

Uc 7586

Dziennik.

1935/7



Biblioteka Jagiellońska

51470015308

Uc 7586

Lukasz Gornicki

Geschichte Polens unter Sigismund I
und Sigismund August bis zu dessen Tode
mit Hinzufügung einiger nebenstehlichen Neuigkeiten.
vom J. 1588 - 1572.

nach der alten Ausgabe durch Fürst Józef

Franciszek Bielinski's

zu der Zeit zum 2^{ten} mal
gedruckt.

D Z I E I E
W KORONIE POLSKIEY
za Zygmunta I. y Zygmunta Augusta
aż do śmierci iego,

Z przytoczeniem niektórych postronnych Ciekawości.
od Roku 1538. aż do Roku 1572.

Przez

ŁUKASZA GORNICKIEGO.

(Tykoćńskiego y Wasilkowskiego Starostę.)

S P I S A N E.

Na Ządanie wielu, za Staraniem.

JASNIE WIELMOŻNEGO JMCI PANA

FRANCISZKA

BIELINSKIEGO

Marszałka Wielkiego Koronnego

temi czasy powtórnie

PRZEDRUKOWANE.

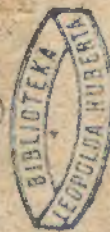
Z przydatkiem Pretensyi y Interesów Polski do postronnych
Potencyi y tych do Polski.

W WARSZAWIE

w Drukarni J.K.M. y Rzeczypospolitey

Coll: XX. Scholarum Piarum.

MDCCLIV.



*Interroga de diebus antiquis, qui fuerunt
ante te. Deut 4. v: 32.*

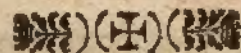
*Vetustate quidquid commendatur, id
venerabile esse necesse est Nic: Gallie.*

I. cap: 1.

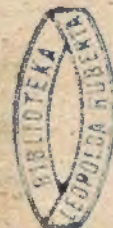
*Habet, ut in ætatibus auctoritatem Se-
nectus, sic in exemplis antiquitas Cic.
in Orator:*



VHs 1147153



NAYIASNIEYSZEMU WŁADYSŁAWOWI IV.



Z Bożey łaski Krolowi Polskiemu, W.
Xiążęciu Litewskiemu, Ruskiemu,
Pruskiemu, Mazowieckiemu, Zmudz-
kiemu, Inflantskiemu, Smoleńskiemu,
Czerniechowskiemu, &c. y Szwedz-
kiemu, Gotskiemu, Wandalskiemu
Dziedzicznemu KROLOWI.



*Atpliwosci w tym nie masz
żadney, Nayiasnieyszy Mi:
Krolu, Panie moy Miłości-
wy, że im kto wyżej od Pa-
na Boga, na ziemi iest po-
sadzony, tym więksey doskonałości ludzie
po nim potrzebuig. Co z niczego inszego
nie pochodzi, tylko z zawziętego iakiegoś*

A2

rozu-

Przedmowa

rozumienia, iż kogo Bog nad ludem swym
mieć chce, temu coś nad ludzi udziela wię-
cey, y podobnieyszym poniekąd sobie czyni.
Ztąd Krolowie y Monarchowie, wśystkich
ludzi otworzone oczy na się mają: y co w
prywatnym, abo szczegulnym człowieku,
małą w oczach ich jest przywarą, to w Kro-
lach y Potentatach wielką wadą. Jako te-
dy tacy Krolowie, którzy się do tey dosko-
nałości nie garną, z małym smakiem pod-
danych swych Panuią, y bezstawnie zchodzą:
tak ci ktorzy pamiętaią, że nie Krolestwa
dla nich, ale oni dla dobrego y pożyteczne-
go Krolestwa, są od Boga dani y postano-
wieni, szczęśliwie panuią, chwalebnie zcho-
dzą, y tęsknicę po sobie w sercach poddanych
swoich zostawuią. Już takich Krolow, z
dźwiękiem pospołu, nie zchodzi pamięć;
ale następuiącym wiekom przez Pismo po-
dana,

Przedmowa.

dana, wieczną im przynosi sławę. Szczycić
się tym Krolestwo Polskie może, że wielu
Krolow, a mianowicie Przodkow W.K.
M. Pana mego Miłościwego, takich mia-
ło, ktorych y obce kraie zayrzeć Narodowi
nassemu musiały: ale y na tych nie zcho-
dziło, ktorzy wysokie ich cnoty seroko opi-
sali, y do naśladowania przysłego wieku
Krolom wystawili. Ato y ja, poddany W.
K.M. Pana mego Mściwego, przynoszę
przed nogi W.K.M. pracę Oycy mego:
Pismo nie długie wprawdzie, ale w rzeczy,
ktorych główni Historykowie podobno nie
dotknęli, nie ubogie. Vfam, że W.K.M.
Pan moy Mściwy, ściagnieś do niego Pań-
ską rękę swoją, y godnym czytania swego
osądzić będzieś raczył, ile że to do wiado-
mości ludzkiej podaie, cokolwiek za S.
Pamięci Dziada W.K.M. AUGUSTA
Krola,

Przedmowa.

Krola, godnego iey było. Ktorego szczęśliwego Panowania, iako iest miła u ludzi Pamięć, tak nie wątpliwa nadzieia że pod mądrą W. K. M. Pana mego Mciwego sprawą, utrapione do tego czasu z wielu miar Państwa W. K. M. podobnych doczekają czasów, a iako zwiędłe iakie ożyją y zakwitną ziola. Wielkie tego już y znaczne są zadatki: Tak iż kto dzieła W. K. M. Pana mego Mciwego, przed oczy weźmie, zdumieć się tylko musi na wielkość w krotkim czasie rzeczy. Y lubo łasce Bożej, od ktorego zwycięstwa pochodzą, ktoremiś W. K. M. Pan moy Miłościnny, światu się wstawił, przyczytano wszystko być musi: przez dzielność iednak y Męstwo W. K. Mci, tenże Bog to sprawił, że Rzeczpospolita, iako Okręt iaki od długich y ciężkich nawałności nadwątłony, stanęła

Przedmowa.

stanęła w swym porcie, y w pożądanym opływa pokoiu. A pomiarkowanie umysłu W. K. Mci w wielu Krolach ledwo pomiarkowanego, większej pochwały iest godne, a niżbyś był W. K. M. należącą sobie podbił Szwecyą, szeroko posiadał Moskwę, abo pod Konstantynopolem rozbił namioty. Rozumiem, że nikogo tak słabego wzroku w Państwach W. K. M. nie masz, któryby tego nie widział: nikogo tak nieuwważnego, któryby Dobroczynności W. K. M. Rzeczypospolitey oświadczonych, wielce nie był wdzięczen. Ja między najniższemi, ale wiernymi. Poddanemi W. K. M. Pana mego Miłościnowego się licząc, dziękuję Panu Bogu, że w takim postanowieniu, w jakim iest, dał mi oglądać Ojczyznę. Proszę niegodny Kapłan, aby iako początkom Panowania W. K. M. pobłogosławił, tak y daley

Przedmowa.

daley używać sposobow, żebyś W.K.M.
Pan moy Miłościwy obarczone, że tak rze-
kę, obigwśy Państwa swoje, długo nam y
szczęśliwie Panując, całe, zupełne, y ozdo-
bne, sobie u potomności w sławie zostawił
nieśmiertelney. Atu już y to Piśmo, y sam
siebie, w Miłościwą łaskę W.K.M. Pana
mego Miłościwego, uniżenie zalecam. W
Fraumborku, 10. Maj. 1637.

W.K.M. Pana mego Miłościwego.

wierny poddany, y

nayniższy sługa,

Łukasz Gornicki.

MS(T)S(???)

Dzieie w Koronie Polskiej

Z przytoczeniem niektórych postronnych rzeczy.

Od Roku 1538. aż do Roku 1572.

ktorego Krol Zygmunt August umarł.

Przez

ŁUKASZA GORNICKIEGO,

Tykocińskiego y Wasilkowskiego Starostę.

Spisane.



le surowy regiment, a przystoyna Panowania
miara, Krola ZYGMUNTA pierwszego,
mądrość, stateczność, szczęście, wielkość
zwycięstw nad nieprzytacioły, y inſze iego
wielkie, a prawie Krolewskie, cnoty to sprawiły, iż Sy-
nowi ſwemu Zygmuntowi Augustowi, ſpokoyne Krole-
ſtwo, a w nieprzytaciołach tey Korony ſtrach wielki zo-
ſtawił: rozdzieliwſzy ſię z tym ſwiatem dnia Wielkono-
cnego przed wielką Mſzą, Roku 1548. Nátenczas Xiądz
Samuel Maciejowski Biſkup Krakowski, y Kanclerz
Koronny, przy ſkonaniu z Krolową Boną y z Krolewna-
mi, będąc, zaraz komornika, o ſmierci Krolewſkiej znać
dając, do Krola Zygmunta Augusta, który natenczas był
w Wilnie, wyprawił. Tegoż dnia do tegoż Pana z oſta-
tecznieyſzą ſprawą, Xiędza Jana Przerebskiego, Probo-
ſzcza Krakowskiego (ktory potym Podkanclerzem by-
wſzy,

wszy, y Biskupem Chełmieńskim, na Arcybiskupstwo Gnieźnieńskie wstąpił, y na nim dokonał żywota) posłał, napominając Krola, zeby się z przyiachaniem swym do Krakowa pospieszył. Po przyiachaniu Xiędza Przerębskiego iako się w niektórych rzeczach strony Krolowy Barbary postąpiło, niżej będzie. Tu Krol August zaraz się począł gotować, posławszy pierwey przed sobą Jana Radziwiła Podczaszego Wielkiego Xięstwa Litewskiego, do Krolowy Matki swey, który łzemi słowy imieniem Krola Pana swego Krolową ciesząc, o powolności y miłości Synowskiej przeciwko Matce, wiele á gruntnie obiecuiąc, uiał nie mało smutku Pani strapionej. Rychło potym Krol sam do Krakowa przyiachał á zwoławszy Senatorow do siebie celnieyszych, Posły do postronnych Panow, y czas Pogrzebu, nazaiutrz po Świętym Jakubie, naznaczył. Miał Krol Zygmunt od Cesarza Karla *Vellus Aureum*, dawno sobie na znak Braterstwa posłane: ktore iz po śmierci tego który ie miał, do Podskarbiego tego Bractwa, ábo do starszego Brata odesłać była powinność: Pana Stanisława *Ostrozoga*, który Kasztellanem Miedzyrzeckim umarł, z tym do Cesarza Karla, á do Węgier do Siostry Krolowy Węgierskiej Jzabelle, Xiędza Philipa *Padniowskiego* Sekretarza (ktory potym Pieczęć mnieyszą puściwszy, Biskupem Krakowskim umarł) z poselstwem pełnym miłości, y do inszych Panow Chrześcianańskich ná Pogrzeb prosząc, posłał.

Przy-

Przyiachał był prawie tych dni gdy Krol Zygmunt umrzeć miał, Stanisław Łaski Woiewoda Sieracki, z Seymu Rzeskiego od Cesarza Karla, ná którym Seymie iz się upominał Pruskiey ziemie *Daycz Michel*, y o Łaskiego to się oprzeć musiało, iako Posła od Krola Polskiego: po niektórych traktaciech, dał się do tego przywieść Łaski, iz zezwolił ná kompromis o ziemię Pruską; w którym kompromisie, Krol Rzymiski Ferdynand Brat Karolusow był naznaczony Superarbitrem. Ten kompromis ná piśmie przyniósł z sobą, którym ia w ręku miał, y czytał, słuząc X. Maciejiowskiemu. Co Krol y Senatorowie obaczywszy, y widząc wielkie w tym niebezpieczeństwo, á zwłaszcza iz za dawnych czasow te kompromisy dały się znać Koronie Polskiej: zdało się Krolowi y Senatorom, kogo znowu posłać, zeby ten kompromis skazon bydz mógł. Jakoż zgodzili się wszyscy ná X. *Hozyusa*, ná on czas Biskupa Chełmieńskiego, ktory potym Kardynałem umarł, iako tego, ktory Pruskich rzeczy był dobrze wiadomy. Tego wyprawiono znowu, y czas niemały tam strawiwszy, do tego widy rzeczy przywiodł, iz on kompromis szyię złamał. Co iz się wszystko działo za mych dorosłych lat, y bycia mego u Dworu, wspomnię y to co się za lat mych pacholęcych toczyło: á dziękię Panu Bogu, iako za wszystkie infze wielkie łaski, tak y za tę, że mi się dał urodzić, za Panowania Krola Zygmunta Pierwszego: ktorego żywot, iz wypisany dostate-

Bz

cznie

cznie nie jest, od tych którzy od niego dobrodzieystwa odnieśli, jest czego zaprawdę żałować, y na te niewdzięczniki w sercu gniew sprawiedliwy ponosić. Idę tedy do tego czasu gdy mię na naukę do Krakowa dano, co
 1538. było Roku 1538. we trzech lat po Starodubskiej, a w rok po kokoszy wojnie. W ten czas Krol Zygmunt August, (ktorego natenczas Krolewiczem zwać będę, choć i już był koronowanym Krolewiczem) wyprawował się do Wołoch. A z Krolewiczem iechał Jan z *Tarnowa*, Kasztelan Krakowski, Hetman Koronny, y Andrzej z Gorki Kasztelan Poznański, a Generał Wielkopolski. Wyjechał Krolewicz z Krakowa ku końcu miesiąca Sierpnia, a z nim Krol stary, y Krolowa: pierwszy nocleg był w Wieliczce, wtóry w Bochni, gdzie się Syn z Rodzicami pożegnał. W drodze tej do Wołoch, pamiętając ci dwa Senatorowie kogo im w opiekę poruczono, mieli do tego Krolewicy, żeby o wszystkim w ciągnięciu wiedział, sprawy y postępy wszystkie Rycerskie miał przed oczyma, a bez wiadomości jego żeby się nic nie działo. Zaczynamy musiał się ledwie nie każdego dnia nie mały czas trawić, iako na sądziech, tak zaś, gdy albo takie, albo owakie sprawy następowały, że y do utęsknienia Krolewiczowi przychodziło, y do utyskowania na niedobre zdrowie. Co Komorni jego widząc, dali znać Krolowcy, że Panowie Senatorowie małe baczenie mają na lata młode, y słabe Krolewicy zdrowie, zamykając się z nim po
 kilka

kilka godzin zawždy, y w ustawicznej pracy go mając, zaczynam y do niedobrego zdrowia już przychodzi. Co gdy Krolową doszło, ięła narzekać, lamentować, ganić to, że Krol od siebie Syna iedynego mając, w tak daleką, y niebezpieczną drogę posłał. Owa tak długo było tych lamentów, tych prośb, iż Krol stary zwyciężony temi rzeczami, kazał się Krolewiczowi wrocić, y wrocił się z Glinian. Bardzo ganili ludzie to wrocenie Krolewiczowe, y byli ci którzy mówili, a mianowicie *Raczkowski* Rotmistrz, że ten Pan, prawi, gdyż teraz za lat swych młodych strzelby nie słyżał, ludziom się w ordynku nie przypatrzył, szyku, bitwy nie widział, już ten Pan walecznym nigdy nie będzie. Po przyjachaniu do Krakowa Krolewiczowym, przyszło poselstwo Roku 1539. od
 1539. Krola Jana Węgierskiego o Krolewnę Izabellę prosząc: Panowie ci Posłami byli, Biskup Wacowski Broderyk, Pereni Peter, y Werbecy Jszwan, a przyjachali z wielkimi pocztami. Rzeczy były pierwej tajemnie ukołysane (iako między przyjaciółmi, bo Krol Zygmunt miał pierwej za sobą Siostrę rodzoną Krola Jana, Krolową Barbarę Panią świętobliwą) przeto nie wielką pracą Posłowie mieli, uprosić u wielkiego Krola, Córkę w stan święty Mażeńcki wielkiemu Krolowi Panu swemu. Tedyż też Xiążę *Ostrogski* Jlia starał się o Beatę *Kościelecką* Pannę Woynicką, która była przy Krolowcy Bonie, a była w takiej uciążliwości chowana, by też miała być co Krolowcy

wi wrodzie. Z Mátką tey Panny Woynicki Katryną Słężanką, miał Krol Zygmunt przedtym Syna Janusza, który był Biskupem Wileńskim, á potym Poznańskim umarł. Tę Katrynę wydał był Krol za Kościeleckiego Podskarbiego Koronnego, co był Kasztelanem Woynickim potym, którego to Corka była z tey Słężanki Panna Woynicka, co się o nią Xiążę Iliá w stan Mażeński starał; y zaraz postanowienie się stało: pierwszego dnia ślub się Krolewny odprawił, przez Posły Krola Jana; á wtorego dnia ślub y wesele było Xiążęcia Ilięgo. Na tym weselu Krolewic z Xiążęciem Ilią gonił na ostre w gończej zbroi. Potym gonili Węgrowie za tarczami y dosyć mężnie kilka par, á z nich ieden uniżywszy kopią, Towarzystkiego konia w czołogodził, y zabił. Tegoż czasu Malcherową, mieszczkę Krakowską, białągłowę w lat ósmdzieśiat, o Zydowską wiarę spalono na rynku w Krakowie, ná co patrzyłem. Zebrał był do Dworu swego X. *Gamrat* Biskup Krakowski Kanoniki wszystkie, y Kolegiaty ku wysłuchaniu iey wyznania wiary. Tu gdy pytana była według Kreda naszego, iesli wierzy w Boga Wszechmogącego, Stworzyciela Nieba y ziemię. Odpowiedziała, wierzę w tego Boga, który wszystko stworzył, co widzimy, y czego nie widzimy: który rozumem człowieczym ogarniony byđz nie może, á dobrodzieystw ięgo, y my ludzie iesłesmy pełni, y wszystkie rzeczy ná świecie: rozszerzała to potym dosyć długo, wyli-

wyliczając moc Bożą, y ięgo dobrodzieystwa niewymowione. Postąpiono zaś daley w pytaniu: á wierzyszże w Syna ięgo iędyńego Jezusa Chrystusa Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego, &c. Ona ná to: á nie miała Pan Bog áni żony, áni Syna, áni mu tego potrzeba; boć iędo tym synow potrzeba, którzy umierają, ále Pan Bog wieczny ięst, á iako się nie urodził, tak y umierać nie może. Nas ma za syny swoje, y są wszyscy synowie ięgo, którzy drogami od niego naznaczonemi chodzą. Tu krzyknęli Kolegiaci, źle mówisz niebogo, obacz się: są Proroctwa o tym, iż miał Pan Bog ná świat posłać Syna swęgo, y miał byđz ukrzyżowan za grzechy nasze, áby nas nieposłusznych, ieszcze z Oycá naszego Adama, swym posłuszeństwem ziednał z Bogiem Oycem. Mowili nád to siła z nią Doktorowie: á im więcej mowili, tym ona w swym przedsięwzięciu uporniey stała, iż Bog człowiekiem byđz y rodzić się nie mogł. Owa gdy się od tey Zydowskiej religij odwieść nie dała, naleziono ją byđz bluźnierką przeciwko Bogu, y do Urzędu mieyskiego ją odesłano; á w kilka dni potym, iakom wyżej wspominał, spalono, ná którą śmierć szła najmniey nie strwożona. Nie długo potym Krol do Litwy 1540. iachał, á w Wilnie będąc 1540. przyszła nowina, iż się Krolowi Janowi Syn urodził. Po tey pocieszney nowinie, rozmaite wesela znaki były pokazowane, nie iędo po ulicach, á zwłaszcza przed dworem X. *Samuela Maciero-*

cieiowski Podkanclerzego na on czas Koronnego y Biskupa Chełmskiego, a rychło potym Płockiego, ale y po gorach nad Wilnem strzelby rozmaite, rac puszczania, y insze Puszczarskich przypraw ognie były zapalone. Lecz to wesele w kilka dni pogonił smutek, gdy Krolowa Izabella dała znać, iż Małżonek iey Krol Jan wzięty do chwały Bożej. Był z tego Krol *Zygmunt* bardzo załmcony, widząc, co za śmiercią tego Pana urość miało. Jakoż rychło potym o Krolowy *Izabelli* wieść przyszła, iż obleżona na Budzynie od woyska Krola Rzymkiego *Ferdynanda*: ktore obleżenie niemal cały rok trwało. Tu
 1541. Krol, Roku iuż 1541. chcąc iakokolwiek Cerkę ratować, iuż nie woyskiem (bo stateczne przymierze y powinowactwo było z Krolew *Ferdynandem*) ale radą dobrą: posłał do Krolowy na Budzyn, y do woyska Niemieckiego, *Andrzeia z Gorki* Kasztelana Poznańskiego, Generała Wielkiej Polski, a Xiędza *Andrzeia Czarnkowskiego* Sekretarza. Ale ci mało co sprawiwszy, do Krola się wrocili. Budzyn potym iako wzięty, woysko Niemieckie iako porażone od Turkow, Krolewic w pieluchach iako był do namiotu Cesarza Turckiego przyniesiony, Krolowa z Synem iako na Zamek Lipę była odesłana, Kronika Węgierska niechay o tym powie. Krol potym
 1542. roku 1542. Seym do Piotrkowa złożył, ale sam na nim bydz nie mógł: iednak na nim niektore artykuły zawarto, y pobor po groszy dwunastu z łanu postanowiono. A iż
 y w Niem-

y w Niemczech, y w Czechach woyna na Turka była uradzona, Senatorowie posłali do Krola, prosząc iżby zaniechawszy mieszkania w Litwie, do Polski przyiachał. Jakoż Krol obaczywszy bydz tego potrzebę, tegoż roku stawiał się w Krakowie, y tam Seym złożył Roku iuż 1543.
 na którym Pobor po dziesiąci groszy z łanu był uchwalony: A do tego ożenienie Krola młodego postanowione. Znać to było, iż Krol ono obleżenie Cerk na Budzynie ciężko przyjmował, a Krolową *Bonę* daleko to barzies obchodziło, iednak o przyszłych rzeczach myśląc, a wiedząc iż wielkim Krolom ieśli dostatku, pieniędzy, skarbów, y woysk potrzeba, tedy daleko więcej przyiacioł. Widział mądry Pán, Rakuski dom bydz możny, ktemu w sąsiedztwie: przeto wziął to przed się, żeby w nim ożenił Syna z Cerką Krola *Ferdynanda*, za którym Cerką Krola *Władysława* Węgierskiego była: y przedłożył rzecz tę Senatorom, powiedziawszy im swoy umysł. Zgodzili się wszyscy na to, co im Krol podał: zaczył pońán do *Ferdynanda* Krola, naprzod Xiędz *Wilanowski*, który potym był Kamienieckim Biskupem, a za nim insze wielkie Polly, Biskupa, y Woiewody wyprawiono. Przywiezioną Krolowna *Elżbieta* do Krakowa tegoż roku, przeciwko ktorey mimo Radę Koronną, wyjeżdżały wielkie Panie aż do Oświęcimia, Pani Krakowska Cerk Pana *Szydłowieckiego*, a Zona Pana z *Tarnowa*, y Siostra iey Xiężna *Oleśnicka*. A z Krolową przyiachał Margra-
 bia.

bia Brandeburski Jerzy, Brat Xiążęcia Pruskiego: Biskupi, Ołomuniecki, y Wrocławski: więc *Graf z Salmu* Komorny, Radny Pan *Ferdynandow*, y siła inszych Xiążąt y Panow. Była to Páni y piękna, y pięknych obyczaiow. Zaczym Krol *Zygmunt* w niey się wielce kochał: lecz Krolowa *Bona* nie bázro; co przecię z wielką przyimowała pokorą Krolowa młoda, mając nadzieię iż powolnością swoją miała niekiedy zwyciężyć Krolową *Bonę*, y do miłości przywieść ku sobie. Po Koronacyi Krolowy młodey, po odprawieniu gości, zlekka poczęło się powietrze wznawiać w Krakowie: ágdy się barzief poczęło szerzyć, Krol młody iachał sam do Litwy, y w Wilnie mieszkał, á Krol stary z Krolową, y z Krolową młodą, uiachali do Zatora, gdzie trochę zmieszkawszy, iachał zaśie na insze mieysca umykając się przed powietrzem, aż nakoniec w Wielowśi blisko Sandomierza na oney stronie Wisły stánął: tam przez wszystko powietrze mieszkał, za prozbą Pána *Tarnowa Spytka* Podskarbiego Koronnego, który potym był Woiewodą Sierackim puściwszy Podskarbstwo, y ná nim umarł. Tánże z Krolém mieszkała Krolowa *Bona*, y Krolowa młoda. Po

1544. tym powietrzu, Seym był w Piotrkowie 1544. ná którym porządek ruszenia pospolitego iest opisany. A iż był umarł *Branicki* Biskup Poznański, á to Biskupstwo dano było Pawłowi *Wolskiemu*, Kanclerzowi Koronnemu, przeto ná tym Seymie dał Krol pieczęć wielką *Sobockiemu*

Pod-

Podczaszemu Krolowy *Bony*. Należała ta wielka pieczęć Xiędzu *Macieionowskiemu*, który był po *Choińskim* Biskupie Krakowskim Podkanclerzym, á miała nowemu Pieczętarzowi: lecz X. *Macieionowski* poczuwszy, co mu wyrządzić chciano, iż gdzieby był pieczęć małą położył, że go ta większa chybić miała, puścił ią mimo się, á został przy małej swojej. *Sobocki* też Kanclerzem nie był długo: á po iego śmierci, dopiero X. *Macieionowski* wziął wielką pieczęć, á Podkanclerzym *Grabia* został. Potym Seymie Krol stary do Warszawy iachał, y przy nim Warszawa gorzała gwałtownie. Z Warszawy Krol z Krolową *Boną*, y z Krolową młodą iachał do Brześcia ná Seym Litewski, ná który przyiachał też Krol August z Wilna, y stał w Dworze Biskupa Łuckiego zá Muchawcem: bo ná Zamku dla niego stánie bydz nie mogło. Tam była rada o wielu rzeczach: lecz ta była náygłównieysza, iesli Krol stary miał puścić Xięstwo Litewskie Synowi, czy postaremu sam oboie dzierzeć, á Syna, y z Zoną iego mieć przy sobie. Było nieco Panow, którzy nie radzili tego dzielić. Tegoż zdania była y Krolowa *Bona*: Lecz większa część Senatorow, łapając łaski u Pána młodego, przemogła, iż Krol puścił Synowi Xięstwo Litewskie, zostawiwszy sobie tylko ten tytuł, *Supremus Dux Lithvanie*. Nie wszyscy to Krolowi stáremu chwalili, y było co mowić, ná obie strony. Jakoż czas to pokazał potym, byłoli to dobrze, ábo złe. Jachał te-

C2

dy

dy z Brześcia Krol młody, y z Zoną, na Xięstwo Litewskie do Wilna: a Krol stary z Krolową do Krakowa, gdzie mieszkając, Sejm roku 1545. złożył, na którym okrom Czopowego z miast Krolewskich, y Duchownych, na żołnierza pogranicznego, nic się nie postanowiło. Tu w tym czasie przyjeżdżali do Krola z Litwy, iako Senatorowie, tak Dworzanie, y inni rozmaici ludzie, y powiadali o sprawach, dzielnosciach, pracach, sądach Krola młodego, chwając przed Krolem, y do Nieba wynosząc mądrość, y czułość jego; rzekł Krol, zostawcie też co ganić, mili Panowie. Jakoż tak było, że Krol *August* Urzędowi swemu Pańskiemu czynił dosyć. Ale Pan Bog oney cnotliwej a świętej Krolowy *Elżbiety* Zony tego długo na świecie mieć nie chciał: umarła w Wilnie tegoż roku, y tam pochowana. Zyl potym Krol *August* w Litwie bez Zony, nieco odmieniwszy obyczajów. A Krol stary, to takie, to owakie o Synu miewał wieści.

1546. Naśląpił zaś rok 1546. ktorego do Turek *Stanisława Broniowskiego* Dworzanina posłano, y po nim *Mikołaja Cikowskiego*. Tegoż roku *Carolus* Cesarz na Niemieckie Xiążęta lud cicho zbierać począł: a Polska nąsza tym czasem w pokoju stała, y nie było potrzeby Seymu składać, aż w rok 1547. ktorego roku ono zebranie ludzi od *Karolusa* Cesarza do skutku przyszło bitwą, w ktorej *Fryderyk* Korfirst Saski był poimany. Lecz iá do Seymu nąszego idę, na który Krol iachał y z Krolową *Boną* do

do Piotrkowa, gdzie też był natenczas z Litwy przyiachał Krol *August*. A iż było sławę puszczono o nim, żeby miał poiąć Zonę z domu Pánów *Radziwiłom* Barbarę, która przedtym była za *Stanisławem Gąstoltem*, Kasztelanem Trockim: przeto Krol stary osobno na pokoiu pytał o to Syna, y żeby mu powiedział prawdę. Tam iáko odpowiedział Oycu, nikt tego nie wie: lecz tak rozumieli ludzie, że się nie przyznał; abowiem po stárcu nie znąć było frańku żadnego, który podobnoby się był pokazał, gdyby się był Syn przyznał, a náybardziej z tej miary, iż bez woli y rady jego do tego małżeństwa przystąpił. Na tym Seymie (ktory nie bárdzo był ludziom ku myśli, iż Krolowa *Bona* za stárością y niedobrym zdrowiem Krolewskim brała na się rzády) byli ci ktorzy radzili, iżby Krol stary regiment Synowi puścił. y zażył tej pociechy, patrząc na porządne, a światobliwe Pánowanie Syna swego: iakoż nie bárdzo się tego zbraniał Krol stary. Lecz Krolowa *Bona* coś inszego, a podobno swego upatrując, prosiła, żeby Krol nie kazał o tym przed sobą wzmianki czynić. Gdy się tedy coś inszego iáko bydz mogło na tym Seymie postanowiło, y skończyło: á trwał Sejm czas nie mały, iż y w rok 1548. wstąpił, Krol młody do Litwy się wrocil, a Krol stary z Piotrkowa do Krakowa, iachał bárdzo chory. Nie długo po przyiachaniu do Krakowa, gdy y lata doyrzałe uymowały sił przyrodzonych, y choroba co dálej, to się bárdziej szczyła, dnia Wielko-

Wielkonocnego przed wielką Mszą (iako to ná począt-ku tego pisania mego wspomniał) słuchając mądrego ná-
pominania Spowiednika swego, Xiędza *Wita Zakonni-*
ka od S. Troyce, oddał Pánu Bogu ducha swego, przy by-
tności Krolowy y Krolewien, y X. *Macieiwskiego*; Bi-
skupa Krak: który iako, y przez kogo Krolowi do Litwy
dał znać, y w inszych rzeczach iako się postąpiło w spra-
wach R. P. iuż się to wyżej nápiśało. Jdę do Pogrzebu
tego wielkiego Krola, który się odprawować począł naza-
jutrz po Świętym *Jakubie*, z wielką pompą, to jest we
Czwartek 26. *Julij*. Byli Posłowie wielcy od Cesarzá
Károlusa, *Ferdynanda* Krola Rzymskiego, Elektorow,
Xiążąt Rzeskich y Włoskich, od Krolowy Węgierskiej,
od Wenetow, y od inszych wielkich Xiążąt: á Margrábio-
wie Brandeburscy sami osobámi swemi byli. Pánowie
też Koronni stáwili się máło nie wszyscy. Dáwano wszy-
stkim Cudzoziemcom dostátki wielkie, tak iż przedtym
żádnego Polskiego Krola, z większą pompą, z większemi
ceremoniami, z większemi dostátki nie grzebiono. Ka-
zanie ná Mszy wielkiej po Łacinie uczynił Xiądz *Macie-*
iwski Biskup Krakowski, którym tak wzruszył ludzie, iż
y ci ktorzy nie do końca rozumieli ięzyka łacińskiego,
musieli płakać. Po pogrzebie (który trwał trzy dni, z
odprawowaniem Procesyi) po odprawie Posłow Cudzo-
ziemskich, y po odprawie Dworu, zdało się tak ludziom,
iż Krolowa *Bona* radáby była miedzka przy Synie: Lecz
niewiem

niewiem z ktorey przyczyny poczęła byđż iákaś niesnáśka
między niemi. Zaczym Krolowa ięła się gotować w
Mázowsze, żeby ná opráwie swej usiadła. Ochmiłrzem
u niey był *Jan Ocieński*, który potym po śmierci *Grabi*
Podkanclerzego, był Podkanclerzym, y po śmierci Xię-
dza *Macieiwskiego* Kánclerzem Koronnym. O czym
niżey się powie. Nie dłuگو po pogrzebie, Krol Pán no-
wy w Piotrkowie Sejm złożył tegoż roku, ná który zia-
chawszy się Pánowie Koronni, y Posłowie, iż nie tájemne
było Máżeństwo Krolewskie, (bo ná on czas ięszcze po
przyiachaniu do Wilna Xiędza *Przerębskiego* po śmierci
Krola stárego, Krolowa ná Zámek wzięta, y Urzędnicy
byli iey oddáni) náprzed o ożenieniu tym mówić, y po-
rozumiewać się Senatorowie społy poczęli, zgodnie to
chcąc mieć, żeby Krol rozwiódł się z Zoną. A gdy wi-
dzieli Posłowie za pierwszą prózbą státeczny umysł Kro-
lewski, że przyięgi łamac żonie niechciał: powtore roz-
kázali, żeby *Piotr Boratyński* uczynił do Krola nową
prozbę, który w te niemał słowa mówił.

Jako mnie, Náyaśnieyszy á M. Krolu, z pociechą
to nie przychodzi, iż w tey rzeczy, w ktoreyieś W. K. M.
nieiáko zasádził umysł swoy, mówić mam: tak Bracia
moi nie mają z tego roskoszy, iż za piernszą prózbą ku
Waszey K. M. nie neodzierzawšy, powtore kołatać w
też wrota, á W. K. M. przykrzyć się mają. Ale iż onych
ciśnie powinność, wiara, cześć ku Panu swemu, wrodzo-

na Narodowi Polskiemu; mnie nieprzystoi uledz, a nie biec na ratunek w tak wielkim niebezpieczeństwie Koronnym, a zwłaszcza będąc o to od Braci swej napomniany. Będzie W. K. Mość raczył przyiąć z łaską, którą a uniżoną, chociażby w niej co nie lubego było, prozbę naszą. Zda się Nayaśnieyszy a M. K. mało potrzebna z strony tej, iż W. K. M. sam przez się poczuć się w powinności swej ma, prozba nasza: ale my one za nader potrzebną być rozumiemy, ponieważ na tym, iżbyś ię W. K. M. do uszu swych Pańskich przypisać raczył, iż owie Korony tej, uczciwe osoby W. K. M. dobro nas wszystkich zawisło. Urodził się W. K. M. w Krolowskim wysokiej dostojności Domu, do którego za pilną strażą Przodków W. K. M. nie nigdy takiego nie weszło, czego by ludzie chwalić nie mieli: Nie tak dalece mogą, dostatkem, męstwem, poddanych, iako uczciwością, pobożnością, mądrością, powagą, wstydem, y innemi cnotami Krolowskiej krwi przyzwoitemi Przodkowie W. K. M. strasliwie groźni okolicznym narodom byli. Nie pytał się on wielki Krol, Ociec W. K. M. o bogactwie, nie pytał iako która ziemia obsita jest, y którymby sposobem przyść ku zhołdowaniu onej: nie pytał się o pociechach, ani która rozkość przed k'orą przodku: ale się pytał o tym, co by było pocziwe ze wszystkich stron iemu, Koronie tej, y nam wszystkim poddanym jego. Starał się, iżby zwyciężył sam siebie, y te namiętności które wiodąc

nás ku

nás ku złemu, przeciwią się woli Bożej, podbił pod postuśństwo rozumu; wiedząc to być rzecz chwalebniejszą w sobie Krolowskiej, zhołdować sam siebie, niż przez moc opanować wiele Narodów. Przypatrzyć się W. K. M. jeśli nie maś iakiej różności, w postępkach między przodki W. K. M. a Wasz K. M. naszym Miłościnym Pánem. Racz W. K. M. sam na się okiem rozumu weyrzec, jeśli stanowi W. K. M. wysokiemu urodzeniu, Krolowi pomazanemu, w którym nasza jest ostatnia a największa nadzieja, takie ożenienie przystoi. Nie tego czekała Korona, nie ten owoc urość miał z dobrego przyrodzenia W. K. M. nie ten z dobrego wychowania. Abo wiem on święty Krol Zygmunt, będąc po wszystkiek swoy wiek, moźnym, godnym, wziętym, y błogosławionym Krolom: Koronie tej, którą on nad wszystko na świecie miłował, nie podlejszego niż sam, bez pochyby, opiekuna zostawić chciał. Y dlatego wielkiej cnoty, wielkiej mądrości, wielkiego doświadczenia, y powagi Ochmistrze przy W. K. M. mieć zawždy chciał, iżby to Państwo tak wiele za cnoty, sprawy, postęпки, sprawiedliwość, y zwycięstwa, wieczną pamięcią było iemu obowiązane, iako też za spłodzenie, y za sposobienie nam, dobrego, pobożnego, y pożytecznego Krola. Teraz co by rzekł, gdyby uyrzał W. K. M. złączonego z Poddaną swoją? Nie chcę ja gadać, ale W. K. M. sam, który lepiej niż kto inny przypatrzyć się raczył, chwalebny przy-

D.

miotom

miotem onego nąd inne Krole Krola, domyslić się możesz, y coby on powiedział, y coby uczynił, miłując tak bardzo Koronę tę, y starając się u niey o miłość, y wiekuiłą sławę. Powiedziałby podobno to, co my mówimy z żałością wszyscy: iż małżeństwo takie będąc między nierownymi, to jest między Pánem á Poddaną, między Pomazánцем Bożym á Wdową, nie poszło z Boga. A iście nie z Bogá, ani z náchnienia Ducha iego: Abowiem ten który wszystkim rozkazuje, nie swoy, ále wszystkim pożytek, ma obmyślać: Nie dla upodobania swego, iako inni ludzie, ále dla dobrego Rzeczypospolitey ożeniać się Krolowi przystoi. Nie iego oczy, nie iego uszy, ále oczy, y uszy tych, którzy mu do boku są przysadzzeni, obierać iemu żonę mają. A są w tej mierze ci, iako opiekunowie, którym on święty Krol opiekę osoby W. K. M. zlecił: bez tych, ábo nąd wolą tych, cokolwiek W. K. M. uczynił, ábo nápotym poczuje, z Boga to nie będzie; gdyż on Oycy, Matki, á po nich Opiekunów naszych, Starszych naszych słuchać rozkazał. Nádto, nie możesz W. K. M. Koła Senatorskiego w obieraniu sobie bez nich żony obrazić, bez obrzydzenia sumnienia swego: boś to poprzysiągł, nie czynić nic, nie stánowiąć nic, nie począć nic, bez rady y woli onych. Nie chcemy szeroko mówić, precz złe jest takie W. K. M. ożenie. Języki nasze, nie ná to od Pána Boga są nam dane, iżbyśmy ich ku obelżeniu ludzkiemu używać mieli; á też do wiadomości naszej, nic takiego

kiego nie przyszło zkadby podeyrzenie urość iakie miało: głośno tedy to mówimy, iż ná tę cną Panią nic nie wiemy, iedno to samo wiemy, to mówimy, iż jest nierowne małżeństwo to, iż jest bez Rad Koronnych tajemnie uczynione, iż jest z nieślawną, iż jest ze złym, á Boże by nie z upadkiem Korony tej. Przeto W. K. M. za małżeństwo mieć go nie masz, iako my go za małżeństwo nie mamy. Świętości Boże, nie na osobliwości, nie przy bytności dwu, trzech, ábo dziesięci osob, ále iawnie, iasnie, w Kościele, przed oczyma wszystkich ludzi śafowane być mają. By to było z Boga, by to było ze zdrowiem Korony tej, wezwałbyś W. K. M. do tego Rady swej zupełnego koła: iście, nie ná Pałacu, ále w Kościele przy obliczności wszystkich ludzi, za wolą Bożą, z błogosławieństwem ludzkim ten ákt dokonaćby się był musiał. Ale iż to nie było z Boga, poczęło się bez wiadomości Senatorów, budowało się nie na opoce, ale na piasku, budowało się wątle: znieść to wiatr z gruntu tak słabego musi. Daś W. K. M. usilnym proźbom poddanych swych, którzy żywoty swe mniej sobie wazą, niż sławę W. K. M. iż W. K. M. rozbaczywszy się, kto W. K. M. prosi, komu ku dobremu prosi: oddałoś y odrzuciłoś od Krolowskiego swego łóża, które iako Ołtarz świątobliwe, á pełne dobrej woni być ma, osobę tę, która nam osoby W. K. M. miłować całą á uprzejmą chęcią nie dopuszcza. Niech to wszystkim świat wie, niniejszy, y który

napotym będzie, iż Zygmunt August, Krol Polski, tak umiłował Poddane swoje; tak sobie uważał sławę, y zdrowie Korony tey: iż dla niey wszystkie swe rokoszy, wszystkie pociechy, lubości, płacz nakoniec sobie miłey osoby zarzucił. Większe to, Nayiaśnieyszy á M. Krolu zwycięstwo będzie, niż kiedybyś W. K. M. wszystkie Moskiewską y Tatarską ziemię zwoiował; a zwłaszcza iż tego potrzebuie wysoki stan W. K. M. żeby niczym poniżon nie był. Rozumiemy to my M. Krolu. iż ta cna Pani, iest uraczona od Boga wszystkimi cnotami, uczciwością, świątobliwością: Rozumiemy iż się w niey wszystko to nayduie czego potrzeba w Krolowskiej żonie: lecz iż ona stanem W. K. M. równą nie iest; iż się to bez rady Koronney, bez wiadomości tych na których należy, stało; żoną W. K. M. a Krolową Polską być nie może. Nie chciey W. K. M. odtąd zaczynać Krolowskiej swojej władzy, iżbyś nam Prawa, swobody nasze, rzeczą tą niszczył, y nas zhołdował. Zda się to komu rzecz mała, y mało należna do wolności naszej: ale kto w nią pnie weyrzzy, obaczy to, iż wolność Korony Polskiej, wielkiby tym swank wzięła, gdziebyś W. K. M. uchował Boże odmienieć nie chciał przedsięwzięcia swego: ktore to przedsięwzięcie skazinyś nas, y W. K. M. w pociechęby się potym obrocić nie mogło. Abowiem iako dobro nasze, z osoby W. K. M. płynie: takież zaś Majestat Krolowski, bez uczciwości, bez posłuszeństwa, bez miłości Poddanych, ozdobny być nie może. Po y ieste-

śmy my szczęśliwi, poty sławą y poczcivością uraczeni, poki widziemy sławę, szczęście, y poczcivość naszego Krola. A z drugiej strony, ieśli my żelżeni zostaniem, ieśli się uymie co tey wolności, którą my przed innemi Národy przodkuiemy: nie mniemay W. K. M. iżbyś nam mógł być tym Krolem, którym bywali Przodkowie Tvoi. Zauwiedziesz sam siebie Panie: á ten ktory W. K. M. tey myśli dodaie; iżbyś trwał w swoim przedsięwzięciu; iżbyś nas w cierpliwość wprawować począł; iżbyś przewiodł, a nad wolą naszą, groźnie Krolował; zginie, y wieczne przeklęctwo nie tylko od nas, ale y od W. K. M. na sobie zostawi. Z wielkim to żalem mowie, Nayiaśn: Miłosciwy Krolu, ale mię do takiej mowy ciągnie powinność moia, wiara, y chęć ku W. K. M. od ktorey odstać dobremu nie przystoi. Dobrze się to widzi W. K. M. zadzierżać przy sobie osobę tę, do ktorey przykłoniecś nie iako raczył umysł y serce swoje Krolowskie, ale to dobre nie iest, bo iedno te rzeczy są dobre, ktore są uczciwe, Matzeństwo same przez się uczciwe iest, ale tylko to, ktore od Pana Boga, á nie od lubości ciała początek, szrodek, y dokonanie bierze: bo ieśli inakże iest, ieśli się od upodobania zaczęło, na lubości się cielesney funduie, miłością ciała, á nie miłością cnot stoi, świątością nie iest, á grzechem takim, iakiego Pan Bog bez frogiey káźni Dawidowi miłownikowi swemu przeyrzeć nie chciał. Dobrze iest Nayiaśnieyszy á M. Krolu (iż powtorzę) to, co

to, co iest uczciwe: kiedy W. K. M. sobie równą, to iest z Krolewskiego domu, małżonkę weźmieś, kiedy nie upodobaniu swemu, ale zdrowiu Korony tey folgować będziesz, zwyciężysz sam siebie, a za to dobre się iąwszy, które nie na pochociach iest zasadzone, ale na poczciwości, nie na doczesnym dobrym, ale na dobrym wiecznym: będziesz W. K. M. bez wątpienia fortunnym Krolew, otworzy się Koronie skarb taki, iakiego nam inne Narody zayrzeć muszą: poydzie za tym sława, poydzie bezpieczeństwo, pokoy: a nieprzyjacielowi naszemu upadnie serce, y pociecha ta zginie, którą do tych czasow miał z takowego W. K. M. ożenienia: co samo napomnieć W. K. M. musi, iż to W. K. M. dobre nie iest, z czego się nieprzyjaciel W. K. M. weseli. Obaczże tu W. K. M. masłi mieć za przyiacioły te, ktorzy W. K. M. do takiego ożenienia wiodą, ponieważ tego pragną; czego y nieprzyjaciele W. K. M. Iście nie W. K. M. dobrze, nie pożytkow R. P. ale pożytkow swych ci ludzie patrzą. Miłość ta, którą się oni W. K. M. popisać chcą, miłością prawdziwą zwana bydz nie może: ale pod farbą miłości, szczerą obłudność to iest, godna ochydy, godna hańby, godna frogiego karania. Abowiem do tego zmierzła ta obłudność, iżbyś W. K. M. od poddanych miłowan nie był. Za którą niemiłością, roście nienawiść, niebezpieczeństwo, y siła złego. Już takowi Poddani, ktorzy ku Panu nie mają miłości, z musu a nie z chęci czynią:

czynią: w niebezpieczeństwach takowy Pan usać im nie może, y owsem bać się ich musi wszystkich, iako się iego wszyscy boją. Nie wyszło to na dobre żadnemu z onych Tyrannow, ktorzy powiadali, niechay mię, prawi, mają Poddani iako chcą w nienawiści, gdy się oni mnie boją, y czynią to, co kążę. Doznali tego potym, upadkiem swym wielkim, swym do gruntu zniszczeniem, iż ich władza, ich panowanie, iedno tym samym niesfortunne było, iż nie mieli przyiacioł, nie mieli miłości. A z drugiey strony, iako to fortunny, a błogosławiony Krol, ktorego miłują poddani: słodki sen ma ten Pan taki, a potrawy mu smakują. Nie gryzie go sumnienie; boiazni nie zna: wie to, iż Poddani bardziey myślą o iego sławie, o iego uczciwości, o iego pożytkach, o iego pociechach, niż on sam o swoich. Bo a iako nie myśleć o dobrym tego Pana, który o dobre poddanych swych, a nie o dobre swoje się stara? Jako nie miłować tego Krola, który więcey Poddane swe, niż swoje pożytki, niż swoje rozkoszy miłuje? Jako nie czcić, iako nie ważyć takiego Pana, który odrazimwszy od siebie wszystkie pociechy, wszystkie lubości cielesne, sroższym iest sam nad sobą, niżli nad Poddanymi? Toć to iest co uczyniło Alexandra wielkim, a niezwyciężonym Krolew: silną odzierzał z tego sławę, gdy Daryusowe ono wielkie, sprawne, z mężnych ludzi Person zebrane woysko poraził. Ale z tego daleko więksha, gdy Daryusowej żony, Daryusowej Córki, widzieć niechciał.

chciał. W pierwszym pokazuie się sprawa, dzielność, serce, y szczęście jego: we wtorym pokazuie się cnota, wstrzymałość, wstyd, uczciwość, pobożność, y inne wielkie, a chwalebne przymioty, za które tey sławy, którą ma nieśmiertelną, jest godzien. Także y Scipio on Africa-
rus, siła uczynił w Afryce, gdy woyska porażał, miast dobywał, ziemie woiował, ludzi hołdował: ale to jest nay-
sławniejszy, y godny wiekuiśley chwały uczynek jego, gdy
poslubioną mężowi białogłowę, dziewicę ieścze oddał,
y sam zbudował siebie, a namiętności cielesne w młodych
leciech swych bujnie pokrocił: którą to wstrzymałością te-
go dowiodł Scipio, czego by był podobno nigdy nie dowiodł
mocą. Abowiem oni ludzie widząc tak wielką jego cno-
tę, widząc takie przymioty, iakie iedno się w tych lu-
dziach náyduią, które w śmiertelnym ciele życia nieśmier-
telnych: naśladować, podali mu ziemię swoię, miasta, porty,
y sami naostatek siebie: náydując tak, gdyż ten, prawi,
może y unie zwyciężyć sam siebie, godzien tego jest, iżby
nam rozkazał. Powiadać nam baśni o Herkulesie,
iż węża, smokali iakiegoś, co miał głow sła, zabił: nie-
maści na świecie takowych smokow; ale smok jest ciało
nasze, a głowy Smocze są zmysły, chciwości, a pochoci
cielesne; z których kto iedną, albo dwie zwycięży, z ostat-
ka siła się ich narodzić może: ale trzeba wszystkie zwycię-
żyć, wszystkie pobić y wygładzić, iżby odrodzić się nie mo-
gły: te Herkules zwoiował, tym poucinał głowy, y dlate-

go między Bogi policzon jest. Wielka to cnota wstrzy-
małość, a zwycięstwo samego siebie, co Krolowi naybar-
dziey przystoi. Chcieyże tedy W. K. M. nasz M. Pan,
zwyciężyć sam siebie: odwróć oczy swe od tego, co zara-
ża nie tylko oczy W. K. M. ale y rozum, y báczenie
przyrodzone: niechay nie więcey władać w osobie W. K.
M. chciwości cielesne, niż zdrowa rada: prędko to o-
mierźnie, co zmysłom lubo. Ale to, w czym się umysł
nasz chciwościami cielesnymi nie zakazony kocha, to ani
o nierznąć może, ani umrzec, ale trwa wiecznie. Kte-
mu więcey na to ludzie patrzeć y dłużey to pomnieć zwy-
kli, co przełożeni albo nad zwyczaj, albo z ostawą Pań-
stwa swego uczynią; niż na to, co ku sławie, ku pożytku,
ku rozmnożeniu Państwa wykonają: tak iż cobyśkol-
wiek W. K. M. uczynił dobrego Koronie napotym, bądź
zwycięstwem nad nieprzyjaciół; bądź rozszerzeniem
Państwa; bądź zebraniem skarbow; bądź przyczynieniem
wolności; wszystko to straciłoby swoy przyrodzony smak, a
pociechy nam nie przyniosło, gdziebyś W. K. M. miał
nad zezwolenie nas wszystkich z tym towarzyszem (ucho-
way Panie Boże) zostać, a Koronę Polską takowym
małżeństwem poniżyć. A tak prze tego Boga, (tu kłę-
kneli wsiyscy Polowie) który Koronę Polską z onych
maluczkich początkow uczynił tak wielką, a możną: kto-
rey wolności, maieństwa, Domy nasze, do dzisieyszey go-
dziny zachował nie zgwałcone: który nie rozumem ni-
szym,

śym, nie dzielnością, nie sprawą, ale łaską, a miłosierdziem swoim, uchronił nas tego ognia, którym się Francuzka, Węgierska, Angielska, y inne ziemie palą, prosimy cię Panie, zaniechaj tego coś wziął przed się: nie nazywaj tego małżeństwem, co małżeństwem nie jest. nie chaj się zdobi czym innym, ta Złota y cnotliwa Pani, którą W.K.M. chcesz mieć za żonę, niż nieśławą, och, dla szkoda, zelżeniem, y skazą nakoniec W. K. M. y wszyńskiego Domu Jagiellowego. Poddanismo my są wierni Twoi, gotowi gardła swe za cię położyć: nie prosimy iedno o to, co jest dobre, zdrowe, y pocieszne W. K. M. nie szukamy w tym pożytków naszych, ale pragniemy sławy dobrej, y pożytków W. K. M. Wozym iesli wysłuchani będziemy, a prośba pokorna nasza ważną u W. K. M. a nie lekką stanie, pewniśmy tego, iż y W. K. M. nami poddanemi swemi groźny za pomocą Bożą nieprzyjaciółom swoim, a Przyjaciółom potężny będzie: y myz W. K. M. pobożnym Krolem, szczęśliwemi nad inśse narody zostaniemy.

Po takiey proźbie przyszło do wotowania Panom: w którym wotowaniu dobrze większa część Senatorów do proźby Poselskiej zdania swe nachylała. A ci którzy po Krolu byli, a zwłaszcza X. Maciejowski, ukazywał, że na tym ożenieniu, nie tak należy wiele, gdy Krol w inśszych rzeczach będzie dośyć czynił swej powinności: dokładając, że to nie nowina jest pojąć Poddaną swoją.

Wiel-

Wielcy to Marchowie czyli. Krola Pana zmarłego ożenienie pierwsze, nie w Xiążęcym, nie w Krolewskim domu było, ale w Szlacheckim. Krol Francuzki Franciszek, chciał mieć za Synem swoim Henrykiem Szlachciankę Florentską, z którą Krolować będzie po Ojcu. Nie żona zdobi męża, ale mąż żonę. Dotego ieszcze, Dom Panów Radziwiłłów, Xiążęcy jest: za wolą Krolewską, y łaską Pana zmarłego, Cesarz Chrześciański Maksymilian stary, uczynił Pradziada tej Pani Xiążęciem. Ale by też y Xiężną nie była, tedy mając w sobie te przymioły, które tu Panowie Posłowie wyliczali, godna doożre jest łóża Krolewskiego, y Korony na głowę włożenia. Na to, ani się to Krolowi godzi łamać przysięgi żonie, ani nam żebyśmy go do tego wieść, ani wciągać gniew Boży na tę Koronę mieli: gdyż dla przestępstwa Krolów, zwykł Pan Bóg Poddane znacznie karać. Nie wymówiłby się Bogu Pan nasz tyn, że mu żona nierowna Stanem: nie maś u Pana Boga braku w ludziach, y sam nie w Pańskim, ale w ubogim domu chciał się urodzić. Na cnotę Pan Bóg patrzy a od złego człowieka chociaż nyzacnieyszego, y ofiary nie chce, y tego żeby mu Kościoły budował. Y coż to jest że Krola chcemy mieć gorśzej kondycyi niżesmy sami? Sługa by to był inśym Krol, nie Panem, by niemał nic inśego czynić, iedno to, co my kochamy. Co ktemu ieszcze, między złym a dobrym, ciennobna bardzo jest ściana, może ją nazwać subtelną bardzo

Ez

linią:

linią: *Tę linią kto przestąpi, tak mu ją przestąpić na stopę, iako y na milę.* Gdzieby tedy Pan nasz krzywoprzysięzcą bydź począł, od odrzucenia y wzgardy żony, nie stanęłoby iego krzywoprzysięstwo na tey iedney rzeczy, posłoby dalczy. Wszak y wstydu kto nie śanwie w maluczkichy rzeczy, bardzo mu łatwo przyść w wielkich rzeczach do sprosney niewstydlivosti. Przeto nie przystoi tak bardzo brać przed się tego ożenienia Krola Pana naszego: a znać to była obietnica y wola Boża, przeciwko ktorey rozumy nasze, starania nasze, by się náybardziej śiliły, zostaną nazad.

A tu dopiero Krol sam temi krotkimi słowy rzecz tę skończył. *Co się stało, odstąpić się nie może: a wam przystało nie o to mię prosić, iżbych żonie wiarę złamał, lecz o to iżbych ją każdemu człowiekowi na świecie chował.* Przysięgłem żonie, tey nie odstąpię poki mię Pan Bog na świecie zachowa: a miłba mi iest wiara moja, niż wszystkie na świecie Krolestwa.

Zatym Krol do sądow przystąpił: y sędził kto się wdał w sądy. Zás Posłowie znowu przyszli, prosząc Krola żeby zaniechał sądow. Na co X. *Maciejowski* od Krola odpowiedział, że Krol powinności swey Krolewskiej chce czynić dosyć, a proźbie Pánow Posłow w tey mierze dogodzić nie może. Zatym roziachala się większa część Senatorow, y Posłow: a Krol osądziwszy nieco ákcyi z temi co zostali Senatorami, Uniwersały po

Koro-

Koronie rozestawszy (w których obciążał sobie ná Posły, iż Sejm rozerwali, a do tego co był Krol uczynić gotow, potwierdzenia Praw, podług obietnicy dówney swoiey, przyiąć nie chcieli) ruszył się z Piotrkowa do Krakowa: y tam mieszkał przez rok 1449. Tego roku, iż się był ożenił nie iaki Xiądz *Walenty* Pleban Krzczonowski, dano mu rok przed Xiędza *Maciejowskiego* Biskupa Krakowskiego, o tę żonę. Stanał Xiądz, y z nim niemały orszak ludzi zacnych, iako *Mikołay Oleśnicki* z Pinczowa, *Mikołay Rey*, *Remian Chetniski*, y inszych wiele, *Stanisław Orzechowski*, spisana rzecz, dosyć uczoną, a nastrzępioną łacińskimi słowy (która y teraz się między ludźmi znayduje) podał ku obronie Xiędza *Walentego*. Było przy sądzie słow z obu stron wiele. Jednak Xiądz *Maciejowski* widząc rzecz bydź wielką, y nie tak łatwą żeby był dopiąć mógł do exekucyi podług Statutu: do tego też y to przystąpiło, iż ci ktorzy byli z X. *Walantym*, pięknie mówili: a to było náyczęściey w uściech, *żeśmy nie uporni, chcemy żeby nas nauczono, y podług nauki sprawować się chcemy:* odłożył tę rzecz na czas inszy, Xiądz wolnymnie uczyniwszy, ani go też zachowawszy. Tegoż też roku, od Tatar Ruskie y Podolskie kraie, w ludziach, y majątnościach wielkie wzięły szkody. *Pere-mirkę* Tatarzyn spalił, *Kniazia Wiśniowieckiego* y z żoną wziął, y wiele przy tym ludzi Chrześcianńskich pomordował, y wziął w niewolę: którą klęską poruszeni ludzie,

ludzie, narzekali na Posły, iż przez ich upor, Sejm poszedł wniwecz, a obrony granic nie opatrzone; zaczęli otworzyć się do Korony Tatarom wrota. Przeto poczęli znowu pragnąć Seymu, o który napomniiał *Dzierzgowski* Arcybiskup Krola: ale Krolowi nie zdało się go złożyć, dla przeszłego na Seymie nieufzanowania osoby swoiey. Potym *Jan z Tarnowa* Kasztelan Krakowski, 1550. roku 1550. do Krakowa przyiachawszy, y ukazawszy Krolowi niebezpieczeństwa, które wisiały nad Koroną, przywiódł do tego Pana, iż Sejm złożył roku tegoż w Piotrkowie, po Wielkieynocy we cztery Niedziele. Tam Krol potwierdził Prawa, y swobody wszystkie Stanom Koronnym generalnym Przywilejem: y do tego Konstytucyi nie mało y odnowiono, y przyczyniono; iako to znać w Statucie. A niż do zamknięcia Seymu przyszło, Posłowie upominali się exekucyi nad temi, którzy co przeciwko Prawu dzierzeli; a największy szturm był na *X. Macieionskiego*, iż Biskupstwo Krakowskie z Pieczęcią dzierzał; na którego Krolowa Bona nie bardzo była łaskawa, a przez ten Sejm mieszkala w Gomolinie nad Piotrkowem, do ktorey niektorzy Senatorowie często się przeieźdzali. Xiądz *Macieionski*, dał się słyszeć, że Biskupstwo spuścić chciał, a przy Pieczęci zostać, chociaż z niey zbytnie mało miał pożytek, czegom ia był dobrze wiadomy służąc mu: ale gdy Krol publicznie powiedział, iż mali być exekucya, tedy musi być od deszczki do deszczki

szczy Státutu Koronnego. Tu Posłowie obaczywszy rzecz tę bydz trudną, y niebezpieczną, y sobie, y swym Przyiaciom, zaniechali tey exekucyi: a co się Krolowy Partary tycze, prosili iżby Krol w dobre to obrocić raczył. Ku skończeniu Seymu, dana jest mnieysza pieczęć, która wakowała po *Grabi*, *Janowi Ociejskiemu* Ochmistrzowi Krolowy Bony. Miał też nieco trudności *Orzechowski* natym Seymie z Biskupem *Dziaduskim* swym *Przemyskim*, o żonę, którą był poiął: lecz Xiądz *Macieionski* pomógł mu do tego, że tę ta rzecz gładce odłożyła; z tym dokładem, iż *Orzechowski* był powinien pościąć do Rzymu, z prozbą, iżby małżeństwo iego od Stolicy Świętey było potwierdzone, co y uczynił *Orzechowski*. Po Seymie, iachał Krol do Krakowa, a przy nim Senatorowie niektorzy. Tegoż też czasu Krolowa *Barbara* przez Sejm w Radomiu mieszkawszy, mając Ochmistra *Stanisława Macieionskiego* Kasztelana Sandomierskiego, a brata rodzonego Xiędza *Macieionskiego* który potym Marszałkiem Nadwornym Koronnym umarł, ku Krolowi z Radomia wyiachała. Na tym Seymie Xiądz *Macieionski* rozniecił się, y choro do Krakowa przyiachawszy, wrychle potym puchliną umarł. Był to Pan, nie mało Senatorokiego koła, ale y Biskupstwa najwyższego godny: nie wipominając urody iego piękney, y zacności Domu; cnotą, rozumem wielkim, ręką doskonałą, nauką, biegłością, czułością, miał przed nie-
małą

małą liczbą Pieczętarzow co przed nim byli; a światobliwośćią żywota był równy tym, które kiedy bez męczeństwa Kánonizowano. Po śmierci Xiędza Macieiówskiego w kilka dni, szliśmy wszyscy stady X. Macieiówskiego na Zamek, oddawać Krolowi pieczęć. Rzec uczyniwszy od nas Xiędz Jan Przerebski, Proboszcz y Administrator Biskupstwa Krakowskiego, a Prezydent Cancellarie temi niemal slowy.

Pewniemy tego M. Krolu iz W. K. M. nie z po ciechą tego, używając, iż Pan Bog wszechmogący zbawił W. K. M. dobrego sługi, y godnego Senatora. Doznałeś W. K. M. cnoty, wiary, y dobrych obyczajow iego: doznałeś mądrości, doznałeś biegłości w rzeczach wielkich. A iako wiele należy wielkim Krolom na mądrych Senatorach, doświadczyli tego Przodkowie W. K. M. ale y W. K. M. sam doświadczałeś bárdziej, y doświadczać będziesz: oboie był odzierżał, M. Krolu, Xiędz Macieiówski, iż y mądrością dobrze był usadził obyczaje, y obyczajami mądrość ozdobił. Urząd zaśie, M. Krolu, ten Pieczętarzski, ieśli potrzebuie godnego, mądrego, y biegłego człowieka, tedy daleko więcej nie chcimego. Nie wspominam, M. Krolu, iakie szkody Koronie urość mogą ze chcimego Pieczętarza: lecz to powiadam, iż taki Pieczętarz sługą dobrym W. K. M. y Rzeczypolitey bydz nie może. Co bacząc Xiędz Macieiówki, chcimy bogactw nigdy nie był chcimym: był sławy W. K. M.

M. sławy tey Korony, na co hoynie wydawał. A będąc od W. K. M. uraczony wysokim y bogatym Biskupstwem, rozumiał się bydz Sasarzem a nie Panem tego: a co inși Biskupi kupiują imiona przyiaciołom za dochody Kościelne, to ten Biskup częścią na posługi Rzeczypolitey, częścią na wspomaganie ubogich, dochody te wydawał, a zagona iednego przyiaciołom nie kupił. Gdzie teraz ci, M. Krolu, którzy mu zayzrzeli łaski W. K. M. iż aż ieyon złe używał? zaś komu nią zaszkodził? zaś on kiedy o kim złe mówił? a zgoła kto kiedy od niego uszczypliwe słyszał słowo? nieprzyiacioły (choć nieprzyjaźni nie był godzien) miłował swoje: a te nieprzyjaźni rośli mu ztąd, M. Krolu, iż cnotliwie W. K. M. y Rzeczypolitey służył, na żadną rzecz się nie oglądając, a służył pilnie. Nie bawili go na stronie Folwarki, ani stacye: ale ustawicznie on przy boku był W. K. M. z wielkim kóstem swoim: a Dwor chowając taki, którymby każdemu niebezpieczeństwu Koronnemu snadz większym dostatkim, niżby na iego część Senatorską przyszło, zabiegać mógł. Daś W. K. M. świadećtwo, iako święty Pan, o tym; że moia w tey mierze mowa z prawdą się zgadza. Gdyby był sfolgował wczasowi swemu, a nie posługom W. K. M. y Rzeczypolitey, żyłby był ieś. ze lat wiele: lecz prace, troski, kłopoty, te go na on świat posłały. Jednak on przecię nie tęsknił sobie, z żadną tą pracą, którą ku dobremu Rzeczypolitey bydz rozumiał. Miłsa mu była

zawzię R. P. dobre W. K. M. niżli iego własny żywot. Y tym sercem dokonał tego nędznego żywota, w którym się nie kochał nigdy dla siebie, onsem się zawždy umierać uczył: lecz tegoby był życzył sobie, iżby był mógł dłużej służyć, y z nami wszystkiemi pospołu, W. K. M. Panu naszemu, któremu teraz my podług ostatniej woli nieboszczykowej, tę Pieczęć która iemu była od Ojca W. K. M. a potem y od W. K. M. samego powierzona (którą on tak przystoynie saszował, iż na onym ostatnim Sądzie stanie czystym, a iasnym przed Panem Bogiem) W. K. M. Panu naszemu Miłościnemu oddaemy: prosząc pokornie przy tym, w ktorej łasce chowałeś W. K. M. Pana zmarłego naszego, iżbyś nas W. K. M. ofierociałe po tak cnotliwym Panie służy, chować raczył.

Przyjął Krol, z znacznym żalem y Pieczęć, y słowa ze łzami X. Przerębskiego a w łasce swej Krolewskiej wątpić nie kazał. Przed śmiercią trochę Xiędza Maciejowskiego, Xiędz Andrzej Czarnkowski zacny Prałat w Kapitułe Krakowskiej, posłan do Rzymu z Obedyencyą, mając od Krola listowną obietnicę, na pięćoro Biskupstw celniejszych w Polsce, ktoreby najpierwey wakowało: który mu listnie poszedł. Jednak za czasem (y to za łaską Xiędza Przerębskiego Podkanclerzego Koronnego, który mu tego miejsca, mogąc ie sam mieć, iako godnemu y zasłużonemu ustąpił) do Biskupstwa Poznańskiego przyszedł. Tegoż roku, ku czynieniu Ho-

du przyzwane były Xiążęta Lenne do Krakowa, gdzie y Senatorowie ziać się musieli, iako Arcybiskup Dzierżgowski, Biskupi inși, Pan Krakowski Hetman, Woiewoda Krakowski, Kmita Marzalek, y inși Woiewodowie, y Kasztelani; okrom Jana Tęczyńskiego Woiewody Sandomierskiego, y Marzałka Nádworknego, a Andrzeia z Gorki Kasztelana Poznańskiego a Generała Wielkiej Polski. Przyiachali tamże byli Pánowie Radziwiłłowie, Bracia Krolowy Barbary, Mikołay Woiewoda Wileński, y Kánclerz W. X. Litewskiego, który w ten czas był w wielkiej Krolewskiej łasce stryieczny, a Woiewoda Trocki rodzony; lecz nie bardzo zgodni z sobą. Ten Woiewoda Trocki stał w domu Xiędza Podłódowskiego, Kánclerza Krolowy Barbary, a w rychle potym Referendarz Krolewskiego. Więc iako był hoyny Xiędz Podłódowski, podeymował Woiewodę wielkim kosztem: na którą chęć iego Woiewoda báczenie mając, starał się iako naybardziej mógł, przez Rodzoną swoją, u Krola, żeby mu Biskupstwo Krakowskie dáno, y ustawicznie nálegając, do tego rzecz przywiódł, iż ie Krol Xiędzu temu Podłódowskiemu cóć obiecał. Przyiachal Woiewoda z Zámku z tą nowiną do Xiędza Podłódowskiego, y zaraz go nazwał Biskupem Krakowskim: iakoż przez noc był nim. Lecz tego dowiedziawszy się Xiędza, iako Andrzej Zebrzydowski Biskup Kuiański, który iuż był począł przez Woiewodę Wileńskiego, y

przez Trzebuchowskiego Komornego Pisarza Krolewskiego, stáranie czynić o to Biskupstwo, náprawił Xiędza Jana Przerębskiego Proboszcza (który y tak nie żył w dobrej przyiaźni z Xiędzem Podlódowskim) żeby Xiędza Arcybiskupa Dzierzgowskiego u którego miał łaskę, przywiodł ná Krola, y przezeń obietnica Xiędzu Podlódowskiemu izby wniwecz poszła. Prosił tedy Arcybiskup Krola o audyencyą: krora gdy mu była dána, taką do Krola rzecz uczynił.

Do tych czasow, M. Krolu, gdy się co działo w Państwie W. K. M. inaczey niżli było potrzeba, gdyś W. K. M. rozdawał Urzędy podleysze, tym ludziom którzy nie zdáli się ich bydz godni: milczałem, nie przeciwiłem się, żeby się nie zdało, że ja więcey niżli kto inny rzádzić chcę, a zatym słowa moje mogłyby były wohydę przyść, częstym sprzeciwieniem się woli W. K. M. iż gdyby potrzeba kiedy potym była Rzeczypospolitey w ciężkości iey, rady, y pomocy Senatorskiey, nie mogłbym ná on czas wesprzeć iey ramionami memi. Teraz iuż do tego przyšlo, M. Krolu, że się ozwać muszę, bo nie w małych rzeczach zaniośło się ná złe Rzeczypospolitey. Chceś snadź W. K. M. zwyczajow dawnych Przodkow swych, którzy tę R. P. w rzádzie, y w miłości chowali, odstąpić: chceś W. K. M. Sekretarza, á Kánonika prostego, nad celnieysze przełożyć Biskupy: chceś W. K. M. rzecz tę uczynić, która targa zwiázek miłości między

Podda-

Poddanemi W. K. M. ná czym wszytko W. K. M. należy. Obacz W. K. M. ieśliby to dobrze było, iednemu się zachować, á obrazić niezliczoną liczbę ludzi. Abowiem nie iedno W. K. M. obraziś te Biskupy, które Xiądz Podlódowski posiędzie, ále y przyiacioły ich, y radę wszytkę Koronną, którzy nie zaraz ná tak wysokie wstąpili mieysca. Przodkowie W. K. M. wszyscy, á świeżo Ociec W. K. M. gdy kogo miał wziąć do ławice swoiey, niziuchne naprzod dawał mu mieysce, izby długo w Radzie siedząc, słuchał, á przyzwalał: wiedząc to, iż mądrość za doświadczeniem, á z laty przychodzi. Spokoyne do tych czasow, M. Krolu, miałeś Państwo swoje: tą rzeczą samą uczyniś ie W. K. M. niepokoyne. Bo ieśli ná co ludzie ostrym okiem patrzą, tedy ná to, iako W. K. M. urzędy, á dostoienswya łasnieś. Wielce obrażają się tym ludzie, gdy ná wysokie mieysca nie ci wstępują, którzy ich są godni, ále ci których goła W. K. M. łaska wnośi. Jam nie iest żadnym nieprzyiácielem X. Podlódowskiemu: co czynię, nie czynię ku skazie X. Podlódowskiego, ále izby, W. K. M. skázy iakiey w R. P. nie uczuł. Nie naprawiają się Państwa, Krolestwa, Monarchie niezgodą; ále niś. zeią nią, y giną. A nikomu W. K. M. nie uczyniś gorzey, iako sobie. Ławiey teraz, M. Krolu, zabiegać temu, żeby ná W. K. M. Poddani przyczyny nie mieli, niżli ie potym obrażone głaskać, y dogadzać w rzeczach nie bardzo słusnych

onych

onychwoł. Cobywa zawsze ze złym Państwem tego którym Krol włada. Proszę tedy W.K.M. uniżenie, a iako Senator napominam, iżbyś W.K.M. tak wielkiego Biskupstwa X. Podlódowskiego nie dawał. Możeś W.K.M. kontentować iego podlejszym Biskupstwem, a Poddanym swym nie otwierać drogi ku niechęci, y uskarżaniu, iż się co nad dawny obyczaj dzieć poczyna. Naostatek, ia ztąd odiachabym musiał, żebym się nie zdał pozwałac W. K. M. na to, co widzę škodliwe bydź Rzeczypospolitey naszey.

Ruszyły te słowa Krola, y nieiaki żal w nim wzburdziły, że tak znągła obiecał Biskupstwo X. Podlódowskie mu, za gorącą prozbą Woiewody Trockiego, rodzzonego Krolowy: y bojąc się żeby Arcy-Biskup Koronacyi zaniechawszy (o którą Krolowi náybardziej szło) nie odiachał, obiecał Krolowskim słowem, nie dać Biskupstwa Krakowskiego iedno Biskupowi. Ziczym przyszło potym do Koronacyi Krolowy Barbary. Koronował ią Xiądz ten Arcybiskup Dzierzgowski chorą: y taż choroba potym żywot iey odiegła. Przy ktorey Koronacyi był Xiądz Zebrzydowski Kuiawski Biskup, y inśi Biskupi, y Senatorowie, iako się wspomniało wyżej: a po Koronacyi odprawił się Hołd Xiążąt Lennych. A iż o sobie czuł Xiądz Kuiawski, Zebrzydowski, przez Woiewodę Wileńskiego, a Trzebuchowskiego czyniąc stáranie: przeto tamże w Králowie dano mu Biskupstwo Krakowskie.

bisku.

Biskupstwa zaś ię tak insze poszły: Droboiowskiemu Kuiawskie, a Chełmskie którym był Droboiowski, Jakobowi Uchańskiemu Referendarzowi dano: a Xiądz Podlódowski na Plebani przestać musiał, nie zdęy wprawdzie, lecz fortuny w rzeczach swych tym froższ-y doznał, im go była obietnicą swą wyżej podniosła; dano mu potym y Referendaryą po Xiędzu Uchańskim. Nastąpił rok 1551, 1551. ktor-go Krolowa Barbara umarła, z wielkim Krolowskim żalem. Ciało Krol do Wilna prowadził, mając z sobą Dwor osobliwych ludzi, y Sekretarzow Duchownych godnych niemało, między ktoremi był Xiądz Jan Przerebski. Tamże Krol z wielką uczciwością, Krolową na Zamku, gdzie y pierwszą żonę, pochował. Tego roku był głód wielki, y siła ludzi od głodu pomarło. Rycho po pogrzebie, Krol w Wilnie Sejm Litwie złożył. A w Poliszce Synod był w Piotrkowie, z ktorego puszczo-na iest na świat *Confessio* Xiędza Hozyusa, który potym Kárdynałem w Rzymie umarł. Tego też roku, Andrzej z Gorki Káztelan Poznański, a Generał Wielgopolski u narł: ponim Káztelanią dał Krol Piotrowi Czarnkowskiemu, a Generalitwo Janowi Kościeleckiemu. Na tenże czas też Andrzej Zebrzydowski, zabięgał iżby Katolicka Religia wątlona nie była, słyszac o Krupce Przeczłowskiem, iż sobie Marcina Lutera Hcretyka náukę upodobał, y iawnie dobrą ią bydź wyznawał, pozwał go przed się. Sąd był w Králowie w Biskupim Dworze.

Z tym

Z tym *Krupką* niemało przyiachało było ludzi: między ktoremi był *Marcin Zborowski*, Kąsztelan Kąliński, z wielką gromadą przyjaciół swoich, a stał w dworze swym przeciwko Dworowi Biskupiemu. A iż ze wszystkim hurmem do dworu Biskupiego przyść chciał: Biskup obawiając się iakiego rozruchu. kazał wrota wielkie zamknąć, a za wroty przeciwko ulicy kilka działek zatoczyć: iednak fortka była wolna. Zaczym Kąsztelan Kąliński posłał do Biskupa z nieiakim uskárzaniem, iż przed nim, y przyjacióły iego wrota zawarto, y działa zatoczono: wywodząc to, iż sąd każdy nie w zawarcu, ale iasnie, iawnie, przy bytności iako náywięcey ludzi może bydz, bydz má. Jakoż gdzieby wrota nie były otwarte, że on fortkę, iako dziurę, y z przyjacióły swemi do tego sądu przyśćby nie chciał: ale y *Przełowski* nie byłby winien, ani by przeciwko niemu Dekret stać się mógł, gdzieby do takiego zawartego sądu nie stanał. Na to poselstwo Biskup wskazał, iż przez sługi swoje dá odpowiedź: y wnet potym posłał kilku sług swoich: między ktoremi byłem y ja, służąc na on czas po śmierci Xiędza *Maciejowskiego* temu Biskupowi, do Pana Kąlińskiego, umawiając się, iż te wrota zawarto, nie przed Kąsztelanem Kąlińskim Radą Páńską, ale przed pospolstwem, żeby to, iako nieunoszone, rozruchu iakiego nie uczyniło u sądu: a co się działo tycze, te zdáwna tak są zatoczone, y zawzdy potym tak ie każdy zatoczone znáydzie; ktore iednak tak zatoczone nikomu

nie

nie szkodzą. A przecię sąd ten w zawarcu nie jest, ani Dwór zamknięty: Są dosyć przestronne insze mieysca, ktoremi do Dworu nie iedno wchod, ale y wiazd jest. Owa po posyłaniu z obu stron, raz y drugi, iż Xiędz Biskup wrot otworzyć nie kazał, Kąsztelan z przyjacióły swemi nie przyszedł; tylko *Krupka* z kilką osob stanał. A będąc na sądzie pytany z strony Wiary, powiedział iż podług Ewangelij świętey a szczerego słowa Bożego wierzy: a wyznawa głową Kościoła Bożego Pana Chrystusa. Wszakoz ieśli mię, prawi, kto lepiey nauczy, upornym nie będę. Powiedziano mu od Biskupa, że z tych słow znać, żeś jest przeciwny Kościołowi: ktorego acz jest Pán Chrystus głową, iednak widomą głowę tu na ziemi chce mieć, y ma namiestnika swego, Oycy Świętego Papieża, ktory uznawa między trądem, a nie trądem. Przeto ta rzecz odwołczona być nie może: musisz iasnie powiedzieć, ieśliś jest, y bydz chcesz, Kátolikiem prawdziwym, nie słuchając ani u siebie mając inszych Xięży, iedno te, ktorzy od Biskupow swoich przystoynie są poświęceni, y trwają w stárożytney Kátolickiey wierze, wyznawając głową, a Chrystusowym Namiestnikiem w Rzymie, Oycy Świętego Papieża: czyli masz iaką inszą Cudzoziemską religią: Tu *Krupka* rozmaitych wymowek używając, y układnie mówiąc do Biskupa, radby był zniknął od sądu tego, dobrym sposobem: wszakoz gdy docierano nań, nie mogło bydz inaczey iedno się przy-

G

znac,

znać, że nie tak wierzy iako Xięza uczą. Biskup zátym uczynił rzecz do niego: że się *zawiedzie bardzo ten każdy, kto Kościoła nie słuchając, uduje się za nowemi Pro- roki, y woli jednemu człowiekowi wierzyć, niż zgroma- dzeniu wszytkiego świata.* Przeto aby się radniey wro- cił do religij Przodków swoich, niżli żeby miał za uporem swoim, y maiętność stracić, y coś droższego niż wszytkie maiętności. *Jakoż gdzieby nadzieia pewna była o jego nawroceniu, łatwieby się Dekret odłożyć mógł.* Te słowa Biskupie nietylko nie pohamowały *Przecławskiego*, ale go zagrzały bárdziey, że ná nie taką dał odpowiedź: iż od tey religii którą wziął przed się, żadna go rzecz ná świecie, by náyfrozłza, nie odstraszy. Przy tym sądzie byli Kánonicy Krakowscy, y Kollegiaci, którzy wszyscy gdy się zgodzili ná iedną sentencyą, iż *Krupka* jest Heretykiem znacznym, Biskup *pro Tribunali* liędząc, á uczyniwszy umowę, iż pomnieyszy Bogu jest, niż ludziom, pronuncyował *Krupkę* bydz Heretykiem, y odesłał go do Urzędu świeckiego, iżby ná nim Prawo pospolite, ná Heretyki postanowione, było wykonane. Przy tym wszytким ia byłem: y iako pomnię, było nieco godnych ludzi, okrom osob Duchownych, którzy nie bárdzo to chwalili Xiędzu Biskupowi, że taki uczynił Dekret, wát- piąc żeby miał mieć swoy skutek: á kładąc sobie przed oczy Xiędza *Maciejowskiego* który y Biskupem Krakow- skim, y Pieczętarzem, y w łasce u Krola będąc, iednak

takie-

takiego Dekretu przeciwko onym, które był przed się po- zwał o Wiare, uczynić nie śmiał, widząc że rzeczy tych dopiąć trudno było. Po tym Dekrecie, Kasztelan Káli- Ńki obiachał celnieysze Senatory w Polścze, iako Kaszte- lana Krakowskiego, *Kmitę Sobieńskiego* Woiewodę Kra- kowskiego, y siła inszych Woiewod, y Kasztelanow. Także y przyiaciele inși iego, po różnych mieyscach się roziachali, sławiąc Biskupa o tak ostry Dekret: y ukaz- iąc iako rzecz niebezpieczna jest wolnościom Szlacheckim, żeby Xięza podczciwych ludzi (gdyż każdy Heretyk *infamis*,) ćci odsądzać mieli. Owa potym obostrzeniu ludzi wielkich y małych przeciwko Biskupowi, roku 1552. Seym jest złożon: á mieysce Seymu w Piotrkowie, 1552. ná który Krol z Litwy przyiachał w wielkiej poczcie lu- dzi osobliwych. Tam po Propozycyi nioczym Posłowie mowić nie chcieli, ázby Dekret Biskupa Krakowskiego podniesion był: czego Posłom celnieysi Senatorowie po- magali. Bywało mowy dosyć w Radzie, to od Bisku- pow, to od Senatorow świeckich, precz nie przystoi Praw dównych burzyć: ukazowali Biskupi, iż żadna inśza rzecz rychley nie wywroci każdego Páństwa, każdego Krolestwa, iako różność wchwaleniu Boga. Drudzy zaś przyznali to, iż odmiana wiary, odmianę Páństw czy- ni: iednak żeby to w mocy Xięzy bydz miało, czynić *infamem* kogo chcą, Boże tego uchoway. Po długim tedy rozbieraniu tych rzeczy, Krol uczynił Dekret: Jż

G2

2 stro-

z strony religij, nikomu in szemu uznanie nie należy, kto dobrze ábo źle wierzy, iedno Biskupom: lecz około pocciwości, nie onych to sąd. Tym Dekretem Stan Duchowny: tak był obrażon, iż uczyniwszy prótestacyą, że się gwałt dzieie ich Prawom, kilka dni do Rady nie chodzili. Y od tych czasow, nietylko sąd z strony wiary Biskupiey ustał, ále y listow onych do Stárostw wydawać z Kancelaryi przestáno, żeby się wwięzowali w imiona tych Szlachcicow, którzy Klátew przez rok y sześć niedziel nie znieśli z siebie. A za tym zepsowaniem iurysdykcyi Xiężey, do tego przyzło, iż *impuné* teraz brácia, siostry, synowcy, stryine, y in sze powinne powinni poymuią: są y ci co po dwoch żon mają, są y ci którzy z cudzemi żonami ślub biorą, y mieszkają. Co ieśli dobrze, czas to pokáże. Ná tym Seymie okrom Poboru, nic nie postanowiono. A iż Pieczęć wákowała po X. *Macieion*skim większa, dał Krol większą pieczęć *Janowi Ocie*skiemu, á mnieyszą X. *Janowi Przerębskiemu*, Sekretarzowi y Proboszczowi Krákowskiemu. Tego roku, iż była Krolowa Węgierska *Izabella* wyiachała z Węgier do Polski, á z Polski do Śląska, puściwszy Koronę Węgierską *Ferdynandowi* Krolowi Rzymskiemu, ze wszystkim Pái stwem, za pewnem kondycyami: chciał Krol widzieć się z nią, y iezdził z Piotrkowa do Krzepic, gdzie z Krolową kilka dni zmieszkał. A gdyż wspomniałem wyjazd Krolowy *Izabelle* do Polski: wspomnię y to, co *Stanczyk* stárszey

szey Braci Krola *Zygmunta* błazen, człowiek bárdzo stáry rzekł, gdy Krol do Węgier tę Corkę swą dawał, á rzekł temi słowy: Krolu, po cóż ty tam tę Corkę twą do Węgier daiesz: bydl ci ie y tu zaś u ciebie: á przeto zbuduy wczas ie y Kámienicę tu w Krakowie, żeby miała gdzie mieszkać. Ale y to nieprzepomnienia godno. Gdy Krolowa Węgierska spuszczała Koronę Krolowi *Ferdynandowi*, á Krolewic z ręki swey oddawał w Koszykach Koronę złotą *Janowi Baptyscie Gasta*ldy, Hetmanowi Krola *Ferdynanda*, przygodnie się traíło, iż sztuka złota z Korony w rękę mu, gdy Koronę podawał, zosłała, y zaraz to Matce powiedział: która mu rzekła: (schoway Krolewiczku, á có wiedzieć, ieśli y sama Korona, do tego się zaś nie wroci.) Jakoż tak potym przyzło, że się do Węgier Krolewic wrocił, y to mu zaś wrocono, co był dobrowolnie puścił; okrom Koszyc, y niektorych mieysc in szych w Węgrzech. Potym Seymie iachał Krol z Piotrkowa do Gostynina, z ktorego iezdził do Płocka, y widział się tam z Krolową *Boną* Matką, y z Siostrą Krolową *Izabellą*. A iż ieszcze na Seymie postanowił z Pany Rádami, żeby z nim do Gdańska iachali, obesłał ich listy z Gostynina, y náznaczył dzień ktorego do Gdańska chciał wiachać, y tak zmieszkał kilka Niedziel w Gostynie, ruszył się ku Gdańsku. Senatorowie iedni zaieżdżali mu drogę, y pospołu z Krolem iachali, á drudzy aż przed samym Gdańskiem zia chali się z Krolem, Mie-
szcza-

szczenie poczet niemały iezdnych, y pieszych, przeciwko Krolowi wysłali: a klucze od miasta oddali pozłacane. Przed miastem, Krol sam szykował pocztę Pańską; y sprawę, iako wielki rząd konnych w ulicy stawić się mógł, wiachaliśmy w miasto *in Junio*. Panowie mieli niemałe pocztę, a Dwor Krolewski, y wielki był, y bardzo piękny, ludzi zacnych, y osobliwych. Panowie ci byli, Biskup Krakowski *Zebrzydowski*, Biskup Kuiański *Drohojewski*, Biskup Płocki *Noskowski*, Biskup Alperński *Hozjus*, Pán z *Tarnowa* Kasztelan, *Kmita* z *Wiśnicza* Woiewoda, Krakowscy; ten *Marzalek*, a on Hetman Koronny. Woiewoda *Wileński* *Mikołaj Radziwiłł* Xiążę na *Olyce* y *Nieświeżu*, Woiewod inszych, y Kasztelanow było dosyć, y Urzędników: tak iż wszystek poczet przechodził pięć tysięcy ludzi, okrom pocztow Xiążąt, Pruskiego, y Pomorskiego, którzy potym przyiachali. Tam we Gdańsku będąc, rychło po przyiachaniu, trafiło się jedney nocy, iż się Pacholikowie niektórych Dworzan ze strażą mieyską powadzili: w ktorey zwadzie zabito dwu, a niektore do Turmy posadzano. Názajutrz Dwor tym obrażony, uczynił do Krola skargę: pozwano Radę mieyską, która dała tę sprawę, że dla ludzi obcych którzy tu są z rozmaitych kraiew, straż nie mała dla rządu chować muszą; na którą straż, iż uderzyli słudzy Panow Dworzan, straż bronić się musiała, a w tym co się stało, to pokárano będzie gdy się winni naydą, tak iż Jch Mość Panowie

Dwo-

Dworzanie nieodwłoczną sprawiedliwość odniosą. A zatym uczynili ciż Mieszczanie prozbę do Krola, iżby Krol tę drogę znalazł, iakoby we dnie y w nocy rząd był, a do zwad takich nie przychodziło. Była otym rada zaraz, y tak Krol postanowił, żeby dwa Dworzanie, osobami swemi, co noc ze strażą tą mieyską (co oni *Wachtą* zowią) chodzili, a kogo naydą występnego, iżby Dworskie ludzie Panowie Dworzanie do swej kaźni, a straż mieyska (z ktoremi też dwa z Rady byli winni chodzić) żeby do swej Turmy ludzie mieyskie, albo cudzoziemskie brała. Za takim postanowieniem był wielki pokoy w mieście, przez ten wszystek czas poki we Gdańsku Krol był: a był *Niedziel szefnaście*, prawie przez wszystko lato. Przystąpiło się zatym do tych rzeczy w ktorych Gdańszczanie byli obwinieni, y dla ktorych do Gdańska przyiachanie Krolewskie było. Była kilka kroć rada, iako miał Krol postąpić z niemi; zaśzły zatym niektore sprawy tych Xiążąt, Pruskiego y Pomorskiego, ktore Krol zlekka odprawował. Bywały y insze zabawy Krolewskie, iako igry na koniach, ciskania z koni piłkami glińanemi, wyjeżdżając ieden przeciwko drugiemu z puklerzami: w czym ręczność koni była uznawana. Owa aż ku końcu Krol był na *Ratuszu*, gdzie Radzie, y sto mężom, co są od pospolstwa, stając kazano. Tam od Krola przełożył *Jan Ocieski* Kancelarz, a od niego tłumaczył *Ludwik Jyst* Dworzanin po Niemiecku, dla pospol-

stwa,

stwa, w czym Krol miasto Gdańsk winiue. Jaśnie przy
wszystkich sprawa ta była. Gdańszczanie czynili obro-
nę, ukazując niewinność swoje, *a iż całą zawždy wiare
zachowali, y zachowuią Krolowi, y Koronie: a iako ni-
komu gorzey staćby się nie mogło, iako onym, gdyby złama-
wszy wiare Krolowi Panu swemu, od Korony oustąpić mie-
li, gdyż te bogactwa ktore mają, te ozdoby, nie z kąd inąd
są, iedno od Korony. Naostatek, iż w wolności żyją,
iż siebie y dziatki swe od Tyranow wyhawili: Krolom
Polskim, y Koronie za to po Panu Bogu są powinni, y
wiecznie powinni bydź chcą.* Znać to było z wielu rze-
czy, iż Krol był Gdańszczanom przychilny: a przeto łatwie
było Krolowi przypuścić do swych Krolewskich uszu, tak
układną Gdańszczan mowę. Jednak to co od Krola Jego
Mci im roskazano. wypełnić wszystko są się podieli. Był
ten słuch, iakoby Gdańszczanie mieli niektore Pány
przedarować, lecz pewnego nic pokazać się nie mogło:
ia byłem Pisarzem przy *Przerębskim* Podkanclerzym
Koronnym (ktoremu gdy Pieczętarzem został, zalecił
mię był Xiądz Biskup Krakowski *Zebrzydowski*) y śmiem
to twierdzić, iż ten żadnych nie wziął upominkow, okrom
iedzonych rzeczy, y pitych, co Gdańszczanie zawždy
zwykli posyłać, gdy kto znaczny do Gdańska przyiedzie.
Jakoż na początku przyjazdu Krolewskiego hoynie przez
trzy dni Krola, y Dwor wszystek, poeymowali. By-
wał tam Krol dobrej myśli, y z Pány pospołu: a w święta

po

po odprawieniu nábożeństwa (ktore Krol odprawował
u Fary w wielkim Kościele, gdzie y muzyka Krolewska
bywała, a gdy Krol wyszedł, zaś Mieszczanie bawili się
swoią Luterfzczyną) po obiedzie wywodzono przed
Kamienicę Krolewską, szermierską szkołę, gdzie Jurgiel-
tnicy, Drabanci, y niektorzy Trukceśi, ukazowali z Niem-
cy co kto umiał. Tam we Gdańsku dowiedziawszy się
Xiążę Pruskie, iż Krol przez Zmudź do Litwy iechnąć
chce: prosił Krola do siebie do Krolewca, y po proźbie
tychśo ze Gdańska sam wyiechnął, także y Xiążę Pomor-
skie. Więcey we Gdańsku nic się nie sprawiło, okrom
tego, że tam Brodnicę Krol dał ná wieczność *Działyńskie-
mu*, ktora Brodnica to sprawiła, iż exekucya za czasem
doszła. Ruszył się Krol ze Gdańska ku końcu Septem-
bra, y przyiechnął do Krolewca, gdzie cały tydzień mie-
szkał; a Xiążę Pruskie podeymował Dwor wszystek, y
tak hoynie, iż co iedno kto zamyślił, wszystkiego dawa-
no. Byli ci ktorzy na Pány swe obroki brali, a Panow
u dworu nie było: co acz Xiążę wiedział, iednak dawać
kazał. Jednego dnia trafiło się, iż Xiążę chciał Krolu-
wi ukazać owce swoje, y iako Owczarze płoty owcze z
mieysca ná mieysce dla pastwy owcom przenoszą. Wy-
iechnał Krol w pole z Xiążęciem dla tego, a iżby Xiążę tym
większą wdzięczność Krolowi pokazał, roskazał w pole
wywieść strzelbę ogniistą. Tam gdy iuz Krol y owce,
y płoty, y insze gospodarstwo Xiążęce oglądał, y ku

H

mia-

miastu iechać miał; kazało Xiążę ogniście kule z moździerzow wypuszczać: Pufkarz zapalił raz, y drugi z kąd ogień do cyntlochu doysć miał: Nie doszedł ogień, raz, y drugi; posłało zatym Xiążę do Pufkarza z gniewem, że tak nierządnie tę strzelbę nagotował, a iż go o to karać chciał. Pufkarz strwożony, iżby niełaski Xiążęcey nie odniósł, rozsypał się prochu blisko moździerza, tak iż y pod moździerz nie mało się wtoczyło: a gdy zapalił on proch, który do cyntlocha miał ogień podać, zapalił się y on co się pod moździerz wtoczył; a ruszywszy moździerz, nawrócił go ku Krolowi. Wypadła kula, a wypadłszy zaraz zgaśła: iednak obaczyli wszyscy, że prawie nader ludźmi gdzie Krol, y Xiążę stało, spaść miała, ieli się umykać, rozieżdżać: a w tym iako pachole z szefelinem za Krolewem na koniu stojąc, Książ *Wisniowiecki* w górę parzył na kulę, tak kula uderzyła go w wierzch czoła, y wyrwała zadnią część głowy z mózgiem, że y na Krola mózg strzelił, a tymże pędem konia pod Kniaziem w krzyż trafiła, że y Książ, y koń, na miejscu zaraz zostali. Xiążę strwożony nad miarę, kazał Pufkarza poimać, y na gardło go skazał. Krol obaczywszy Xiążęcą z przypadku tego wielką żalność, cośmy wszyscy iasnie z twarzy jego widzieli, cieszył Xiążę pięknemi słowy, y napominał żeby się nie frasował, gdyż widoma to rzecz jest, że nie umyślnie to się stało, bo w tymże sam Xiążę był nieb-

spieczeń-

spieczeństwie, w którym y Krol: y dołożył Krol chcąc to koniecznie mieć, żeby Pufkarzowi żywota nie brano. Na wieczery Krol iadł z Xiążęciem pospołu, y dodawał mu dobrej myśli. A iż z Krolewem był Gabryel Tarło, który potym Ochmistrem był u Krolowy Katarzyny, y Starostą Chełmskim, a miał u Xiążęcia zdawna wielką łaskę, naprawił go Krol na Xiążę, iżby często pił do niego za zdrowie Krolewskie: sam też Krol kilkakroć pił do niego. Owo Xiążę był podpoiony; lecz mu to przecię z głowy nie wyszło, wyznawając że go tym Pan Bog nie ładał jako dotknął: a choć tu u Krola Pana swego wymowiony jest, iednak nieprzyjaciel jego bez wątpienia naderdzie, co w tej mierze zechce poganić. - Ku końcu iednak wyjazdu Krolewskiego, a zwłaszcza iż go w tym Krol często napominał, zdało się to wszystkim, że tego żalu w Xiążęciu uieło się niemało. Wyjechał Krol z Krolewca, a już dźdże Jesienne przykre następować poczęły: dostątki w drodze wszystkie od Xiążęcia dawano; lecz dwa noclegi były, gdzie iedno Krol sam tylko domek ieden, izbę z komorą dla siebie mieć mógł, a wszyscy na chłodnikach z chruštu przebrać musieli. Na takim noclegu gdyśmy byli, przysłała nowina, iż *Mikołaj Sienianski* Woiewoda Ruski, a Hetman Polny wprowadził na Woiewodztwo Wołoskie *Alexandra* Woiewodę, który niemały czas w Polsce mieszkał. Ta nowina Krola bardzo zafasowała, y wielce ganił to *Sienianskiemu*, że się tego ważył. Oba-

He

wiał

wiał się bowiem Krol, żeby tego za zgwałcenie przymie-
rza Turek nie brał sobie, a zatym na Koronę się nie obu-
rzył: przeto wnet Uniwersały pisać kazał do Ruśi, aby do
Wołoch od nalszych naiazdy nie były; a ci którzy są w
Wołoszech, żeby zamtąd co narychley wyieźdzali pod
frogim káranie: a iż nie było gdzie pisać, pisaliśmy w
izbie tej nędzney, z ktorey pokoy Krolewski był, noc ca-
łą. Názaiutrz z temi Uniwersały Komorniki odprawio-
no. A Krol do Zmudzi wiechał, gdzie go *Hieronim*
Chodkiewicz Starosta Zmudzki, hoynie przyiał, w nie-
małey poczcie przeciwko niemu wyiechawszy: a nie bá-
wiąc się nigdzie w drodze Krol okrom Kowna, gdzie
dzień dwali odpoczywał, do Wilna przyiechał. Oba
Pieczętarze przy Krolu na ten czas byli, z ktoremi w Wil-
1553. nie roku iuż 1553. począł się rozmawiać Krol o przyszłym
máżeństwie swoim: lecz oni sami na się niechcąc nie brać,
radzili Krolowi żeby Seym w Polscze dla tego złożył.
Jakoż uczynił tak Krol: a iż czas nie zniósł, żeby do Krá-
kowa dla drukowania Seymowych listów posłać się mo-
gło, przyszło do tego, iż pisane wszystkie być musiały;
które gdy rozessano, wyiechał Krol z Wilna saniami, ale
w drodze rozciecz się poczęła, gdy Krol z Łosic wyiechać
miał: dla ktorey rozcieczy, do Łukowa, gdzie był názna-
czony nocleg, Krol dojachać nie mógł; aż spał u Plebana
w Trzebieszowie. Zaczyn nad wolą swą tydzień w Łu-
kowie, názaiutrz do niego przyiechawszy, zmieszkać mu-
siał.

siał. Potym wozmi do Krákowa przyiechał, gdzie
Seym następil: który lkoro się począł, porozumiawszy się
Krol z celnieyszemi Pány, posłał *Mikołaiá Radziwiła*
Xiążę na Ołyce y Nieświeżu, Woiewodę Wileńskiego, y
Kanclerza Wielkiego Xięstwa Litewskiego, na dwie miey-
scy, dla obrania sobie Zony. Do Wiednia náprzod, gdzie
Krolowa *Katarzyna* Wdowa na on czas po Xiążęciu
Mantuanńskim, Corka Krola Rzymkiego Ferdynanda
mieszkała, którą Krolowi bardzo chwalono: a na drugie
miejscie do Xiążęcia Bawarskiego, gdzie też powiedziano
o Pannie godney Korony. Do Wiednia gdy przyiechał
Pán Woiewoda, wiedząc Wdowę Xiężnę Mantuanńską
Panią osobliwą, y słysząc o wielkich iey cnotach, y świę-
tych obyczaiach: dał znać Krolowi, iż podług iego zda-
nia: godną byđ iá rozumie Korony, y żoża Krolewskie-
go. A iż nie bárdzo mu się godziło, zaprzągşy u Krola
Ferdynanda, iachał daley dla przepatrowania: posłał do
Bawarskiej ziemie *Łukasza Poaskiego*, który na on czas
był u Pána Woiewody Stárszym sługą, a potym Kanoni-
kiem Krakowskim umarł, żeby on widział tę Pannę, y dał
przypatrzysz się o wszystkim sprawę. *Podoski*, jako osobli-
wy człowiek był, gdy tam przyiechał, ácz Pannę widział,
iednak nie poznał tam takiey chęci, iáką rozumiał że mu
pokazać miano. Co iesli szło z przestrogi którą dano z
Wiednia, czyli Pán Bog tej tam żony Krolowi był nie
obiecał, gadać trudno. Owa *Podoski*, to tylko powie-
dział

dział co widział: lecz chwała wszystka przy Xiężnie Mantuańskiej została. Zatem gdy Krol z listow, y z powieści, Xiężnę Mantuańską sobie ulubił: zaraz z Seymu naznaczon Xiądz *Jan Przerębski* Podkanclerzy Koronny, żeby do Wiednia iachał, y z strony tego małżeństwa pospołu z Panem Woiewodą Wileńskim uczynił z Krolewem Ferdynandem postanowienie. Jakoż zaraz po Wielkienocy wyiechał do Wiednia X. *Przerębski*, z którym nie wielki nas był poczet, ale dosyć ochędożnie ubranych. Posłano też y do Papieża, ponieważ pierwsza Krolewska żona *Elżbieta*, rodzona była Siostra Xiężny Mantuańskiej, iżby bez popełnienia grzechu mógł ją mieć za żonę: iakoż uproszono to u Papieża. Do Wiednia gdy X. *Przerębski* wyiechał, nie zastał w Wiedniu Krola Rzymskiego: bo nātenczas był w Preszpurku, z którym był y Pan Woiewoda Wileński: ale dowiedziawszy się Krol o przyjeździe X. Podkanclerzego, niż tydzień wyszedł, przyiachał do Wiednia. Tam dnia trzeciego, Xiądz Podkanclerzy Krola przy bytności Woiewody Wileńskiego witał, y my wszyscy słudzy jego: a po witanu poselstwo na pokoiu sprawował. Witał potym Xiężnę Mantuańską inszego dnia, rzecz piękną do niej po Łacinie uczyniwszy, y oddał od Krola kosztowny upominek, noszenie na bogatym y bardzo pięknym, kāmieñmi drogiemi osadzonym, łańcuchu: który zaraz na szyję Xiężna włożyć sobie kazała, podziękowawszy kilkiem

řłow

řłow po Niemiecku. Potym do traktatow o małżeństwie przyřtąpiło się, na których Posłowie naši z Radą Krolewską zasiadali po kilka dni: a gdy skończyli, nas dwa pisałowało ie, *Stanisław Kunicki* Wielki Polak, który był potym Kanonikiem Poznańskim, ieden exemplarz, a ia drugi. Wzmianki tam w tych traktaciech nie było żadney, z strony sukcesyi, iako to potym w Piotrkowie na Seymie wniesiono było, o czym niżej będzie. Gdy się te traktaty spisały, y czas wesela naznaczony stał, posłali Posłowie z tym do Krola, ktorego zastano w Niepołomicach chorego gorączką, a ta nowina bardzo była Posły zatrwożyła. Jednak gdy Pan Bog Krola przywrócił do zdrowia dobrego (z którą nowiną Komornik do Wiednia przybiegł) przyszło do ślubu, y do wesela, tym sposobem. Na Nieszporze, u Mnichow w Kościele, do ktorego Krol przez ogród swoy z Zamku chodzi, ślub był przed wielkim Ołtarzem: oba Posłowie stali z iedney strony, a z drugiej strony Xiężna Mantuańska, a przy niej Ociec Krol Rzymski, y Brat *Maxymilian* Krol Czeski, y insze Xiężny y Panie. Biskup ślub dawał, a Woiewody Wileńskiego rękę, z Xiężny Mantuańskiej ręką, wiązał stulą. Po ślubie, szli wszyscy na Zamek: zatem nastąpiła wieczerza. Gdzie Krol siedział z Gośćmi, wyższe na kilka stopni mieysce uczyniono. A u stołu nie było ich więcej, iedno Krol *Ferdynand*, Krol Czeski *Maxymilian* Syn iego, Posłowie, Krolowa przyszła, y Xiężna Sa-

Saska *Maurycego* Matka: Krolowa Czeska, iż na tenczas, Syna *Hernešta* urodziwszy, leżała w połogu, byź nie mogła. Po wieczery były tańce; Krol *Ferdynand* sam tańcował, y bardzo wiele. Po tańcach szli do łóżnicy: tam Krol Woiewodzie Wileńskiemu położyć się kazał, powiedaiąc iż obyczay zwykły w Domu naszym zachowan byź musi: a gdy się Woiewoda Wileński położył, tak iako chodził, rozkazał Krol Corce iżby się pod niego położyła; która zawstydziwszy się położyć się nie chciała. Zatem Ociec wziąwszy ją w poły od głowy, rzekł do Syna, *Maxymilianie* pomóż mi: a *Maxymilian* za drugą połowicę od nog wziąwszy, położyli Krolową podle Pana Woiewody. Zaraz potym Krolowa się porwała, y wstała nie bez pomocy z łóża, a Pán Woiewoda także. Tamże insze ceremonie się odprawowały, ale nie z owemi wielkimi iako u nas bywają Oracyami. Po tym tak krotkim weselu, mało się strawiło czasu w gotowaniu na drogę. Wyjechała Krolowa z Wiednia ku Polscze, a Posłowie wyjazd iey uprzedzili. Przeciwno Krolowy wysłał Krol X. *Płockiego Noskowskiego*, y *Srzemskiego* Woiewodę *Płockiego*, aż do Ołomuńca: gdzie Krolową przysłał ci Panowie witali, y prowadzili aż do Krakowa. Krol podług zwyczaju (a zwłaszcza iż Arcy-Xiążę *Ferdynand* Brat Krolowy rodzony z nią był pospołu) przeciwko nim wyjechał w pole, gdzie dwa namioty rozbite były, Krolowi ieden, Krolowy drugi; y z nich wycho-

wychodząc Krol z iednego, Krolowa z drugiego, między namioty się witali, y troszkę pozdrowiwszy iedno drugie, Krol y Arcy-Xiążę na konie, a Krolowa do kolebki wsiadła. Zatem muzyki, y insze znaki wesela, słyszeć y widzieć się dały. Dwor Krolewski, y Senatorow, był bardzo świetny, w konie, w ryszunki, w pacholki, w srebro, złoto, pierze, bardzo bogaty: iednak poczet Krolewski, Jurgielniki osadzone, wszystkie przeszedł. W Kościele podług zwyczaju, duchowni witali: a Koronacya odprawiła się w Niedzielę przy bytności iako Arcy-Xiążęcia, tak inszych Xiążąt, y Posłow od wielkich Monarchow. Jakoż byli Posłowie od Papieža, Cesarza, Xiążąt Rzeskich, Xiążąt Włoskich, Wenetow, y inszych Xiążąt: a bliskie Polscze Xiążęta osobami swemi byli. Nádto, była Krolowa Węgierska z Synem *Janem Zygmuntem* Krolowiczem, Krolowa *Bona*, y trzy iey Corki Krolowy Panny, *Zofia*, *Anna*, *Katarzyna*. Po Koronacyi pospołu wszyscy do iednego szli stołu: Krol z Krolową na wyższym miejscu siedział, potym Arcy-Xiążę *Ferdynand*, a za nim Posłowie od wielkich Monarchow, a za temi Posłowie od Elektorow, y od inszych Xiążąt. Posel Xiążęcia *Ferarskiego*, iż mu po Elektorachznaczono miejsce, do stołu przyść nie chciał, został w gospodzie. Po tey zaś stronie gdzie biała pleć siedziała, Krolowa Węgierska posiała Matkę. Jakoż y Krolowa *Bona* tak sama chciała, gdyż Krolestwo Węgierskie przed Pol-

skim ma miejsce między Królami. Były potym gonitwy na Zamku: gonił *Zygmunt Wolski* Miecznik, z *Kieżgałem* zacnym Szlachcicem Litewskim, w gonących na oście, y mężnie się potkali z sobą. Gonił *Kosmowski* z Koniuszym Xiążęcia Pruskiego. Był Turmiej konny, w którym było par dwadzieścia y cztery za Tarczami, a z pierścionkami groty u kopii. Po tych na Zamku gonitwach, były znowu w mieście na rynku gonitwy, w kolczych zbroiach, w Dwor, gdzie było każdemu wolno (by tylko zachował się podług artykułów, które na wrotach w Zamku przybite były) przyiechać, ygonić z tym, ktoby się na placu stawił: tak iż drugiemu, y z dwiema, y z trzema, uderzyć się przyszło, raz po raz, niż na drugą stronę dobieżał. A iż w zawartych Hełmach gonili, miał każdy na Hełmie znak iaki. A Król z Królową, y ze wszystkimi gośćmi, z ganku wysokiego, który na to był uczyniony, patrzył, mając przy sobie te kleynoty, które goncom wystawione były. Między wszystkimi co gonili, największy dank odniósł, y pierwszy kleynot wziął: Koniusz Xiążęcia Pruskiego, com go wyżej wspomnieli: który na Hełmie niósł trzewik białogłowski. Wtóry kleynot wziął *Kosmowski* Dworzanin, osobliwy gońca, który w gonitwie na Zamku, goniąc na oście z tymże Koniuszym, dank odniósł. Insi zaś gońcy, to nasi Polacy, to Niemcy, to Prusacy, drugie kleynoty odnieśli: to iest wieńce z pierścieniami, którym zaraz z ganku Król sam

iako Sędzia dzielności każdego, posyłał z pochwałą. Były na tym weselu y maszkary kosztowne, w których Król był, Arcy-Xiążę *Ferdynand*, Pan z Perstyna, Pan z Lipiego Martzałek Czeski; Pan Woiewoda Wileński, Panowie z Gorki dwa, Pan *Myśkowski Stanisław*, który potym był Woiewodą Krakowskim. W tych maszkarach, Arcy-Xiążę *Ferdynand* przyniośł Mumzanc Królownie *Katarzynie*, y znać to było z wielu rzeczy, iż ku niej był serce przykłonil: iakoż y Królowa *Katarzyna* starała się u Króla po odieździe Arcy-Xiążęcym, żeby Król w stan święty małżeński Królowny *Katarzyny* nie odmawiał: ale Król młodzey przed starzemi dać nie chciał. Gdy tak goście tydzień na tym weselu zmieszkali: Arcy-Xiążę odiechał naprzód, a inisi po nim. To iednak było znać, iż Król obraził się był nie wiedzieć czym do Arcy-Xiążęcia. Niż to wesele doszło, taką miał sprawę Król, iż *Maxymilian* Król Czeski, miał być Siostrę swą Królową tę prowadzić: y dla tego niż do Krakowa przyiechała, rozkazał był Xiędzu Podkanclerzemu Król, żeby kogo swego przeciwko posłał, któryby dał sprawę, iesli Król Czeski iedzie, czy kto inszy z Królową. Zaczym mnie Xiądz *Przerębski* iechać kazał na podwodzie, y rozkazał mi, gdy przyjadę nazad, chocia yby na tenczas w Radzie był, żebych zakomatał, y dał znać o wszystkim. Ja wyjechałem zaraz: a w Strumieniu miasteczku Xiążęcia Cieszyńskiego znalazłem już kuchnię, kilka ług Paną z

Perstyna *Wratysława*, który bardzo rychło potym przyjechał, y dał mi sprawę, iż Krol Czeski *Maxymilian* nie iedzie, ale iedzie Arcy-Xiążę *Ferdynand* na iego mieyscu. A iż mi też to był Xiądz poruczył, żebych Pana z Perstyna w dom Xięży prosił, uczyniłem tak, y on się obiecawszy słowo ziścił. Jakoż był mu bardzo rad Xiądz Pan moy, y hoynie podejmował: a z nim na tenczas był Pan *Gierałtomski*, Pan *Pruszkowski*, Pan *Bruntalski*, y inși Słężacy, u których wszystkich iam był przystawem. Skoro mię z tym odprawił Pan z Perstyna: biegałem nocą nazad, y nazajutrz rano zastałem Xiędza w Radzie: zaślatałem, puszczono mię, y dałem o wszystkim sprawę. Z czego Krol bardzo nie był kontent, gdyż z wielką ochotą Krola Czeskiego czekał, y przeto nie takie chęci znał Arcy-Xiążę *Ferdynand*, iakich się spodziewał; a ztym też, nie tak się miał ku Krolowi, iako było potrzeba, y gdy Krol do niego iednego czasu przyszedł, nie wyszedł z gmachu przeciwko niemu: co przecie Krolowi (chociay się w ceremoniach nie kochał) nie miło było. Jednak udarowany od Krola odjechał, także y Marszałek Czeski Pan z *Lipeho*, y inși. Rychło po weselu, przyjechała Xiężna Ostrogska *Bietá*, do Krakowa, skarzając się na *Dymitra Sienguska*, y na *Dziemierza* swego *Wafila* Xiążę Ostrogskie: kicrzy náiechawszy na Ostrog, wzięli gwałtem Corkę iey, y ludzi niemało pobili. Dano pozwy na *Dymitra*, y rok naznaczono: a Krol ku

Jesie-

Jesieni z Krolową z Krakowa wyjechał, prosto ku Knyżynu; gdzie zimie Sąd był o wzięcie Xiężny Ostrogskiej, Corki *Iliego*, przez *Dymitra*. Mowił od Xiężny *Stanisław Czarnkowski*, w te niemal słowa.

Nie tuszę, Nayiasnieyszy a Miłoś: Krolu, iżbyś W. K. M. Pan sprawiedliwości przychylny, dziwować się temu miał, iż ia nie będąc biegłym w Prawie, a nie tylko nie fołdrując nigdy na nikogo, ale ani u sądu słowa należnego ku Prawu mówiąc, w tym żalu, który potkał Xiężnę Jey Mość Ostrogską, przy niey stoję, y na Xiędza *Dymitra Sienguska* skargę kładę: wszakoż ieśliby tu kto był, komuby to w podziw było, ten, gdy obaczy co się Xiężnie Jey M. od Xiędza *Dymitra*, abo nie Xiężnie Jey M. tylko, ale wszystkicy w obec Koronie, Prawu pospolitemu, zwierzchności W. K. M. stało; nie tylko dziwować się przestanie, ale zemną pospołu stanie ku obżalowaniu tak szkaradnego Sienguszkowego uczynku, a zwłaszcza, iż krzywda Xiężny Jey M. nie potrzebuie mądrych wywodów, wymownych ludzi, subtelnych ku okazaniu prawdy słow: rzeczy są iasne, rozgłoszone, nie wątpliwe: ale potrzebuie, iżby ludzie w cudzym nieszczęściu, na swe nieszczęście pomnieli, a radniey nie poczuli w bliźniego swego przygodzie, niżby się swojej doczekać mieli. Ja wolałbym zaprawdę, Nayiasnieyszy a Miłoś: Krolu, pierwszy początek mowy mey u Prawa, od obrony człowieka iakiego niewinnego począć, bo to nie iest przyro-

dzenie

dzenie moje, pragnąć czyiego obelżenia, szkody, ábo kłopotu: ále iż mię ciśnie do tego powinność człowieka pocziwego, sumnienie, Bog, ábych przy sprawiedliwości stał, á oney y nayneźdźnierzemu człowiekowi pomagał, wzięciem ná się musiał ten ciężar, przeciwko Xiędzu *Dymitrowi* mówić; y Xiężnie Jey M. wszem ludziom zacnością domu, y uczciwym życiem zaleconey Páni, sprawiedliwości dopomagac. A w tym przedsięwzięciu moim, to mi dobrą myśl czyni, iż tá która się zda być skarga, rychley obroną, niż skargą zwana byđź może: ábowiem mówiąc ia zá Xiężną Jey M. bronię Prawa pospolitego; bronię pokoju, bronię cnoty, bronię pocziwości, y wstydu białyhgłów pocziwych. A kto mi kolwiek tego pomagać zechce, ten pospołu ze mną ná jednego skargę kłaść, á wzyśtkich łronić będzie; co bez wielkiej odpłaty od Boga, chwały od ludzi pocziwych byđź nie może. Y nie iest dziw żaden, Miś: Krolu, iż Xiędz *Dymitr* tu przed W. K. M. do prawa nie stanął: ábowiem á jakoby on mógł podnieść bezpiecznie oczy swe ná Maiestat W. K. M. który tak lekko poważył? iakoby mógł tu u tego prawá stanąć, przeciwko któremu, tak zuchwale, y szkaradnie wystąpił? To u mnie dziw będzie, iесли się kto w tym orszaku uczciwych ludzi náydzie, któryby go bronić chciał. Co iесли za złością ludzką przyidzie: tedy takowy człowiek nie to pokáże ludziom po sobie, iż *Dymitra* miświe; ále to pokáże, iż iest nieprzyjacielem

cno-

cnotcie, uczciwości, wolności, Prawu, swobodzie, Bogu, y ludziom. W tenczas, gdy się kto taki obierze, kto za *Dymitrem* mówić, y iego nieprzyystoynego uczynku bronić będzie, ia doznam, iż to prawda iest co zdawna o Polszcze powiedaią, iako nie masz tak szkaradnego ná świecie grzechu, na któryby wniey obrońce nie dostał. Ale ia nie tuszę, Nayias: á Miś: Krolu, iżbyś W.K.M. obostrzony niegniewem, ále nieprawością Xiędza *Dymitra*, miał dać mieysce wywodom iakim wykrętnym, któreby *Dymitra* czyniły prawym, á niewinnym. Więcey u W.K.M. będzie wáżyła prawda, niż chytrefłowa: więcey prawo, sprawiedliwość, niż miłosierdzie: które byteż W.K.M. náybardziey ruszyło, á iako go W.K.M. nád tym użyć masz, który okrucieństwa użył nad temi, którzy miłosierdzia byli godni? Jako W.K.M. báczenie masz mieć ná tego, który baczenia nie miał ná sprawiedliwość, ná wстыd, ná prawo pospolite, ná zwierzchność W.K.M. na uczciwość powiną żeńskiej pći, ná Boga, y frogi sąd iego? Pewni są tego ludzie, iż W. K. M. *Dymitra* (karze: lecz tego nie wiedzą, naydzieli się káźń taka nań, iaką uczynek iego nie zwykły, szkaradny, á nieprzyystoyny zadziałał. Naydzie się podobno człowiek iaki, (gdyż złości wszędy pełno) który W. K. M. miękzyć będzie: którego człowieka nie będziesz W. K. M. słuchał, ani skłoniśz ucha swego ná słowa iego. pomniąc ná sąd sprawiedliwy Boży, ná którym W. K. M. z temi które

teraz

teraz sądzisz, stając masz: przed którym nie wymowisz się W.K.M. Xiądz *Dymitr* był godny żołnierz, wiodł za sobą silny tłum ludzi, godzien był łaski. Nie kazał Bog braku mieć w tej mierze, ani go też W.K.M. pewniem tego patrzeć będziesz: ale to co się powiedziało, rzekło się dlatego, aby nikt W.K.M. za złe nie miał, gdy W.K.M. ostrej sprawiedliwości, pomniac na sąd Boży, przeciwko Xiędzu *Dymitrowi* użył. O którym jeśli ja nie wszystkiego W. K. M. wypowiedzieć będę mógł, proszę iżbyś W. K. M. za złe mieć nie raczył; abowiem są drugie rzeczy o Xiędzu *Dymitrze*, które uczciwie powiedziane być nie mogą, a mnie nie tylko świętym uszom W. K. M. ale y pocziwym ustom moim folgować przystoi. Niechayże to Xiądz *Dymitr* ma odemnie za jeden wielki dar, iż niewstydlivych jego uczynkow nie wspomnę, nie tknę; ani tego, co ludzie o sprosnych a nad przyrodzenie chciwościach cielesnych jego twierdzą, chociażby się to pokazać mogło iasnie: to tylko powiem, co mnie zlecono, y moiey wierze.

Xiążę *Ilia*, Nayaś: a Mił: Krolu, miał zato, iż y nań, y na potomstwo jego, nie tylko W. K. M. któremu on całą wiarą y sercem służył, ale y wszyscy poddani W. K. M. dla których on wiele krwi swey rozlał, mieli mieć baczenie: Rozumiał to, iż jeśli nie dla innych dawnych przodkow jego pożytecznych usług tej Rzeczypospolitey, tedy dla łamego Oycy onego sławnego *Kon-*

stan-

stantego, który trzydzieści bitew wygrał przodkom W. K. M. miał to wzdy odzierać u Narodu swego, u poddanych W. K. M. iżby y majątność jego cała od nieprzyjacioł, y potomstwo jego, przy swobodzie, przy wolności, przy bezpieczeństwie po nim zostało. Dla ktorey nadziei swey utwierdzenia, z Dworu ś. pamięci Oycy W. K. M. Pannę, Xiężnę Jey M. zącego *Kościeleckiego* Corkę, wziął sobie za żonę: z ktorego małżeństwa za łaską y miłosierdziem Bożym iedyną tylko tę pociechę Corkę odniósł, y podobno gdzieby to był wiedział, iż ona w tak okrutne ręce, za gwałtem, za mordem, z hańbą, y z lekkością dostać się miała, wolałby iey był nigdy nie spłodzić. Ale iż przyszło rzeczy, iedno sam Pán Bog wie; w naszey to mocy ożenić się, ale nie w naszey mocy opatrzyć to, iżby człowiek z potomstwa swego wziął pociechę. Xiążę *Ilia* mając iedyną Corkę, ozdobioną temi przymioty, które chwala ludzie, miłując onę znąc bardziej niż zdrowie swoje, dał iey takie wychowanie, iakie Xiążęcego wysokiego stanu Pannie dać przystało: nie litując w tym ani kosztu, ani starania náywiększego swego, iżby ona podobną Mátce swoiey, która się przy krwi W. K. M. wychowała, zostawszy, tę pociechę Oycu przyniosła, ktoraby náywiększa z iedyney Corki a ostatniey nadziei trosć mogła. Dla ktorey samey przyczyny, chociaż wiele zacnych Xiążąt, siła wysokiego stanu ludzi możnych, wziętych, bogatych, starało się o Xiężnę Jey Mość w mał-

K

żeństwo

żeństwo sobie, żelczy przedtym niż zupełnych lat dorosła: Przecie Xiążę Jego Mość leniwie w tym, á nie skorze, postąpić chciał: przypatrując się wszystkiemu, áby mieć dzy wolą rzeczy dobrych, to samo dobre obrał, nad które by już nic nie było lepszego, iáko on rozumiał za naylepszy, y za naykosztowniejszy skárb, iedyne dziecię swoje. Hey niestetyż Xiążę *Iliá*! nie dobrześ umiał uznać, co tobie, y co twoiey Corce było lepszego. Ale przeszłych rzeczy żałować mozem, poprawić nie mozem. Miłość wielka Oycowska, tá nie dopuściła, iżby był zá żywota Xiążę Jego Mość obrał towarzysza Corce swoiey. Wczym iż (iáko teraz padło) nie dobrze się baczył, náprawić to chciał opiekunem takim, który się wszystkimi sierotami opiekac powinien, to jest Wászą K. M. nászym M. Panem: któremu w moc y władzą Corkę swoię ze wszystką majątnością poruczył. Y to były ostatnie słowa iego umierając: Miła Corko, miasto mnie własnego Oyca, dánego od Boga Oyca Krola Jego M. będziesz miała, to rzekłszy, y zapłakawszy umarł. Jestem ja tey nádziei, Náyas: á Mił: Krolu, patrząc ná wszystkie pobożne sprawy, przystoyné á prawie Krolewkie postępkí W. K. M. iż iesli w tym Xiążę *Iliá* począł sobie nie dobrze, nie obrać zá żywota towarzysza Corce swoiey; tedy zaśię w tym mądrze, y roztropnie postąpił, gdy Wászę K. M. domu swego, krwie swoiey, uczynił opiekunem: áby do pierwzey powinności Krolewskiej, która ná ty m

zawi-

zawisła, áby nikt uciśnion nie był, áwtora powinność opiekunika przydana, y ná W. K. M. włożona była. Po śmierci Xiążęcia *Ilii*, miała Xiężna Jey M. od wielu záconnych Xiążąt nie iedno z Pánstw W. K. M. ále też y potronnych národow, listy, poselstwa, obietnice hojne: Pokazowały się Xiężnie Jey M. takie kondycye; náydowały się takie stánowienia, iż Xiężna Jey M. y sobie, y Corce swey lepiey już żądać y prágnać nie mogła: ále pomniąc ná to, iżes W. K. M. pierwizym, ábo rzekę lepiey, samym iedynym opiekunem iesť Corki iey: o ktery rozumiała, iż nikt lepiey nád W. K. M. radzić nie mógł, pułzczała wszystko Xiężna Jey M. mimo się, á ná W. K. M. ze wszystkim się odzywała. Co gdy przez czas niemały trwało, gdy ci którzy wtey rzeczy do Xiężny Jey M. ślali, ludzie wielcy, możni, zácní, bogaci; przyiáwszy zá wdzięczne prawdziwą, y przystoyną umowę Xiężny Jey M. przedsięwzięcia swego zaniechali: nálażł się poddany W. K. M. dáleko támtym którzy próśili nierowny, który zwyczajn pośpolitego nie zachowawszy, práwo pośpolite podeptawszy, Boga zápomniawszy, zwierchność W. K. Mci z siebie zrzuciwszy, Corkę Xiężny Jey M. poddaną W. K. M. sierotę, w opiekę W. K. M. podaną wziął gwałtem, y takie nád nią uczynił okrucieństwo, iákiego nie uczyniłoy poganin, gdyby ją wziął w niewolą. Co iáko się stało, proszę iżbyś W. K. M. słuchać raczył.

K2

Przed

Przed rokiem pisał Xiądz *Dymitr* do Xiężny Jey M. szerokiemi słowy, prosząc o Corkę, dom swoy wywyższając, pokazując się iey dobrze godnym: powolenstwo swoje obiecując, a iedwabnymi słowy chęć Xiężny Jey M. (iako w tey mierze bywa) do siebie garnąc. Xiężna Jey M. krotkiemi słowy podziękowawszy, y tę chwałę którą on sam sobie przywłaszczał, iemu przyznawszy (iako na ten czas inaczey się nie godziło) tę odpowiedź náostatku dała, którą innym dawać była zwykła: to iest, iż ona Corkę swoją nie władnie, ale W. K. M. Pán iey, opiekun, y Ociec. Jako potym Xiężnie Jey M. dano sprawę: niewdzięcznie przyjął odpowiedzi tey Xiądz *Dymitr*. Rychło potym do Xiężny Jey M. wskazał, iako u niey chciał bytć gościem, y dzień pewny náznaczył. Xiężna Jey M. mając za to, iż to co inni cnotliwi ludzie uczynili, Xiądz *Dymitr* też uczynić miał: puściwszy mimo się za taką odpowiedzią ono o Pannę stáranie, wskazała, iż Xiędzu *Dymitrowi* w domu swym chciała bytć rada. Kiedy z ochotą wielką Xiężna Jey M. w dzień náznaczony czekała gościa: obaczono z Zámku áno wielki orszak ludzi, na kształt woyska, pędem idzie: y wnet tak blisko podbieżał, iż osobę Xiążęcia Jęgo M. *Wasila* Ostrogskiego poznano: Xiężna Jey M. po postępkach takich, y po gościu tym wtorym, nád nadzieię swoją, obaczywszy co innego niż przyiaźń, kazała wnet zamykać Zamek: ale niż się temu rozkazaniu dosyć

stało

stało (iako pospolicie u wdow śludzy, áni posłuszni, áni pospieszni) wpadli ludzie Xiędza *Dymitra* w Zamek, z ludźmi Xiędza *Wasila*, y z trząskiem kilka osob w brámie ubiwszy, wszystkiemu woysku wolne y przestronne weyście sprawili: które to woysko weszło w Zamek, nie iako w ten, który iest pod zwierzchnością W. K. M. nie iako w ten, który iest uprzywileiowany, mimo inne sposoby, y wolności Szlacheckie: nie iako w ten, który z tegoż się prawa weseli, które nás bezpieczne czyni w domach nászych: ale iako w náywiększego nieprzyiaciela Korony tey, a morderza krwie Polskiej, wiechali hurmem, z krzykiem, z strzelbą, nie żywiąc nikogo tego kogo potkali, ábo zgonić mogli: prosto iako gdy szturmem trzecim, ábo czwartym Zamek kto weźmie, gdzie się więc każdy brata, towarzyza, przyiaciela swego krwie, sierdziłym sercem pomścić, a zmarłey duszy tę posługę ostatnią uczynić chce: takie tam było weyście w Zamek; taki początek Xiędza *Dymitra* do przyiaźni Xiężny Jey M. Agdy iuż na krwi niewinnych ludzi stąpili Kozacy szable swoje; gdy nienasyceni okrucieństwem, ale zmordowani pracą, daley rąbać, áni strzelać nie mogli; Rozkazał Xiądz *Wasil* z Xiędzem *Dymitrem*, áby im klucze oddane od bram, y od innych wszystkich gmachow były. Co kiedy się stało, tenże obyczaj Kozacy zachowali w plondrowaniu, który y w morderstwie. A nie dziw: ábowiem iaka wstrzymałość, iaka miara, w tych ludziach bytć

bydź mogła, ktorzy dla rozchełznanej woli swoiey, dla chciwości, dla rozpusty w Kozactwo się udali, a u ktorych śup lepszy niż cnota, a rozpusta smacznieysza niż wstyd, y przystoynosc jest zawzdy? wypowiedzieć ia nie umiem, Nayaś: a Miś: Krolu, iakie tam paświenie nad ludźmi, iakie śupieśstwo, iaka rozpusta a wszeteczność byla. On godny wieczney pamieci człowiek Xiądz *Konstantyn*, gdy nieprzyacielskich zámkow dostawał, nigdy takiego okrucieństwa, iakie to było na Zámku iego Ostrogu, żołnierzom swoim nie dozwalał. Przyszli potym ci oba Pánowie do Xiężny Jey M. żalem tak ciężkim zdjętey, iż kilkakroć odlewać ia musiano. Tam náprzód Xiądz *Wasił* rzeczą długą, przypominając opiekę przyrodzoną swoię, chęć w obmyślanu wszego dobrego Domowi Ostrogskiemu: opowiedział wolą swą, a iakoby ta z woli Bożey iść miała, iż Xiężnę Jey M. młodszą obiecał, y śłowy dał Xiędzu *Dymitrowi* za małżonkę własną, dla wykonania czego, przyjechał z nim pospołu, aby to iuż inaczey być nie mogło. Po nim Xiądz *Dymitr*, począł rzecz od Domu swego stárożytnego, wnet zátym wspomniał posługi swoje, ktore czynił Rzeczypospolitey. Nie zaniechał bogaćstwa, możności, przyiacioł, urody, męśstwa, lat, czym wszystkim u Xiężny Jey Mci miałby być drogim. A naostatek zámknął tę próźbę swoię tak, iż przyzwolił W. M. albo nie przyzwolił, to inaczey bydź nie może. Xiężna Jey M. wyrzekłszy to: aza tak do przyiacioł,

iacioł, albo po przyiaźń iędzą? omdlała. Gdy się iey nie rychło dotarto, dolano, przyszedłszy kśobie, powiedziała to co przysłało, iż bez W. K. M. opiekuna iedynego, uczynić żadney rzeczy nie może. Powiedzieli Pánowie zátym. A my ciebie, prawi, prosić o to więcej nie będziemy. Y przystąpiwszy bliżej do Xiężny, Xiądz *Wasił* porwał Xiężnę młodszą za rękę, a Xiężna Jey M. matka uboga za drugą, tamże Xiężnę pchniono, iż o ziemię padła, y omdlała. A Xiądz *Wasił* targnąwszy za rękę Xiężnę młodszą, dał ia Xiędzu *Dymitrowi* mówiąc: ato ia onę tobie daię; bo to jest w moiey mocy, iako Stryia. Co ia tu pierwey obżałować, Miś: Krolu mam? albo co za śłowa na to naleść? gwałtli ten, moc, razy, bol Xiężny Jey M. stárszey: czy gwałt ktory się dział Xiężnie młodzey, czyli zuchwałstwo, przepych, okrucieństwo tych obu Pánów? Xiężna młodza stoi płacząc sama na się, że iey kiedy Bog, albo maiętność, albo urodę dał: Xiężna zaś stársza, iuż nie tak siebie, lekkości swey, y targania, bicia, płaczu: iako tego, iż Corkę w niewolę biorą; a ieszcze ci, ktorzy od gwałtu oney bronić by, a z niewoli wyrwać, wylaniem śiła krwi swoiey mieli. To jest zylk, a ostatnia zapłata pocziwych posług Xiążęcia *Ilięgo*, iż małżonka iego pocziwa, y iedyna cora, białogłowy, ktorym y okrutny Tyran dobywizy miasta zwykł przepuszczac, wysiedzieć się w pokoju, w zawarcu swym, przy pocziwey zabawie, nie na tańcach,

cach, nie na biesiadach, pod obroną Praw, y swobod
pospolitych, pod zwierzchnością W. K. M. nie mo-
gły. Nie chcę wspominać, iaki tam płacz sług, którzy
nie pobici zostali: iaki krzyk białychgłów, iaki lament
wszystkiego Domu Xiężny był, gdy widzieli co się z Pá-
ny ich działo. Náostatek słuźebnicy ich samych bącznieys-
niektorzy poruszeni żalem, wspomniawszy iż toż tezkiedy ná-
nie, ábo ná potomstwo ich przysćby mogło: nápominali Pá-
ny swe, hamowali, mićkczyli, y od okrucieństwa onego,
wspominaniem Praw, y zwierzchności W. K. M. odwodzili.
Nic to nie pomogło: kázano przyść Kapłanowi, y wiązać
słuszą. Co iż bez wyznania iasnego iedney, y drugiey strony
nie bywa: gdy Káplán pytał, podług zwyczaju, á Pánna nie
bydź to wolą swą iść za Xiędza *Dymitra* odpowiedziała,
Káplán strwożony, wiedząc iż ten Sakrament, tá świętość
poniewolna być nie może, prosił áby ta rzecz do rana dnia
wtorego odłożona była, á tym czasem prawi, znać serce
Xiężny stárszey uspokoić się od żalu, á Xiężny młodszy
skłonniesze ku małżeństwu náleść się może, gdy czas
siła twardych rzeczy zmićkzyć umie. Odpowiedziano
Káplánowi: Nie do rady cię tu, prawi, Xiężu wezwano,
ále iż byś czynił cóć kázają, á nie będziesz chciał, tedy, prá-
wi, oto tá buława przypędzić wolą. Káplán nieborak
widząc, nie jedno na Xiężnę, ále y ná się gwałt: Jáł mo-
wić znowu słowa do małżeństwa náleżne, á miasto Panny
Stryi Xiądz *Wasil*, prosiło iako przy krzcie bywa, odpo-
wiedał:

wiedał: Po skończeniu słow gwałtem Pánnie rękę wzięto,
y słuszą związane: przez który wszystkie czas Xiężna
młodsza, Bogu, y ludziom się oświadczaiąc, wołała że się
iey bezprawie, á wielki gwałt dzieie. Nic to nie pomo-
gło, Mátka którą odepchnąwszy od corki zawarło, rato-
wać nie mogła, słudzy których trochę zostało, z zapłaka-
nemi oczyma chodząc, y słowa przemówić nie śmieli:
ále kogo Bog, pocziwość, wstyd, nie hamuje: á czuie
się mieć władzę, mieć moc, mieć siłę, trudno tam hamo-
wać. Szli potym z hurmem, Xiężnę wiodąc z sobą do
komnaty zaraz: kázal Xiądz *Wasil* przynieść cukry, y
ktemu nápoie: wie Bog, nie pocziwieyli było przyiąć
Xiężnie od Stryia truciznę w kubku, niż muszkatele. Y
Stryi mnieyby był podobno zgrzeszył, mnieyby był wy-
stąpił przeciwko przystoyności, by był otruił Synowicę
swoię, niż ią miał dąć fromotnie w okrutne ręce. Gdy
Xiężna miasto pokármow iżami się kármia, bojąc się, tak
Stryi, iako y ten nowy gwałtowny małżonek, żeby nie
zamieszkali, kázali pacholkom wyniść z komnaty, za
ktoremi ostatni Stryi wyszedł. Co gdy się stało, uboga
Xiężna, iako przed Káplánem, tak y tu broniąc pocziwo-
ści swojey, była tak siłna Xiędzu *Dymitrowi*, iż sług ná
ratunek zawołać musiał: przy oczu których iako się pa-
stwił ród Xiężną poddaną W. K. M. ubogą sierotą, wnu-
czką onego sławnego Hetmana *Konstantego*, Corką one-
go cnotliwego *Iliego*, uszy święte W. K. M. nie dopu-
szcza

szczę mi wypowiedzieć: Nietylko z pocziwą żoną, żaden cnotliwy małżonek tak się nie obchodzi, ale ani z ową, która wstydy zaprzedała. O człowiecze zły, a zapamiętały! o bezecności szkaradna! o iadzie w pogańską ziemię zanieśienia godny! o wolności Polska! Y też się więc przed obcemi narody chlubiemy? Tą powiedamy, żebyśmy nie frymarczyli z żadnym Krolestwem? Nędza nasza wolność w Polsce, w ktorej jest tak wiele swywoili. Ehey Xieże *Wasilu*, gdziekolwiek jest, ku tobie mówię: y mogłeś ty przewieść na sobie, abyś to czynił nad Synowicą twoją, czego by żaden cnotliwy nad niewolnicą swą uczynić nie chciał? Y mogłeś zdrowym okiem na to patrzeć, gdy Synowica twoja tak wiele łez wylewała? mogłeś to wycierpieć, a nie wezdrgnąć się, gdyś flyszal wrzask iey w komnacie, a wiedziałeś, iż nie sam tylko *Dymitr* był z nią w łóżnicy? czyś tego nie wiedział, iż iako Stryi Synowicy jest drugim Oycem, tak Stryiowi Synowica jest drugą Corką? Y także u ciebie wielki był *Dymitr*, także u ciebie był miły, iż dla wypełnienia pochoci iego cielesnych, dla wywyższenia Domu iego, dla zbogacenia iego osoby, miałeś zhańbić Dom twój, Synowicę dać ku pośmiechu, siebie w niebezpieczeństwo cziy żywota wprawić? Nie bardoż tego ganię, iż tu na sąd nie stanał, wiedząc iż przy boku Pańskim ci siedzieć mieli, którzy są przyjacielmi cnocie, uczciwości, wstydom: a okrutni nieprzyjaciele morderzom, gwałtownikom, bezbo-

bezbożnikom. Każdy z W. M. wiem pewnie, Corki swey, Synowice, Siestrzenice, y náydałzey powinowatey, nie radby po śmierci swey w takim niebezpieczeństwie zoltał, żeby iey maiętność łupem, iey żyły pociechą, iey pocziwość pośmiewiskiem, marnotrawcom wszetecznym bydz miała. Ani my to da Pan Bog, od sądu W.K.M. odmieliemy, żeby miało być wolno pod płaszczem powinowactwa, ku końcu rzekomo małżeńskiey świętości, zachwycom niewstydlwym naieżdżać Szlacheckie domy: sztarmem iako w nieprzyjacielkiewy ziemi brać zamki, p'ondrować gmachy, mordować ludzi, Pánienki gwałcić, y wizytskie Prawa, y swobody nasze podeptać, a wniwecz obrocić. Iako się stało na Ostrogskim zamku, który to zamek, Xiądz *Wasil* Synowicę w niewolę dałszy, Xiężnę starszą wygnawizy, wziął w moc swoję, wziąłgo za zapłatę szkaradnego, a nieprzyystoynego uczynku swego, o którą wszystkie krzywdę inny czas będzie Xiężnie Jey M. mówienia z Xiędzem *Wasilem* u Prawa. Ubogi Xiąże *Ilia*, iesli w niebiełkiewy rozkoszy pamięć ziemskich rzeczy mieć, a na małżonkę, y dziecię twe okiem umysłu weyrzec możesz, prawda, iż tak sobie mowisz, lepiey mnie było nigdy tey Corki nie spłodzić, abo spłodzisz ią, lepiey było wnet po urodzeniu pogrzeb iey sprawić, niż wychowawszy ią z wielką pracą, z wielkim stáraniem, siła kroć w chorobach, lekarstwy, pilnością, niespaniem, prozbą, a płaczem ku Bogu od śmierci

ią wrociwszy, stracić ją tak marnie z zamkiem, y ze wszystką majątnością, ktemu z obelżeniem, y z wiekui-
 stą hańbą Ostrogskiego Domu. Abowiem ktorey bia-
 łey głowie to się stanie, co się stało Xiężnie młodszy, za-
 straconą, umarłą, y zginioną poczytana być może. Już
 w takie ręce Xiężna wpadła, z których jeśli za sprawiedli-
 wym rozsądkiem W.K.Mci (iakoż nikt w tym nie wą-
 pi) wynidzie, nie może tak wynisć, iżby się iej to wroci-
 ło, co iej przez gwałt *Dymitrow* odeszło. Y dla tego
Dymitr służebne brał pieniądze, dla tego rzkomo obrońcą
 był pogranicznych ludzi od Tatarow, aby sam większe
 niż Poganin, nad temi których był bronić powinien, okru-
 cieństwo czynił? Y takoweż będą pochoci *Dymitrowe*,
 tak zapalone będzie miał chciwości, iż im miasta, zamki,
 Wołyń, Korona Polska nakonec wszystka, dosyć nie
 uczyni? Y także to ma być, co usłyszy *Dymitr*, co u-
 rzrzy, czego zachce, na co pomyśli, jeśli to na rozkazanie
 jego wnet nie będzie, jeśli lubości jego nie dosyć się sta-
 nie, zbierze woysko, dobędzie zámku, ludzi pomorduie,
 wstyd uczciwych białychgłów poniży, y potłumi, mają-
 tność pobierze, popsuie, rozrzuci, y wszystko z ziemią
 porowna? By tu był, spytałbych go, pomniarli to na ten-
 czas, gdy tak wielkie bezprawie w uczciwym domu lu-
 dziom czynił, iż w Polsce Krol jest: Pytałbym y o to,
 pomniarli iż w Polsce są Prawa. Podobno miał na-
 dzieję w tym, iż mu dla męstwa jego, dla dzielności,
 dla

dla sprawy, iako tych czasow o Hetmany trudno, odpu-
 ścić miano. Rozumiał iż iego posługi, ktore czynił
 czasow niebezpiecznych Rzeczypolpolitey poratować go
 w uczynku tym, a od káźni wyprosić miały. Jakoż jest
 się na co obcyrzeć, nigdy Polska mniey godnych ludzi w
 Rycerskim rzemieśle nie miała. A *Dymitr* znać *Konstan-*
tego sprawą, y doświadczeniem: *Ostaphieia* dzielnością
 a męstwem: *Smierczomskiego* radą, y trwałością: *Pre-*
twica skorością, a czułością przeszedł. W czym iakie
 są postęпки iego, iaka godność, proszę, iżbyś W.K.M.
 miłościwie posłuchać raczył: náylepsze mieysce ku pręd-
 kiey wiadomości o nieprzyiacielu, ku snadnieyszemu
 y przędzemu poratowaniu swoich, obrał sobie dwie Mie-
 ście, Łuck, y Krzemieniec, ku mieszkaniu, tam z Kozaki
 swemi pełnemi strzela; a kiedy te wystrzelają, wytłuką,
 to do kuszow drewnianych ucieczka, aż się y garcom, do-
 nicom dostanie. To on w tych miejscach mężny, w tych
 straż Kozacką dzierży, nie na upatrzenie nieprzyiaciela,
 ale na upatrzenie podwiki, dla ktorey bywało to, iż siła
 on nocy nie sypiał. Jeśli się kiedy trafiło, iż o ludziach
 wieść przyszła, to Pan *Dymitr* iako opatrny Hetman,
 tak długo się wybierał, tak długo strzałki ostrzono, pan-
 cerze wycierano, rohatyny hartowano, aż Tatarowie ode-
 szli z plonem. O których odeysciu skoro się więc dowie-
 dział, to za niemi wciąż aż do Bracławia. A nie mnie-
 may W. K. M. iżby za niemi szedł pędem, po dwu, po
 trzech

trzech mil uieżdzał na dzień, izby tylko do Braclawia był na wczas kwasić, a zastał co u Nizowych Kozaków korzyści, o którąby nie żał było w karty, albo w kostki uderzyć; To więc tam ostatek czasu, jeśli o ludziach slychać nie było, zwykł trawić, pić, hucząc, grając, aż iaki Nizowy Kozak pastersza u Tureckich czabanów porwawszy, za więzienia męznego przywiódł. A tego skoro albo kupił, albo w karty wygrał, to z nim do W. K. M. posłał, pokazując, y szerząc posługi swoje, iako nie spi, iako garluie, iako maiętność utracą, przez W. K. M. sławę. Toć są jego rycerskie sztuki, rownie taki był *Konstantyn, Ostapchey, albo Swiercowski, Godzien iście Mił: Krolu*, izby mu dla tak znacznych posług, kotorem wymienił odpuszczono. Kto z W. M. ma brata, syna, synowca, siostrzeńca, day Xiędzu *Dymitrowi* poki go Krol Jego M. na garle, y na ęzi nie skárze, na cwiczenie, wyćwicz się w Lucku, w Krzemieńcu w Braclawiu, y będzie wszystko to prędziuchno umiał, co umi Xiądz *Dymitr*, y towarzysztwo jego. Ale by też y godność rycerska osobliwa w Xiędzu *Dymitrze* była: więcby to już powinna rzecz miała bydź, poddanym W. K. M. przeciwym ludziom cierpieć od Rycerskich ludzi hańbę, lekkość, szkodę, zniszczenie, iż kiedy który R. P. dobrze posłużył? Prze Pana Boga Mił: Krolu, mali tak bydź, niechay żaden nigdy męznym nie będzie. Dla tego żołnierz jest, dla tego podatki uchwalamy, abyśmy nie-

dzieli

dzieli w pokoju. Ale jeśli ten który mię siłą, y krwią swoją bronić powinien, ku mnie strzałkę obroci, ku mnie moc swą nachyli, powinowatą weźmie mi, Dom mi wyplondruie, z imienia mię, od żony, od dzieci wyżenie; niechay taki dla pokoja mego pieniędzy nie bierze, niechay go ia na swe złe, podatkiem który u mnie wybrano, nie karmię, niechay nakoniec y żołnierskie imię zginię, sam się niechay nieprzyiacielowi bronię, od ktorego gdy mię co takiego potka, mniejszy żał mieć będę, niż gdy mię co potka od swego. W Rycerskim człowiecze, potrzebniejszy jest posłuszeństwo, niż męstwo, bo za posłuszeństwem y czasu pokoja, y czasu wojny, każdy się w pokoju wysiedzi, a męstwem kilka osob, wojska nieprzyiacielskiego nie zwalczyć, ale sprawą, dobrą radą Hetmańską, wygrana bitwa bywa, a sprawa w wojsku bydź nie może, gdzie posłuszeństwa nie ma. Piszą Historykowie, iż Syn *Manlij* Rzymianina, wielką kiedyś uczynił R. P. swoiey posługę, ale iż uczynił przeciw Oycu swego rozkazaniu Hetmana na on czas, ważył się przeciw kres, który mu był Ociec zamierzył, chocia by był Synem, ku kotoremu miłość Oycowska pomierna bydź nie może, przecię *Manlius* Ociec gardło mu wziąć rozkazał. Wolał mądry Hetman uczynić gwałt przyrodozeniu swemu, wolał płacz zostawić w Domu swym, niż nierząd (który z nieposłuszeństwa roście) w wojsku Państwa Rzymskiego; który uczynek *Manliusow* dłużej

wspo-

wspominan, y wyżey od káždego mądręgo wyniesion
zawzdy będzie, niż wszystkie ięgo zwycięstwa, wszystkie
Tryumfy: Abowiem zwycięstwo to ięst náywiękize, kto
siebie sam zwyciężyć umie. Y dziwuiemy się więc, iż
u ludzi ta sława ięst o Xiędzu *Dymitrze*, iákoby przeci-
wko przyrodzeniu grzechami niesłychanemi grzeszyć
miał: Kto się tego poważy, co Xiądz *Dymitr* teraz spło-
dził? kto o tak wielką rzecz sumnienia nie ma, Boga się
nie boi, ludzi się nie wstydzi, ten takowy człowiek (ięśli
się człowiekiem názwan bydz ma) Bołkie y ludzkie Pra-
wa wywrociwszy, y pomieszawszy, iako bydlę, iako
twarz niema, między grzechami náywiękizemi, y náy-
mnieyższemi, różności żadney nie kładąc, owszem za nie-
grzech wszystko poczytaiąc, náywiękizą ná świecie zbro-
dnią, by mu się iedno do tego pokazała pogoda, wypeł-
nić ięst gotow. Już Xiądz *Dymitr* uwikławszy sumnie-
nie swoje, przestąpiwszy raz kres ten, który káždemu po-
ćciwemu ku nieprzestaniu zamierzon ięst, popłodził tak
wiele złęgo, iż wyliczyć to iednego dnia trudno, á wy-
powiedzieć wstyd nie dopuści. Aby tedy takowy iad
nie zarażał poddanych W. K. M. aby do takiego beze-
ceństwa nie otwierała się ludziom droga: aby ten ogień,
który *Dymitr* wzniecił, zátłumić się conayrychley mógł,
prosi W. K. M. Xiężna Jey M. z námi przyiacioły swe-
mi, prze tego Boga, który W. K. M. ná tak wysokiey
Stolicy dla tego posadził, y Oleiem swym pomazać ka-
zał,

zał, iżbyś dobre miłował, á złę karał. Prosi tak dla sie-
bie, ukrzywdzoną niemiennie będąc, iáko też dla wszyst-
kiej Korony: gdyż uczynek Xiędz *Dymitrow* haniebny,
á niesłychany, pełny ięst zuchwalstwa, zdrady, wszete-
czeństwa, łakomstwa, okrucieństwa; gdyż nie zwykła to
ięst zbrodnia w Polsce, aby też on niezwykłą, frogą, ha-
niebną á godną zá taki grzech zapłatą íkarany był. Nie-
chay to znają ludzie, iż się W. K. M. złością ludzką brzy-
dził: niechay widzą poddani, iż krzywda ich, z boleścią
dotknęła serce W. K. M. Wzysztko to Mił: Krolu dole-
ga, co Xiądz *Dymitr* zbroił; Xiężna Jey M. iuż cierpi, á
śrudzy się w boiaźni, żeby kiedy tymże sposobem nie
cierpieli: żaden z nas nie wie iáko mu długo ná świecie
Pán Bog żyć dopuści, á krewnych nászych, powinowa-
tych; nie day Boże, odumrzeć w tę swywoili. W for-
wiedliwości tedy W. K. M. násza nadzieia wżysztka; dla
tego wżysicy Pána Boga za W. K. M. prosiemy, iżbyśmy
y z temi, ktorzy nas krwią dotknęli, bezpieczniey od gwał-
tow, od mordow, w pokoju, w swobodzie, pod Prawem,
á obroną W. K. M. siedzieli. Abowiem, á kto bronić
ma, ięśli nie W. K. M. krwi nászey? Czy ia Corkę iwą
poruczę w opiekę Stryiowi? pięknie bronil Stryi Xiężny
Jey M. Corki, ktora podobnoby była nie zginęła, by była
Stryia nie miała. Czy ia słaładowi Siostry mey zlece
w opiekę? A ten nieborak y własney Corki swey iżby
mogł obronić, wątpi. Teraz ludzie Mił: Krolu tak zli,
M iáko

iało y dobry, pilnie patrząc, czekaia, na co *Dymitron* ta jego zbrodnia wynidzie. Wynidzieli mu na dobre (czemu ia wierzyć nie mogę) tyśiac tyśięcy *Dymitron* nastanie, a ludzie cnotliwi serce strąca, powieszą głowę, rozumiejąc iuż gotowy upadek, bliską skazę, y śmierć tey Korony: abowiem coby nam iuż było po Prawiech, co po sądzie, co po Sędziach, co po zwierzchności W. K. M. Pána naszego? Juźby lepiey w puszcy między zwierzęty mieszkać. Krzywdac to iest W. K. M. Xiężnie Jey M. Corkę wzięto, a poddaną W. K. M. zgwałconą: wydarto Xiężnie Jey M. tę którą ona urodziła, a W. K. M. Mści wzięto tę ktoreyś był W. K. M. podług opieki Oycem. Gdyż tedy krzywda Xiężny Jey M. z krzywdą W. K. M. złączona iest, prosi W. K. M. Xiężna Jey M. abyś W. K. M. nąd nią, y nąd Corką iey, która nie wiedzieć na którym się teraz świecie obraca, nie nąd *Dymitrem* miał miłosierdzie: iży Xiężen obudwu, a płacz ustawiczny, porazić Xiędza *Dymitra* miał, na który płacz, ieślibyś W. K. M. patrzeć nie chciał, tedy na sprawiedliwość, na Boga, bez wątpienia, wzgląd W. K. M. mieć będzie. Nie to boli Xiężnę Jey M. iż iey Zamek wzięto, majątność rozszarpano, poddane, flugi pobito, wszystko to sobie lekce waży, przeciwko lekkości, hańbie, która się Corce iey stała: prawda, iż ubóstwo ciężkie iest, nie iedno temu, kto się uchwalał w dostatku, ale y temu, kto się urodził w nędzy: żałosna rzecz iest, mając wiele, potym

nie mieć: bolesny smutek, miawszy Zámki, miasta, wsie, srebra, złota tyle, ile pocziwy Małzonek, cnotliwie nabywszy, zostawić mógł; zaś nietylko tego postradać, ale ani mieć gdzie położyć głowy swoiey. Wszakoz niechayby był Xiądz *Dymitr* miał, y Zámki, y wsie, y miasta, złoto, srebro, perły, kleynoty, y ieśli co ieszcze kłótownieyszego było w Xiężny Jey M. y Corki iey majątności: tylko pocziwości, która iest niż żywot białey głowy droższa, wstydu, tego niechayby był nie ruszał, z tym niechayby iey był dopuścił pocziwie umrzeć, choć od własney szable swoiey: abowiem y Mátka, y Corka, wołałaby była na to zezwolić, niż bez wstydu, bez pocziwości, zostać na świecie. Nie będziez tedy W. K. M. czekał, iżby Xiądz *Ilia* zmartwychwstawszy, upominał się u W. K. M. szafunku tey opieki, którą umierając W. K. M. zlecił, nądgrody za pocziwe służby swoie obrony Krolewkiey, która nie tarczą, ale murem nam wszystkim poddanym W. K. M. bydź ma: sam W. K. M. iako Pan sprawiedliwy poczuć się, y w swey, y w Xiężny Jey M. krzywdzie będziez raczył, aby ludzie znali W. K. M. prawym od Boga danym Pasterzem, a który chcesz dac dostateczną liczbę Panu Bogu z tych owiec, które wierze W. K. M. są zwierzone; Lepiey iest Mił: Krolu, iż W. K. M. tyśiac złych a niepobożnych ludzi surową sprawiedliwością poruszysz, a obostrzywizy przeciwko sobie, iżby ieden uciśniony o nieuczynienie spra-

wiedliwości skrzyć się miał. Sprawiedliwością Mił: Krolu, sprawiedliwością Stolica się Krolewska utwierdza, a przez niesprawiedliwość, Krolestwa giną. Dosyć już Xiądz *Dymitr* nacieszył się zuchwalstwem, a Xiężny obie dwie łez wylały. Czasby już Mił: Krolu, iżby Xiądz *Dymitr* przestał wesela, a Xiężna Jey Mość płacz. Niechay też wzdy kiedy zna Xiądz *Dymitr*, iż na świecie nie wszystko iednym strychem idzie, ani fortuna na iednym miejscu przebywa. Co w ten czas Xiądz *Dymitr* ucznie, gdy W. K. M. dekretem sprawiedliwym swym przystoynym, iego złym uczynkom kazać naleść będzie raczył: Jakoż nie wąpi Xiężna Jey Mość iż W. K. Mość Pána Boga przed oczyma mając, który dobre uczynki y dziesiątemu pokoleniu dobrze zwykł nądgradzać, tak to osądzi, iż terazniejszy y przyszły wiek o Sądzie W. K. M. złe sądzić nie będzie umiał.

Po takiej skardze, wystąpił *Odachowski* Litewskiego Narodu Szlachcie, nie złe uczone, y tey co niżej podobną, od Xiędza *Dymitra* rzecz uczynił.

Nie darmo Náyiaśn: a Mił: Krolu, w porządnym Rzeczachpospolitych za starego wieku było zakazanie, aby Prokurator u Prawa z rzeczą swą żaden sferzyć się, a zaobliwemi słowy przerażać umysłów ludzkich, y one na tę, albo na owę stronę przykłaniać nie mógł: Widzieli to oni mądrzy ludzie, iż siła ten naprzód ma ku odzieniu rzeczy swoiey, kto dobrze mowi, kto wnet z przodu

ku

ku uymie Sędziego, a gniew, albo miłosierdzie w nim poruszy, zwłaszcza jeśli ieszcze Sędzia nie ma takiego rozumu, nie ma takiej ostrożności, ktoraby śiatkom Prokuratoriskim ułować się nie dała. Y tak ja rozumiem Náyiaśn: a Mił: Krolu, iż rzecz którą Jego Mość Pán *Czarnkowski* uczynił, u innych a nie mądrych Sędziow, iżby mnie poraziła na głowę: Ale u W. K. M. Pána baczne-go, mądrego, sprawiedliwego, ieszcze wstępku do wygrania żadnego nie odzierzała. Wiesz to W. K. M. dobrze, iż i an Bog dla tego Sędziemu dał dwie uszy, a nie iedno, ktemu z obu stron głowy, iżby nie ziedney, ale z obu stron słowa dobrze słyszeć, y one mądrze uważać mógł, użyczaiąc iednego ucha iedney stronie, a drugiey drugiego, a nie wpuszczając wewnątrz do siebie tey nienawiści, którą czyni ten, kto chytrze skrzyć umie. Abo wiem takowa nienawiść, jest iako tajemny ogień, który pierwey spali, niż się człowiek obaczyć może. Co ja nie dla tego teraz przypominam Náyiaśn: a Mił: Krolu, iżbych wąpił w sprawiedliwość Xiędza *Dymitrowey*, albo w mądrości W. K. M. ale dla tego to mówię, aby ten kto skargę na Xiędza *Dymitra* słyszał, nie był skwapliwy z wyrokiem tajemnym swoim, ale żeby czekał tego, co powie obżalowana strona; po ktorey odpowiedzi niechay dopiero sądzi, kto prawy, a kto krzywy. Strona przeciwna widząc iż nie chce tego, żebyś W. K. M. obu stron słuchac miał, y wydała już w tey mierze wyrok swoy, iako

iako za dobrego nie chce mieć żadnego tego, ktoby od Xiędza *Dymitra*, ku obronie iego, słowo które z ust wypuścił. A w tym iako wątle rozumie o sprawiedliwości Xiężny Jey Mci Pán *Czarnkowski*, każdy baczny obaczyć to może: Abowiem gdzieby Jęgo Mość Pán *Czarnkowski* ufał sprawiedliwości swojej, nie tylkoby nie odgrażał przyiaciela od Xiędza *Dymitra*, ale i jeszczeby się sam iemu o Prokuratora starał: ponieważ prawda ma taką wielką siłę, taką gwałtowną moc, iż iey żadna náychytrza wymowa porazić, ani potłumić nie może. Nie do stawa znać czegoś Xiężnie Jey Mości, dlatego *Czarnkowski* na nienawiści, w którą Xiędza *Dymitra* wprawić chce, wżyszkę swoją rzecz zaśadził: nie osądzonego, już on osądził: nie przekonanego, na gardło, y na cześć skazał: we wżyszkim żywocie Xiędza *Dymitrowym* náyduje przyganę: to co jest ku czci Xiędza *Dymitrowey*, y czym się on ozdobić chce, w hańbę obraca: Rycerki, postępkę, które tajemne pogranicznym ludzom nie są, strofuje: grzechy niesłychane nieznacznie nań kładzie. Owa, nie to pokazuje w czymby kto, ieśliby doszedł prawdy, Xiędza *Dymitra* winnym náleść mógł, ale to pokazuje stronę przeciwną, iako ma złośliwe serce przeciwko Xiędzu *Dymitrowi*, y iakoby rada nietylko to mu odjęła, co od Pána Boga ma w sobie chwalebnego, ale y cześć, y wiarę, y cnotę, y żywot. Dla ktorey niewymowney złości Xiężny Ostrogskiej, Xiędz *Dymitr* Náy-

ias:

ias: á Mił: Krolu, stanać tu oblicznie przed W. K. M. nie mógł. Tu skarży Xiężna Jey M. á tam na stronie ku gwałtu, ku okrucieństwu ma zgotowane ludziedrogach, po noclegach: rozsadzeni są szpiegowie, tak iż: by iedno ludzied ci nágotowani na gardło Kniazia *Dymitra* dowiedzieć się mogli, gdzie dziś, ábo jutro Kniáz *Dymitr* koń swoy rozsiódlać, á głowę ubraną w przyłbicę położyć ma, bez wątpienia tam ostatni iego nocleg, ostatnie położenie, y głowy, y żywota bydlzby musiało. Ktorych to Xiężny Ostrogskiej nasadzonych ludzi, nie dla tego tak bárdzo Kniáz *Dymitr* się strzeże, iżby miał zbytnie pragnąć żywota, ponieważ na każdego podług przytodenia śmierć przyść musi, y nie wiele ten wygra, kto kilkiem lat dluzey żyw na świecie: ale się dla tego strzeże, iż pragnie czci, pragnie sławy, pragnie iako pocziwy człowiek, á niczym nigdy nie zmazany, iżby przed W. K. M. Pánem swym, pokazał niewinność swoją, á złość, upor, łakomstwo Xiężny Ostrogskiej: to u niego ustawicznie jest w głowie, to w sercu, to w umyśle, dla tego ostrożnie mieszkać, ieść, pić, y spać musi, dla tego nie śanał. Ale gdy W. K. M. obaczysz niewinność iego; gdy się oczyści w czym jest obwinion: gdy W. K. M. dekretem swym sprawiedliwym przyśadzić iemu Zonę od Boga darą będziesz raczył, gdy to náydziesz W. K. M. iż Kniáz *Dymitr* w niczym nie náruszył czci swojej; ani ustąpił z tej drogi, którą zawzdy chodzili Przodkowie iego;

iego; choć w godzinie potym śmierć przyidzie, nymniej mu straszna nie będzie, człowiekowi temu, który wielekroć już czyniąc z nieprzyjacielem W. K. M. widział ją przed sobą: rad umrze, rad odmieni żywot ten doczesny za wieczny. Ku pokazaniu tedy prawdy w tey mierze, iż bytności tu Kniazią *Dymitra* wielce potrzeba, prosi uniżenie W. K. M. przez mię sługę y przyjaciela swego, o maluczkie pomknienie roku, a o ubóstwienie swego żywota. Nie rad o pomknienie roku prosi Miś: Krolu, abowiem y w ocemgnienu zdiąćby z siebie chciał tę niecudną sukienkę, którą Xiężna Jey Mość nań kładzie; ale niż umrzeć we złey sławie (czego Xiężna nader pragnie) między dwoygiem złego, to mu się mniej złe zdało, nie stanać. Poniewoli to obrał Miś: Krolu, gwałt go do tego przycisnął, a miłość sławy: Widzi to lepiej, nie stanać, a bydź żyw, niż stanać ku sprawie, postradać zaraz y sławy, y żywota. Ato zaśię wtore złe chcąc przywieść ku dobremu końcu, mnie posłał ku pokazaniu niewinności swoiey: Aby ten każdy, kto słuchał skargi tak uszczypliwey, nie mógł dać Xiężnie Jey M. za wygraną, ale owiżem żeby widomie doznał krnąbrności, a złego serca iey, która człowieka tak zacnego, tak wziętego, tak dzielnego, tak sprawnego, nadto sługę tak pożytecznego W. K. M. y wszystkiey Rzeczypospolitey, w ohydę, y w nienawiść do ludzi, a do W. K. M. w nieśłańkę pod srogi sąd, ku zgubie czci, sławy, żywota, bezwinnie przywieść

chcia-

chciała; opisując W. K. M. sposób, którym sądzić go masz; iako miłosierdzia na tym Sądzie wspominać nie trzeba. Owa wszystko W. K. M. po pewny kres zamierzyła słona, iżbyś W. K. M. nie inaczej sądził, iedno iako ona każe. Já powiem rzecz po prostu: Waszę K. M. Pana mądrego uczyć nie potrzeba, iako to osądzić masz: pokażę iż gwałtu Książ *Dymitr* uczynić nie mógł: pokażę iż go nie uczynił: pokażę iż ani boiu, ani łupieństwa na Ostrogu nie było. Co gdy pokażę słowy, odwołam się potym na ludzie uczciwe świadki: a naostatek na własne świadectwo Xiężny Jey Mści młodzey małżonki Kniazia *Dymitra*. Z tego wszystkiego W. K. M. łatwo doydziez prawdy, którą tak bardzo ludzie radzi słumią. Jż Książ *Dymitr* gwałtu uczynić nie mógł, tak dowodzę: Gwałt kto uczynić chce Miś: Krolu, trzeba iżby silniejszy był, niż ten komu gwałt stać się ma; abowiem gwałt nie innego nie jest, iedno moc, a zhożdowanie kogo nad iego wolą. Otoż kto zhożdować chce kogo, trzeba iżby silniejszy dobrze był, niż ten, kto gwałtowi bronić się ma: y dlatego w Statucie opisano mamy, iż ieden, dwa, gwałtu domowi uczynić nie mogą. Racze to W. K. M. wziąć przed się: Książ *Dymitr* we trzydziestu koni iechał do Xiężny Jey Mści z swemi własnemi sługami, nie z żołnierzmi W. K. M. nie zbroynie, ale tak iako chodzi zawsze: bez dział, bez hakownic, bez rusznic, bez piechych: iechał iako gość, iako sąsiad, iako przyjaciel, nie

N

jechał

iechał tą myślą, iżby co na Xiężnie Jey Mści wycisnąć chciał, eo musiałoby się być na to lepiey, niż tak iako ie-
chał nagotować: ale tak iechał, iżby sobie łaskę u Xiężny
Jey M. iedną, y u tey którą mu był zdawna Pan Bog
obiecał. Jechał z Kniazem *Dymitrem* Xiążę Jego
Mość *Wasil*, y ten pewnie nie na wojnę, bo nad pięć-
dziesiąt koni więcej, y iednym koniem nie miał: toć
wszystko już woysko Kniazia *Dymitra*. Na Ostrogu
zaśię, mimote ludzi, którzy ustawicznie na Ostrogu mie-
szkaia: mimo Urzędniki, Dworniki, pieńze, dworu same-
go Xiężny Jey M. wychodzi liczba nad tysiąc koni. Tu
pytam, podobniali to rzecz, iżby Książ *Dymitr* we trzy-
dziestu, a Jego Mość Xiążę *Wasil* w pięćdziesiąt koni
gwałt Ostrogowi, na którym tak wiele ludzi było uczynić
mogli? Dwa Pan, trzy woysko iednemu. Nogaby
tam była nie uszła żadnego z nich, by byli w czym sobie
gwałtownie poczynać mieli. Nie mógł tedy gwałt tam
bydź żaden: A iż nie mógł, przeto Książ *Dymitr* gwałto-
wnikiem zwan bydź nie może. Nie zabił Książ *Dymitr*
nikogo, nie wziął nic nikomu: żona mu od Kapłana na-
przod, a potym y Stryia iest oddana: tę on ma, za oney
dobrą wolą, y dziękuje za nią Panu Bogu, iako ten który
wie iż dla męża żona stworzona od Pana Boga iest, kto-
rey iżby Xiężna Jey M. wydrzec iemu nie mogła, prosi
W. K. M. Pana swego. Jzem tedy W. K. M. pokazał
iuz dwie rzeczy: iedna iako gwałt bydź na Ostrogu nie
mogł;

mogł; a druga, iż Książ *Dymitr* gwałtu nie uczynił: ku
pokazaniu trzeciej rzeczy, to iest iż mordy, ani łupie-
stwa nie było na Ostrogu, trzeba iżbych W. K. M. rzecz
iako się stała, wszystkie powiedział: W. K. M. miłościwym
uchem słuchać mię będziez raczył.

Jż Książ *Dymitr* wiadomość tego miał pewną,
kto, iako, kiedy, przez ktore osoby o Xiężnę Jey Mość
młodszą staranie czynił, y iakie odpowiedzi ztamtąd od-
noszono: czuiąc się zacnością domu náyminiey podley-
szym nie bydź, a mając to naprzod przed temi którzy się
starali iżby bliskim sąsiedztwem imion Xiężny Jey Mości
dosięgł, starał się, iako náywilniey mogł, tak przez przyia-
cioły, iako też sam przez się, iżby Xiężna Jey Mość mło-
dsza wiecznym towarzyszem iemu została. Wczym za-
raz tak Pan Bog Kniazowi *Dymitrowi* poszczęścić raczył,
iż od Xiężny Jey Mości listowną a gruntowną obietnicę
odniośł: ktory ia list przed W. K. M. kładę. Gdy po-
tym Xiężna Jey Mość Mátka wniwecz onę obietnicę
(iako od ludzi wiadomość miał Książ *Dymitr*) obrocić
chciała, przyzwoliwszy, y Jego Mości Xiążęcia *Wasila*
do przyzwolenia przywiodłszy: poiechał Książ *Dymitr*
nie bez wieści, iako to Pan *Czarnkowski* wspomniał,
pospołu z Jego Mością Xiążęciem *Wasilem* do Ostroga,
dlá namow, dlá błagania Xiężny Jey M. iesliby co przed
się brała, abo w czym nietrefnym do Jey M. Książ *Dy-
mitr* odniesion był: a tam iuz aby istotnie zapisami rzecz

ta upewniona, utwierdzona, y uiszczona była; przed ktoremi gośćmi, ábo lepiey rzekę przyiacioły, gdy wzwod podnieść, á Zamek zawrzeć chciano, zkąd się nieśaska Xiężny Jey M. okazowała, áby im było nie przyszło z hańbą, y z zelżywością odiechać, użyczył im Pan Bog tyle czasu, iż przed niemi Zamek zawarty bydź nie mógł: wiechali weń, á wiechali nietylko bez strzelania, bez mordow, ále zgoła bez żadnego zgieńku: prawda iż Xiężna strzelać, y bić kazała, ále słudzy baczni, widząc ludzi trochę, bącząc iż ci nie ná bitwę przyiechali, ktemu nie obcy, ále swoi, nie byli Xiężny Jey M. w tym posłuszni. Co ona ciężce przyiawszy od sług swoich, ięła nárzekać, płakać, ręce łamać, Pánom łajać, á sługi zapamiętałemi wiary swey nazywać, y nikomu łaskawie (iáko obyczay iey gniewu iest) nie odpowiadać. Książ *Dymitr* gdy obaczył taką niechęć Xiężny Jey M. ku sobie, choctay miał obietnicę listowną pewną, choctay rzecz ta iuż się była między ludźmi rozgłosiła: choctay widział lekkość, y fromotę wielką swoię, spaść z tey nadziei, którą iuż miał prawie zá pewną: choctay baczył iż nieprzyiaciel iego miał się z czego pocieszyć. Wszakże miałiby tey Matki mieć Córkę, ktoraby życzliwą bydź nie miała, áni iemu, áni Corce, á krwi swoiey, chciał radniey wszystkiego odbieżeć, niż z niedobrá wola Xiężny Jey M. Mátki, przyiść do tego małżeństwa. Ale Jego Mość Xiążę *Wasil* pomniąc na pocziwe słowo swoie, bącząc w po-

chy-

chybieniu rzeczy tey, nie iedno swoie, ále y Domu swego Ostrogskiego obelżenie: widząc iż od Boga Xiężnie Jey M. młodzey, nie lepszego, nie zdrowszego, nie pożyteczniejszego, przyiść nie mogło: rozważając y to sobie, iż choctay Xiężna Jey M. Mátká zda się przeciwną teraz bydź temu, przecię gdy uyrzy miłość, y ku sobie, y ku Máłżonce Kniazia *Dymitra*, nie zmiękczyć serca swego nie będzie mogła, mając iákom powiedział, Jego M. Xiążę *Wasil* wszystko to przed oczyma, załstawił się wnet, y nadzieię Kniazia *Dymitra* iuż zemdlając otrzeźwił: dokłádając tego, iż iáko ia tobie Kniaziu *Dymitrze* dzierzę słowo, y mocno przy nim stoię, tak też chcę, iż byś ty mnie twoie zdzierzał, Y zatym Jego Mość Xiążę *Wasil* uczynił rzecz do Xiężny Jey M. Mátki, prosząc pokornie, prosząc unizonemi słowy, iżby nie była przeciwko temu, á wolą swoię poddała (obietnicy swoiey czyniąc dosyć) pod wolą Bożą. Dotknął y tego Jego M. coś W. K. M. listem swym Pańskim, puszczaiąc wszystko ná bliskie Xiężny Jey M. oznamić raczył, iáko nie iest przeciwko temu, żeby nie miała bydź dana Xiężna Jey M. ábo Kniaziowi *Dymitrowi*, ábo káżdemu temu, ktoroy pokrewnieniem swoim Ostrogskiego Domu nie zelżył. Nie poszły te słowa Mił: Krolu u Xiężny Jey M. w posłuch: iáko wáż gdy go ząklinaią Boskimi słowy, w ziemię się skryć chce, tak Xiężna, ná tak uczciwe słowa, ná tak zdrową radę, zatykała sobie uszy: á nietylko nie

umniey-

umnieyszyła gniewu, ale puściwszy mu obie wodzy, a iad swoy szkaradnemi słowy wynurzywszy, omdlała. Jego Mość Xiążę *Wasyl* widząc taki upor, doznawszy niepodobnego iadu, y obaczywszy w Xiężnie Jey M. starszey większą chciwość ku maiętności Corki swey, niż miłość ku iey osobie: Widząc iż gdyby był z niczym odiechał, żeby też była już to wniwecz Xiężna Jey M. wszystko obrocila, wziął tę radę przed się, oddać zaraz Xiężnę Jey M. Mężowi, aby miało mowy, wesele zaraz było, y wnet kazał Kápłana przyzwać, Który gdy za wolą spólną, za spólną zgodą, która się ze słow Xiężny Jey M. nieprzymuszonych znaczyła, ślub dał, oddał dopiero Jego Mość Mążkowi Zonę, Stryi oddał Synowicę, iako Ociec Corkę poślubionemu towarzyszewi, y opiekunowi: gwałtu Stryi Synowicy uczynić nie mógł, iakoż nie był tam gwałt żaden, nie było przymuszanie, nie było targanie: Xiężna tylko starsza łaiła, przeklinała. A nie dziw, bo komu co z ręki pożytku odchodzi, mało to więc nie bywa: gdyby miało iść podług woli Xiężny Jey M. starszey, nigdyby była Xiężna młodsza za mąż nie szła: Smaczna to rzecz rządzić, rozkazować, dzierżyć miasta, wsie, włości. Y toć to boli Xiężnę Jey M. nie to iż uczciwy człowiek, godny sługa W. K. M. y wszystkiey Rzeczypospolitey pojął iey Corkę. Ale gdy o tę maiętność biedną idzie, o ziemię ktorey nie wiele nam będzie trzeba, gdy pomrzemy: łatwo ścierpi. Jego Mość

Kniaż

Kniaż *Dymitr* bydz bez niey; niechay Xiężna Jey Mość dzierży miasta, wsie, włości, folwarki, y wszystkie grunty, że nę tylko Kniaziowi *Dymitrowi* urządnie, podług Belskiego y przyrodzonego Prawa z nim złączoną, niechay odstawi. Żył do tych czasow Kniaż *Dymitr* uczciwie, y dostawało mu na posługi R. P. z tey małej Oyczyzny, którą mu pocziwie nabywszy Ociec zostawił. Y teraz, y napotym, za pomocą Bożą, dostanie mu tak wiele, iż będzie mógł uczciwie wychować siebie, y Mążonkę swoją, dobr Ostrogskich nie używając. Y prosi Xiężny Jey M. o to przez mię, aby przestała na wszystkim Ostrogskim imieniu, na złocie, na srebrze, na perłach, kleynotach, na pieniądzech y na innym wszystkim skarbie, y sprzecie, a na pocziwość, na gardło, na krew Kniazia *Dymitra*, aby nie była chciwa: pragnęła Xiężna Jey M. odławy Kniazia *Dymitra*, áto go podług woli swey odstawiła: pragnie Ostrogskich imion, oto ie ma wolne: nie chce wypuścić z ręki skárbow, áto niechay wszystkie przy niey zostaną. Coż dále chce? czego iey nie dostanie? czy żywa bydz nie może aż Kniazia *Dymitra* uyrzy na marach: Aleby to bez náder wielkiego żalu Corki iey bydz nie mogło, gdyż ona prawie iako przystoi Męża sw go miłuje. Co na to Xiężna Jey M. starsza? Niechay, prawi, oboie zginą, bym się ia tylko pomściła twego. A M łościwa Xiężno, nie macierzyńskie to słowa, nie jest to słychane na świecie okrucieństwo. Mali

bydz

bydź Xiężna Jey M. takim nieprzyjacielem krwi swej, tedy Książ Dymitr umrze rad sam, by iedno małżonka iego została żywa. A więc to zhańbił Xiążę Wasil Jego M. Dom swoj, iż dał tak cnotliwemu człowiekowi Synowicę swoję? Kto zacnością ma przed Kniaziem Dymitrem? kto urodą? kto sprawą? kto dzielnością? kto w tak młodych iako on lecich więcej ręką swą poimał więźniow? kto częścicy Tătary gromił? kto tak wielkroć iako on odbił poganom plony? niechay powiedzą uczciwi ludzie żołnierze W. K. M. w Łuckuli on, ábo w Bracławiu, iako Pán Czarnkowski powieda, ten czas trawił, ktorego nie z pociechą swą Paganie z Ziem W. K. M. wypadać częstokroć musieli! Stało tam więc nie zakwasieć, ále za cały kwas, gdy nieprzyjacielowi w iego tylko samego prawicy żywot położony został: Ciężka z tym bitwa, który o swym żywocie zwątpił. A jeszczeż Pan Czarnkowski powie, iż Książ Dymitr nie bywał mężny iedno w kárczmie? Y w Kárczmież ono było, gdy Bulkułai Tátarzyna ręką swą za Cyrkasy poimał? A ono ná biesiedzie było, gdy dwadzieścia Szlachcicow z żonami y dziećmi, ktore powiązane iako bydło gano, w polach głęboko Tatarom oddał? powiedzą to sami przed W. K. M. stanąwszy, iż od Kniazia Dymitra żywot dąrowany mają, á iż nie tuszylu sobie nigdy niebożęta miłey oglądać Oyczyzny. Aleć Pan Czarnkowski nie tylko w tych rzeczach Kniazia Dymitra (chcąc

trefnym bydź) dotyka, w ktorych sama prawda przeciwko Panu Czarnkowskiemu mowi, ále y w tych rzeczach ktore do pocziwego ná świecie życia iego náleżą: w czym nie mogąc okazać nic pewnego, wrzucił nieco podeyrzenia chytrze, iżby ludzie nienawiścią zdjęci, ieszcze gorzej domyslać się mogli. Ale y to wala pomoc Xiężnie, á cięcie ná Kniazia Dymitra bez krwi, bez śiności, y bez bolu. Młode lata swe Książ Dymitr ná Dworze W. K. M. strawił, nigdy żadne podeyrzenie z strony nieuczciwości nan nie było: Do domu odiechawszy, wśzystek czas strawił ná posługach W. K. M. ná pograniczu: w oczach ludzkich mieszkał, nie w kacie: ná yiasniey żył, nie w ciemności, grzechowi ciemnoty potrzeba, ktorey Książ Dymitr ząwždy był nieprzyjacielem. Y nie powie tego żaden z tych, z ktoremi on służył, iżby go kiedy w czym nieprzystojnym doznał: iesłiby co nieucziwego nie było w życiu Kniazia Dymitra, nie zatałoby się to, przyszłoby iście do pewney wiadomości ludzkiej. Ciz sami cni Rycerze, ktorzy z nim pospołu W. K. M. y Rzeczypospolitey służyli, wykazaliby się wnet z iego poruczeństwa: bo á kto by chciał bydź pod sprawą człowieka tego, ná ktorego Bog nie łaskaw, kto by chciał z tym woiować, ná kogo sam Bog woiuje, á ktoremu zá grzechy káżń iego iesł zgotowana? Y na morze woli káždy z pobożnemi ludźmi wśieść w okręt, niż z niepobożnemi: ála złych przełożonych, y nędznym dostaie się poddanym:

Niesprawiedliwy Hetman, często się to trafia, iż siła sprawiedliwych ludzi pogubi. A tak próżno się mnie w tym szerzyć: na Kniazia *Dymitra* nie wie nikt nic złego, ani wiedzieć może, a czemu? iż on sam zawždy cnotliwie żył na świecie, y dla iego pobożności, zawždy mu Pan Bog w potrzebach za szczęściem W. K. M. dawał odnolić zwycięstwo. A będąc on sam dobrym, dobrej też a cnotliwej małżonki szukał; nie srebra, nie złota, nie imienia, nie urody pragnął, ale cnoty, y uczciwego wychowania: które obie rzeczy Kniaz *Dymitr* Xiężnie Jey M. przyznawa, y tym ią sobie wielce droży. Nie raczcie W. K. M. słuchac tych ludzi, którzy W. K. M. przeciwko Kniazowi *Dymitrowi* ostrzą: ani daway W. K. M. pociechy Mátce, z upadku Synawskiego: łatwieć się szerzyć nadtym, gdy kto kogo o iaki nieprzystoyny uczynek ołwini. Ten á ten, prawi, zamordował rodzonego swego: szerzyć to, y pokazać, iako to iest haniebnny uczynek, nie trudna temu, kto umie mówić: ále dowiesć, pokazać, i się od tego zabicie tak, á nie inaczey stało, siła dowodów, siła świadectw, wiele iasných rzeczy ku pokazaniu tey prawdy potrzeba: trzeba to tak ukazać Sędziemu, iżby się (iako mówią) palcem tego dotknął: bo inaczey wszystka takowa powiesć, y żałobliwe słowa na świat poydą. Kniaz *Dymitr* wie co przystoynosc iest, co wstyd, czego Bog y Prawo nas uczy: zwierchnosc W. K. M. tak wyznawa, iż Pana Boga prosi o to, abyś nam

W.

W. K. M. długo panował. Jesliż tedy u W. K. M. uprosic nie mogę, aby czas inny ku sprawie Kniazowi *Dymitrowi* dan był, tedy to ácz nie, u W. K. M. niechay uproszę, iżby ta iego niabytnosc, ku szkodzie temu bydznie mogła. A wczynieniu tey sprawiedliwosci, iżby białe, białym zwano, á nie czarne czarnymi: gwałt gdzie iest, tam gwałtem niechay ludzie zowiaz; ale gdzie gwałtu nie masz, á tylko słowy żałobliwemi gwałt kto uczynic chce, a nie ma do tego, ani dowodów, ani świadectwa, ani ludzi, ani rzeczy ktoremiby podeprzeć powiesći swey mógł: proszę Miś Krolu, żeby takowe słowa, tak rzewliwa mowa u W. K. M. mieysca nie miała. Abowiem gdzieby tak bydz miało, iżby kto lepiey mówi, kto rzewliwiey płacze, miał iuż ten wygrać: toćby iuż na świecie gorzey bydz nie mogło, iżby każdy człowiek pilniey się uczył dobrze mówić, niż dobrze czynić; rycerkie rzemieślo, y inne pocziwe zabawy, wnetby zagatły, á mnożyłoby się na to mieysce Prokuratorow, piercow. wykrętnikow wiele, tak iż y po Prawie iużby nam nic nie było. Stroná przeciwná Miś Krolu, nazywa to krzywdą W. K. M. co Kniaz *Dymitr* uczynił; każdać krzywda, iest W. K. M. krzywda, y każdy ten obraża W. K. M. kto przeciwko Prawu występuje: ále o to spor idzie, wystąpili Kniaz *Dymitr* przeciwko Prawu, czy nie wystąpił. Wszystkie na świecie różności, z tego zrodła początek biorą. Moie, prawi: drugi mówi: nie twoie,

O 2

Ale

ale moje. Tak to było: nie tak to było: y dla tego Pan Bog dał Przełożone, dał zwierzchość, dał Cefeze, Krole, Xiążęta, Urzędniki, Sędzie, Pałsterze ludzkie: dał nam W. K. M. Krola sprawiedliwego, iżbyś nie nienawiscią, nie szkoda, nie żalem, nie chęcią, nie miłością, nie miłosierdziem, nie gniewem zięty, ale szczerym rozsądkiem uznawał prawdę. Poćciwość Xiężnie młodszej wzięta nie jest, abowiem mąż żonie, aż w ten czas poćciwość odeymie, gdy iey od siebie precz káže. Książ *Dymitr* Mił: Krolu, nietylko od siebie oddalić Xiężny nie chce, ale owszem prosi, iżby przy nim została, gdyż on wedle Bożego y przyrodzonego Prawa związany z nią jest, w którym się małżeństwie on kocha, y tym pewniejszy teraz jest, niż przedtym był, zbawienia swego dusznego: Przeciwno któremu małżeństwu iż jest Xiężna starsza, mniemając iżby już nie sama, ale y z synem pospołu imienie Ostrogskie dzierzyć miała, przeto nie imienia tylko; ale krwie, duszy, poćciwości Książa *Dymitra* pragnie. Widzisz to W. K. M. iako uwiedziona chciwością, y okrucieństwem, do ostatniego zginienia Książa *Dymitra* Syna swego, przywieść Matka chce, a Matka taka, ktorey się ta noc rozumu dzierży, iż iey nikt za człowieka; ta rozchętznana wola, y upor, iż tey nikt za białogłowę: to okrucieństwo, iż iey nikt za matkę rozumiec nie może. Aby tedy nie wzięła roskoszy, ze zguby Książa *Dymitra* Syna swego, proszę iá o to, W. K. M. Pana swego: racnij W.

W. K. M. nabaw Xiężny starszey tey żałości, iżby Corkę swą z Książem *Dymitrem* małżonkiem iey, w zgodzie, a w miłości żyjącą po wszystkiek czas widziała. Proszę Náyiasn: a Mił: Krolu, aby u W. K. M. w pamięci były posługi Książa *Dymitra*, ktore on, majątności, krwie, zdrowia nie litując, uczynił, ábo ná granicy, ál o w nieprzyjacielskiej ziemi. Czego mi Książ *Dymitr*, ufając sprawiedliwości swojej nie poruczył, tego się tu czynić wazę, iż zá nim proszę. Ale muszę to czynić, widząc okrutną Matkę, rzeczniaka od niey rozumnego; tak iż chocia y mam zá sobą sprawiedliwość, przecię się obáwiam, iżby tak żalobliwa skarga, umysłu tych co słuchają, nie ujęła. W samey tylko dobroci, mądrości, sprawiedliwości, W. K. M. moja jest wszystka nadzieia. Nie dopuszczay W. K. M. iżby ten komu niedawno ze zwycięstwa nád łogany, za szczęściem W. K. M. winiszowano, uporem, a złością Xiężny starszey Mátki swey, wywrocon, zniszczon, złupion ze sławy, y ze zdrowia być miał. Siła świadkow sławi Książ *Dymitr*, iż tam nie był gwałt żaden, co y sama Xiężna Jey M. młodsza, małżonka iego, zezna, gdy o to nie przy Mátee pytana będzie. Proszę Náyiasn: a Mił: Krolu, niechay nie będą ważniejszy u W. K. M. łzy Xiężny starszey ku złemu Syna iey wylane, ktemu ostre, a przenikające słowo łana *Czarnkon*skiego, ku ziednaniu nierawisci X. *Dymitrowi* wynysłone, niż zasługi, męstwo, dzielność, szczęście, wiara, X. *Dymitra*, ktoremi rze-

rzeczami on był, iest, y będzie zawsze pożytecznym sługą W.K.M. y wżyskiey Rzeczy polspolitey.

Po skardze tej, y po odpowiedzi na skargę, iż był przy Xiężnie wielki orszak ludzi zanych z Polki Woiewod, Káztelanow, Urzędnikow, a z Litwy nie wiele Senatorow było: przyszło im iako Senatorom wotować w Radzie, gdzie wżyscy przeciwko *Sienguszkowi* wotowali, ostrząc przeciwko niemu Krola iako nayardziej. Panowie Litewscy niektorzy do tego rzecz wiedli, żeby Krol pomknął czasu *X. Dymitrowi*, iżby y sam stanać, y Xiężnę młodą ku wypytaniu postawić mogli. Ale przeciwną stronę przeciwną, iż Krol wyrokiem swym *Dymitra* nalażł być *infamem*. Dekret czynił Woiewoda Wielki, iako Marszałek. Prosiła potym Xiężna (za Dekret podziękowawszy) iżby Uniwersały wydane y rozestane były, za ktoremi mogłoy być *Dymitr* poimany: co gdy uprosiła, akt się ten tak dokonał. Pod ten prawie czas umarł w Krakowie *Kmita Sobieński*, Marszałek Wielki, Woiewoda y Starosta Krakowski, Senator godny, o czym Krolowi od Pana z Tarnowa Káztelana Krakowskiego list przyszedł z prozbą o to Starostwo. Prosił też y *Jan Ocieski* Kanclerz, za którym iż Woiewody Wielkiego Radziwiła, który na ten czas był w wielkiey szkie Krolewkiey, także y *X. Przerebskiego* Podkanclerzego potężna była prozba, dał Krol to Starostwo Panu Kanclerzowi *Ocieskiemu*, czym niepomału się obraził Pan

Kró-

Krakowski, iako potym na Seymie tę odkrył obrazę. Krol w Knyszynie będąc, rychło po Dekrecie przeciwko *Dymitrowi*, y rozestaniu Uniwersałow, żeby był poimany, Seym złożył, a miejsce Seymu Lublin naznaczył, iuż w tym roku 1554. y rychło po Zapusćcie z Knyszyna ku Lublinu 1554. wyjechał. Niż do Parczewa Krol przyjechał, przyszła wieść, iż *Dymitr* zabit, a *Pana Zboron*skiego Káztelana kaliskiego w Czechach zahamowano, tam gdzie *Dymitra* zabił. Zaczym, Krol kazał do *Ferdynanda* Krola Rzymskiego pisać, iżby *Zboron*ski był wolny, iakoż za przyczyną Krolewską wolno wyjechał. Krol co Parczowa wyjechałszy, Krolową tam zostawił, a sam stawił się w Lublinie. Ten Seym nie kmyśli był ludziom; y tak nie kmyśli, że co tam Krol akcy osadził, chcieli iżby wniewecz poszły, ale iednak tego nie przewidziano. Na początku tego Seymu odwotowawszy Káztelan Krakowski na prepozycyją, iż go ono bolało że Krol minawszy iego, dał Starostwo Krakowskie *Ocieskiemu* Kanclerzowi, uczynił rzecz do Krola na ten kształt.

Boię się *Mit. Krolu*, iżby kto nie rozumiał, że swą rzecz prowadzę, gdy o polspolitey mówić będę. Ale *W. A. M.* świadczę, iżem do tych czasow niewiele prozbania usł. *W. K. M.* załaniał, przesłając na tym co mi dał *Pan Bog* przez ręce przodków *W. K. M.* Lecz żem iest *Senn. arc.* *W. K. M.* nie gęzi mi się inaczej iedno *W. K. M.* napomnieć w tych rzeczach, w których się co

me

nie z dobrym R. P. dzieie. Nie darmo Mił: Krolu wśedy na świecie starożytnych domow ludzie są we czci wielkiej, a w tym Mił: Krolu, cnocie poczciwość się czyni. Y dla tego wielcy ludzie, a miłośnicy Oyczyzny swej, żywota sobie dla R. P. nic nie wazą, iż to wiedzą, że chociażby oni pomarli, potomstwu ich y sława, y cześć, y nadgroda zginąć nie może. A owiem gdzieby tey nadgrody ludzie pewni nie byli, śiałaby tym R. P. zgingło: niechciałby nikt wdać się w niebezpieczeństwo, aleby każdy sanował krwie swojej, wiedząc iżby nie dłużej mógł zaznać czci, sławy, y dobrego mienia, iedno poty, pokiby mu użyczył Pán Bog żywota. Co widząc oni dawni a mądrzy przodkowie naši, tych sobie ludzi zawždy więcej wazyli, ktorzy dawniey R. P. są zaśluzeni. Także y Przodkowie W. K. M. na dostoięństwa, na urzędy, na mieysca wysokie ludzi starożytne sadzali, a nigdy to nie było, iżby nowe ludzie nad starożytne przekładać mieli. Teraz takli się dzieie Mił: Krolu, racz to W. K. M. sam osądzić, a lepiey było pierwey, niżes W. K. M. ta uczynił. Temi dwiema rzeczami Mił: Krolu R. P. stoi, nadgroda za poczcine sprawy, a za złe karaniem. Niechay nie będzie ciężko ludziom nowym czekać, aż się w domach ich cnota wkorzeni, y rozkorzeni: Miło to będzie potomkom ich, gdy ich do dostoięstw nowi ludzie uprzedzać nie będą. Co się tedy stało Mił: Krolu, już się odstąć nie może. Lecz na przyszłe czasy W. K. M.

racz

racz bydź ostrożniejszy, a naśladuy W. K. M. w tym przodkow swoich. Siła ludzi W. K. M. pocieśysz, gdy godnym, zacnym, starożytnym ludziom, wysokie dostoięstwa, urzędy, Starostwa celnieysze dawać będziesz, a wiele ludzi W. K. M. obrazisz, gdy nowe nad starożytne przełożysz. Więc iako się my słaramy o łaskę W. K. M. tak W. K. M. dbać o to masz, iżby W. K. M. poddani miłowali. Jakoż z łaski miłego Boga masz W. K. M. miłość u poddanych swoich, a iżbyś ią W. K. M. mógł mieć wiecznie, Pána Boga o to proszę, a drogi do tego prosiłsey y kroiłsey nie wiem, iedno tę, żebyś W. K. M. domy starożytne wielce wazyl sobie. To też moje nápomnienie, starego, a wiernego Senatora W. K. M. proszę, iżby wdzięcznie od W. K. M. przyjęte było.

Gdy tę rzecz Kąsztelan Krakowski do Krola czynił, znać to było z twarzy Kanclerza Koronnego, że na nie miał odpowiedzieć. Ale że iemu aż ku końcu mówić przychodzi, wśzystek ten czas poki inśi Senatorowie wotowali, cicho zamysliwszy się siedział, aż gdy nań wotować przyszło, odprawiwszy wotum swoje na propozycyą, tak na rzecz Kąsztelana Krakowskiego odpowiedział.

Słyszałem tu Mił: Krolu mowę ku W. K. M. y nápomnienie, żebyś W. K. M. dostoięstw, urzędow, Starostw celnieyszych nie dawał, iedno starożytnych domow ludziom. Trzeba podobno było okrzcić, ktore to są starożytne domy. Ja tak rozumiem Mił: Krolu. iż

P

kto.

ktokolwiek w ławicy Senatorskiej przy boku W K M. siedzi, każdy jest starożytnego domu Szlachcic, a ięsu kto nie dawno zasiadł w Radę, nie inż tym ma bydź zwany nowym: Gdy się obezrzym ná czasy przeszłe, iako dawno świat jest, znać tych starożytnych ludzi przodek mógł bydź Pasterzem, abo czym podlejszym; a tych zaśie nowych ludzi przodek, mógł iść z Krolewskiego domu. Dla cnoty, dla godności, pomazańcy Boży do Rady swej ludzi biorą, a ktokolwiek się w Polsce urodził Szlachcicem, każdy ten starożytnym Szlachcicem jest, równym każdemu Grzofowi, a tym ięszce coś naprzód ma, że nie jest pomizien tym tam Panom którzy Grzofstwa dają, ale iednemu Krolowi Polskiemu Panu swemu, chowa całą wiarę. Znam się ia do tego Mił: Krolu, iż Dziad moy, y Ociec, w Radzie Krolow Polskich nie siedzieli, ale iako obfite zrządło nie jest przeto mnieyszey chwały, iż samo od siebie płynie, a wody znikąd w się nie bierze: iako słońce nie jest przez to podleysze, iż samo od siebie iasność daie, a iasności w siebie nie bierze znikąd, tak Senatorski moy tytuł nie jest przez to niższy, iż się odemnie poczyňa: gdyż starożytne Szlachectwo moie, cnota moia, wiara moia, y przodkow moich jest cała: y w niczym nigdy nienaruszona ani podeyrzana. A co Jęgo M. wspomina. iż ci godnicy są pośanowania, którzy się dawniey R. P. zasłużyli, zgadzam się w tym z Jęgo M. ale, aż się tak R. P. nie mógł zasłużyć ten, kto nie siedząc w Radzie, siła kwię swej

swey dla Rzeczypospolitey rozlał, iako on który do Rady nie nie zamieśkat? Więć się y w tym z Jęgo M. zgadzam, iż R. P. każda, stoi prämio & pcena, ale zeby dla cnoty dla dzielności, nie miano dawać dostoięstw, y urzędów aż się starożytni odprawia, toćby dopiero ludziom do postuż R. P. chęć zginęła, nie chciało by się nikomu męznym bydź, gdyby aż dzieśiaty potomek ięgo miał za krwawe postugi nądrodę odnosić: inż cnota y dzielność nie tylkoby się nie rozkorzeniła, aleby zginęła wśyńska, a nikomu by się dobrym bydź nie chciało. Po wśytkim świecie Mił: Krolu to jest, iż cnotę a godność, wielcy Krolowie, wielcy Monarchowie, wazą wielce sobie, y zwykli ia nadgradzać przed temi, którzy nie swemi ale cudzemi piory się zdobią.

Jako się wyżej wspomniało, iż ten Seym w Lublinie nie ku myśli był ludziom, mówili przeciwko niemu tak Senatorowie iako y Posłowie, ukazując iż Seym indziej bydź nie ma, iedno ná zwykłym mieyscu w Piotrkowie; przeto niewiele się też ná nim sprawiło: Pośel tylko Moskiewski *Sukin* odprawion ná nim, który był przyiachał fiuchać przyięgi Krolewskiej, którą się przymierze dokilka lat utwierdzało: podawał ten Pośel imieniem Kniazia Moskiewskiego pewne kondycye, áto nąpierwsza była, żeby mu Krol dawał tytuły wysokie, zaczym wieczne przymierze uczynic chciał, ale go odprawiono z tym, iż kiedy Smoleńsk, y Siewierską ziemię

wroci; dopiero o wiecznym pokoju niechay mowi. Po odprawie tego Seymu, Krol do Parczewa nąy-przod gdzie był Krolową zostawił. z Knyszyna iadąc, a tam kilka dni zmieszkawszy, ku Wilnu pospótu z Krolową się udał. Gdy w Wilnie był, przyjechał do Krola *Aloizyus* Szlachcie Wenecki do mu *Lipomani*, Biskup
1555. Weronński. Posłem od Papieža, iuż w roku 1555. A iż był człowiek wielki, zacny, uczony, stary, przyjął go Krol z wielką wdzięcznością: Y kazał go być podcymowić, ale on brać żadney rzeczy od Krola nie chciał, a zgosił ni od kogo, okrom gdy mu kiedy X. Podkanclerzy *Jan Przerebbski* sarnę, abo co ptakow posłał. Miał przy sobie ten Posel trzech Synowcow swoich, dwóch świeckich, a trzeciego duchownego, nádto nie mały orszak uczciwych ludzi około siebie bawił, y Páńskie żył. Poselstwo swoje u Krola ná pokoiu odprawował, a w tym upomniał Krola, iżby wczas zabiegał rzeczom, a nie dopuszczał rozmaitych wiar w Páństwie swoim: y ukazował drogę Krolowi, iakoby do tego przyść miał: a gdy Krol ná iego słowa taką dawał odpowiedź, że ia tu, prawi, iestem Krolom ze związanemi rękoma. *Lipoman* na to wyjechał z *Grytem* Xiążęciem Weneckim dawnym, ktoręgo władza ácz daleko, prawi, była mnieysza niż ta iest W.K.M. iednak cokolwiek chciał wszystko przewiodł: lecz to było zawzdy w nim znać, że wszystko wiodł ku dobremu, a sobie nic nie chciał, ani swoim, iedno
R,

R.P. Taką mowę *Lipomanową* gdy poczuli ludzie, mieli go w wielkiej nienawiści, y pokątnie pisali przeciwko niemu, ale on naymniey tego sobie nie ważył, dając się słyszeć; umiałbych ia, prawi, ná to odpisać, ale nie chcę w tym szukać tey sławy, żebych miał lepiej umieć śmiać, niż moy nieprzyiaciel, a zwłaszcza tak lekki, który przed mię wystąpić, y w oczy śmiać mi nie śmie. W tym iednak co do wiary náležało, ozwał się, y pisał to co przysłało. Tego roku *Woyciech Kryski* Dworzanin y Sekretarz Krolowski, człowiek uczony y biegły, do *Filippa* Krola Hiszpańskiego, do Anglii gdzie on ku małżeństwu był nowo przyszedł, w poselstwie posłany wyjechał, ale iż Krolowa wyżej niż Krol *Filip* śladał, do niey poselstwo sprawować musiał. Rychło potym do Rzymu z obedyencyą posłał *Stanisław Maciejowski*, Káztelan Sendomierski, a Marszałek Nádwortny. Tego też czasu Krolowa Węgierska *Izabella*, będąc pierwey ná różnych miejscach w Polfcze, bawiła się w Ruś, a X. *Przerebbski* Podkanclerzy, iako był miłośnikiem R.P. dowiedziawszy się, iż Krolowa *Bona* z Polski ze wszystkiemi skarby swemi wyjechać chce, uprosił sobie u Krola drogę do Ruśi do Krolowy Węgierskiej, mając też niejakie od Krola rozkazanie do niey, y zaraz obiachał celnieysze Pany Koronne, dając im o tym znać, że Krolowa *Bona* do Włoch się bierze, co z iakąby R.P. niesławą y szkodą było, gdzieby ze skarby wyjechać miała, umiał to prze-
to-

łożyć, a zatym napomniat, żeby się temu wczas zabiegało. Nie długi czas X. *Przerębski* na drodze tej strawiwszy; gdy się do Wilna wrocil, przyszły listy od Krolowy *Bony* do Krola, dając to znać, iż dla opatrzienia zdrowia swego, do Włoch odiechać iey potrzeba, co iżby było z wolą iego, y Panow Rad, prosi żeby do niey Krol do Warszawy przeieździć się raczył. Zaraz Krol listy do celniejszych Senatorow rozessić rozkazał, chcąc to mieć po nich, żeby do Warszawy przyiechali dla tego
1556. odiazu Krolowy, co było roku 1556. Po rozpisaniu listow, wkilka Niedziel Krol wyiachał, Krolową w Wilnie zostawiwszy. Rada też Koronna celniejsza do niego się ziechała, iako dla tego przedsięwzięcia Krolowy *Bony*, tak też y dla postanowienia Krolewny *Zofij* w stan święty małżeński, o którą Xiążę Brunświckie przez Posły swe czynił staranie. Jakoż doszło to małżeństwo, y niż Krolowa *Bona* odiechała z Warszawy, Krolewnę *Zofię* wielki poczet celniejszych Dworzan, y Pániat, do Brunświka odprowadził, gdzie te ceremonie z strony małżeństwa z wielką czcią Korony Polskiej są odprawione. Po odiechaniu Krolewny *Zofii*, przełożył Krol w Radzie przez Pieczętarza, wolą Krolowy *Bony* Matki swoiey, iż do Włoch odiechać chce, dla opatrzienia zdrowia swego. Miała Krolowa niektore Senatory Mazowieckie, ktorzy do woli Krolowy Sentencye swe skłanali, ale inni wszyscy Senatorowie na to się zgadzali, prolic Krolowy, żeby
nie

nie odieżdżała, a nie dali się uprolic zadzierżyć ją mocą, ale pokusic náyprzod prozby przez Krolową Węgierką, która iuż była w Warszawie, więc y *privatim* żeby niektorzy Senatorowie prośli, a potym *publicè* wszyscy. A iż *Przerębski* Podkanclerzy náybardziej iego odiazu Krolowy bronil, słowa iego zdało mi się tu wypisać.

Iż z małych a zaniedbaney iskiejki *Miłosćiny* Krolu, bywa wielki ogień, przeto żadney rzetzy która się wznowi w R. P. lekce sobie wazyć nie potrzeba, by też była y náy mnieysza: a jeśli małych rzetzy wazyć sobie lekce niemamy, coż wielkich! Rzecz to nie jest mała *Miłosćiny* Krolu. Krolowa Jey Mość Matka W. K. M. Pani Koronowana, ze wszystkim zbiorom swym, mając summy wielkie, iako na Mazowszu, tak y na inszych Starostwach y dzierzawach, odiechać z tej Korony od W. K. M. Syna swego, od Krolewien Jch Mcion Corek swych, a Siostr W. K. M. ch e; a odiechać tak chce, iżby przecie intrata wszytka ze Starostw y dzierzaw została Jey K. M. cała. A to jeśli jest z uczciwym y pożytecznym tej Korony, pilnie się przypatrzeć trzeba. Mnie się nie zda, żeby z uczciwym Koronnym bydz to miało. A bowiem komu się to podobna rzecz będzie zdała, żeby Krolową tak wielkiego Krolestwa, mając tu takie dostatki, iako więkše bydz nie mogą, Krola Koronowanego Syna, Corki dorosłe Krolewny, do ktorych miłością matczyńską przyrodzoną jest przywiązana, miała z swey do-

dobrey woli to wszystko opuścimy, iść pod zwierzchność
naszego Pana, będąc tu Panią wolną, a nie mając nikogo
nad sobą? Gdziekolwiek Jey K. M. przyedzie, wszędy
tam obwiniona będzie. ta Korona, iż naród nasz Pol-
ski mając takie dobrodziejstwa od Krolow Polskich, ma-
jąc świeżo od świętej pamięci Ojca W. K. M. Krola
Zygmunta; małżonki świętej jego, Krolowy Korono-
waney, która nam W. K. M. porodziła, ślanowacieśmy
tak nie umieli, żeby z nami w tej Koronie wytrwać mo-
gła. Owa nie jest. to rzecz podobna, żeby ztąd wielkiej y
skaradney osławy Korona nie wzięła. Szerzyć się z tym
nie chcę długo, gdyż każdy y nayprostszy człowiek baczyć
to może. Zaczyn nie dbać nam o dobrą sławę u postron-
nych narodow, byłoby to przeciwko dobrym obyczajom
przodkow naszych, którzy u iednego stołu z temi siadać nie
chcieli, którzy kiedy pokazali się niedbałemi o dobrą sła-
wę swoją: Od których przodkow naszych żebyśmy się my
odrodzić mieli, nie day tego Panie Boże. Idę do tego,
iż z pożytkiem R. P. naszej ten odiazd Krolowy Jey M.
bydź nie mógł. Na te dobra ktore Krolowa Jey M.
dzierży w summach wielkich, na Jey K. M. nie lada
przywileie, ktoremi summami wolno Jey K. M. basować
podług woli swojej. Tych przywileiow bez wątpienia
Jey K. M. nie zostawi. Ktoż tego Jey K. M. zabroni,
żeby albo Cesarzowi Jęgo Mści. albo Krolowi Ferdynan-
dowi, albo Synowi jego, albo Xiążęciu ktoremu Wł. skiemu,
tych

tych sum nie zapisała, oddaliwszy ie od krwi świętej swo-
iej? Tu mi kto zadać może, niechayżeby Jey K. M. te
Przywileie tu zostawiła: A co wiedzieć niemali Jey K.
M. dwoich przywileiow. Ale by też y zostawiła, to za
nie wielka Koronie byłaby szkoda, gdyby Jey K. M. zbior
swoy nysytek, kleynoty, złoto, srebro. ktore się u Krola-
wy Jey M. z wielu domow, tak Litenskich iako y Pol-
skich, a domow przednich zestało, ztąd wyniezła? Wie-
my iako bogaty dom był Zabrzezinskiego, wiemy iako bo-
gaty był Gastołow, Biskupa Radziwiła, zaśię Biskupa
drugiego Olszańskiego Xiążęcia, ktory Wolpę Krolowy
Jey M. darował. Nuż co tak wiele z tych dzierżaw w
Litwie, co tak wiele z Mazowieckich, z Ruskich, za lat
kilkadzieściąt zebrała? Mym zdaniem są przy Jey K. M.
skarby nieosacowane, ktorych skarbow żeby Jey K. M.
we zdrowiu dobrym używała, życzę tego wiernie Jey K.
M. a dzierżę tak, że y W. M. wszyscy życzye; ale
żeby to Korona za odiazdem Jey K. M. stracić miała,
nie day tego Panie Boże. Mogłby nas każdy naród,
gdziebyśmy to z Korony wypuścili, mieć za nader głupie
y sprosne ludzie. Mamy w Kronikach, iż Ryśka kiedyś
Krolowa z Polski wyiechała, iż przodkowie nasi złych
obyczajow, y pychy ścierpieć nie mogli, ale wzdy skar-
bow z sobą żadnych niwyzwiozła, a przecię y w ten czas
przodkowie nasi osławy o to nie byli próżni. Teraz
gdzieby Krolowa Jey M. wyiechać ze skarbami miała,
Q podię-

podiełaby Korona y oślawę wielką, y nieoszacowaną škodę. Ba Miłościnwy Krolu, nie rodzić się u nas złoto, nigdy go tak wiele nie było iako teraz: przed laty trudniej było o grzywnę, niż teraz o sto złotych. Y manysz my zaśię dla Krolowy Fey Mości do takiego ubośwa przyśię iako przedtym było? Właśnie tak stałoby się nam, iako gdyby nam kto radził do żołędzi się wrocić, a chleb porzucić, y pracę o nim. Nie godzi się Miłościnwy Krolu gardzić dary Bożemi. Tego co teraz Koronie dał Pan Bog, śanował nam przystoi. Krolowa Fey M. tu w tey Koronie skarbow tych dostała, tu się zostać maig. Ci ktorzy Fey K M. albo majątności swe zapisowali, albo skarby swe dawali, by to byli rozumieci, żeby Krolowa Fey M. miała tę wolę wynieść to z Korony, albo z Xięstwa Litewskiego kiedy, nigdyby byli tak hoynemi przeciwko Fey K.M. bydz niechcieli. Ale przez miłego Boga coż to wzdzy teraz za potrzeba tak gwałtowna Krolowy Fey Mci urosła, co za chciwość tak gorąca, mieszkawszy tak wiele lat z nami, teraz Włoskie kraie chcieć nawiedzić? Nic droższego y milszego Matce nie iest, iako własne dziatki. A te przyrodzoną miłość kto zarzuca, czyni bez wątpienia coś przeciwko przyrodzeniu: podobnośmy my tak zli, iż dla złości naszej, dziątek swych Fey K.M. chce odbieżeć. Rugujemy się nakoniec co kto Krolowy Fey Mci winien, kto obrazit słowem, albo posławą, albo wzrokiem, kto nie uczcił iako przystoi Pomazańce Bożey, niechay pokutnie

za to, niechay prosi, niechay przyimie karanie iakie Fey K.M. naznaczy, a z tey Korony Krolowa Fey M. nie odieżdza: dosyć y tak Korona Polska ma na się rzeczy przeciwnych, nieprzyiacioli ze wszystkich stron dosyć, naziady ustawiczne na kraie Podolskie, y Ruskie, niechay do tego nieprzystępuje y oślawy, y nieoszacowana škoda, gdzieby Fey K.M. odiechać miała. Prosić Fey K.M. trzeba nam wszystkim pospołu z W.K.M. Panem naszym Miłościnwym, żeby Fey K.M. nie raczyła odieżdżać od W. K. M. Syna swego, od Krolowien Ich M. Corek swych Panien świątobliwych, z tey ziemi, w ktorey Fey K.M. wiele dobrego zażyła, y gdzie Fey K.M. Pan Bog przez tak długi czas w dobrym zdrowiu zachować raczył. Prosić żeby Fey K.M. nie czyniła tego gwałtu przyrodzeniu swemu, żeby dobrowolnie umierać miała, boć to za śmierć stoi, gdy Fey K.M. zaiechawszy tak daleko, na dziateczki swe patrzeć nie będzie mogła; od troski, od smutku, by nic inzego nie prz stało, bez wątpienia o śmierć przyidzie. Ukazować to Fey K.M. iż ten kto na ten odiażd Fey K.M. radzi, nie życzy Fey K.M. nic dobrego. A naosłatek ieśliby Fey K.M. uprosić się nie dała, moje zdanie iest M. Krolu, Iey K.M. z Korony nie wypuszczać. Co gdy W.K.M. uczynisz, gwałtu żadnego Matce swojej, ale iey W.K.M. zachowasz żywot, właśnie iako owemu, który gdy się chciał zabić, puinał mu z ręki wydarto.

Już się to było postanowiło na pierwszym zasiedzeniu w Radę, użyć Krolowy Węgierskiej, żeby do Krolowy Mátki uczyniła prozbę, aby z nami w Polsce została, do Włoch się nie przejeżdżając, kilka Senatorów szło do Krolowy Węgierskiej, prosząc żeby się podjęła. Ale Krolowa Węgierka wyrozumiawszy pierwszej umysł Matki swojej, y wiedząc żeby u niej nic nie sprawiła, wymowiła się z tej pracy: a zatym zdato się wszystkim, iżby Xiądz Biskup Krakowski Zebrzydowski, na którego przed laty Krolowa Bona była łaskawa, y pierwsze Biskupstwo ona mu ziednała, uczynił sam z siebie prozbę do niej, żeby tej drogi Włoskiej zaniechała. Szedł tedy Xiądz Krakowski do niej, y nakształt tego mowił.

Mam za to Miłościnu Krolowa, iż się W.K.M. doznała w wielu rzeczach wiary mojej przeciwko sobie, y na radzie mej nigdy się nie omyliła. Ja sobie rozumu wielkiego nie przynależam, lecz widzę przecię rzeczy iako zwierzechu, tak y wewnątrz, y do czego się ma ić, zdaleka zwykłem upatrować. Ktemu Miłościnu Krolowa, miewa też człowiek do człowieka szczęście, iż chociaż nie z wielkiego rozumu radzi, przecię ona rada wychodzi na dobre, iako wielekroć nie do końca doskonały Doktor, ale szczęśliwy, siła uleczła ludzi, do czego nie przychodzi ów Doktor, który jest w nauce doskonały. Dobrodziestwa tedy W.K.M. a wiara moja
ciśnie

ciśnie mię do tego, żebych W.K.M. zdanie swe powiedział, z strony tej drogi W.K.M. do Włoch, do ktoreyeś W.K.M. myśl y wolę obrocila swoją. Wiem że mi to kto zadać może, że do Rady nie ma nikt przystępować, aż go wezwą; lecz ja wolę że to poprzedzenie poganią ludzie nie mnie, niż mię kto ma nazwać niewdzięcznym dobrodziejsztwa W.K.M. a byłych pewnie niewdzięcznym, y wierze mej nie byłych praw, gdybych zamilczał, a nie przestrzegł W.K.M. w rzeczach tych, które się nie do dobrego chylą końca. Każdy człowiek który co zamysła, y uczynić chce, ma pewny koniec przed sobą, do korego zmierza. Bez wątpienia y W.K.M. do pewnego końca rzeczy swe wiesz, lecz tego postrzedz trzeba, żebyś W.K.M. doszedłszy tego czego pragniesz, nie zgubiła zatym czego daleko lepszego, niż to tam jest, do czego się wola W.K.M. ciągnie. Abowiem aza tego mało jest, czego człowiek pragnie ku swemu złemu; nie wspominając chorych, którym się zawzdy tego chce co im szkodzi, ale y ludziom rozumnym trafia się to, że tego pragną, co im ku złemu wychodzi, y potym sami na się narzekają, iż miasto dobrej rzeczy złą obrali. Blizniuchno dobrego zle posadzone jest, tak iż trzeba by wieśćkiem dobrego zle posadzone jest, tak iż trzeba by wieśćkiem bydlę, ktoby zbłądzić nie chciał. Daieś to W.K.M. znać, iż dla lekarstwa, dla ciepłi, do Włoch iechać chceś. Jesteś W.K.M. tak wielką Panią, tak można Krolową, iż y Doktorowie, gdy W.K.M. zechceś, tu przyjadą, y
cie-

cieplice gdy roszkasz, tu się nąydł. W. K. M. gdziebys W. K. M. dla cieplic tylko brać się na tę drogę miała, a co by W. K. M. po tym, brać z sobą zbior swoy wśyspek? Albowiem, uchoway Boże, śmierci na W. K. M. w drogę, albo we Włoszech: y chwaliła byś W. K. M. to sobie, gdy by W. K. M. złoto, srebro, kleynoty, y zbior wśyspek, tak iako iest kosztowny, dostał się w cudze ręce, a odbeał od Krola Iego M. Syna W. K. M. y Krolewien Ich M. Cerek W. K. M. Rozważ to W. K. M. sobie, iakiegobys W. K. M. płaczu nábawiła Krolewien Ich M. gdyby zaraz y Matki postradały, y wśyskiego tego co Matka miała. Wierzęc ia, iż Pan Bog W. K. M. zachowa długo w żywocie: lecz to się mowi, co się stać moze, bo żaden z nas nie wie kresu żywota swego; a mądry człowiek nie ma tak mówić, nie tużyłem, nie spodziewałem się, nie padło to na myśl moję. Ieśli też W. K. M. dla tego iechać unyśliłaś, żebyś W. K. M. oglądała to miejsce na którymś się urodziła, tedy nie widzi mi się żeby to było dobrze, ala tak maluczkiey rzeczy, tak wiele dobrego, co tu iest, opuścić. Nie mniemay W. K. M. żeby Włoska ziemia miała się teraz W. K. M. tak podobać, iako się w on czas podobała, gdyś ieścze W. K. M. panienką była. Podobanie ono, z lat młodych rosło, y teraz nie Ziemiać to Włoska W. K. M. smakuie, gdy o niey myśliś, ale smakuią one lata młodziuczkie, iako wśyscy ludzie bardziey lubią Wiosnę, niż zimę. Zaraz tam na miejsce przyiechawszy (ie-

(ieśli byś W. K. M. odradzić sobie tey drogi nie dała) westchnęłabyś W. K. M. po działkach swoich, a ono zarazby omierzło, dla czegoś się W. K. M. tak bardzo kwapila. Dopierobyś W. K. M. w ten czas obaczyła, iako to było dobre co opuściła; iakoż po spolicie tak się dzieie, że ludzie nie czuią paciechy z tego dobrego ktorego używaią, aż gdy ie stracą, toż chwala, toż cukruią sobie. Owa to nie darmo ponędzili mądrzy ludzie, iż za chciwościami iść nie trzeba: bo te kresu nie maią, y dlatego zmyśliłi onę bań o Tantalusie, który ustawicznie pragnąc, zawzdy mu się woda umyka. Rozumiem iż W. K. M. na moie życzliwe słowa, to mi powiedzieć będzieś raczyła, że W. K. M. wrocić się maś wola, y zawzdy to w mocy W. K. M. będzie, do Polki się wrocić: chciałybyś żebyś W. K. M. pilniey to rozważyla sobie, y obeyrzała się na wśyskie strony, a náyprzod na tego Pana, pod ktorego zwierzchność W. K. M. wnidzieś, zdzierżyli po wśyskie czasy W. K. M. słowo: pótym na to, ieśli ten Pan będzie żyw pótym, poki W. K. M. trzeba. Zaś na to obeyrzeć się trzeba, nie przyidali iakie odmiany w Krolestwie Neapolskim, podczas bycia tam W. K. M. Jeszcze y na to, nie przyidzieli do wojny z Turkiem. Nuż ato co, iż W. K. M. nikogo tam wiernego około siebie nieć nie będzie? Jeszcze do tego moze Pan Bog na W. K. M. chorobę dopuścić, iakoż tu będzie iechać? Moze y Pan zwierzchny, pod ktorego wnidzieś W. K. M. nie puscic W.

W.K.M. żeby się w iego Państwie te skarby zosłały. Tyśiąc rzeczy jest Miłość: Krolowa, ktore W.K.M. we Włoszech zatrzymać mogą; a W.K.M. schnąć będzie, nie widząc dziattek swoich. Wierz mi W.K.M. iż ten W.K.M. przyiacielem nie jest, kto na tę drogę W.K.M. radzi. Mnieć nic nie zginie Miłość: Krolowa, odiażdem W.K.M. ale iż W.K.M. ieśtem wiernym sługą, y widzę ten odiaż W.K.M. być ze złym W.K.M. przeto odradzam ile mogę. Ba Miłość: Krolowa, każdy człowiek w swych rzeczach nie widzący nápoły jest: lepiej zawsze cudze rzeczy widziemy, niżli swoje, áto przeto, iż się sami miłuiemy. Y dlatego zowiemy tego człowieka mądrym, kto się nie spuszcza na swoy rozum, ale się radzi ludzi, Y W.K.M. mądrze uczyniś, gdy nie na swej, ále na tych ktorzy W.K.M. dobrze á wiernie radzą, przestaniemy radzić. Ale y drogą sama Miłość: Krolowa, siła frasunkow, siła kłopotow zdać W.K.M. może. Będzie W.K.M. niżli do Barw Xięstwa swego doiedzieś, pod siłą Panow. Być to nie może, żeby między wielkością sług, nie byli y dobrzy, y źli: nie wszędy W.K.M. sług swoich sama sądzić będzie mogła, jest tam ná siła mieyscach iustitia publici; gdy się dwa słudzy W.K.M. zwadzą porania, ábo ieden drugiego zabije, kto inśy, nie W.K.M. sprawiedliwość ze sług W.K.M. czynić będzie. A ieśli więc obcemu sługa W.K.M. uczyni krzywdę, o tym ani myśleć, żeby

kto

kto inśy niżli on Urząd, pod który W.K.M. przyiedzieś, sądzić to miał. Kto do cudzego domu wnidzie, gospodarśkiey woli dogadzać musi; W.K.M. do cudzego Państwa wiedzieś iako do domu cudzego: przeto dogadzać W.K.M. nie sobie, ále onemu musiś. Otoż z iaką to boleścią W.K.M. przyidzie, rozważ to W.K.M. sobie. Xięstwa, Krolestwa tamte, przez ktore W.K.M. poiedzieś, mają rozmaite Urzędniki, iedni strzegą tego, żeby ono Państwo w czym škody nie miało; drudzy strzegą żeby nikt krzywdy nie miał, są ci ktorzy porządku pilnują; są ci ktorzy obyczaiow. W.K.M. przyiedzieś tam z ludźmi swywnolnemi, iakoż to być może, żeby oni zachowali w życiu, y w obyczaiach miarę? Wielekroć mimo frasunek, który W.K.M. ztąd urośnie, za sługi swe W.K.M. wstydzić się musiś. Nie wieś W.K.M. co to jest Krolową być, Panią wolną, ktorey nikt rozkazać nie może, á ona wszystkim rozkazuje, aż dopiero w ten czas dowiedziałabyś się W.K.M. gdybyś pod cudzy Regiment przyśła: czego ia W.K.M. Pani swej, nigdy nie życzę. Przełożyłem W.K.M. że się obawiać trzeba, iżbyś W.K.M. dośedłszy tego czego pragnieś, czego daleko lepszego nie straciła. Przełożyłem, iż temu nie każdy wierzyć będzie, żebyś W.K.M. dla poratowania zdrowia swego, do Włoch się kwapiła. Ukazałem to W.K.M. iż gdzieby Pan Bog w tej drodze wziął W.K.M. do chwały swojej, nie byłaby W.K.M. Krolowi Jego M. y Krolownom

R

Ich

Ich M. prawa. Ukazałem y to W.K.M. że nie Włoska ziemia W.K.M. smakuje, ale one lata, którychś W.K.M. z Włoch wyjechała. Dołożyłem y tego, iż gdy W.K.M. nazad do Polski przyjechać będzie chciała, nie tak łatwo do tego W.K.M. przyść będzie mogła, a może y to bydz, że W.K.M. nie puszczą. Przypomniałem W.K.M. y to, iż ludzie w swych rzeczach nie do brze doyrzają: przeto rady ludzkiej słuchać trzeba. Ukazałem naostatek W.K.M. iż dioga ta z ludźmi swywołnemi, da W.K.M. dosyć frasunku, a zwłaszcza gdy do tego przydzie, że kto inny nie W.K.M. ze sług W.K.M. sprawiedliwość czynić będzie. A tak więcey nie mając, prozbą zamykam rzecz tę swoją, y iako nayspokorniey mogę, proszę, żebyś W.K.M. myśl tę odmieniła, a z nami tu sługami, y poddanemi swemi została. Nie tęskniy W.K.M. sobie z potomstwem tym, które Pan Bog dać W.K.M. raczy. Kupiłaby to Krolowa Hiszpańska drogo, żeby takie dziatki mieć, y na nie ustawicznie patrzeć mogła, a W.K.M. od nich umyśliłaś odwrócić twarz swoją, y siebie zbawić chceś wielkich na świecie pociech. Ten odiaż W.K.M. za śmierć Krolewnom Jch M. stanie, a iest to ciężey niż śmierć onym będzie, że wiedząc W.K.M. bydz żywą, na twarz W.K.M. patrzeć nie będą mogły. Słupem kamiennym Niobe stanęła, iż iey był Apollo dziatki pobił, a W.K.M. przyżyna chceś bydz śmierci tych któreś porodziła? Ktoż iako żyw stybał o takiej niemiłości

macie-

macierzyńskiej ku dziatkom swoim? Zmiłuy się W.K.M. nad krwią swoją, a nie zabijay ich W.K.M. tym odiażdem swoim. Jesli czego W.K.M. do uspokoienia myśli nie dostaje, maś W.K.M. Syna Krola, Radę Koronną życzliwą sobie: są ci którychś W.K.M. dobrodzieystwy swemi obowiązala. Wszyscy ci uczynią to wszystko, co W.K.M. kaześ, a niechciey W.K.M. odiażdem swoim zasnąć tej Korony. Ja teraz z osoby swey W.K.M. proszę, iako sługą, y wierną Radą, a potym ze wszystkimi, a nayprzod z Jego K.M. Panem naszym, do nog W.K.M. przypadniemy.

Krolowa na to odpowiedziała, iż rady Biskupiey w tej sprawie naymniey nie potrzebuie, bo się na wszystko dobrze rozmyliła, a iż iey po wszystkim nic, gdy zdrowia nie będzie: przeto lepiejby uczynił X. Biskup, znając zawzdy wielką łaskę Krolowy ku sobie, gdyby się do woli Krolowy sposabił, niż tak iako czyni, iż przedsięwzięciu Krolowy iako naybardziey może iest przeciwny. Odnioś Xiądz Zebrzydowski do Rady, gdzie y Krol był, iż, nie tylko nic nie sprawił u Krolowy, ale y przymówkę odnioś. Zaczynam zdało się Krolowi y Senatorom, posłać znowu tegoż Biskupa z pewną liczbą Senatorow, żeby ostatnie poltanowienie y zamknięcia w Radzie, Krolowy powie-
dział. Szedł znowu Biskup z Senatory, y tak mowił:

Przedtym Mił: Krolowa, mowa moja ku W.K.M. sta iako od sługi wiernego, y życzliwego W.K.M., teraz.

R 2

iuz

inż nie sam od siebie, ale od Jego K. M. y od wszystkich Rady Koronney, pospołu z Ich M. Kollegami memi, W. K. M. Poselstwo donoszę: Poselstwo takie, które nikomu miłse być nie ma, iako W. K. M. gdybys W. K. M. dobre swe znać chciała. Po rozbieraniu rozumnym przedsięwzięcia W. K. M. gdzie na obie strony każda rzecz jest uważna, gdzie się nie przepominała ani powinności Synowska przeciwko Matce, ani powinność poddanych przeciwko Panom swoim; tak nayduie Jego K. M. ze wszystkich Radą Koronną, iż odiażd W. K. M. byłby z wielką niesławą Jego K. M. ze złą sławą Korony tej y škodą, a z jasnym upadkiem W. K. M. a przeto nie może tego Krol Jego M. widząc zgodne zdanie Senatorow swoich, na sobie przewieść, iżby W. K. M. odiechania pozwolić miał. Odiażd oney dawney z Niemiec Krolowy Ryxy, wiele złego Koronie przyniosł, niemało lat Korona bez Krola w nędzy, w utrapieniu, y ucisku wielkim była: a co wiedzieć nie byłaliby w większym utrapieniu tych czasow, gdyby się wyiażd ztąd W. K. M. pozwolić miał. Raczże tedy W. K. M. do zdania Krola Jego M. y wszystkich R. P. przychylić wolą swoją, widząc iż to inaczej być nie może: a w czym się W. K. M. nie dosyć dzieie, albo od Krola Jego M. albo od osoby iakiey, albo też od nas Senatorow, racz to W. K. M. przez nas Jego K. M. oznaymić, tedy się uprzątnie wszystko, kto co wykroczył, karan będzie, tak iż W. K. M. we wszystkim zostanieś, da Pán Bog,
kon-

kontenta, y Krolową Polską po dawnemu w Koronie, y Panstwach swoich, żyć do woli Bożej b. dzieś.

Przy tym Poselstwie Xiędza Zebrzydowskiego Biskupa Krakowskiego, y innych Senatorow, kto z nim polani byli, była Krolowa Węgierska, która widząc Matkę rozgniewaną, pokazowała to kwoli oncy, iż nie ten gwałt Matce Krolewskiej od Rad Koronnych dziać nie ma: a zatym sama Krolowa *Bona*, puściła się na Biskupa, mówiąc po Łacinie: Ty, ty, któryś Biskupstwo kupił, (cá co Biskup, iż przedayne było) nie przewiedzieliż tego, ani ci którzy cię posłali, iżbych ja iechac nie miała: po adę, po adę, a rada uyrzę kto mię hamować będzie. Po tym poselstwie do Krolowy, które X. biskup Krakowski z Kollegami swemi sprawował, uczyniono wnet Łaykt na rynku, iżby żaden człowiek z Krolową iechac nie śmiał; Szlachcie pod utraceniem poczciwości, a prostego stanu człowiek, pod utraceniem żywota. Czego gdy nie dowiedziała Krolowa, posłała do Krola Krolową Węgierką, z wielkim narzekaniem, iż się iey gwałt dzieie od tego, kierego ona w żywocie nośiła, y siła ucierpiała, od tego, który cokolwiek na świecie dobrego ma, on ucy ma; od niey żywot; od niey y Stolicę Krolowską: za co wszystko maśto poczciwości powinney, y obmyślania wszelkiego dobrego Matce swey, áto ieśce w niewolę ią bierze; w niewolę wierze tę dla ktorey nietylko sam niewolę cierpieć, ale y siła żywotow stracić jest pon. men,
szuy

izby na Matkę nie przeciwnego nie przyszło. Owa Krolowa Węgierska (nad którą miała straż Krolowa Bona) musiała co naybardziej sierzyc ten postępek Krolowi i przeciwko Matce. A gdy Krol pokazał że to nie z niego idzie, a iż Pánowie obawiają się żeby Krolowa nie zawiodła imion tych komu obcemu, na które ma przywileie: tak odprawił Krolową Węgierską, iż co możnego jest, wszystko dla Krolowy Matki swey uczynić jest gotow. Krolowa Bona czuiąc o sobie, zosobna do każdego Pána poselstwo posłała; a do pięknych słow, były y upominki do niektórych Senatorow, tak iż ostatek dnia tego, wielka część nocy, na tym się strawiła. Do X. Przerębskiego Podkanclerzego nie posyłała, wiedząc co przedtym w Radzie mówił, y co (odprawiwszy zdanie swoje) rzekł do tych, podle których siedział; iako *ażby mu zaraz pieczęć z głową zdjęto, tużby jego pieczęcią, literas passus Krolowy pieczętować miano.* Jakoż potym ani ich pisać chciał, ani pieczętować. Nazajutrz Krolowa Węgierska rano do Krola przyszła z prośbą od Krolowy Matki, iżby Krol nie był przeciwny temu iey odiazdowi: oddając zaraz Krolowi przywileie, imiona, y dzierżawy wszystkie z summami, aby Krol, już wziął w to poselską, y Urzędniki swe postanowił: mając jednak tę zupełną nadzieję o Krolu Jego M. iż to zaśie wszystko do rąk iey odda, gdy da Pan Bog fortuna z Włoch się do Polski wroci. Krol obiecał u Rady Koronney wszelakie uczynić staranie, żeby się

się woli Krolowy dosyć stało. Po odeysciu Krolowy była Rada, kazał Krol przełożyć o lament Pánu Kancelarzowi *Ociowskiemu*, ono narzekanie Krolowy Matki, a iż się Pána Boga boi, żeby go nie skarzał, y z nim wszystkie Korony, dla płaczu Matki swey: przełożył y to, iż gdzieby się gwałtem w Poliszczę zadzierzała, iż ona potajemnie mogłaby Przywileie wyłtać, y darować komu możnemu to wszystko co ma w Poliszczę. Przeto lepiej ją puścić, a zwłaszcza iż wszystkie Przywileie, y imiona, Krolowi puszcza, y sama wrocić się má wola; niż nad iey wola trzymać ją w Koronie, ktorey pewnieby nie dobrego myśleć nie mogła. Tu już Senatorowie, okrom Xiędza Podkanclerzego *Przerębskiego*, widząc Krola nąchylonego do woli Krolowy, przeciwieć się więcej nie chcieli, ale pozwolili żeby iechała: y wnet znowu uczyniono Edykt przeciwny wczorayszemu. Gdyż Krolowa Jey M. iedzie do Włoch dla opatrzenia zdrowia swiego, ktore opatrzywszy, nązad się do Polski wroci: tedy J.K.M. nikomu z Jey K.M. iechac nie broni. Rychło barzo po tym Edykcie, wyprawiła przed sobą Krolowa *Wilga*, starostę *Citrołęckiego*, z wozy skaronemi, nałożonemi srebrem, złotem, y drogiemi kleynoty: których wozow było dwadzieścia y cztery, a w każdym poszelne woźniki. *Wilga* gdziekolwiek przyjechał, dawał znać, gdzie iedno Grod, a do Zamek był, iako wielkie skaroy z Korony wzięte, a tak żeby go hamowano: a onie rau da hamować.

Nie

Nie był nikt ktoby się wazył tego, wozy hamować. Y tak szły wozy náypzod z Korony; Krolowa potym za wozmi rychło wyiechała, którą prowadziła Krolowa Węgierska do Śląska. Niż Krolowá wyiechała z Poltki, posłała była przed sobą, żeby w gorach za Wiedniem drogi náprawione wozom były: gdyż przed tą Krolowy drogą, nikt ná wozie do Włoch iechać nie mógł. Náprawną tedy drogą (dla ktorey w skałach kowano kamienie, y ciosano, żeby szeroko wozy, y kolebki iść mogły) Krolowa do Włoch ze wszystkim zbiorom swym iechała: mając Dwor ozdobny, y Froncymer Szlachcianek Polskich. Potym w Wiedniu iako od Krola *Ferdynanda* przyięta: zaś w Wenecyi od Xiążęcia y Senatu Weneckiego: więc gdzie, y iako Dwor swoy y Panny odprawila nazad do Polski, pieniędzy kiedy, y iako wiele pożyczyla Krolowi Hiszpańskiemu *Filipponi*; tuż to nie do tey moiey Historyi, gdyż ia tylko to piszę com widział, ábo czego miał wiadomość dostateczną. Tego Roku poczęły się w Inflanciech nieprzyjaźni, między Arcybiskupem Ryńskim powinnym Krolowski, á Bratem rodzonym Xiążęcia Pruskiego; á między nowym Infantyskim Mistrzem *Firsemberkiem*. Zaczym Krol posłał *Kaspra Łackiego*, który niż doiechał do Arcybiskupa, zabit jest od Infantow, nád prawo po wszystkim świecie zachowane. Co iż Krola bárdzo obeszło, złożył Seym

w Warszawie Roku iuż 1557. ná którym Pospolite ruszenie 1557. uchwalone, y rozdwoienie tego woyska na ten ieden raz tylko: lecz do tego Pospolitego ruszenia nie przyszło; Żołnierzmi á Dworem swoim, y niektórych Panow Koronnych, tę potrzebę do Infant Krol odprawił. Hetmanem był *Jan Mielecki*, Woiewoda Podolski. Sciągneło się woysko dosyć prędko, tak iż Krol Mieściaca Lipca z Wilná się ruszył, y do Pozwoła przyszedł z woyski. Infanci czuiąc że Krol z niemałym woyskiem do nich iść miał, posłali zawczasu do Krola Rzymskiego *Ferdynanda*, prosiąc żeby ich ratował. *Ferdynand* Krol posłał Posły do Krola iuż w Obozie zawartego, przypominając siła rzeczy, y pomiekać dając radę, iżby Krol nie wciągał ná się woyny od wszystkiey Rzeczy Niemieckiey, á potym tę Legacyą prozbą zamknął. Było mowy w Rádzie y ná tę, y ná owę łtronę dosyć: lecz iż *Firsemberk* pokorą szedł, o zabicie *Łackiego* taką dawał sprawę, iż przygodnie zabit, y skarami ci są którzy zabili: Nád to iż sam przyiedzie, y Krola przeprosi, Arcybiskupowi pobrane dzierżawy wroci, nákład na woynę nád grodzi: zdało się tak Senatorom, którzy przy Krolu byli, iżby ná tym przestał. Jakoż przestał, y czas náznaczyl, kiedy *Firsemberk* z Arcybiskupem przyiechać miał. Przyiechali potym, á z niemi Xiążę Mekielburskie, *Coadjutor* Arcybiskupstwa Ryńskiego, w kilka set koni: á przed namiotem wielkim, w który uczyniono było obwyż miejsce, gdzie Krol siedział, zsiadłszy z koni, przed Krola

przyšli; *Firsterberk* Krola przeprosił, wyznając, iż ta myśl nigdy w nim nie była, żeby z tak możnym Monarchą walczyć miał. Ale iako zawsze pokoju, y łaski Krolewskiej pragnął, tak y teraz pragnie, y Ziemia wżysłka Infantka. Dano mu odpowiedź od Krola, iż chociaż Krol słuszną przyczynę miał zwoiować Infantkę ziemię, y podbić ją pod moc swoją, iednak uchodząc rozlania krwie Chrześciańskiej, a mając wzgląd na pokorę *Firsterberkowę*, odpuszcza mu iego występ, y do łaski go swej przypuszcza. Y tak ta wojna skończona jest pokojem. Byli ci którzy nie chwalili takiego pokoju, pokazując, że Krol mając tak wielkie wojska, y tak ważną przyczynę podbicia pod się Infantkiej ziemi, mimo się tak łatwo wszystko puścił. Tego roku Krolowa Węgierska, za posyłaniem do niej kilkakroć Czauzow Tureckich, którzy imieniem Cesarzkim usiłowali, żeby się wrociła do Siedmigrodzkiej ziemi, a za pozwoleniem też Krola *Ferdynanda*, do ktorego kilkakroć w tej sprawie Krol posyłał Posły: wyjechała z Polski do Siedmigrodzkiej ziemi. Tego też roku Krolowa *Bona* w Barze umarła: nie bez iakiegoś podeyrzenia trucizny. A roku 1557. zjazd był w Krasnymstawie, ale się tam niewiele ziachało było; zacyz Krol do Warszawy się ruszył, a z Warszawy do Krakowa na Sejm. Tego też czasu Moskiewskie wojsko, przy których y Tatarowie byli, do Infant wciągnąwszy, puścizyli ziemię, y mordy czynili wiel-

wielkie: Miasto Nárwę y Zamek wzięli, a potym y Derpt się poddał. przyjąwszy na się ciężkie brzemie. Następil rok 1559. ktorego Krolowa *Katarzyna* w Krakowie będąc, 1559. bardzo, y niebezpiecznie była zachorzała, do ktorey Krol przybiegł z Piotrkowa, y za staraniem iego, y Krolewien, do zdrowia przyšla. Nową było Pieczęć na Sejmie dano po Xiędzu *Przerębskim* (ktory był Koadiutorem Gnieźnieńskiego Arcybiskupstwa, y zaraz skoro X. *Dzierżgonwski* umarł, będąc iuz Biskupem Chełmskim, do Rady iako Arcybiskup, dawszy przed sobą krzyż nieść, przyzedł) Xiędzu *Filipowi Padniewskiemu*, człowiekowi cnotliwemu, godnemu, y zasłużonemu: ktoremu tę Pieczęć chłop prosty ale dawny złodziey, ukradł tym sposobem. Gdy Xiądz z Zamku do domu swego (a dom był na Kanoniczey ulicy na rogu, gdzie Xiądz *Maciejowski* Biskup Krakowski mieszkał) przyjechał, przed wieczrą Krolewką, iako o tym czasie audyencyą miewał, wszedł za sługami ten chłop, aż przed samą izbę Xiężą, ktora była nad kuchnią. Xiądz zdiąwszy z szyie łańcuch z Pieczęcią, ktora była w złotogłowowym mieszk, położył na stole, a szedł do dalszych pokoiow, y za nim kormorni iego: słudzy doprowadziwszy Xiędza, skoro wszedł do izby, rozeszli się wszyscy. Chłop on widząc na stole łańcuch (bo drzwi otwarte były) y miezek kosztowny, wszedł do izby, y wziął wszystko zaraz z stołu, y wytzedł z kamienicy, że go żaden nie spytał: ktoś jest,

co tu masz za sprawę. W godzinie albo we trzy potym, przyszło pieczętować list Podwodny, kazał Xiądz przy- nieść Pieczęć: Pieczęci nie masz: pytano, szukano, podeyrzenie było to ná tego, to ná owego, á náybárdziej ná te, ktorych był zalecił Xiądz *Przerębski* Arcybiskup, Pieczętarz przeszły; podeyrzenie mowię, ná ludzie cnotliwe, y dobre. Owa Xiądz *Padniowski*, który miał też nieco ludzi niechętnych sobie, obawiając się żeby mu drugiey Pieczęci nie przyszło czekać aż do Seymu, był w wielkim frasunku. Rozgłosiła się ona zguba wnet, rozesłał Xiądz około Krakowa do wszystkich miasteczek, do złotn kow w Krakowie, do Żydow, y gdziekolwiek rozumiał. Ná- zaiutrz przyszedłem iá też do niego, sługą iuż Krolewskim Jurgielnikiem będąc, (iż był ná mnie łaskaw, y byłem z nim w Węgrzech kosztem swoim, gdy był Posłem do 1548. Krolowy Węgierskiej roku 1548.) iął się przedemną uskar- żać nieszczęścia swego. Jam powiedział, nie frasuy się W.M. nálož jedno W.M. z Komornemi, da Krol inszą Pieczęć urobić: nie te trochę srebra, rzekę, W.M. dano, ále Urząd, ktorego nikt W.M. wziąć nie może. Ná to Xiądz, á iakoż to mnie nákladać z Komornemi, á Pán *Trzebuchowski* Podkomorzy nie bardzo ná mnie łaskaw, á kłaniać mi się też iemu nie chce: ktemu iest on wszystek tey tam strony, ktora Krolew włada, á mnie tu za Pisarzá mieć chcą, iżoych pisał y pieczętował, co oni ziednawszy roskazą. Jam rzekł: (á widziałem z Włoch tego roku wtory

wtory kroć przyiechawszy, że Pán *Trzebuchowski* począł wypadać z łaski) Już rzekę, M. Xięże, kto inšzy w łasce, niż Pán *Trzebuchowski*: pyta Xiądz kto; powiedziałem iż *Dulski*, ktorego, rzekę, każeśli W.M. wnet go do W. M. przywiodę: (á był mi *Dulski* wielkim przyiacielem, który potym był Kasztelanem Chełmińskim, á daley Pod- skarbin Koronnym, y tym umarł.) Xiądz rzecze: bardzo rad mu będę. Ja zatym po *Dulskiego*, y z nim przy- szedłem do Xiędza. Tam Xiądz przez *Dulskiego* do Krola wskazał, iż ta zguba Pieczęci przyszła náń do nie- przyacioł iego, á iż dla tego są mi prawi, nieprzyacielmi, że się z niemi wiązać nie chcę? ale chcę wiernie służyć Pánu samemu, y dogadzać chcę we wszystkim iego samego woli. *Dulski* do Krola, á od Krola przyszedłszy, przynioł bardzo pocieszne poselstwo, iáko Krol rad to widzi, że się z nikim wiązać nie chce: y napomina, żeby tak czynił, á Krolowi samemu ufał, á Pieczęci co się tycze, tedy zaraz da iá ro- bić, y skoro gotowa będzie, sam iá odda Xiędzu. Był Xiądz wielce dobrej myśli, nas obu ná wieczerną zadzier- żał, y ta zguba początkiem była szczęścia, nie iedno Xiędza *Padniowskiego*, ále y *Dulskiego*, y po części mego. Gdy Pieczęć była gotowa, oddał iá Krol Xiędzu *Padniow- skiemu*: A on złodziey dopiero odkrył się z kradzieżą swoią w Bochni, przedając onego łancucha sztukę Ży- dowi, á Żyd zaraz poznawszy, dał znać Podzupkowi *Krzykowskiemu* który przypaśszy z sługami, złodzieia poimał, y pottał Krolowi. Náprobie powiedział, iáko Ko-

narzkiemu starszemu nad pachołety, także łańcuch, co go był nad głowami łoża swego gdzie spał zawiesił, ukradł, y inżym u Dworu ludziom bårzo wiele, tym sposobem kradał. Pieczętowan był potym żelazną pieczęcią rozpaloną, y obwieszon. Tego też czasu Xiężna Ostrogska *Bieata* z Xiężną *Halstką* Cerką swą, we Lwowie mieszkała w Kłasztorze, uchodząc tego, żeby Cerkę ku mieszkaniu nie dać *Hrabi z Gorki*, z którą on był przedtym kilka lat w Warszawie przy Krolu, przy Krolowcy *Bonie*, y Krolewnach, ślub brał. Co iako było na on czas z strony tego ślubu, krótko wypiszę. Krol do Piotrkowa na Sejm iadąc, rychło po Lubelskim Sejmie, kilka dni w Warszawie zmieszkał, starając się o to, iżby Xiężna Ostrogska *Bieata*, dała Cerkę swą za *Lukasza z Gorni*. Xiężna rozmaite czyniła wymowki, iż tego uczynić nie może; áto náyważnieysza była wymowka, iż Statut Litewski ostrzy był przeciwko Polakom, któryby z imieniem Pannę, ábo Wdowę pojął: y było postanowienie, iako nie wiele coś za Włokę, ileby ich w onym imieniu było, przyiaciele dać mieli, á nowy małżonek od gruntu miał odpadać. To wszystko Krol ułatwić chciał, y słowem swym Krolewskim to iey obiecował: lecz ona przecię na tey obietnicy żadnym sposobem przestać nie chciała. Ostatniego tedy dnia, gdy Krol odiechać miał, á w Błoniu miał bydź nocleg, iakoż y był) czynił iako mógł náywiększe Krol staranie, nie chcąc odiechać, ażby nie

to skończyło: Krolowa też *Bona* z swej strony czyniła co mogła. Namawiał y Xiądz Biskup Poznański *Czarnkowski*, lecz nie żaden sprawić nie mógł. A iż tak gorące namowy od wszystkich były, Xiężna stara nie wiedząc co daley rzec sobie. gdyż iey wymowka żadna w posłuch nie szła, uciekła gankami aż ku łaźni, y tam się utaiła, żeby iey naleść nie można. A Xiężny zaśie młodzey te były słowa: Jż ia gotowam uczynić wszystko, iesli Xiężny Matki wola do tego przystąpi. Potym gdy Xiężny starey długo nie było, obaczył Krol że się náymyslnie skryła; y posłał żeby iey szukano: Naleziono ją. Wszystkim się iuż był zprzykrzył ten Xiężny starey upor; przeto gdy tego u niey uprosić nie można, żeby przyszła, zdjęto iey pierścień z palca, y doniesiono do Xiężny młodey, powiedaiąc, że iuż Matka przyzwoliła, y na znak tego, oto posłała pierścień. Tu Xiężna młoda powiedała: Y ia przyzwalam, iesli Matka przyzwoliła; ále iesli inaczey jest, ia przy woli Matcyney zostawam. A gdy wszyscy ięli mówić, iż przyzwoliła Xiężna stara, że nie jest inaczey, dopiero Xiądz Biskup Poznański ślub dał: przez który czas wszystek, to było w uściech u Xiężny młodey, iesli to jest Xiężny Matki moiey wola, tedy też jest y moia. Po dokończeniu ślubu, Krol wyiechał prawie iuż w wieczor z Warszawy, á do Błonia w nocy przyiechał. Po ślubie tym Xiężna przyszedłszy do Krolowcy, gdzie naleziała Cerkę swoię, powiedziała, iż to nigdy wola moia nie była

była, żeby Corką moia tak za mąż iść miała; y iákom iá nie przyzwalała, tak y Corka moia przyzwolić nie mogła, gdyż się zawsze odzywała ná wolą moię, przeciwko ktorey nigdy bydz nie chciała: Przeto y iá, y Corka moia, ślubu tego zá ślub nie mamy, áni mieć możemy. A zatym Xiężna, y z Corką swoią, nigdy się Krolowy *Bony*, y Krolewien, puścić nie chciała; bojąc się, żeby iey, gdzieby ná infzym mieyscu mieszkała, Corki nie wzięto. Zaszły potym infze trudności: Krolowa *Bona* odiechała do Włoch; Woyna zaś Infántska następiała. Owa *Hrabia z Gorki*, nie upominał się u Krola żony, iako u náypierwszego, y náwyższego Opiekuna, aż w Roku 1559. gdy Xiężna we Lwowie w Kłasztorze, iákom wyżej wspomniał, mieszkała. Krol chcąc dogodzić *Lukašowi z Gorki*, ktory ná dworze stał wielkim kosztem, á potrzeby żadney nie omieszkiwał; rozkazał *Piotrowi Bárżemu*, Staroście Lwowskiemu (ktory był potym Káztelanem Przemyskim, á Posłem od Krola w Hiszpanij umarł) iżby dał Xiężnę małżonkowi poślubionemu: Tamże też iechał *Hrabia z Gorki* z Bracią, y z infzemi przyjacióły. Co gdy *Barży* uczynić chciał, opowiedziawszy pierwey wolą Krolewską, y szerokiemi słowy rozwiodłszy Xiężnicę, iako zá zacnieyszego, możnieyszego, rodowitszego, bogatszego, urodziwszego, y z lepszymi obyczajami człowieka, Corki swey nigdy dać nie mogła, áby woli Bożey, y woli Krolewskiej, nie była przeciwna; á z chęcią y miłością, oddała

oddała temu Corkę swą, komu od Boga iest náznaczona, y przez Sakrament małżeństwa świętego oddana, gdyż już *Hrabia z Gorki* infzey żony mieć nie może, áni Xiężna infzego męża: áby Xiężna pamiętała ná to, że nie bez przyczyny poddał Pan Bog pod moc mężowę żonę, iż on lepiey o niey radzić może, niżli sama ona o sobie. Doznał tego wiek dawny, y dzisieyszy doznawa, iż rada białeygłowy, zawsze się ku gorszey stronie chyli, y co woien, co szurmow, y bitew ná świecie było, niemal zawsze z przyczyny białychgłów, y ich złey rady, rośli. Xiężna stára tych słow nie przyjąwszy wdzięcznie, powiedziała, iż nikt lepiey radzić o Corce nie może, iáko Matka. Krol Opiekunem iest z tey miary, żeby sieroty ni odkogo uciśnione nie były, ále nie z tey miary, żeby Corki Szlacheckie miał dawać nád wolą rodzicow komu ráczy, Boże tego uchoway, iżby to niewola była cięższa, niż w Turzech. Corką moia, prawi, nie ślubowała nikomu; iesli co wyrzekła słow, dokładała zawsze, iesli ná to iest Matki mey wola, ktora iż nie była nigdy, przeto też ten ślub ślubem nie iest, áni bydz może. Czego pociesznieszego Dom Xiążąt Ostrogskich, za posługi swe uczynione dla Rzeczypospolitey oczekiwał od Krola, á nie takiego Poselstwa. Y ty P. *Barży* pamiętać ná to masz, żeś się wolnym Szlachcicem urodził: gdyby Krol nád wolą twoię, Siostrę twoię komu, ábo Corkę, ieslić się urodzi kiedy, dać chciał, podobnobyś wolał widzieć

śmierćoney, niż taką niewolą. Y ia, gdzieby mi Corkę w taką niewolą brać miano, ten puinał (który zaraz wyięła) w niey pierweybych utopiła, a potym w sobie, y obrałabym to radnicy, niżbych w niewolą dać miała Corkę swoię. *Barży* obeyrzawszy się y ná to, y ná owo, y tak sierdziste słowa slyszawszy, dał Krolowi znać o wszystkim. Krol nie bärzo tego wdzięcznie przyiąwszy od *Barżego*, że nie zaraz oddał mężowi żony, kazał pisać instrukcyą, y kredenc do *Barżego*: a *Padnionski* iż ná mnie był łaskaw, podał Krolowi, żeby mnie z tym posłał. Ja wnet nagotowawszy się, bieżałem ná podwódkie do Lwowa, gdzie m padł dnia trzeciego: a gdym odprawił Poselstwo, y dołożyłem czego było potrzeba, począł Starosta więkšie czynić staranie, żeby się woli Krolewskiej dogodziło. A náprzod niż co, straż u bramy postawił, żeby bez iego woli nikt wpuszczan nie był do miasta. Przybiegł posłaniec od *Sawickiego* Pisarza, Woiewody Wileńskiego *Radziwiła*, Xiążęcia ná Olyce y Nieświeżu, do Xiężny z listy: gdy pytano tego posłańca, miałiby iakie listy, zaprzął ich, kazano szukać, y nálezione listy w woyłoku Ruskim pismem do Xiężny, w których rada iego była, iżby *Hrabi z Gorki* Corki nie dawała, chceli nie zgubić wszystkiey máiętności. Po tym posłańcu, rychło Xiąże Słuckie *Siemion*, w żebraczym odzieniu wszedł do miasta tak nie znacznie, że go nikt nie poznał: y potym do Klasztora do Xiężny wpuszczon.

Xiężna

Xiężna iuż się była tak opatrzyła w ludzie, w strzelbę, y żywność, iż gwałtowi bronić się chciała: Przeto náprzod niż co, wodę Starosta iey odiał, borurami szła do Klasztora, zaczym nie pomału była Xiężna ściśniona. Owá tego dnia gdy wodę iey odieto, ku wieczoru, posłała Xiężna Woiewodę dzisieyszego Płockiego *Zieleńskiego*, który iey ná ten czas służył, y drugiego słatecznego sługę swego, opowiadając to Staroście, iż za wolą Bożą oddała w stán święty małżeński słowy Bożemi, y skutkiem, Corkę swoię Xiążęcia Słuckiemu *Siemionowi*, a chcąc to mieć, żeby to Krolowi oznaymił, a zatym żeby od *Łukasza z Gorki* pokoy mieć mogła. Co uslyszawszy *Barży* Starosta, y Brat iego *Stanisław*, który potym był Marszałkiem Nádworkim, a puściwszy łaskę, Woiewodą y Starostą Krakowskim, nie bärzo pięknie obadwa odprawili te posłańce, przyczytając Xiężnie upor, y lekkie poważenie, nie tylko zwierzchności Krolewskiej, ale y zacności a zawołania Domu swego; dokłádając, że to przecię tak nie poydzie, iako sobie Xiężna upodobała. Lecz wátpiąc w tym, żeby słudzy wszystko wiernie odnieść mieli, zdało się Staroście, żeby szedł Brat *Stanisław* sam, y to żeby powiedział Xiężnie co przystoi. Szedł *Barży* *Stanisław*, y tak ostre mowił, kładąc przed oczy káźń tę, która postanowiona Prawem iest ná te, którzy gwałtem biorą cudze żony, y ná te którzy gwałtu takowego pomagają; że Xiężnie strachem zdjętey, one pierwsze

T 2

zuchwa-

zuchwałe słowa, ono grożenie zabicia Corki, y siebie, z pamięci wszystko wypadło. Y tak od strapioney, zfukaney *Stanisław Barzy* odszedł. Názaiutrz szedł sam Starosta do Xiężny po obiedzie, która prosiła izby Brata nie brał z sobą: y tam czas wszystek, aż mało nie do północy strawił, namawiając, przekładając, y grożąc nakoniec, że wždy kiedy do tego rzecz przywiodł, iż obiecała dać názaiutrz. w Sekwestr Corkę swoją. Jakoz názaiutrz. sam Starosta iechał po nią; y przyprowadził ją na Zamek, stojąc na stopniu u iey kolebki, y uczciwość wielką oney wyrządzaiąc. Xiężna stąra została w Kłasztorze: a miało niey miał Starosta. Siostrę swoją *Herbertową Dziedziłowską*, która ustawicznie przy Xiężnie młodey na Zamku była, lecz Xiężna *Halbska*, iako smutno przyjechała na Zamek, tak ustawicznie na łożku swym siedziała, twarzą ku ścianie, a nic inszego ieść nie chciała, iedno to co iey Matka posyłała. Wtóry dzień po wzięciu w Sekwestr Xiężny, chciał *Hrabia z Gorki*, y przyjaciele iego, żeby Xiężna oddana małżonkowi była, podług rozkazania Krolewskiego: lecz iż to był pocziwym słowem obiecał Starosta Xiężnie, nie oddać Corki iey *Hrabi z Gorki*, azby Krol o wszystkim miał pierwey dostateczną wiadomość, przeto bydz to nie mogło, o co tak usilnie proszono. Xiężnę stąrą, iż dała Corkę w Sekwestr, nie iedno niedostatek, gwałt, ale y to przywiodło, że Krol uwierzywszy temu (co nie było) żeby Xiążę *Siemion*

mion całym iuż małżonkiem Xiężny *Halbski* zostać miał: że nie *Hrabi z Gorki*, ale iemu miał przysądzić żonę. A zwłaszcza że też Xiężna miała u Dworu swoje, iedno że potężniejszy *Hrabie z Gorki* przyjaciele byli. Gdy iuż na tym stąnęło, czekać co Krol każe; mnie Starosta odprawił, a Xiężna *Halbska* prosiła mnie, iżbych iey list, który mi sama z ręki swey oddała, Krolowi doniośli: obiecałem, y tak uczyniłem. Przedemną dniem iednym, wyjechał sługa *Hrabie z Gorki*, iednak Krol nie chciał się zaraz rezolwować, aż naradziwszy się dostatecznie. Gdym Krolowi list od Xiężny oddawał, pytał mię Krol takli jest, iż ślub y wesele *Siemionowe* zaraz w Kłasztorze było: powiedziałem com wiedział, lecz znałem to bårzo dobrze, iż Krol to weyście Xiążęcia *Siemiona* do Kłasztora z niełaską przyjmował, y Dziada Xiążęcego nie cudnie wspominał. Dána potym Xiężna *Hrabi z Gorki*, co iako tam we Lwowie było; iako do kolebki wsiadać nie chciała; iako była woli Krolewskiej przeciwna, nie piszę tego, żem na ten czas nie był we Lwowie.

Tych czasow znowu Moskiewski Infantom był ciężki, *Firszemberka* wziął na Felinie, y do Moskwy zawiozł, na ktorego mieysce *Kietler* Mistrzem został. Owa y tá Infantska napaść, y co inszego wyciągnęło Krola do Litwy tegoż roku 1559. A gdy Infanci widzieli, że się mocy Moskiewskiej oprzeć nie mogli, a o pomocy z Niemiec prożno było myśleć: ktemu widząc Arcybiskup Ryski

1560. Ryński, że Brat iego Xiążę Pruskie w pokoiu, za obronę Korony Polskiej, iako za murem siedzi; perswadował *Kietlerowi*, y inszym, żeby się pod obronę Korony Polskiej uciekli. Y roku 1560. do Wilna przyjechał Arcybiskup Ryński, z *Kietlerem* Mistrzem Infantyskim, y z Xiążęciem Mekielburskim, Koadjutorem Arcybiskupstwa Ryńskiego, prosząc izby ich Krol z ziemią wsiyską Infantyską pod obronę swą przyiał. Co Krol widząc bydz z dobrym Państw swoich, że ci ktorzy niekiedy ciężscy bywali Xięstwu Litewskiemu, poddanemi teraz bydz chcą, chętnie na to zezwolił, y czas do tey sprawy nāznaczył. Ktory gdy przyszedł, Arcybiskup z *Kietlerem* Mistrzem, wziąwszy do tego Xiążę Mekielburskie, Koadjutora Arcybiskupstwa Ryńskiego, poddali się pod obronę Korony Polskiej, y przysięgli: ktorą przysięgę im dawał X. *Padniowski* Podkanclerzy Koronny, z wielką ceremonią, y z zachęnowaniem dośtoieństw Majestatu Krolewskiego. Ten *Kietler* potym, iż się tak Krolowi y Senatorom zdało lepiey, ku bezpiecznieyszemu y trwalszemu zadzieleniu Ziemi Infantyskiej do Korony, y W.X. Litewskiego, uczynion w Wilnie iest Xiążęciem Kurlandikim. To tak rzeczy te z strony Infant są skończone: Lecz Krola nieco trąpiło ono, że Krolowa wielkie skárby wywiozła z Polski, y pożyczyła niemało pieniędzy Krolowi Hiszpańskiemu *Filippowi*, od ktorych dał był Krol *Filip* cła niektóre w Appulij ku dzierzeniu Krolowy Bonie, y nie-
mała

mała z tego do roku oney przychodziła intrata, ktorey po iey śmierci dawać było przestano; Więcy Bąrskie Xięstwo na Krola słuźnie przypaść miało, gdyż to Xięstwo dane było za kontentacyą Mátce Krolowy *Bony*, iz ustatpiła z Medyolanu, żoną Xiążęcą będąc, a Corką Krola Neapolskiego. Były y insze przyczyny ważne, dla ktorych trzeba było do Cesarza *Ferdynanda*, na ten czas w domu *Rakuskim* Pierwszego, posłać człowieka wielkiego, żeby te rzeczy wydźwignął: a przeto użył Krol X. *Przerębskiego* Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, żeby to na się wziął Poiełstwo, iakoż wziął, y siła rzeczy sprawił. Zaczym potym inszego roku, gdy w teyże zaś sprawie X. Biskup Poznański *Konarski* iędził, niemała summa *Filipkow* ze Włoch iest przywieziona. W końcu tego roku, a Krol Biskupstwo Krakowskie dał Xiędzu *Filippowi Padniowskiemu* Podkanclerzemu Koronnemu, który nie bez woli Krolewskiej pisał do Xiędza *Piotra Myszkowskiego*, Sekretarza na on czas Wielkiego, izby przyjechał do Krola do Wilna: a gdy przyjechał, spuścił mu Xiądz Biskup czworo Beneficya swoje co náylepsze, życząc mu tego, żeby Pieczętarzem po nim został, iakoż y był; potym Biskupem Płockim, naostatek Krakowskim, y na tym umarł. Po przyechaniu od Cesarza, Xiądz *Jan Przerębski* Arcybiskup Gnieźnieński, roku iuż 1561. 1561. złożył Synod w Warszawie, na który z Wilna przyjechał Xiądz *Padniowski* Biskup Krakowski; y postanowiwszy
Xiądz

Xiądz Arcybiskup te rzeczy, dla których Synod był złożył, w miłości roziechał się z Xiędzem Biskupem Krakowskim; który się nazad wroczył do Wilna, iednak ta przyjaźń między niemi nie trwała długo. Tego roku Krol Szwedzki *Eryk Remel* wziął: Xiążę Mekielburskie, *Coadjutor* Arcybiskupstwa Ryckiego, zapomniawszy dobrodzieystwa Krolewskiego, odstąpił od Pána Krola *Eryka*, a potym od nászych był poimany, y do Wilna przyprowadzony pod strażą; nád którym był stárszym *Wąsowic*, Dworzanin Krolewski: ktorego potym Xiążę upiwszy się, tulichem zabił zdradliwie, do czego się nie znał, ale sługę wydał, iakoby ten uczynić to miał. Przyjaciele zaś *Wąsowicowi*, gardłem tego sługę darowali: a Xiążę do Rawy na więzienie odesłano, a Przysław mu y zwierchniego dano, *farzynę Szlachcica* onegoż kraiu. Tego też roku Pán z *Tarnowa*, Kasztelan Krakowski, a Hetman Koronny, umarł. A nie długo potym nálaź się człowiek zły ieden, który y Pána y nas wszystkich u Dworu zátwożył. Miernicy ieździli po Podlasiu, w Bielskim Powiecie, nád ktoremi był od Krola Superintendentem nieiaki *Stanisław Skoczek*, który miał imięnie u Grodna *Kundzin*, ktore potym zapłacił Krol *Stefan*. A iż ten *Skoczek* nie ludzce się obchodził z ludźmi, tak iż czasem przez poyśrzodek izby sznur Miernikom ciągnąć kazał dziury poprzewierciawszy, odiał też był nieślusznie nieiakiemu Woycikowi niemało gruntu. Ten

Woycik

Woycik kilkakroć Krolowi się skarżył o tę krzywdę, naostatek raz w Rudnikach tak domawiał Krolowi, com ia sam słyszał, iż godzien był znacznego karania: Jednak Krol, iako Pán święty był, odprawił go gładce, y do Pisarzow Litewskich odesłał. W kilka dni potym, gdy Krol z łowow do Wilna przyjechał, nápiśał ten Woycik kártę, odpowiedaiąc ná gárdło Krolowi, ieśli nie każe powracać maiętności tym ludziom, ktorym ie Miernicy bez żadney przyczyny pobrali. Tę kártę raniuchno przylepił ná wrotach pierwizych Zámkowych, z mostu zszedłszy: a w ten czas prawie, gdy przylepiał tę kártę, szedł sługa kuchenny drażny od Szpiżarnego po kury, y po co inszego do Szafarza. Tę kártę Krolowi przyniesiono, nie tak Krol iako my wszyscy byliśmy w niemałym strachu: Zatym każdy z nas rozmaitemi sposoby wywiadował się, ktoby kogo ná moście, albo u wrot widział, bośmy tak rozumieli, że tę kártę w nocy przylepiono. Ale Zbożny *Zakrzewski* Jurgieltnik konny, człowiek cnotliwy, y goćny, rozumiejąc że to rano przylepiono, a kuchenni słudzy drażni do miasta po potrzeby náyraniey chodzą, szedł do kuchni, y cicho po iednemu pytał drażnych, ktoryby náyraniey dziś chodził do miasta: ozwał się ten kto chodził, a spytany, y to powiedział, że widział się ten kto chodził, a spytany, y to powiedział, że widział, gdy kártę ná wrota przylepiono, lecz ktoby to był, nie wiem prawi, ale poznałbych w twarz go widziawizy. Zatym *Zakrzewski* kilka sług wziąwizy z sobą, cho-

u

dził

dził z tym drażnym po Wilnie po różnych gospodach; owa tak długo chodził, aż go drażny znalazł, y ukazał. Rzucił wnet sługę *Zakrzewski* po te co łapał; którzy przyszedłszy poimali złodnia, y oddali do Zámkowego więzienia; gdzie się zaraz o tey kárty przyznał, powiedaiąc, iżem ia nie miał nigdy tey myśli, żebych się ná Krola targnąć miał, lecz postrążyć chciałem, żeby mi grunt pobrany wrocono. Męczono go, więcey nic nie powiedział, iedno to co pierwey. Tego tylko dokładał, iż słyszał nie cudne słowa przeciwko Krolowi, od *Wiktorzyna* zuś wypuszczone. Co gdy *Wiktorzyna* doszło, przyszedł do Xiędza *Padniewskiego*, Biskupa Krakowskiego, y Pieczętarza (przy czym ia byłem) dając o sobie sprawę, iż iako żyw nic takiego przeciwko Krolowi Pánu swemu nie mówił: á zátym prosił Xiędza, żeby się za nim przyczynił w tey iego niewinności do Krola, żeby Krol wiary nie dawał powieści człowieka złego, który iż załłużył na gardło, chciałby żeby wszystkim świat szedł z nim ná śmierć pospołu. Prosił za nim Xiądz Biskup, y odpuścił Krol, iako Pán dobrotliwy. Lecz potym pokazała się znacznie zdrada *Wiktorzynowa*, zá co záplatę wziął: o czym niżej będzie. Tego Woycika włoczono po mieście na łubie, á po włoczeniu ścięto: á gdy ná śmierć był sądzony, podał Regeſtrzyk, w którym wypisane były zbr dnie *Miernikow*, y *Skoczkow*; zazym Krol kazał wziąć imięnic *Skoczкови*, y długo był bez

niego

niego: Potym zá przyczyną wielkich Panow, kazał mu ie Krol zaśię wrocić. A iż było ná pieczy u Krola, żeby przybawienie Infantſkiey ziemi do Korony, ku ſławie, y ku pożytku Rzeczypospolitey oboygá Narodu przyić mogło: przeto zdało się Krolowi (gdyż tak prędko mogło: przeto zdało się Krolowi) wezwać do siebie Senátorow, do Seym bydź nie mogli) wezwać do siebie Senátorow, do Łomży, y z niemi się náмовić, iako daley poſtąpić w rzeczach Infantſkich, y tak uczynił: á sam z Wilna 29. *Novembris* wyiechał, á *in Decembri* do Łomży przyiechał. Był tam niemały zjazd w Łomzie celnieyſzych Senátorow, okrom Xiędza Arcybiskupa, który będąc chory kwartaną, y nią potym umarł, przybydź nie mógł. Jednak chociay wielki zjazd był, y czas się przewlokł aż w rok 1562. nie się nie poſtawowiło, okrom że Krol Pod- 1562. skarbstwo Koronne dał *Walentemu Dębińskiemu*, który potym był Kánclerzem Koronnym, á Káſztelanem Krá-kowskim umarł. Z tego zjazdu Łomzieńſkiego, iechał ná Biskupſtwo ſwoie Xiądz *Padniewski*, w Roku 1562. á przy Sygnecie zoſtawił Xiędza *Myſkowskiego*. Tam-że náмовił się Krol z Xiędzem Biskupem tym Krakow-ſkim, y z Pánem Kánclerzem *Ocieſkim*, iżby do mnie oſyłał liſty ſwe tajemnieyſze: á Xiądz Biskup oſobliwie przechrzeſć pewne Pany inakſzemi przezwiłki niż ie zowią, y oſtawił tego Regeſtrzyk ſamemu Krolowi. Já iżem w Łomzie ná ten czas nie był, nápiſali do mnie obadwa, każdy oſobno, iż to ieſt wola Krolewſka, żeby do mnie

U 2

liſty

listy odsyłał, a ią żebych ie Krolowi oddawał, y ną nie ną Pokoiu odpisował, za dyktowaniem Krolewskim. Co trwało aż do wyjazdu Krolewskiego ną Seym do Piotrkowa: który wyjazd był 28. *Octobris* 1562. Xiądz *Myśkowski* rzeczy odprawował wszystkie, które Pieczętarskie. mu urzędowi należa: a Sygnet Krolewski małuczki był, kazał Krol urobić nakształt sygneciku swego, Pieczęć ną cztery granie większą, y tą Xiądz *Myśkowski* pieczętował rzeczy wszystkie. Tamże Krol do onych wielkich Beneficyi, które mu był Xiądz Krakowski spisał, dał mu jeszcze przez mię Probostwo Płockie, po Xiędzu *Wolskim* nowym Biskupie Kujawskim: y kazał mu tak powiedzieć, iż Krol dla tego bogaci go w Inratę, iżby ludzie u niego łaskawą miewali odprawę, a nie byli wyciągani od niego, y od Pisarzow iego, ną rzeczy wielkie, gdy do Urzędu Pieczętarskiego przyidzie. Jż iachawszy Krol do Litwy Roku 1559. mieszkał tam blisko trzech lat, okrom co trochę do Łomży iezdził, obrażało to ludzie nie pomału, sprawiedliwość leżała odłogiem, granice od nieprzyjaciela nie były bezpieczne: przeto celniejszy ludzie złożyli sobie Seymik w Proszowicach, nąd wolą y wiadomość Krolewską, z którego posłano do Krola Pomy do Litwy; między ktoremi był *Sobek*, który był potym Podskarbin Koronnym, y Kasztelanem Sandomierskim, upominając się powinnosci Krolewskiej, żeby Seym złożył y w Poliszce mieszkał: czego iesliby uczynic nie chciał,

iż oni o sobie chcą radzić. Krol dał odpowiedź, iż w Litwie nie darmo mieszka, a iż to sprawił w pokoju, a bez krwi rozlania, czego by był nigdy iako wojną, tak y mieszkanem w Poliszce, nie sprawił: Jednak o to gdyż się już Instantkie rzeczy odprawiły, tedy iako nąrychley będzie mógł, Seym złożyć, y do Polki przyiedzie. Nie pochwałiał jednak tego Pohom, iż bez woli iego Scymik był w Proszowicach złożony. Rychło po tych Poslech przyjechał *Spytek Jordan*, Woiewoda Krakowski, do Krola do Wilna, dając znac, iż Krola do Polki potrzeba: a przyjechał nie iako Potę, ale iako wierna Rada Pańska, a mając ktemu potrzeby swoje, dla których ta nie była mu ciężka droga. Po odiechaniu tego Woiewody, ną początku Jesieni, przyjechało Xiążę *Finlandskie*, Brat Krola Szwedzkiego *Eryka*, do Kowna, którego Krol kazał tam zadržzieć, a sam rychło potym do niego iechał: Gdzie Xiąże *Finlandskie* ukazał list iakiś z Kancellaryi, który mu dał nadzieję, że nie próżno miał się starać o Krolewnę *Polską Katarzynę*. Krol tak go odprawił przez *X. Myśkowskiego*. Sekretarza Wielkiego, że to są rzeczy wielkie, a bez rady Senatorow Koronnych, nietylko tak rzeczy ważnych, ale y daleko lżejszych, Krol nie zwykł zaczynać, nie rękąc stanowić: A ieszcze żeby młodszą przed starszą dąca być miała, to być nie może. Którą odprawę on wdzięcznie przyjąwszy z wielką pokorą y usłownieniem Krola prosił, żeby, acz nie to, wolno mu było Wilno oglądać, uczy-

uczyniwszy tak daleką, y niebezpieczną drogę: Czego mu Krol pozwolił. Zátym do Wilna przyiechawszy (a Dwór Krolewski przeciwko niemu wyjeżdżał) ziednał sobie takie ludzkie, którzy nietylko Krolowi, ale y Francymorowi zalecać go umieli. Przyszło nákoniec do tego, iż Krolewna *Anna* dała to znać Krolowi, że to przyimie wdzięcznie, gdy Krol przed nią dá w stan święty małżeński Krolewnę *Katarzynę*, nierzkąc żeby się tym obrażać miała. Jednak Krol bárzo się ociągał, chociay smaczne ná on czas kondycye podawało Xiążę Finlandskie Krolowi. Woiewoda Wileński *Radziwiłł*, znacznie był przeciwko temu, ale inśi, zwłaszcza ci, którzy przedtym w Szwecyi od Krola Polśy byli, rzecz Xiążęcia Finlandskiego zdobili bárzo. Owa Krolewski umysł, gdy Krol był w tey mierze roztargniony, Xiędzu *Myśkowskiemu* rozkazał, żeby mu podał radę swoją, pamiętając ná Przysięgę, y ná wiarę, którą powinien Pánu swemu, chcąc tak uczynić, iáko mu on radzić będzie. Było to ná miejscu osobliwym, gdzie tylko sam Krol był, a Xiądz *Myśkowski*. Przeto Xiądz *Myśkowski* (co iá zaś od niego samego wiem) nie oglądając się ná żadną inśzą rzecz, iedno żeby Krol przystoynie w rzeczy tey począł sobie; Pokazał Krolowi, iż snadniey będzie o iedney Siostrze radzić, niżli o dwu: przypomniał, że niedawno Moskiewski stárał się przez Polśy swe (między ktoremi pierwszy był *Sukm*) o Krolewnę *Katarzynę*, a wzgardę odniósł.

Przy-

Przypomniał y dawnieysze stáranie Arcy-Xiążęcia *Ferdynanda*, ktorego toż potkało. Dołożył, iż pogody gdy iá Pan Bog posyła, upuszczać nie trzeba: Wiele Krolow przez Białą głębię wyskorało. Wnecwicaniem za mąż Szlachcianki Weneckiey, do Krolestwa Cyprickiego przyszli: á co wuścić do czego Pan Bog te rzeczy wie-dzie. Nie zámiechał y tego ukazać, iż nie nowina Krolom Polskim iezdzić za Morze y táń stánowić Krole. Może y do tego przyć, że ná Morzu będą Polskie okręty, a zátym Prulka ziemia, y miała ná Morzem, w kleszczceby ujęte były, a Krol Duński ciszeyby siedział, niż teraz siedzi. A co się tego tycze, iż młódzizna przed stárszą za mąż iść ma; położył przed oczy Krol wi niedawny przykład w Domu *Rakuskim*, gdzie także młódzizną przed stárszą dáno. Cwa tym zán knął, żeby się Krol nie rozmyślał, a dał w Imię Páńskie, Krolewnę *Katarzynę* w stan małżeński święty, a tym fortunniejszy będzie Krolwna Jey M. niż inśze iey Siostry, iż poydzie za tego, kogo widzi: One za te iść musiały, którym się przypatrzeć nie mogły. Krol umysłwszy ná tey radzie Xiędza *Myśkowskiego* przestac, iednak z Krolewnami osobno mówic, y dowiedzieć się woli Krolewny *Katarzyny* chciał. Y przyszedłszy przed wieczera do Krolwni, podług zwyczaju, pytał Krolewny *Katarzyny* tuż przy Siostrze, iesliby to była wola iey iść za to Xiążę: Krolewna powiedziała, że inśzego stánu, niż ten w którym jest teraz, nie

prá-

pragnie. Tu Krolewna Anna powiedziała, a wszakże W.K.M. przedemną przyzwoliła, a coż po inakszej mowie teraz? a obrociwszy się do Krola, rzekła: Przyzwoliła M. Krolu, nie rącz W.K.M. więcej pytać. Z tym Krol odszedł, a rozmowiwszy się z Panem Woiewodą Wileńskim, y z Xiędzem Myśkowskim; Xiążęciu też dobrą nowinę poślawszy, czas wesela złożył czwarty dzień Pądzienika w Niedzielę, Roku 1562. Pánom Litewskim też co ich na ten czas być mogło, dał Krol znać, żeby się z żonami ziechali na czas naznaczony. Który gdy przyszedł, brało Xiążę Finlandskie Slub z Krolewną na Zámku w wielkim Kościele, a dawał go Biskup Wileński Waleryan. Gdy do pokładzin przyszło, X. Myśkowskiemu, Sekretarzowi na on czas Wielkiemu, Krol oddać u łoża Krolewnę kazał, który po Łacinie w te słowa mówił.

Oświecone Miłościwe Xiąże: Aczkolwiek mało nie wszystko się dokończyło, co ku poświęconemu temu, a od Boga postanowionemu związkowi należało; kiedy dziś w Kościele przy bytności wszech Stánów, Krolewna Jey M. Katarzyna do Otłarza przystąpiwszy, Wafsey Xiążęcey Mci się oddała, a swoją wiarę za wolą Iego K.M. naszego Miłościwego Pána, wyznaniem tym, iż Wafsa Xiążęca Mość iako głową, a ona iako tey głowy ciałem być ma, przysięgą obowiązała, Wszakże iż zwierzchność Opiekunską, którą I.K.M. po śmierci świętey
pamięci

pamięci Rodzicom swoich wziął, jeszcze nie ustała, aż iż I.K.M. z siebie zdiąwszy, na Wafę Xiążęcą Mość włoży: czyni to Iego K.M. za powinnością swoją, y za tym spowinowacem, które wziął z Wafą Xiążęcą Mci, iż tey zwierzchności już odstąpić, a Krolewnę Iey M. Katarzynę, Wafsey Xiążęcey Mci Matłzonkowi, y urzędnemu już Opiekunowi przywłaśczyć chce, aby wszystko to było, co ku zupełnemu dobrodzieystwu w tey mierze od I.K.M. Wafsey Xiążęcey M. należy. Y rozumie temu I.K.M. iż w nieodmowieniu Siostry swey Wafsey Xiążęcey Mci, Wafsa Xiążęca M. znał osobliwą łaskę Iego K.M. chociaż z tey rzeczy samey, że I.K.M. mając dwie Siostrze dorosłe, obiedwie iednako iako Krolewskiemu Stanowi należy, wychowane, obyczajmi, cudnościami równe, y wszystkimi dobrymi przymioty tak ozdobione, iż największym na świecie Krolom w Matłzeństwo są godne, w dawaniu iedney z nich Wafsey Xiążęcey M. opuścić jest I.K.M. raczył bieg przyrodzony, lata, y zwyczaj Przodków swych, w tym świętym Krolewskim Domu zachowane: a tego coś W Xiążęcą M. wnet z przodku wielkimi prozbami po I.K.M. mieć chciał, aby ta, która jest młodszą, była Wafsey Xiążęcey M. w Matłzeństwo dana; czego I.K.M. wiele zacnym Xiążętom, tak Niemieckiey, iako Włoskiey ziemie, odmówił, widząc to być przeyzrzenie Boże, pozwolić jest Wafsey Xiążęcey M. raczył. Co tym chętniey I.K.M. uczynił, widząc Wafę
W Xią-

Xiążęcą M. białego tego baczenia, tych obyczajów, że tę łaskę I.K.M. będziesz umiał dobrze uważać u siebie: w czym I.K.M. nie wątpi, to sobie o Waszey Xiążęcey Mci obiecując, iż wszelką uczynnością, tak I.K.M. iako y Małżonce swey Krolewnie Iey M. wdzięczny umysł pokazać będziesz raczył, tak wielkiego a nieporównanego dobrodziejstwa. A tak już I.K.M. krew Krolewską, Siostrę swą miłą (co aby Pán Bog szczęście raczył) tak urodzoną, tak wychowaną, tak osobnemi dary od Boga nadaną, tej miłości przeciwko Pánu Bogu, tak świętych obyczajów Pánnę, iż tego wieku podobno by nie znalazł z Krolewskich dzieci, ktoraby na porównanie z nią iść mogła, Krolewnę Iey M. Katarzynę, z ręki swey Krolewskiej, która jest y swemi, y Przodków swych zwycięstwą sławną, w rękę Waszey Xiążęcey M. o którego wierze, y stateczności, dobrze rozumie, za Małżonkę, a w spólnym życiu towarzysza oddaie, a własną Waszey Xiążęcey Mci przypisuje: kładąc z siebie na W. Xiążęcą M. imię y prawo Opiekunskie, które do tych czasów na sobie nosi iść raczył. Gdyż tedy wszystka władza, która z Boskiego, albo z ludzkiego prawa wymyślona być może, już iść Waszey Xiążęcey Mci nad Krolewną Iey M. dana, która opuściwszy Krola Jęgo Mci Brata swego wielce miłego, którego nie tylko za własnego Opiekuna, ale na miejscu prawego Ojca miała: opuściwszy też bardzo miłą sobie Siostrę, którą tak ceniła, tak ważyła, tak miłowała, iż ledwie

tu była

tu była sobie, moc się kiedy od niej oderwać, Waszey Xiążęcey Mci się przyłączyła, a siebie wszystka, woli Waszey Xiążęcey Mci iako głowie swey poddała: Chce to po Waszey Xiążęcey Mci mieć J.K.M. iako to powinność Waszey Xiążęcey Mości niesie, iżbyś Wasza Xiążęca Mość Krolewnę Jey Mość nie inaczej, iedno iako ciało swe własne miłował, Abowiem nie tylko już dusza iedna we dwu cielech, iako nam o tej co w obec przyjaźni mądrzy ludzie na piśmie podali, ale iako o tej wielkiej świętości Bog sam usty swemi w Raiu powiedział, dwa w ciele iednym; to iest, W. Xiążęca M. a Krolewna Jey M. stałicie się: a ieszcze nie dwa, ale iedna dusza, y iedno ciało, nad które, złączenie większe, zwięźliniśse, świętsze wymyślone być nie może. Którego złączenia, iako pierwsze początki, nie za radą ludzką, ale za przeyzrzeniem Bożym idą: tak I.K.M. wespół z Iey K.M. Małżonką swoją miłą, ze wszystkim Domem swym Krolewskim, y ze wszystkimi nami, Boga wszechmogącego pokornie prosi, aby te wszystkie postęпки tego świętego spowinowacenia, swoją Boską łaską prowadzić, y szczęście, a Waszę Xiążęca M. w krotkim czasie potomstwem darować raczył.

Xiążęca iednak przy sobietych, którzy po Łacinie dobrze umieli, iednak sam dziękował, szerząc łaskę Krolewską, y dary te Boże, ktorými Krolewny Ich M. są ozdobione: a przyczynając wszystko przeyzraniu Bożemu, że umysł jego ku Krolewnie Jey M. Katarzynie był obro-

W 2

cony,

cony, a serce Krolewskie do iego prozby iklonione. Dołożył, iako wielkiego Krola Gorkę, wielkiego Krola Siostrę bierze, iaką wdzięczność za to powinien, iaką pamięć, iaką powinność, obiecuiąc czynić iey dosyć; przez wszystkie czas żywota swego. Owa dosyć pięknie, y ozdobnemi Łacińskimi słowy, to dziękowanie Xiążę Finlandkie odprawił. Po weselu iz nādchodziły zimna, obawiając się Krol przeciwności iakiey na morzu, chciał to mieć, żeby było Xiążę we Gdańsku przez zimę zmieszkało, lecz potrzeby Xięstwa Finlandskiego wyciskały to na Xiążęciu, żeby się za morze kwapił: y dla tego nāprawił Krolewnę, która prosiła Krola żeby woli y potrzebie Xiążęcey nie był przeciwny. Pozwolił Krol: a gdy wyjeżdżało Xiążę, prowadził tam, y w miłi od miasta, pospołu w Námiecie iedli, Krol, Xiążę, y Krolewna z Froncymerem swoim. Po obiedzie, Krol (mając pierwey nieco rozmowy z Siostrą w izbie czarney przy nas, ktorey ten sens był: iż iesliby co na Krolewnę przypadło, żeby K. J. M. nie winowała; Na co Krolewna cudną dała odpowiedź: a przy tey rozmowie nie było Xiążę) wsiadł do kolebki z Krolewną, a Xiążę Finlandskie na koniu iechał, y chwilę nie mają Krol pospołu z Krolewną w kolebce siedział, potym wyiadał, y pożegnał się z Xiążęciem, y z Krolewną, która nie bez płaczu Krola żegnała. Pożyczył też był Xiążę Krolowi nieco pieniędzy, a w tym Krol dał mu do dzierżenia niektóre w Inflanciech Zamki,

do

do ktorych Xiążę nāyprzed iechał, z nich do Rewla, a z Rewla do Finlandij. Jako mu się tam potym wiodło, iako obleżon był, iako w więzienie wzięty, iuż to nie do rzeczy Polkich należy. To do rzeczy Polskiej należy, iż Jan Przerębski Arcybiskup Gnieźnieński, człowiek wielkiej cnoty, tego Roku umarł, o którym Krolowa Bona (gdy żal przyzedł iż z Polski wyiechała) to mawiała we Włoszech, iż tylko ieden Przerębski nālaźł się miłośnik Krola, y R.P. bo drudzy, prawi, gdybych była Syna u nich kupić chciała, wzięliby byli zań pieniądze. Przed weselem Krolewny Katarzyny, Krol Seym złożył na dzień 22. Listopada, a mieysce naznaczył Piotrkow. Ten Seym nie dokonał się aż w Roku 1563. na ktory Krol z Wilna 1563. przyjechał 28. Pādziedzika 1562. Tam na początku Seymu, obaczywszy Xiądz Padziowski Biskup Krakowski, że y iego Exequutio dotknąć miała, ktemu poczuwszy potęmie, że połowie gotowi byli iść do Krola z prozbą, żeby Biskup Krakowski nād prawo Pieczęci nie dzierżał; iednego dnia skoro Krol zasiadł w Radę, uczyniłszy piękną rzecz, iż przystoynie, podług wiary, cnoty, y przysięgi swoiey, Pieczęcią zafował: nāo Prawo, ałbo ku znieszczeniu Skarbu Koronnego, nie nikomu nie iednał, dobr R.P. nie zawodził, łaski Jęgo K.M. tak iako przystoi używał, a nikomu nią ciężki nie był, Pieczęć położył: Ktorą potym Krol, ałe aż dni Marcowych 1563. dał X. Piotrowi Myskomskiemu, iako mu to był w Wilnie ieszcze obiecał.

Na

Ná tym Seymie Krol czwartą część pożytkow dobr swo-
ich dąrował R.P. ná obronę kraiw Ruskich, *Exequutio*
się poczęła, á Sady nowe ná raz tylko są postanowione
w Woiewodztwach. Niż się Seym dokonał, przysła
wieść z Wilna, iż Moskiewski Połock wziął, iakoż wziął
go 15. Lutego 1563. To więcie Połocka sprawiło, że się
Seym, który był dosyć długo, dokonać musiał, dla pręd-
kiego wyjazdu Krolewskiego do Litwy. Iż Połock ni-
kczemnie w Moskiewskie ręce był przyszedł, po wielkiej
części przyczyną tego była niezgoda Woiewody z Rot-
mistrzami; á nierozum w tym, iż gdy rá czas pewny
Przymierze z Moskiewskim wziął *Dowoina* Woiewoda,
nie obwarował sobie tego, żeby ludzie Moskiewscy ná
swym miejscu stáli, á pod Zamek bliżey żeby się nieszań-
cowali; ktorzy zaraz skoro przymierze obwołano, pod sam
Zamek się przyszańcowali, á skoro czas Przymierza wy-
fzedł, Zamek zapalili. Naśi y gaśili, y bronili się poki
mogli, náostatek nie mogąc cgnia ugasić, wyszli z Zamku
do Kniazia. Woiewoda wzięt w więzienie y z żoną, wzięt
Hlebowic, wzięt *Władyka*, y co Litwy było, tak wiel-
kich iako y małych, wszyscy więci. Polkie zaśie Rot-
mistrze, *Wierzchlińskiego*, który był Słężak, *Wársza-
wskiego*, y infze, oblokłszy w szaty kosztowne, wolno
puszczono. *Wierzchlińskiemu* potym w Wilnie, przed
Krolem, przymowił było te szaty *Starzechowski* Wo-
iewoda Podolski; lecz *Wierzchliński* dał o swej niewin-
ności

ności sprawę: iakoż łasna rzecz była, iż *Wierzchliński*
czynił dosyć swemu. Nie pomału zątrwożyła była
Koronę ta możność y szczęście Moskiewskiego; iakoż
gdyby był Krol nie zostawił Dworu swego w Wilnie,
(ktorego nie wiele było, á starszych nád Dworem czte-
rech, *Fabiana Czemę* Woiewodę Pomorskiego, *Hieronima Sienianwskiego* Podkomorzego Kamienieckiego, kto-
ry potym Woiewodą Ruskim umarł; *Mikołaja Łaskiego*
Starostę Malborskiego, á *Mácieienwskiego*, który potym
był Woiewodą Lubelskim: o których Moskiewski słyszác,
y mając ie za Hetmany, rozumiał o wielkich ludziach w
Wilnie) pownieyby się był o Wilno pokusił. Y tak ten
strach Moskiewskiego, uczynił koniec Seymowi: iednak
tak odiechał Krol do Litwy, iż Seym drug ná S. Marcin
do Łomży, w tymże Roku 1563. złożył, lecz potym do
Wárszawy obrocon był, á tam pociągnął się aż w Rok
1564. Z ktorogo to Seymu Rewizorowie do Wielkiej
Polski, Małey, Ruśi, Prus, y Mazowsza, wysłani są, we-
dle opisanía Konstytucyi Seymu przeszłego. Krol w
Wilnie będąc, przed wyjazdem swym do Polski ná Seym,
sądził *Wiktorzyna*, który przyiechał był zá Gleytem do
Wilna, ábowiem dobrze przedtym, gdy sługę iego ná
granicach poymano *Jastrzębskiego*, á on listy niesie zdra-
dlwe do Moskiewskiego, ziechał był *Wyktorzyn*; upro-
śiwszy tedy sobie Gleyt, stąnął: Instygowac náń kazano
Wojtowá Wileńskiemu, cnotliwemu, y uczonemu czło-

wickowi Doktorowi *Augustynowi*. A gdy wdał się w prawo *Wiktorzyn*, y nieiako pozwolił na karanie, gdzieby niewinności swej nie pokazał: na'azło się iasnie, iż był winien, pisząc do nieprzyjaciela Krolewskiego nieprzy-
stoyne listy, y z nim mając porozumienie; skazan zatym iest na gardło, y ćwiertowan w Wilnie na rynku, a *Ja-
strzębski* Huga iego ścięty. Tego też Roku *Despot* nieiaki, iedni go powiadali bydl Greczynem z Cypru, a drudzy Słowakiem z Dubrownika; przyzedłszy za pomocą *Hie-
ronima Łaskiego*, ieszcze w Roku 1561. do Hospodarstwa Wołoskiego, y chwilę nieiaką Pánem Wołoskim bywłszy, od Tomsze z Pánstwa zrzucón, y o gardło przyprawion iest: a Tomszę zaśie inszego czasu *Alexander* wygnał. Tomsza gdy do Lwowa z Mocugiem przybiegl, Krol dla siła przyczyn, a naywięcey dla zachowania Przymie-
rza z Turkiem, poimać go pospołu z Mocugiem, y na gárdle skarać kazał: Ale to iuż nie tego Roku było. Przy-
płacił tych Wołoch y *Dymitr Wisniowiecki*, który gdy namowiony od Wołochow, przeciwko Tomszy ciągnął, niewiele mając ludzi z sobą, przyszedł w ręce do Tomsze nieprzyjaciela swego: który go do Cesarza Tureckiego, pospołu z *Janem Piaśeckim*, posłał, y tam na hakach zawieszoni. A iż przed onym Seymem, który w Łom-
zie bydl miał, a do Warszawy był przełożony, umarł *Jan Ozieski* Kancelarz Koronny, człowiek wielki, mądry,
1564. y biegły: przeto na tym Seymie, Roku iuż 1564. dana iest

Pieczęć

Pieczęć wielka *Walentemu Dębińskiemu*, Podskarbiemu Koronnemu. Rewizorowie, iako się wyżej wspomniało, są na'znaczeni, y wysłani. Postanowione też okazowanie w Woiewodztwach na pewnych mieyscach na dzień S. Mateusza, wszędy na ten ieden dzień: Więc Seym Lite-
wki w Bielsku na Świątki, a spólny Koronny złożon do Parczewa na dzień S. Janá; iakoż te Seymy doszły, lecz mało się co na nich sprawiło. Tedyż też na Seymie Warszawskim, Krol odstąpił sukcesyji dziedzicznej na Xięstwo Litewskie. Pod ten też prawie czas, nasi pod Newlem mieli z Moskwą do czynienia, których było przez czterdzieści tysięcy, a Hetmani dwa, *Kurubski*, a *Sererbny*:
naszych tylko około dwu tysięcy, nad ktoremi z porucze-
nia *Floryana Zebrzydowskiego* Kasztelana Lubelskiego, a na ten czas Hetmana, był Kasztelan Ciechanowski *Sta-
niław Leśniowolski*. Przyszli nasi na ten lud pod Newel niespodziewanie, ale sprawą dobrą, acz nie porażili woy-
ska tak wielkiego, iednak go dobrze urwali na Harchach; a walny usiec, który w poruczeniu miał *Jakub Secy-
gniewski* stał na mieyscu, do ktorego zmordowanym ucieczka była. Potykali się Rotmistrze mężnie, iako *Zamoyski*, *Sienianski*, *Potocki*, *Zborowski*, *Oleśnicki*, *Bełdowski*, *Paweł Secygniewski*, y inși, y czynili co przy-
stoi; iednak bącząc nierównią sobie, ustąpić musieli, ale obronną ręką: tył dzierzał *Jakub Secygniewski*. Gdy się nasi z Moskwą ścierac poczęli, *Scibor* Szlachcic z

X

Ruśi

Ruś, z wojska wybiegłszy, dał znać Hetmanowi, iż nasi porażeni na głowę. Hetman wnet nie strwożony tą nowiną, posiłek poślał, y sam się ku nieprzyjacielowi ruszył; zatym przybiegł od *Leśniowolskiego* sługa ina kładając sprawę, a ow co ludzi strwożył, wzięt do więzienia y mało gardła nie dał. Rychło potym *Kurubski*, podobno Moskiewskiemu nie ufając, uciekł do Wilna, który od *Mikołaja Radziwiła*, Xiążęcia na Dubinkach, Woiewody na on czas Trockiego, Hetmana Wielkiego Xięstwa Litewskiego, wdzięcznie przyjęt, y Krolowi (ktory na ten czas w Warszawie, gdzie y Litwa była, Seymował) opowiedzian. Moskiewski lekce sobie porażając wojska Krolewskie, y przyczynając *Kurubskiemu* zdradę, iż on mogąc nasze pod Newlem bić, wypuścił z ręki zwycięstwo; zebrał wojska wielkie, y Państwa Litewskie wojować kazał. O których gdy się Woiewoda Trocki *Radziwił* Hetman dowiedział, szedł pospołu z *Hreorem Hodkiewiczem* Hetmanem polnym, przeciwko nim, y pod rzeką Usą, dał temu wojsku, które *Suski* wiodł, bitwę, y na głowę ie poraził, gdzie y Książ *Suski* Hetman zabit. Poległo w ten czas Moskwy blisko ośmnaśtu tysięcy, y nadto w pogoni siła ich zginęło: Odbiegła Moskwa wozow, kolas, y rynsztunkow wojennych, między ktoremi pancierzow náywięcej było. Na-
 1565. stąpił rok 1565. ktorego po *Zebrzydowskim Stanisław Leśniowolski* Hetman, a nie chcąc prożnować, wyprawił
 Sta-

Stanisława Cikowskiego z częścią ludzi, żeby w Moskwę wtargnął, iakoż wtargnął, y blisko Smoleńska wojował, włości popalił: Zaś pod Krasnogradkiem burzył, y siła więźniow przywiodł, ludzie swe cało zachowawszy. *Philon* też *Kmita Czarnobylski* wojował Moskwę, y z niemają się korzyścią wrocił. Także y *Mikołaj Łalwoś* w Inflanciech wojsko Krola Szwedzkiego poraził, y Fendel ieden więźniow Krolowi oddał, którzy w Tykocinie sypali wały, y nie wypuszczono ich z więzienia, aż po śmierci Krola *Eryka*, gdy Krol *Jan* mążzonek Krolewny *Katarzyny* Krolew Szwedzkim został. Tego roku Seym był w Piotrkowie, y na nim bårzo wiele Konstytucyi uczyniono, między ktoremi y ona była, żeby Krol mogli wziąć na dobra Stołu swego pięćkroć sto tysięcy złotych. Drugiego zaś roku 1566. Seym Lubelski na- 1566.
 stąpił, na którym niewiele się sprawiło, co łatwo obaczyć z Recessu Lubelskiego. To tylko pamięci godno, iż X. Arcybiskup Uchański, mając tę wiadomość, iż Krol odeślać Krolową żonę swą do Brata Cesarza *Maxymiliana* chce, ku końcu Seymu, wstawszy ze Stołka swego, a zaraz powstała y rada wszytka Koronna, przy czym y posłowie byli, uczynił rzecz do Krola dosyć poważną, przekładając niebezpieczeństwa, ktoreby na Koronę przysć mutiały, gdzieby mążzonek Krol, Panią świątobliwą odeślać do Braci miał: Więc gniew Boży, ktorego zatym y Krol, y R.P. nądziewaćby się mogła, gdyż Krolowa
 X 2 do

do nieśaski nie dała żadney przyczyny; o czym dosyć szeroko y mądrze mowiwszy klęknął, a potym padł na twarz, prosząc z płaczem Krola, przez Boga żywego, iżby Krolowy nie odsyłał, a w zgodzie y miłości z nią tak iako przystoi mieszkał: płakać pomagali y Senatorowie Arcybiskupowi. Zatym Krol kilka słow rzekłszy na on czas, odłożył do iutra odpowiedź swoję, y dał ją taką; że tego przewieść na sobie nie może, iżby takiey dogodził proźbie, a iż cięższaby mu to rzecz była, niż pozbyć żywota: przeto aby mu w tym iuż pokoy dano, prosił. Na tym Seymie doszło to Krola, iż w Prusiech przy Xiążęciu starym wznawia się coś nowego, Radę świeżą Xiążęciu staremu z Niemiec posłano, a starą Radę zrzuciono. Tu Krol namowiwszy się z Pány, posłał do Prus Kommissarza *Jana ze Służewa* Woiewodę Brzeskiego, *Piotra Zborowskiego*, na on czas Kasztelana Bieckiego, który potym Woiewodą Krakowskim, *Jana Kofkę* Kasztelana Gdańskiego, który Woiewodą Sandomierskim, *Mikołaja Firleia* z Dąbrowice, który Woiewodą Lubelskim pomarli: Ci do Prus iachawszy, y dowiedziawszy się iakim sposobem na Pruską ziemię szturmowano, y z czyiej przyczyny, wzięli do więzienia niektore z tej nowej Rady, y przekonane Prawem na gardle skarali, a drugie z ziemi wywołali; Potym starą Radę do pierwszey władzy wrocono, a około Xiążąt, starego, który iuż był zdzieciniał przez lata, y młodego, który nie dorósł, doory porządek uczyni-

uczyniwszy, Pánowie Kommissarze z Krolewca wyiechali. Tego roku, iako obleżon był od Tatarow Woiewoda Rycki *Sieniewski*; *Birula* Kozak co w Moskwie broił, więc *Piotr Kazimirski* iako poiman od Moskwy, y iako wyszedł, iż o tym dostateczney nie mam wiadomości dla tego rzeczy tej nie wypisuię. To tylko wiem, iż Krolowi Szwedzkiemu urodził się Syn *Zygmunt*, Pán nasz dzisiejszy, roku tego *in Junio*. A iż się w Lublinie na przyszły Seym wiele odkładało, y naznaczony był do Piotrkowa, przeto roku 1567. w Piotrkowie począł się czasy Wiosny: na którym siła Konstytucyi nowych uczyniono, ktore w Druku widzimy. Tego też czasu *Roman Siengusko*, Moskwy kilka tysięcy poraził. A iż był na Seymie Piotrkowskim wyżey mianowanym, Krol postanowił ciągnąć z woyskiem na Moskwę, y w Radzie iawnie, iasnie, opowiedział, że osobą swą iść chciał, dokładając tego, iż za sprawiedliwością swoią, a pomocą Bożą, obrałby to radniey, sam a sam z nieprzyjacielem czynić, niżby za stoczeniem ku bitwie woysk, siła krwi Chześciańskiej wylać się miało: Przeto w roku tym 1567. ruszył się z Wilna iuż w Jesieni, pierwey do Markowa, a potym do Radoszkowic, gdzie szuk był. Z ktorey zaś przyczyny ta woyna nie doszła, y co za Poselstwo do Krola od Moskiewskiego było, Kozłow Moskwicin iako zginął, Szyling iako w więzienie wzięt, przestąpić to słuszniey jest, niż pisać. Lecz tego zamilczec się nie godzi, iż od Rzeczypospo-

pospolitey Polskiej, Senatorów, y Rycerstwa mieli Legacyą, Xiądz *Piotr Myśkowski* Podkanclerzy, Pán *Lyskowski* Kasztelan Chełmski, á Pan *Stanisław Czarnkowski*, Kommendor do Panow y Rycerstwa Wielkiego Xięstwa Litewskiego, z Seymu Piotrkowskiego, wzywając Ich M. do Unij: którą Legacyą bázro pięknie odprawil Xiądz *Myśkowski* w Mołodziecenie, ukazując iáko wiele ná zgodzie y miłości náleży, á przypominając obietnice, spiski, y przywileie, iakiemi to dwoie Państw zdáwna złączone iest, á skutek się ze złym oboyma Państwa przewlacza. Dali odpowiedź Pánowie Litewscy, iż nie są od tego, żeby Unia skutecznie doysć nie miała: lecz z takim warunkiem, iákoby náymniey poniżone nie było Wielkie Litewskie Xięstwo, y nic w Tytułach, nic w Prawie, nic w Intracie nie było zmnieyszone, ábo uražone. Po tey *Radoszkowskiej*, *Jan Chodkiewicz* Starosta Zmudzki, z częścią ludzi, á działy Krolewskimi szedł pod Ułę, pod którą leżawszy nieco czasu, iż zima twarda była, szanćować się trudno było, odciągnął. Tey Uły zaśię inszego czasu Książ *Roman Siengusko*, bez wielkiego woyska, jedno rozumem, sprawą, á czułością, dostał z wielką swą sławą. Rychło potym, iż Fraybiterowie, ktore Krol miał ná morzu, dla wielu przyczyn Gdańszczanom byli ciężcy, wygubili ie, dawszy iedne potracić, á drugie wygnac; czym Krol obrażonym będąc, Kommissarze do Gdańska posłał, lecz do miasta nie są puszczeni.

Zaczynam

Zaczynam pozwano miało ná Seym przysły, á ten do Lubliná był obiema Narodom dla skończenia Unij złożony ná dni Grudniowe roku 1568. trwał. ten Seym, aż się 1568. w końcu lata odprawił roku 1569. Ná nim skończyła się Unia: lecz nie pierwey, aż Krol Podlasze y Wołyń do Korony przyłączył. Sądzeni też Gdańszczanie byli, náleżeni nieprawi, y do więzienia wzięci, iednak nie skarani, ale znowu zdało się Krolowi Kommissarze tam posłać. Y posłał Biskupa Kuiawskiego *Karnkowskiego*, ktory był potym Arcybiskupem Gnieźnieńskim; *Sierakowskiego* Woiewodę Łęczyckiego, *Mikołaja Firleia*, ná on czas Kasztelana Krakowskiego. Ná tym Seymie Xiążę młode Pruskie *Albrycht Fryderyk* Hołd czynił; y tego też czasu Xiążę Mekielburskie *Magnus*, ktory dla nietrefnych spraw swoich w Inflanciech był poimany, y dany do Rawy ná więzienie, iakom to wyżej wlpomniał, zá przyczyną wielu Xiążąt Niemieckich, wolnym uczynion iest: uczynił iednak pierwey przystoyną Krolowi, y R. P. przysługę. Niż się ten rok skończył, *Straß* Polak poturczony, Poilem od Turka do Krola przyjechał, Po poselstwie *Strażowym*, *Andrzej Taranowski* do Turek wyprawion: ktory potym zá ludźmi Cesarza Iureckiego, posłany był z Carogroda, z Czauzem, aż tam gdzie woyska Tureckie ziemią y morzem szły ku ziemi Moskiewskiej do Astrachani. Te woyska Turek dlatego był wyprawil, iżby przekopali gorę, którą zowią Perewołoka, żeby te rzeki,

Woło-

Wołcha y Don, zeyść się mogły: Ale się Turkom barzo nieśczęściło, tak iż y morzem, y ziemią ledwie się ich co do domu wrocilo; a *Taranowski* z ludźmi temi wszystek czas bywłszy, dlatego żeby woyska Tureckie, ziemie Krolestwa Polskiego nie zajmowały, z tamtąd się Perekop do Krola wrocil. Po zwroceniu *Taranowskiego*, z którym był y Czausz Turecki przyiechał, był Seym w Warszawie 1570. roku 1570. na którym Kommissarze, co ie z Lubelskiego Seymu wysłano było do Gdańka, dali sprawę Krolowi postępkow swoich, które się podobały Krolowi: odnieśli za to pochwałę, a od Posłow dziękę. Z tego Seymu zaś drudzy Kommissarze do Gdańka posłani, żeby ono postanowienie pierwszych Kommissarzow skutek wzięło: lecz do tego skutku nie przyszło. Tegoż czasu do Moskwy posłani byli, *Jan z Krotosyna* Woiewoda Inowrocławski, *Rafał Leszczyński* Starosta Rądziewski, a z Litwy *Jan Talwoś* Kasztelan Zmudzki, a z nim *Andrzej Iwanowicz Charytonowicz Ubryński*, Pisarz Litewski, podług zwyczaju. Tam na Moskwie nie barzo dobrze uczczono tego Pisarza Litewskiego, któremu Moskiewski konia tego którego miał w podarunku od niego, rozłupkać kazał tuż przed nim, iż się nie kontentował z darow tych, które mu był Moskiewski posłał, a nietylko nie kontentował, ale y mówił, y miotał podarki sobie posłane. Jednak Krol *Zygmunt August*, przepychu tego y sprofności nie naśladowując, pusił to obelżenie Posłow swych mimo się, a Posły Moskiew-

skiewskiego, co iuż było 1571. uczciwie przyjął, y odpisał. Daley coby u nas tego roku znacznego, y do napisania godnego było, nie widzę; ale Moskiewskiemu pamiętny rok Pan Bog posłał: Bo Tatarowie aż do Moskwy tnia-
sta przyszli, y spalili wszystko, z kąd korzyść wielką, y ludzi niezliczoną liczbę w więzienie wzięwszy, znowu się do Przekopu wrocili. Nastąpił rok 1572. którego Wo-
iewoda Wołoski *Bohdan*, stáraiąc się dobrze przedtym o spowinowacenie z Polaki (iakoż iuż tu był Siostrę swą rozdzoną dał za *Pánińskiego*) wyiechał z Wołoch do *Tarna Tarła*, którego Corki w stan małżeński pragnął, lecz ta droga nie była mu szczęśliwa. Za odiechaniem *Bohdana* (znać dobrze przedtym u Turka stáranie było o innego Woiewodę, w czym *Taranowski* dla ratunku *Bohdana* do Turek był posłany) Wołoiży Iwonę, z którym od porty niemało Turkow było przyiechało, za Pána wzięli: Co widząc *Bohdan*, uciekł się do tych, co mu tu przyiaciołmi w Polsce byli, żeby go znowu wsadzili na Pánstwo. Jákoż zebrał niemały poczet ludzi, nad którym starszym był *Mikołaj Mielecki*, który potym Woiewodą Podolskim umarł, co nie było bez wiadomości Krolewskiej, y szedł do Wołoch; abo lepiej rzekę, że nie *Bohdan* tzedł, ale *Mielecki* z ludźmi szedł, a *Bohdan* był w woysku. Tam trafił *Mielecki* na woysko niemałe Turkow, lecz niż się dowiedział o tej wielkości ludzi,

ludzi, było porywczych kilka bitew, w których za łaską Bożą, nasi zwycięstwo odnawiali zawzdy, y byli tak zauszeni, że się y o ono wielkie woysko Tureckie ocierali, y w nim czynili szkodę. Potym *Mielecki* widząc nierownią swoją, a nie chcąc na szczęście wsiętkiego sadzić, ktemu że nie na Turki, ale na Wołochy był połany, ustąpił z Wołoch, y tak ustąpił, iż w nieprzyacielskim woysku znaczną zostawił szkodę: *Bohdan* zatym do Moskwy iechał, y tam dokonał żywota. *Dobroszowski* też, który na Chocimiu siedząc, tak się mężnie bronił, że mu Iwonia y z Turki nic uczynić nie mógł, za traktaty potym Zamek puścił. Złożony y Sejm był w Warszawie tego roku, którego statecznie zacząć, nierzkać kończyć, powietrze nie dopuściło: Ale y choroby Krolewskie, Podagra, y Chiragra, czyniły Krola do Seymowania nieposobnego. Tym czasem jednak Testament tajemnie pisać kazał: pisał go na pokoiu Doktor *Augustyn Rotundus* Sekretarz, y Woyt Wileński człowiek cnotliwy, a w Prawie, y w inszych naukach biegły. Gdy tedy powietrze szerzyć się gwałtownie poczęło, Krol mając z Warszawy, a choro barzo, do Knyżyna wyjechać, niż go z łożkiem na woz na to urobiony wniesiono, iż sobie nieco brał za obrazę od Krolewny *Anny* Siostry swej, y przez niemały czas do siebie iey nie przepuszczał, rzekł mu *Karwicki* Oboźny: Miłościwy Krolu, a więc tak W.K.M. odcażesz zjad, z Krolewną się jej

M.

M. Siostrą swą nie pożegnawszy? Ba Miłościwy Krolu, umrzeć iey pewnie od żalu przydzie: Każ iey W.K.M. przyjść do siebie, bo ona o to W.K.Mości ży wylewając, prosi. Tu Krol zamilczawszy trochę, rzekł: każcież iey przyjść. Przyszła potym Krolewna, y z płaczem przeprosiła Krola: A Krol oddał iey spisany Testament, kilka słow do niey rzekłszy. Potym na woz wnieść się kazał, gdy na woz z łożkiem wstawiony, dwiema Jurgielnikom na wozie przy sobie bydź kazał, *Andrzeiowi Boboli*, a *Fabianowi Kłińskiemu*; było y pacholat kilka na wozie, y tak wyjechał z Warszawy. Gdy miał przyjeżdżać do Tykocina, z noclegu przed Tykocinem pisał do mnie, żebych nikogo do miasta nie puszczał, z tych co nayprzod iadą. Ja uczyniłem dosyć woli Pańskiej, zaczym wielki orszak ludzi z wozmi, z kolasami, stał przed miastem. A kiedy Krol wieźdzał we wrota mieyskie, ięli ludzie krzyczeń, prosić żeby Krol puścić ie do miasta kazał, a *Karwicki* Oboźny do wozu przyściapiwszy, powiedział: Miłościwy Krolu, tu w tym Obozie są żony woźnic, Masztalerzow, iako tu zostaną przed miastem, tak woźnice, Masztalerze, odbieją od koni do żon, żeby tu u nich iedli, y tak szkoda w keniach bydź może; przeto każ Wasza Krolewska Mość puścić do miasta: y kazał Krol żeby wiechali, al za tym Obozem ludzi stajennych, powietrze do miasta wezło, y było barzo wielkie, iż ledwie się przeszedłszy pułżymy

Y2

ulpo-

uspokoilo. Tego dnia Krol pytał mié, iesli się iuż Bernardyni wyprowadzili z murowanego Kościoła do drewnianego w mieście; powiedziałem, że się nie wyprowadzili; pytał czemu; ábo tánten Klasztor ieszcze nie gotow? powiedziałem, iż gotow ze wszystkim, lecz nie mając rozkazania Wafzey Krolewskiej Mości żeby się prowadzili, nie śmiałem ruszać ich z mieysca dawnego, ażbych pierwey dowiedział się woli Wafzey Krolewskiej Mości. Tu Krol: idźcie do nich, y rozkaż im żeby się prowadzili. Szedłem zaraz, y opowiedziałem Zakonnikom wolą Krolewską, ktorzy dali tę odpowiedź, że są gotowi wypełnić Jego Krolewskiej Mości rozkazanie. Náziutrz Krol wyjechał do Knyfzyna: Bernardyni też w kilka dni támeż iechali, za ktoremi Xiądz *Kraśński* Biskup Krakowski, y Podkanclerzy, przyczynił się do Krola, iż Krol użył im czasu do prowadzenia sześć Niedziel, ktore iuż wyszły, Krol Panu Bogu ducha oddał. przed śmiercią dzień w Niedzielę, 6. *Julij*, gdym przyjechał do Knyfzyna, y przyszedłem przed Krola do łóżnice, spytał mié iesli z sobą przywiozł wizerunki; odpowiedziałem, że ich nie wziął, rozumiejąc iż Wafza Krolewska Mość tego czasu tym bawić się nie miała. Krol zátym: jedźcie do Tykocina, á bądź u mnie iutro z niemi. Odszedłem zaraz oczyma zapłakanemi, á widząc Pana zbytnie schorzałego, y rozumiejąc że ledwie iutra doczekać miał, iecha-

łem

łem zaraz ná Zamek (bo przedtym mieszkanie było moje w mieście w Dworcu) y tam przeniósłem się ze wszystkim. Tego dnia gdym ja w Knyfzynie był w Niedzielę, powiedzieli Doktorowie Krolowi przy Xiędzu Biskupie Krakowskim, iż lepiey, prawi, żebyś W.K.M. z Pánem Bogiem się poiednał, bo ácz ieszcze znakow śmiertelnych nie widziemy, iednak od spowiedzi, od przyięcia Náyświętszego SAKRAMENTU, bywa to często że się ludziom ná zdrowiu poprawuie. Zátym Krol: powinniście to, prawi, byli dawniey mi powiedzieć, á nie cieszyć mié niepotrzebną pociechą; á toż iutro Xięże Biskupie ja to uczynię, á do tego co należy, żeby gotowo było. Náziutrz tedy w Poniedziałek 7. *Julij*, Náyświętszy Sakrament po spowiedzi, y Oley święty przyiąwszy, rozdzielił się z tym światem, z niewymownym żalem nas wszystkich slug iego, ktorzy nie Pánaśmy mieli, ale dobrotliwego Oycá. Lat miał gdy umarł 52. bez kilka Niedziel. Pán to był cnot wielkich, ktore wyliczać y zdobić słowy, mey głowy nie iesł, lecz náydzie się ten kto to uczyni, y náprzykład inszym Krolom, żywot iego ná piśmie poda, iżby umieli inși Krolowie wolnym rozkazować ludziom, y mieć taką w krolowaniu mądrość, iaką on miał, iż y ci ktorzy kiedy za dekretem iego szli ná śmierć, żadnego okrucieństwa iemu nie przypisowali,

175

Dzieie w Koronie Polskiej.
fowali, a w obec wszyscy w Koronie ludzie, y wielcy, y mali, tak drogie mieli jego zdrowie, iż każdy za nie żywot swoy był położyć gotow. A tu przypatrzeć się każdy może, iako owi Monarchowie są nieszczęśliwi, którzy mówią: *Oderint dum metuant*. Ten Pán miłością ku poddanym wszystko był sobie ziednał, y dlatego szczęśliwe było jego krolowanie.



PRE-

176

PRETENSYE

y INTERESSA

Polski do postronnych Potencyi,
y tych do Polski

z Xiązki Francuzkiej

JANA ROUSSETA

pod Tytułem:

*Interets presens de Puïssances
de l'Europe.*

w Hadze 1736.

WYDANEY

PRZETŁUMACZONE.

PRZE-

(H)(+)(K)
P R Z E M O W A
do Czytelnika

Przetłumaczone Pretensye y Interessa Rzepltey Polskiej do Postronnych, y zobopolnie Postronnych do niey, przez Jasne Wielmożnego Jego Młci Pana FRANCISZKA BIELINSKIEGO Marszałka Wielkiego Koronnego, nie w sobie nie zawierają więcej iako co wyraził Autor po Francuzku, Interessa albowiem Państw powinny z wśse w niejakim zstawać cieniu, y pomieślane być z sekretem. Nadto musiałoby się wiele obiawiać niedoskonałości ktoreby gorzsyły postronnych, wiele wynurzyć do poprawy sposobow, ktore w Drukst wśsy się Publiczne, dałyby przyczynę do szukania im usilniy przeszkod, przez tych którzy mają potrzebę abyśmy zostawali bezbronni y bez porządku.

Przedsięwzięcie tłumaczącego było to szczególne, dżeby nieumieiający ięzyka Francuzkiego, a wiadomi y przenikający Interessa Polskie poznawali oraz rozumienie o nich Cudzoziemskie, zaś mniey wiadomi tych Interessow mieli w nich w większe objaśnienie, czego i skawie Czytelniku rácz zaznawać.

INTERES-

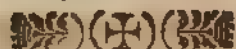
INTERESSA, PRAWA,
y Pretensye Korony
y Rzeczypospolitey Polskiej.

O Krolestwo graniczy z Moskwą, Turkami, y Czechami (przez przyległość Śląska do Korony Czeskiej przyłączonego) a iako każdemu wiadomo, ma wolne Monarchow swoich obieranie. Krolowie tego Państwa mało mają władzy. Z tey przyczyny tylko tu będziemy roztrząsać Interessa tey możney Rzepltey, z oddaleniem wyrażenia Interessu Krolow ktorzy mogą mieć swoje Prywatne, ale te z swoiey Istoty nie tyczą się nic Państw Pogranicznych.

To możne Krolestwo, iako y inne Rzeczypospolite za naypierwszą powinno mieć maxymę w zupełney się swoiey zachować rozległości, nie szukając rozszerzenia się swoiey zachować rozległości, nie szukając rozszerzenia Granic, nie cierpiąc żadnego odszczepienia naymniejszego kraiu, ani żadney odmiany w ustawach Rządu. Miłość wolności którą każdy Polak razem z urodzeniem na świat przynosi jest dowodem, że się za nią zastawiać będzie, ta jednak miłość wolności nie jest dostateczną Tarczą, do załłony od niebezpieczeństw ktore się niżej wyrażą.

Z

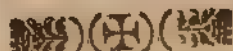
Má



Ma Polska mocnych Sąsiadow, Cesarza iako Krola Czeskiego, y Xiążęcia Siedmiogrodzkiego, Turkow, Moskwę, y Dwor Berliński.

Nad wszystkich tych Monarchow zdaie się Moskwicin náyniebezpiecznieyszy tak dla Pretensyi ktore rościć może do niektórych krajow Polskich, a niemniej dla mocy, dostatkow y sił wojennych wycwiczonego Żołnierza: że się teraz może ta Monarchia między najmocniejszymi w Europie liczyć, y ztąd że żołnierza do doskonałego wyuczenia ma posłusznego, czego ieszcze Woysku Polskiemu nie dostaie, ktore zwykle prędkoż potrzeby zaciąga, czasu do cwiczenia nie dając, y ztąd to woysko tłumem nieprzyjaciela śiaga, nierządem z nieposłuszeństwa pochodzącym odwod czyni. Jest wiele innych wad w Rządzie tej Monarchij, ale nie o tym zamyślamy pisać, iednak namienić się godzi, że iest potrzeba Rzepltey, aby to poprawiła, przecież nie bez trudności do tego przyidzie, gdyż te nárowy niemal się razem wszczęły z postanowieniem tej Rzepltey. Náprzykład nie masz takiego Państwa ktoreby miało tyle Urzędow Publicznych ná utrzymanie dobrego Rządu postanowionych, iednak nie masz w którymby mniej było Rządu y Publicznego bezpieczeństwa; mało takich Monarchij gdzie Obywatele z przyrodzenia są náywybornieyszymi żołnierzami, iako Polacy, a iednak w Obozach z niecierpliwości, liczne ale nieposłuszne bywa woysko. Te są wady główne

ktore



ktore dawno Rzeczpospolita postrzegła, a ktorych dotąd poprawić nie mogła.

Z MOSKWĄ, gdyby w tych czasach z iakiey przyczyny wszczęła się kłotnia między Polską y Moskwą, może że y Dwor Berliński z Peterburskimby się złączył. Nie znalazłaby Rzeczpospolita owych dawnych Russow w grubiaństwie wychowanych, niezręcznych, y iako Tatarow w bitwie, takich iacy byli przed początkiem terażniejszego wieku za Panowania Wielkiego Krola JANA SOBIESKIEGO. Z tej przyczyny Interes Polakow niesie w iako náystateczniejszey zachować się przyiaźni z tak możnym Sąsiadem, ktory mógłby z małej okoliczności wzniecać Prawa do Wielkiego Xięstwa Litewskiego, Ukrainy Polskiej, y Ruśi czarney, ktore krajny dawnieyszymi czasy bywały przy Państwach Rossyjskich.

Z SZWECYĄ jeżeli z iakiey przyczyny zdałoby się Polakom nie tak bardzo ściśle bydz z Moskwą, Interes ich oczywiście wyciąga szukać przyiaźni Szwedzkiej, wspólnie z nią swoje łącząc, gdyż ci mogą im dać pomoc przeciwko Moskwie, mając zawsze ná świeżey pamięci Batalią Pułtawką, y kampanie Lat 1719. 1720. (Tu niech się mieści ta uwaga) że Szwedzi podobno niechcieliby bez nádgrody dopomagać Polakom, czy to z przyczyny chociaż niewinną okazyą ostatney wojny, czyli też żepy Szwedzi nie chcieli widzieć w Rękach Pol-

Zz

skich

skich Infant, y Ingermanij. Zeby zaś iakie posiłki Polska płaciła Szwedom, pierwszy raz by do tych udała się sposobow. Jednak y Szwedzi znaiący swoy własny Interes powinni szukać przyiaźni Polakow, od których mogliby znaczną mieć pomoc, gdyby im z Moskwą przyszło do poróżnienia, a zwłaszcza gdyby Moskwa chciała rozszerzać swoje granice od Karelij &c. &c. Niech uznawaią Polacy Interesła z tego w którym są położenia Szwedow, y tak Traktami niech ubezpieczaią reszty Rzeczy, a zwłaszcza w tym czasie, w którym już Szwedow pogoione rany, uszione kłotnie, y mniej pamiętne straty tak ciężkie, z przyczyny burzliwego y fatalnego Panowania ostatniego Dziedzicznego Krola KAROLA XII.

Z DWOREM BERLINSKIM. Dwor Berliński tak wielą Interesami y ścisłemi Kolligacyami jest złączony z Dworem Peterburskim żeby sobie pślonnie obiecywali Polacy iakiey od niego pomocy przeciwko Moskwie. Ale z drugiey strony nie powinna się Rzeczpospolita obawiać aby Dwor Berliński miał ją zaczepić, gdyż ten Potentat powinien widzieć, że cokolwiekby zawoiował nie długoby to w swoiey władzy trzymał, a koszt dwoyiny przenosiłby cenę zawoiowanego kraju. Dotego Moskwa nie dozwoliłaby aby się z stratą Rzeczypospolitey zmácniał, nie mając żadney przyczyny, ani go czynić mocniejszym, ani się go bać.

DOM

DOM AUSTRYACKI. Teraz opisanie następuie náyzychwalszych Sąsiadow, to jest Turkow y Tatarow, bo Rzeczpospolita nie ma się z okoliczności teraznieyszych czego obawiać od Cesarza iako Głowy Domu Austryackiego, ani żadnego nie ma do roztrząśnienia z nim Interesu. Zwłaszcza że nie dostaie w tey Familij następcy po mieczu któryby mógł przy mocney pomocy starać się o Koronę Polską, y ten Tron ośieść.

Z TURKAMI. Od tego czasu iak Turcy stracili Fortecę Kámieniec zapomnieli drogi do Polski, pozaraściły ślaki Tatarskich kopyt, niemasz żadnego ubezpieczeństwa od tych Poganow ná Rzeczpospolitą, zwłaszcza jeżeli ta statecznie y szczerze będzie zachowywała Traktaty z Krolestwem Węgierskim y Rzeczpospolitą Wenecką, z którą y słuszność radzi, aby zostawała w przyiaźni, do czego powinno by być pochope podobieństwo wewnętrzne Panowania tych dwóch Rzeczypospolitych. Przytym zawsze się mogą spodziewać Polacy pomocy od Moskwy, ileby razy usiłowali za iakimkolwiek powodem wkroczyć w granice Polskie lub innym sposobem gwałtownego uczynku. Wątpić prawie nie potrzeba, że chociażby Moskwa woiowała z Polską, pewnieby złożyła oręż y złączyła siły ná odpor tego nieprzyiaciela, nie cierpiąc zawoiowania żadnego kraju, a przeto przybliżenia do Granic Państwa Rossyjskiego.

Má

Má Rzeczpospolita dwa wielkie Interessa, y tym więkze że są Domowe, a ztąd gruntownieysze. Jeden ktorego iey nie trzeba straży zalecać, bo zawsze ma nad zym nieuspiające oko, áto żeby nieustannie uważała postęпки Krolow swoich w náymnieyszey okoliczności, iakiemiby chciał który z nich przyść do Sukcesyi ná Potomstwo, y tę wolną Rzeczpospolitą uczynić w Domu swoim dziedziczną. Niezgody ustawiczne, kłotnie, y nieufność Polakow za Panowania AUGUSTA II. są dowodami że Rzeczpospolita wśzystkę swoją ná to obrocila ostrożność. Ci którzy może z Prywátneho Interessa, czyli z innych przyczyn náchnieniem byli nieufności, że ten Wielki Krol miał zamysły Rzeczpospolitą w Dziedziectwo obrocic, są przyczyną że nayszczerze y Rzepltey nayszczęśliwsze intencye náylepszego z Krolow były inaczej tłumaczone. Aż naostatek tak doskonały Monarcha życie zakończył wpoł Seymu, który ná to był złożył aby uspokoił Rzeczpospolitą, nienáwiści prywatne z ambicyi pochodzące, a Dobro Pospolite niszczące ukoil, y y w szczęśliwości Krolestwo swoje zostawił.

Jeżeli Krol STANISŁAW utrzyma się ná Tronie, nie będzie miała Rzeczpospolita żadney przyczyny obawiać się, aby ten chciał albo mógł wolne obieranie Krolow zarzuciwszy, to Państwo odziedziczyć. Ale fortuna hołdująca teraznieyszey Carowy Rossyiskiey zawsze kończąc skutkiem Jey zamysły, a Tá tak się oświadczyła

czyła za Krolem AUGUSTEM III. że ten Pan pewnie osiedzie Tron Polski. W tym rozumieniu pytam ieżeli Rzeczpospolita będzie się miała czego obawiać z przyczyny następstwa Dziedzicznego. Jest to pełne wątpliwości zgadnienie, ale z drugiey strony nikt nie wątpi, że Polacy gotowi wylać ostatnią kroplę krwi utrzymując sławne Prawo wolnego obierania Krolow; a przytym też sama Moskwa, która tak statecznym usiłowaniem osadziła y utrzymaie ná Tronie Polskim AUGUSTA III. dla siebie samey nie będzie chciała cierpieć, aby Rzeczpospolita Polska odmieniła się w Dziedziczne Krolestwo, rowny mając w tym Interes z Polakami.

DRUGI INTERESS pochodzi z Wiary. Każde Krolestwo w sobie rozdzielone stać nie może, iest to maxyma z Pismá Świętego, z tey przyczyny mogłoby iakie nieszczęście niespodzianie spaść ná Rzeczpospolitą, że się ciężko obchodzi z odszczepionemi od wiary, przecież ci liczbę Obywatelow czyniąc nie powinni by nieślusznosci cierpieć. A gdyby ciż odszczepieni przedsięwzięli tę odwagę, do ktorey się udali Obywatele Saltzburga y udawszy się lub pod opiekę Dworu Berlińskiego lub Peterburskiego osiedli w Państwach tego ostatniego kraie ná południe położone; więc z iakieykolwiek zaczepki z temi dwiema potencjami miałaby Polska większą liczbę nieprzyaciół tym niebezpiecznieyszych żeby ci za swoy Kościół y Dom wojowali, więc słuszność y

Ratio

Ratio Statūs radzi, aby tych odszczepieńców Rzeczpospolita na walnym Seymie wysłuchawszy, krzywdy ich roztrząsnawszy, takie uczyniła postanowienie, żeby ci iedni iako Bracia, drudzy iako obywatele y tey Oyczyzny Synowie bezpiecznie Praw swoich zażywali. To wyraziwszy przystępujemy ktore może mieć Rzeczpospolita.

PRAWA y PRETENSYE : Korony Polskiej do Inflant.

CI którzy mają náymniefzszą wiadomość Geografij, wiedzą, że się Inflanty dzielą na trzy części; to iest: na Estonią, Letonią, y Kurlandją. Wszystko to przedtym trzymali Krzyżacy to iest *Ordo Theutonicus*. Car Jan Wasilewicz Roku 1555. náiechał Inflanty, ktore iuż przedtym zrabował, y część od nich niepoślednią trzymał, przyczynę urościwszy, że Inflantczykowie nie dotrzymali Przymierza y że zwyczajnego Czynszu czyli podatku nie zapłacili. Miasto Rewel leżące w Estonij będąc w náywiększym niebezpieczeństwie szukało wszędzie obrony nigdzie iey nie znajdując. Bo ani Wielki Mistrz ich Pan że iuż był woyną zruynowany, ani miała Anzeatyckie z ktoremi miało Kolligacye, ani Cesarz ktorego byli hołdownicy, (a) ani Krol Duński ktoremu

(a) Thanus. Lib: 21. Hist. Catharinæ Pag: 536.

się

się chcieli w Poddaństwo poddać, owo zgoła nikt się za niemi nie chciał ująć, ani im być pomocą. Widząc że mu sposobow nie stawało do obrony, szukało Opieki Szwedow, ktorym się dobrowolnie poddawało. Działo się to Roku 1561. (b) A Mistrz Wielki Krzyżacki nie mogąc dłużej dać odporu orężu Moskiewskiemu poddał się ze wszystkim tym co w Inflantach trzymał Koronie Polskiej, ktora mu przez wdzięczność dała Inwestyturę Xięstwa Kurlandzkiego. (c) Pod ten czas Polacy złączywszy się z Szwedami razem wołowali przeciwko Moskwie. Poszczęściło się orężu Szwedzkemu, bo Roku 1581. musiała Moskwa ustąpić y całę wynieść się z kraiu Estonia nazwanego; ale ta sława Szwedow wznieciła zazdrość u Polakow, a do tego że się Polska obawiała, żeby Szwedzi zbyt ufając szczęściu, nie zamysłali y tego zawoiować, co iuż Rzeczpospolita w swoiey miała Dzierżawie. Z tey uwagi Roku 1582. zawiera Polska Traktat z Moskwą z oddaleniem od niego Szwedow, bez ktorych to Traktat, Polacy otrzymują całą Prowincją Letonia nazwaną, a do tego y te kraie co Moskwa trzymała w Inflantach (d) Nie dość się zdało na ten czas Polakom tak wielkie otrzymawszy Dzierżawy, dalsze ieszcze chęci swoiey zakładając Granice, tegoż samego roku wyprawują Poselstwo do JANA Krola Szwedzkiego z przełożeniem aby oddał Estonią, którą on trzymał

Aa

(b) De Thou: Lib: 36. Hist. memoires du Regne de 1^{re} Imperatrice.
(c) De Thou: Lib: 21. Hist. (d) De Thou: Lib: 76. Hist.

mał od zącętey tey woyny, y niby ná znak przyiaźni ofiaruią oddać te kósztá kóre Szwed żożył ná dobycie Fortec w tey Prowincyi leżących, ieżeliby te bez zwłoki były oddane utrzymuiąc tę Propozycyą temi racyami.

I. Ze náywyższy Mistrz Krzyżacki uścąpił Polakom z potwierdzeniem stanów Inflantskich wśyśtkich Praw do tey Prowincyi.

II. Iż Rewel miaśto nie mogło się z Prowincyą Eſtonią wybić z władzy Pánów ſwoich wielkich Miśtrów y wśáfną wolą y mocą, poddać Koronie Szwedzkiey, więc w Prawie uścápienia prześtych Miśtrów uczynionym Rewel y Eſtonią mieśczę się.

III. Ze Moskwa uścápiła Polścze przez Traktat Roku 1582. cáte Inflanty z wymienieniem Prowincyi Eſtonij.

IV. Przyznaią Polacy że była ugoda, iż każdy z Kolligatow co weźmie mocą Oręża nieprzyiacielowi to będzie trzymał, áleśię to miaśto rozumieć o tych krajach kóre podlegaią Prawu Dziedzicznemu Pánśtwa Rośsyiśkiego.

Król Szwedzki nie przyimuiąc te Punkta zá ſprawiedliwe tak odpowiedział.

I. Iż Miśtrz Krzyżacki nie mogł tego uścápić Polakom czego ſam nie trzymał w Inflantach. Ze Miaśto Rewel y Eſtonia nie były iuż w Jego Dzierżeniu kiedy się poddali Królowi Szwedzkiemu; nie mogą tedy Polacy tego ſprawiedliwie chcieć co iuż nie było w Rękách

kách ná ten czas wielkiego Miśtrza kiedy uścápił Inflant Polakom.

II. Nie ieśt to rzecz wątpliwá że poddanym wolno się poddać inney władzy, kiedy prawdziwy ich Pán nie może im dáć dośtateczney obrony; że ci którym ieśt wiadomo w iakiey nieśczęśliwości zośtawaiy kraie Inflantskie od náiaźdow y okrucieńśtwa żołnierza Rośsyiśkiego, nie mogą ganić, że *Rewel* ſzukał inney obrony, gdyż náaturalnyiego Pán iuż go nie mogł bronić, iáko się y íám musiał poddać Polakom. Jeżeli nieśprawiedliwość popeñiła Prowincya Eſtonia że się odcśzepiła od Inflant mimo wolą prawdziwego Pana oddaiąc się od Inflant mimo wolą prawdziwego Pana oddaiąc się Szwedom, gdzie więkzy kryminał popeñił Wielki Miśtrz poddaiąc się Koronie Polśkiey bez wiadomości, y bez woli Ceſarza iáko tego kóremu hośdował.

III. Ze Moskwa nie maiąc nigdy żadnego Prawa do Xięśtwa Inflantskiego nie mogła tego uścápić Polścze, czego ſama nie miała, bo ieżeli oręż dać może Prawo, tedy y to iuż była utraciła ná ten czas, kiedy uścápienie Koronie Polśkiey uczyniła, y to Traktatami ztwierdziła.

IV. Ugoda która zaśzła z racyi zawoiowanych Prowincyi náaturalnie powinna się tylko ſtośować do Inflantskich, gdyż byłaby to próżność takie czynić ugody, kóreby się ſtośowaiy do Prowincyi wśáfnych Mośkiewiśkich. Ze Polśka może przez niewdzięczność zapomniáła,

pomniła, samey Szwecyi winna te kraie które trzyma Moskiewkie, że to z odwagi oręza Szwedzkiego trzymają, ale zapomniawszy tego ieszcze chce odbierać cenę zwycięstwa, krwią y kosztem Szwedow nabytą.

Musiała Polska przyiąć te racye za ważne, ale w krotkim czasie odnowiła swoje pretensye. Po śmierci Krola STEFANA BATOREGO Roku 1587. obrali Polacy ZYGMUNTA III. Syna JANA IV. Krola Szwedzkiego, ale z tą kondycją, żeby im Krol Szwedzki ustąpił Estonij. Acz im nie małą czynili nadzieię Graff Eryk Sparre, y Graff Eryk Brahe Posłowie Wielcy Szwedzcy, ale Zygmunt z Oycem nie chcieli na to pozwolić, y woleli odstąpić Korony, niżeli taką propozycją przyimować. Ta odmiana nie oddaliła serca Polakow od Zygmunta y woleli iego mieć Krolew przed innemi Kandydatami. Zawdzięczył to Zygmunt Rzeczypospolitey, bo złączywszy po śmierci Oycy Koronę Polską z Szwedzką, ustąpił Polscze, prawda że bez aprobacyi Senátow Szwedzkich, Estonij. Drogo na potym zapłacił to ustąpienie, gdyż Stany Szwedzkie urażone tym postępkem detronizowały go w Szwecyi. Pomsta go z licznym woyskiem wprowadziła do Inflant, z tego zrodła wszczęła się ciężka woyna niemal pół wieku trwająca, zawsze z skutkiem dla Szwedow, bo nietylko że się statecznie utrzymali przy Estonij, ale co większa, że Polakom odebrali Letoniją z częścią Prus, Polski y Litwy.

twy. Te ostatnie kraie wrocily się do Rzeczypospolitey przez pokoy Oliwski, przy Szwedach się zostały prowincye Estonij y Letonij, a Polacy musieli się wyrzec wszelkich przyszłych pretensyi. W spokojney Dzierżawie zostawali Szwedzi tych Prowincyi aż do Roku 1700. ktoremi Krol August II. wzruszył tę pretensją z przyczyny odzyskania oderwanych Kraiow. Przyszło ztąd do boiu z Szwedem, ale skutek tey woyny tak był nieszczęśliwy, iż musiał August pokoy zawrzeć, iednak nie ustąpił Prawa do Inflant.

Pretensye Korony Polskiey do Kijowa, Smoleńska. &c. &c.

Włodzimierz Xiążę Kijowskie (do którego Xięstwa dawnieyszymi czasy należała cała Rus) spłodził z Anną Konstantyną Cesarza Wschodniego Dwunastu Synow, ktorych tym Xięstwem za żywota swego podzielił. Glebus y Borys osiedli Woiewodztwa Ruskie, Podolskie, Beżskie y Kijowskie, między innych Synow podzielił Nowograd, Połock, Smoleńsk, Włodzimierz, Trok, Pleskow, y Wołyń, ale ten podział wzniecił zazdrość y nienawiść między Bracią zaraz po śmierci Oycy. Świętopelś zabiwszy Glebusa y Borysa Xięstwo osiadł. Jarosław mścząc się zaboystwa Braci woysko zaciągnął, wsił przymusił go do ustąpienia Xięstwa Kijowskiego.

Wi-

Widząc *Swętopelkę*, że nie było bezpieczeństwa dla niego na Ruś, udał się pod opiekę *Bolesława Chrobrego* Króla Polskiego, który na pomoc z woyskiem poszedł na Ruś, y przymusił *Jarostawa* do poddania sobie Xięstwa Kijowskiego, a *Swętopelkę* zawdzięczając to, poddał się Prawem hołdowniczym Królowi Polskiemu. *Jarostaw* Xiążę Nowogrodzkie Prawem następstwa po śmierci Brata *Swętopelka* odebrał Xięstwo Kijowskie, ale się zbuntował Roku 1018. przeciwko Polsce. A lubo *Ładysław* Król Polski przymusił do płacenia Haraczowi rocznego, nie długo to trwało, bo zaraz po śmierci *Bolesława* znowu się zbuntował. Daremne były starania *Mieciława* następcy na Tron Polski, ten go nie mógł do posłuszeństwa przymusić, aż Król *Kazimierz* pogodziwszy się z *Jarostawem* ustąpił mu wszystkich pretensyi do Kijowa, y ztwierdzając tę zgodę, ożenił się z Siostrą jego.

Jarostaw przeżywszy wszystkich Braci, osiadł całą Monarchią Ruską. Pięć Synów zostawił, którzy długi czas po śmierci Ojca wielkie kłotnie mieli z przyczyny Pánowania. Starszy z nich Xiążę Kijowskie nazwiskiem *Isaslas* musiał ustąpić Braci, przeciwko którym szukając obrony, znalazł ją u Króla Polskiego *Bolesława* przezwiskiem *Smiałego*. Ten odważny Monárcha zebrał woysko liczne, poszedł na Ruś, pobił Ruśniaków, osadzony na Pánstwie *Isaslas*, obiecał corocznie płacić Polakom

lakom Haracz Pieniężny y Prowiantowy, z którego następcyiego chcieli się nie raz wyłomąć, ale się im nie udało.

Taka była postać rzeczy na Ruś aż do Roku 1236. w tych krotko czasach Tatarowie wpadłszy do Polski, zabili niemal iednego dnia Dwunastu Xiążąt Ruskich, y razem zgasili tę Familią, włożywszy Haracz na Ruś od pułnocy, aż do wschodu; Pograniczne Prowincye Polski y Litwy udały się pod opiekę tych dwóch Pánstw. *Leon* Syn *Daniela* Xiążę Ruś Halickiey w czasie tey kłotni bezpotomnie umarł, Xięstwo Halickie spadło na Syna *Trodoma* Xiążęcia Moskiewskiego sponzonego z *Maryi* Siostry *Leona*. Starszy Syn tego *Bolesław* nazwany osiadł to Xięstwo, ale że nie był tey wiary, którą Ruś trzymała, obawiał się iakiey odmiany, ta boiaźń sieniawieć spondziwszy do tego ich grzechu przywiodła, że go otruli. Brat zmarłego obawiając się takowegoż nieszczęścia ustąpił Prawa swego *Kazimierzowi* Królowi Polskiemu, który mu niby na zámian ustąpił Woiewodztwa Bełzkiego; Ten zaś Król *Kazimierz* Roku 1340. podbił pod władzę swoją, odwagą oręża, drugą część Ruś na Zachodzie leżącą, y przyłączył ją do Korony; a do tego opanował ten ostatek Ruśi będącey w opiece Litewskiey, ztąd zaczęła się krwawa wojna między Litwą y Polakami, którą zakończyło obranie y osadzenie na Tronie Polikim *Władysława Jagiełły* Xiążęcia Litewskiego

tewskiego złączywszy z Koroną Polską Litwę. W dalszym czasie zawoiował *Jagiello* Smoleńsk y inne Fortece. Po *Władysławie* ośiadał Tron Polski *Kazimierz Jagiello*, ale ten obciążony wojnami, Węgierską, Czecką y Pruską, nie mógł dać odporu *Janowi* Carowi Rossyjskiemu, który zbywszy się iarzma Tatarskiego, podbił pod swoją władzę wiele mniejszych Xiążąt, między ktoremi nie mała część Ruś była podzielona, ci uznawali dotąd Krola Polskiego za Pana swego. To zawoiowanie częścią było mocą oręża, sztukami, y pod pozorem Prawa, a następstwa. *Bazyli* Syn *Jana*, złączywszy odwagę swoją z Oycowską, odebrał Roku 1513. Polakom Xięstwo Smoleńskie, trzymając czas nie mały w ścisłym obleżeniu główne miasto tego Xięstwa, y pewnie dalszemu szczęściu ufając, szukałby był ieszcze większych zyskow, ale *Zygmunt* I. Krola Polskiego odwaga strzymała te chęci. Ten Monarcha śpiesznym krokiem dosiagnął Moskwę, y pod Orszą zniósł więcej niż Ośmdziesiąt Tyśięcy ich woyska, y przymusił Xiążęcia do prędkiego pokoju, przez który iednak Smoleńsk y inne miasta już w Dzierżawie Moskwy będące zostały przy nich. Z tego pokoju wszczęły się nieskończone wojny między obiema Narodami, aż Krol *Zygmunt* III. uważając kłótnie wewnętrzne z przyczyny fałszywego *Demetriusza* Roku. 1611. zaczęte, tak swoje rzeczy roztropnie ułożył, że nietylko Smoleńsk odebrał szturmem,

po

po długim y ciężkim obleżeniu, aleteż pod władzą swoją podbił Xięstwo Siewiersk, Czerniechow y Nowograd, ktore przy Polscze zostały po przymierzu zawartym Roku 1617. W krotkim iednak czasie, znowu Moskwa obległa Smoleńsk, ale Krol *Władysław* przybywszy z walecznym woyskiem na odsiecz, spędziwszy nieprzyjaciela przymusił do pokoju tak wstydliwego dla Moskwy, a chwalebnego dla Polakow, bo ich przyniewolił do ustąpienia Nowogrodka, Sewierska, Drohubusa, Byrzycka, Bostau, Kniasow, Muraschowlopsa y Popowey Gory, ze wszystkimi należytościami Xięstwo Czerniehowskie (o którym powiadają że ma mieć wzdłuż dwieście mil, a szerokość w szerz) ktorego strata dla Moskwy tym była cięższa, że to bez żadney nadgrody, ani zysku musieli ustąpić; tym zaś samym przymierzem utracili tytuł Wielkiego Xiążęcia Smoleńskiego y Czerniehowskiego, także w tym Przymierzu pokoju wyraźnie opisano, że Carowie ktorzy przedtym między Tytułami swemi mieścili y tytuł Xiążęcia Ruś Polskiej, na potym tylko mieli zażywać Tytułu Wielkiego Xiążęcia wszech Ruś, a Krolom Polskim zostawiono Tytuł Wielkiego Xiążęcia Ruś z tym ostrzeżeniem, żeby się to nie rozumiało rozciągac do Ruś w władzy Mokiewskiej zostającey.

Nie mogła Moskwa strawić tey tak wielkiej straty, y nietylko Roku 1654. Smoleńsk, ale też opanowała

Bb

wszystkę

wszystkę Ruś Polską y Litewską z pomocą zbuntowanych Kozaków, którzy z całą Ukrainą im się poddali, y lubo wszelkim sposobem starała się Polska, aby Traktami zakończyć tę wojnę, daremnie w tym pracowała, bo Moskwa na wszystkie Propozycje głucha, inżey nie chciała zgody, tylko tę, którąby mogła zyskać Tytuł y ustąpienie Ruś Białey y Ukrainy. Polacy tę Propozycyą widząc ciężką, długo się ociągali z przyczyny, że to ustąpienie mogłoby się zdać Prawa wyrzeczeniem, iednak po długich zawsze płonnych przekładaniach z obudwu stron staneło przymierze na lat 13. Na ten czas Moskwa oddała Polakom Połock, Witepsk, Kijow, Duneburg, y część Inflant zatrzymawszy iednak dla siebie Newala, Wieliska y Sebisch, które mieysca chciała mieć oddzielone od Woiewodztwa Witepskiego y Połockiego; a Polacy oddali Moskwie Smoleńsk, Siewiersk y Ukrainę po za Dnieprem. To przymierze, potwierdzenie otrzymało Roku 1672. y pociągnęło za sobą pokoy w Roku 1682. przez który Smoleńsk y Kijow oddany Moskwie, iednak Krolowie Polscy między Tytułami zażywaią ieszcze y Tytułu Xiążęcia Smoleńskiego, chociaż Car Moskiewski ofiarował Rzeczpospolitey dwadzieścia y cztery tysiące woyska przeciw Turkom, byle ta ustąpiła tego Tytułu.

Preten-

Pretensye Korony Polskiej do Xięstwa Śląskiego.

Xięstwo Śląskie maiące w sobie trzynaście Xięstw, było (a) dawnieyszymi czasami (ieżeli godzi się dać wiarę niektórym Dziejopisom Niemieckim) częścią Państw Krolow Czeskich. Krol *Wratysław* Syn *Bolesława*, założył miasto Wrocław (b) *Bolesław Chrobry* podbił to miasto pod władzę Polaków, (c) inni mnie maią (d) iż iuż za czasu *Lecha* Śląsk był Prowincyą Polską, to zaś pewna, że to Xięstwo było w Rękach Polskich, aż do Pánowania *Bolesława* III. Krola Polskiego, ten podzielił Krolestwo między Synow swoich, dał *Ladysławowi* náystarszemu Woiewodztwo Krakowskie y Xięstwo Śląskie, Mazowsze dostało się *Bolesławowi*, Wielką Polkę dał *Miecysławowi*, *Henryka* ukontentował Woiewodztwy Sandomierskim y Lubelskim, zazdrość zwykły podziałow owoc wzruszyła starszego między Bracią *Ladysława*, y nie mogąc cierpieć w ręku Rodzonych Braci równość swoich dóstatkow, y tak złączywszy chciwość z zazdrością umyslił wszystkie podziały sobie odebrać, ale w tym nie umiał dysymulacyi potrzebney. Postrzegłszy Bracia iego zamysły, złączyli wszystkie siły y przymusili náystarszego do odstą-

Bb2

pienia

(a) Granty: Lib: 1. Vandal. Capite 20. Zeiler in itinere Germ: parte 1. Capite 23. Pag. 507. (b) Schikfus in Chron: Siles Lib: 4. Cap: 3. §. 46.

(c) Hartnoch de Rep. Polo: Lib: 1. Cap: 2.

(d) Schurzbeisch in Lemmas. Hist. ad Siles. Henel. Siles. Cap: 7.

pienia swoich Dzierżaw. Działo się to Roku 1146. W tym nieszczęściu szukał opieki w Niemczech, znalazł podporę u Cesarza *Ferdynanda* I. Margrabiego *Albrychta* Brandeburskiego y u Margrabiego *Konrada Misnij*, którzy społecznie chcieli go w Państwach straconych znowu osadzić; ale śmierć mu nie dopuściła doczekać tego, bo za powrotem swoim umarł, samo Xięstwo Śląskie dostało się Dziedziectwem Trzem pozostałym Synom, którzy podział między sobą zrobili, Prawem hołdownictwa poddali się Wielkiemu Xiążęciu Wielkopolskiemu. Tych Potomkowie rozrodzili się aż do Trzynastu, na tyleż części podzielili Śląsk z Tytułem każdemu Xiążęcym, ale za czasem Polacy przez niedotrzymanie Praw y tej którą ciż Xiążęta pretendowali prerogatywy przymusili tych, że podczas wszczętej wojny między Polską a Czechami, porzucili opiekę Polską y poddali się Czechom; ztąd nowa wszczęta krwawa wojna między *Janem* Krolew Czeskim, a *Władysławem Łokietkiem* Polskim, którą zakończył *Kazimierz* Syn y następca *Władysława*; bo ten przez wyrzeczenie się odstąpił wszelkiej pretenzji do Śląska tak Imieniem swoim iako Imieniem wszech następów swoich (a) wzajem *Jan* Krol Czeski, odstąpił wszelkich pretenzji swoich do Polski od *Wencesława* pochodzących, y tym sposobem wszelkie kłotnie ustały, a Śląsk odtąd

odtąd zawsze zostawał przy Czechach: Jednak *Stanisław Lubiński* sławny Autor Polski chciał dowiesć pośledniejszych czasów y wznieść tę kwestyą wielą racjami probując, że ustąpienie *Kazimierza* nie było należyte, którego to iá Autora słowa pisząc, zostawuję Czytelnikowi rozśądzenie, czyli te są ważne.

I. Iż Xiążęta Śląskie raz uznawali Krolow Polskich za Pánów swoich, nie mogli się z ich władzy wybić, a poddać Krolom Czeskim.

II. Krol *Kazimierz* w szczególności tylko odstąpił Prawa swego do Śląska, y to tylko Krolowi Czeskiemu, że to ustąpienie już przez śmierć kontraktujących jest próżne, a do tego Krol *Kazimierz* nie miał Prawa do ustąpienia by najmniejszej części z Dziedziectwa Rzeczypospolitej bez zezwolenia Stanów Koronnych.

III. Iż sami Krolowie Czescy uznali nieważność tego ustąpienia, y z tej przyczyny często się o potwierdzenie onej starali, y chociaż tę otrzymali, przez to Prawa swego nie utwierdzili, według Prawnej ustawy: Iż potwierdzenie nie daie nowego Prawa.

IV. Ze Krol Polski *Władysław Jagiełło* nie chciał wnieść w Kolligacyą z *Wencesławem* Krolew Czeskim, aż ten mu obiecał, że z przyczyny Xięstwa Śląskiego da mu znaczną część wojska do zażywania przeciwko wszelkim nieprzyjacielom, co świadczą dowody Roku 1395. te znajdziesz w Archiwum w Krakowie.

V. Jż Krol *Władysław* rozkazawszy wszystkim hołdownikom pod Opieką Polski będącym, aby mu do woyny przeciwko Krzyżakom pomogli, stawali się z innemi Xiążętą Śląskie, to jest *Bernard* z Opolu, *Jan* z Rátyboru. *Bolesław* z Teschen y *Wencesław* z Opawy.

VI. Jż Roku 1421. Cesarz *Zygmunt* iako Krol Czeski, ofiarował Krolowi Polskiemu *Władysławowi* IV. żeby mu ustąpił Prawa, które Krolowie Polscy mają do Śląska, a on toż Xięstwo ofiarował dać w Posagu Wdowie *Wencesława* Krola Czeskiego, jeżeliby *Władysław* chciał się z nią ożenić.

VII. Ze dorząd Biskup Wrocławski jest Suffraganem Arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego.

Abysła kawy Czytelniku łatwiejszy w tym mógł dać rozśadek, przyłączamy tu odpowiedź na to Czechow.

I. Ze Xiążęta Śląskie nie uznawali Krolow Polskich za Panow, ale za powinowatych, y ztąd wolno im było Kolligacyi odstąpić, a z innemi się złączyć Państwami nie będąc poddanemi, nie gwałcili żadnego Prawa, któreby ich mogło przymuszać do wierności y posłuszeństwa; y chociażby na to się rozumienie pozwoliło, że Xiążęta Śląskie były pod władzą Polską, jednak Prawo Narodow y z samey sprawiedliwości uwalnia poddanych z obowiązkiem powinnyh Ponom swoim, kiedy tych niesprawiedliwe ciężary ostatnią zgubą grożą,

grożą, y większych się jeszcze ciężkości y bezprawia spodziewać przymuszaia; Z tey tedy przyczyny udali się Słężacy w opiekę Czechow.

II. Na jakim fundamencie kto może namienić dowodzić, że wyrzeczenie się Krola *Kazimierza* Polskiego jest tylko osobiste, y że miało zgasnąć z zeyściem ze świata Potomkow Krola *Jana* Czeskiego, że Dziecie Czeskie oczywiście pokazuią, iż Krolestwo Czeskie było dzierzzone wciąż y Prawem Dziedzicznym od Domu Luxenburskiego przeniosło się w Dom Austriacki, teraz Pánuiący przez ożenienie, y ztąd że Śląsk nie był prywatnie dany Krolowi *Janowi* y iego Rodzinie, ale cale do Krolestwa Czeskiego przyłączone, a tym bardziey że Cesarz *Karol* Czwarty, wszystkie Prowincye złączył pod Krolestwo Czeskie przez owo sławne Diploma Roku 1355. przez które na zawsze przyłączył Xięstwo Śląskie do Krolestwa Czeskiego.

III. Ze powtotnie tak częste wyrzeczenia Krola *Kazimierza*, są dowodem, iż Czechowie wąpili o dotrzymaniu Polakow, a nie o doskonałym Prawie ustąpienia, a dotego jest to rzecz zwyczajna y tak wielą przykładami w dzieiach rożnych ztwierdzona; że częstokroć dla większego bezpieczeństwa przychodzi się starać o potwierdzenie takich rzeczy, które iuż są dostatecznie ztwierdzone, aby za czasem nie przyszła iaka przyczyna sprzeczki.

IV.

IV. Ze pomoc obiecana Polakom dania żołnierza przez Cesarza *Wenceława* z przyczyny Śląska nie jest znakiem Poddaństwa Xięstwa Śląskiego, gdyż ta pomoc na raz tylko była przyobiecana, a gdyby y na zawsze był Cesarz obietnicą się obowiązał, toby to mogło być iako Przyjaciel związkiem złączony, na równym stopniu mocy y Godności położony, a dla tey uczynności nie ściągá dla siebie Prawa poddaństwa, gdyżby ta pretensya mogła się także ściągáć do Polaków, którzy przez też Kolligacyą obowiązali się także dać pomoc woenną Cesarzowi. To jednak prawda, że Cesarz obiecując danie tey pomocy Imieniem Xięstw Śląskich Polakom, zdał się przyznać, że miała Polska iakie Prawo do tych Xięstw; nie idzie zatem, żeby nie wolno Monarsze mającemu wiele innych Państw pod władzą swoją dać pomoc Sąsiadowi, a z tego uczynku wnosić następowanie, że się wyzuwa z władzy iakiey mianey nad iakim Xięstwem.

V. Jż Krolestwo Czeskie dało pozwolenie Xiążętom Śląskim przybycia na pomoc Polakom, iako Kolligatom przeciwko Krzyżakom, ále zatem nie idzie, że ta uczynność Słężakom jest dowodem, iakoby od Polski zawisli, boby inaczej mogli się rozumieć, gdy iakie Stany Cesarstwa dadzą pomoc Sąsiadom swoim na zasłone od nieprzyjaciela, że tym samym poddają się tymże samym Sąsiadom, y przez tę uczynność oddalają się

się od całości Państwa Cesarzskiego.

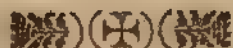
VI. Ze ofiarowanie Cesarza *Zygmunta* nie má żadnego gruntu, gdyż nie przyszło do skutku, a dotego nie mogą żadnym sposobem pokazać Polacy, że wspomniona była z ich strony na ten czas pretensya do Śląska.

VII. Jż nie można przez Prawo Duchowne dać dowodu słuszności Prawa Swieckiego, co iasnie opisują Kanony y to z walnych przyczyn, gdyżby Panowie udzielní pilno byli przeszkadzali, żeby się Wiará Katolicka u nich nie sferzyła, gdyby z tey przyczyny można im było kraie odbierać.

Do tych Argumentow dodawamy y ten, że to iuż trzysta lat, iak Czechy mają w Dzierżawie swojej Śląsk, y nigdzie nie masz śladu, żeby Polska upominała się Praw swoich do Śląska, co sám Dziejopis *Lubiński* przyznaie, dając milczenia przyczynę, że Polacy kochający pokoy, nie chcieli wzruszać tey dawney pretensyi, a dotego, że zbyt byli zatrudnieni wojną Turecką. Rzecz jednak uwagi godna, że Krol *Władysław* w Liście Instancyonalnym do Cesarza Roku 1635. wspomina dawne pretensye Polski do Śląska, y ztąd przyczynę swego pisania bierze temi słowy: Nie możemy ubliżyć Instancyi y starania naszego o tym Krolestwie Sąsiedzkim, a przytym tak ściśłą z nami skrepowanym przyjaźnią, gdyż dawne Prawa tey Rzeczypospolitey, krwi obowiązek, handle między nami współecznie postanowione, a

Cc

nade-



nádewszystko miłość pokoju y bezpieczeństwa publicznego nás chętnie do tego przywodzą. &c.&c. Podaćmy rozsądkowi Czytelnika te racje do rozsądzienia.

„Niech się tłumaczącemu godzi przydać krotką uwagę, że Oycyzna nasza nie utraciłaby była dotąd „Ukrainy y Śląska, á oraz w dawneyby była trwała sława, mocy y dostatkach, gdyby była zachowywała „obiema tym Národom sprawiedliwość, ná ktorey każdego Państwa całość zawiśła, W szczególności zaś, dla „zyskow Panowie dozwolili Zydowstwu, ktore dotąd „jeszcze jest niszczeniem Rzeczypospolitey, ciemnić „Kozakow Ukrainskich okrucieństwem zdzierstwa. Y „teraz coraz im daley, bardziey ruynuje się Rzeczpospolita w miastach, á przez to ubożeie, przez ubóstwo „wzrostu upada w ślách z teyże samey niesprawiedliwości, „w niezachowaniu Praw y Przywileiow miast, á to przez „dozwalanie rozszerzania się w nich Dzierżawom Duchownym y Szlacheckim, ktore zabierają Kupcom handel, á od znoszenia Mieyskich umykają się ciężarow, „zwalając te wszystkie ná niezdolne ubogich Mieszczan, „now ślasy.

*Pretenzje Rzeczypospolitey Polskiej,
względem Sukcesji do Kurlandyi y
ostatnie z tey przyczyny kłótnie.*

Kurlandya jest starodawne Xięstwo część Xięstwa
In-



Inflantkiego dawnieyszymi czasami należącego do Krzyżaków; miała miejsce ná Seymach Cesarstwa, y dotąd ná to zgromadzenie bywa przywoływane, á że nie stawa, Krzesło ná miejscu należącym, stojące bywa obracane. Ná dwie części się dzieli, to jest Kurlandya y Semigallia. Obrocone w Xięstwo udzielne, iednak pod zwierzchnością Polski, á to Roku 1561. ktorego to Roku Mistrz Wielki Krzyżacki *Gothart Ketler* odstąpił Reguły Teutońskiej, podpisał y przysięgą ztwierdził w Wilnie 28. Miesiaca Listopada Traktat nazwany przymierze poddania się. Był tedy obwołany Imieniem Krola Polskiego Xiążęciem Kurlandskim, y Semigalskim, ále z Prawem Udzielnego Xiążęcia, ktore przedtem miał, iako to wolne bicie monety, ktorego Prawa Krolowie Polscy nie mają, y zupełną władzą, tak w Duchownych, jako y Swieckich okolicznościach, gdyż jest w Kurlandyi najwyższym Rządcą Kościoła. Dotego Prawa, stanowi, Taxy wybiera za zezwoleniem Stanow Kurlandskich, iednym słowem Xiążę Kurlandski tymże sposobem Kurlandya, iako Xiążę Elektor Brandeburski trzyma Prussy, co świadczy Diploma Inwestytury mówiąc: Dajemy mu Tytuł Xiążęcy z tąż prerogatywą, Tytułem, honorem y władzą, ktore są dane Jasnie Oświeconemu Xiążęciu Pruskiemu. A náostatek ná pokazanie Independencyi tego Xięstwa, że jest *Feudum* ofiarowane nie darowane, Xiążę Kurlandski má Prawo przyślania Posła

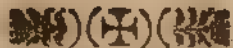
Cca

wiel

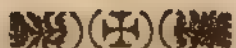


wielkiego do Dworu Krola Polskiego, y z taką ceremo-
nią odbiera Inwestyturę przez Posły swoje: Tych zwy-
czaynie przyimuie Sekretarz lub Referendarz Kor: o pół
mile od Wársza: w karetach Krolewskich przy licznych
Lokaiach y Haydukach Krolewskich; tam po zwycza-
ynych komplementach, siada do Krolewskiej karety, y w
tey wieżdza. Posłowie, Cudzoziemscy, Senatorowie, y
inni znaczniejszy posyłają karety na wiazd przy kalwa-
kacie Polskiej, ten wiazd zwyczajnie zawiera Chorągiew
Konna.

Dnia nāznaczonego do odbierania Inwestytury, ie-
den z Kasztelanow y Sekretarz lub Refer: Koron: iadą
do stancyi Posłow w karecie Krolewskiej, przy rezonan-
cyi Trąb, Bębnow y kotłow, stānāwszy w Zāmku przed
schodami drzwi żelaznych Trzech Marszałkow, dwuch
Koronnnych, ā jeden Litewski z Lāskami przyimuia ich,
y prowadzā do Tronu, nā którym Krol siedzac y głowę
nākrytā maiac, Posłow przyimuie, ā Senatorowie sto-
iac, tāk po prawey, iako y po lewey ręce, po oracyi
Posła, y odebraney przez tego z Rāk Krolewskich Cho-
rągwi, nā ktorey z iedney strony Herb Krolewski, ā z
drugiey Herb Xiążęcy sā wyrażone, siadaiā nā Tronie
Posłowie, ā w tenczas ich Szlachetna Assystencya Krola
witaiac w Rękę go całuiā. Po skończoney Ceremonij
Inwestytury, znowu ich z tąż Ceremoniā odprowadzaiā
do stancyi. Tāka pyfzna była āpparencyja, gdy Krol
Jan

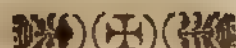


Jan Sobieski dawał Inwestyturę Xiążęciu Kurlandskie-
mu Bratu *Ferdynānda* teraz panuiącego. Niech tedy
każdy uważa z tych okoliczności Ceremonij, y z tego
cośmy wyżej nāmienili o naturze tego *Feudum*, iāk iest
dystyngwowany od innych. Dodaimey do tego, że się
trafiło, iż Xiążęta Kurlandskie bywali Medyatorami Kro-
low Polskich z ich nieprzyaciółami, (iako to podczas
Traktatu Roku 1636. między Krolēm Polskim, ā Krolow-
wā *Krystynā* Szwedzkā) że wchodzą w Kolligacye z
Sāsiadami, iako to Xiążę *Jakub*, który z Carem Mo-
skiewskim miał tākowe obowiazki nā Dworze Rossyi-
skim wielkiego trzymaiac Posła, że tākze od Krolow
przyimuia Posłow, że mogā mieć woyska około pię-
tnastu, ālbo ośmāstu tylicy, iż dawnieyszymi czasy
miewali Okręty āż do liczby czterdziestu, między kto-
remi znaydowaly się dwadzieścia, ktore od trzydziestu
āż do ośmdzieściat Dział nosiły, ā nāostatek, że w Ty-
tułach tego wyrażenia zażywali, z *Laski Bożey Xiążę*
Kurlandski, że Krolowie Francuzcy dāiā mu Tytuł *de*
Cousins, (co po Polsku inaczey nie mogā tłumaczyć,
tylko się to znaczy stryiecznym Bratem, co iest mniey-
szy Tytuł niż Brat, ten też Tytuł Krol Francuzki daie
y swoim *Ducib9 Paribus*, y kiedy do Marszałka Wiel-
kiego Koronnego pisze, tegoż zażywa, iako y do innych
Ministrow y Senatorow Polskich) że Cesarz daie im
Tytuł *Illustriissimi*, ā Rzeczpospolita Polska *Illustris &*
Sublimis. Myli



„Myli się *Rouffet* Autor piszący terazniejszy
 „potencyi Europy interessa, ktorego ia co do Pol-
 „ski należy wytłomaczyłem, kiedy náypzod wyra-
 „ża, iż Xiążęta Kurlandzkie przez Posłow swoich
 „odbierają Inwestyturę, bo tę powinni osobiście
 „przyimować tam gdzie się Krol Polski znayduje,
 „y onym ią náznaczy. Prawda że za *Jana So-*
 „bieskiego Xiążę Kurlandzki przez Posły swoje tę
 „odebrał; miał znać iakieś racye tego ten Wielki
 „Krol, ale ná to Rzeczpospolita dużo sarkasa. Nie
 „dość iasno opisuie Ceremoniał, kiedy mowi, że
 „stanąwszy przed wschodami drzwi żelaznych,
 „Marszałkow trzech Posła przyimują; mogłby
 „kto rozumieć, że Marszałkowie schodzą aż ná
 „doł, ale to omyłka ztąd, że u stárey Senatorskiej
 „Izby ná samym wniściu była krata żelazna, przy
 „tey warta Marszałkowska dla bezpieczeństwa
 „Obrad stawała, ale Krol *August II.* rozszerzając
 „Izbę Senatorską tę kratę zniósł, którą Francużi
 „zwali drzwiami żelaznemi. Ze Marszałkowie
 „prowadzą Posła przez Izbę aż do Tronu, czynią
 „to, że są Gospodarzami w Senacie, a przeto oraz
 „wielkiemi Magistrami Ceremonij. Prawda, że
 „Senatorowie kiedy Posłowie przechodzą przez
 „Izbę, wstają, ale czynią z ludzkości, bo Senat Polski
 „má to Prawo, że kiedy Krol siedzi y oni siedzą.

Fami-



Familia Gotarda Kettlera panowała nad tym
 Xięstwem aż do tych czas pod siedmią Xiążęty, kto-
 rych Imiona są: *Gothard, Fryderyk I. Wilhelm, Jakub,*
Fryderyk II. Fryderyk Wilhelm, y Ferdynand, ten był
 Synem Xiążęcia *Jakuba* spłodzonym z *Ludowiką Ka-*
roliną Xiężniczką Brandeburską Siostrą Wielkiego *Fry-*
deryka Wilhelma Elektora Brandeburskiego, *Ferdynand*
 wziął Sukcesyją po Synowcu swoim, który nie miał
 Potomstwa z ożenienia z Carowną Moskiewską *Anną*
Iwanowną nazwaną Synowicą *Piotra* Wielkiego, a Cor-
 ką *Cara Iwana Alexiiewicza*; Xiążę *Ferdynand* był
 Regentem Xięstwa po śmierci Brata swego *Fryderyka*
 od Roku 1698. aż do Roku 1710. Sukcesyją zaś po Sy-
 nowcu swoim odebrał Roku 1711. w ten sam czas kiedy
 Moskwa trzymała Kurlandę zawoioiwawszy ią ná Szwed-
 ach, boci ią mieli pod swoją władzą aż do Batalij
 Puławickiej.

Xiążę *Ferdynand* wiary będąc Kátolickiej Rzym-
 skiej, ztąd mało sobie má przychylnych Kurlandczy-
 kow, a do tego jest bezdzietny z tey przyczyny powin-
 na się Kurlandę wielkiej obawiać kłotni, w którą się
 pewnie Moskwa wda, tak z przyczyny, że jest zkolligo-
 wana z tym Xięstwem, a niemniej z tego Interessu, że
 Kurlandę zażłania iako mocnym wałem Inflanty od
 Granic Polskich y Moskiewskich. Temi czasy chcą ko-
 niecznie Polacy przyłączyć to Xięstwo do Korony Pol-
 skiej,

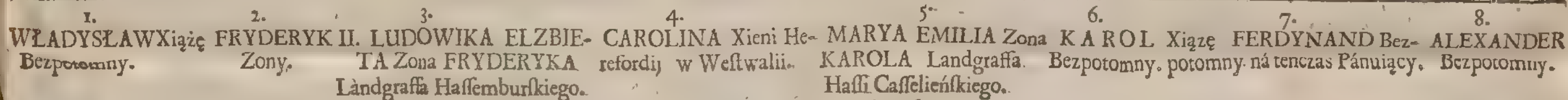
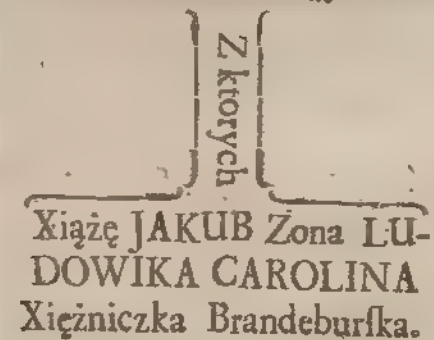
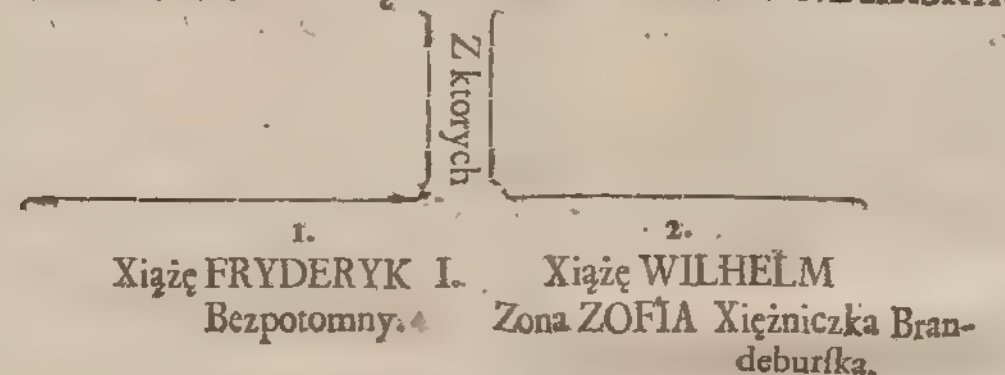
skiey, chociaż nigdy Xiążąt nie przyznawali za członki Rzeczypospolitey, y usiłuią podzielić Kurlandya y Semigallia na Woiewodztwa, tak iako Xięstwo Mazowieckie, ktore było tak możne iako Kurlandya, ponieważ Xięstwa Ruskie, Kurlandskie, y Mázowieckie były równie udzielne, z dependencyą od Korony Polskiey, taką przyczyną Mázowszc, postradało wolność y Prawa, y to Xięstwo ktorego Pánowie mogli popisywać przeszło czterdzieści tysięcy Szlachty, teraz światu znaiome pod Tytułem trzech Woiewodztw.

Jeżeliby się kto pytał, czyli Dom *Kettlerow* już nie ma następcow, po odpowiedź odsyłam Czytelnika do niżej wyrażoney Genealogij.

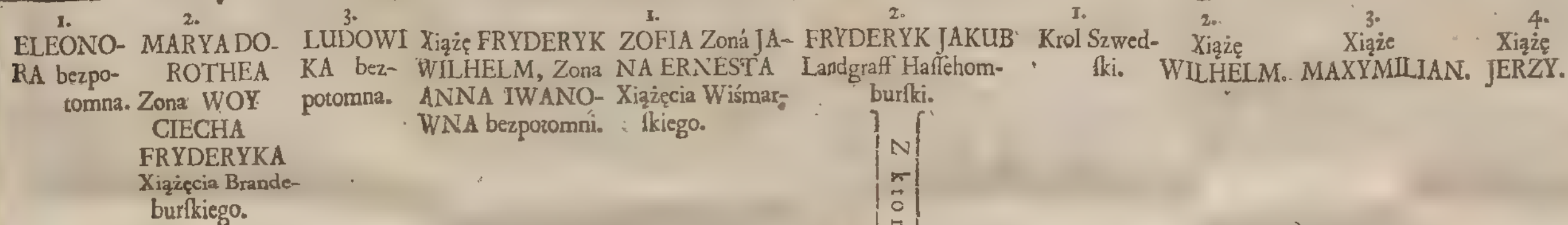
(*W tym mieyscu Genealogia*)

JAkożkolwiek iest, gdy na Seymach Warszawskim y Grodzińskim o złączeniu Kurlandyi Rzeczypospolita zamyślała, Stany Kurlandskie obawiając się skutku nieszczęśliwego tegoż złączenia y podziału na Woiewodztwa, ktore fatalne są dzieła Jey wolności, á bardziey ieszcze wierze, y uważając, że te urzędy Woiewodzkie rzadko, á podobno nigdy jużby nie były dawane Kurlandczykom, ále Polakom, álbó Litwie, ludziom wiary Katolickiey Rzymskiey, tę przedsięwzięli śmiałą rezolucyą, (á to z przyczyny pretendowanego Prawa, że

GENEALOGIA
FAMILIJ KETTLEROWSKIEY.
 XIĄŻĘ GOTTHARD KETTLER.
 ZONA ANNA XIĘZNICZKA MECKLENBURSKA.



ZOFIA XIĘŻNA Nassovij.
 ELZBIETA XIĘŻNA Brandeburska.



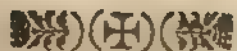
im v
y ze
Suko
Ma
Ipłoc
ką.
czyr
Kaw
się
na r
coby
pek
zach
nao

gła
byli
zost
mie
zyk
skie
ten
wfi
na
ste

im wolno swych Xiążąt obierać dawnym zwyczajem) y że złożyli Elekcyą, obierając *eventualiter* Xiążęcia za Sukcessora Staremu *Ferdynandowi*, y ná tey mianowali *Maurycza* z Saxonij Syna naturalnego Krola *Augusta II.* Ispłodzonego z Graffówną *Konixmark* urodzeniem Szwedką. Woleli tego, niż innego obrać, nie tylko z przyczyny wielkich doskonałości y talentow tego wielkiego Kawalera, ale też aby oświadczyli Rzeczypospolitey, że się od ich Opieki nie zamysłali oddalić, boć przyrodzoną rzecz żeby Syn Krolewski nie takiego nie zaczynał, coby było przeciwne interessom Oyca, y przez ten postępek mniemali, że uydą wielkiey nágany, że bezpiecznie zachowaią Starożytne Prawa, Przywileie, wolność, a náóstatek y wiarę.

Ten postępek nie podobał się Polakom, y nie mogła Rzeczpospolita sobie ostrzey z niemi postąpić, gdyby byli innego Xiążęcia obrali pod Cudzoziemską Opieką zostającego; co Kurlandczykowie mogli uczynić, gdyż mieli między Kandydatami Xiążąt *Holstynńskiego y Męzykowsa*, a ci mieli ważną Protekcyą Carowy Moskiewskiej *Katarzyny Zony Piotra Wielkiego*; zdało się ná ten czas że *Holstynczyk* ustępował *Mężykowi*, który wszelkiemi siłami starał się dostać tego Xięstwa.

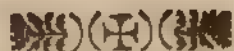
Przedsięwzięcie Polakow rozdzielenia tego Xięstwa ná Woiewodztwa, jest iedyną przyczyną dalszych postępkow Kurlandczykow, którzy dnia 22. Maja Roku



1726. publikowali następujący Uniwersał Imieniem Xiążęcia *Ferdynanda* którego mowa jest takowa.

Ferdynand z Bożey Łaski Xiążę Infant, Kurlandyi y Semigallij naszym wiernie miłym Stanom: Szlachetnie Urodzony *Kazimierz Krzysztof Brakel* Komendant Mitawy niedawnemi czały Imieniem tey Prowincyi deputowany do Warszawy, upraszał nas abyśmy złożyli zgromadzenie Extraordynaryjne Stanow tego Xięstwa dla uczynienia na nim relacyi tego co się działo w Warszawie przez Dwuletnią bytność tam jego, na cośmy chętnie zezwolili, y układamy ten zjazd na dzień 26. Czerwca Roku terażniejszego. Zalecamy Stanowi Szlacheckiemu, aby z należytemi instrukcyami Posłów swoich zesłał tak do wysłuchania relacyi Urodzonego *Brakela*, iako niemniej do naradzenia się z nami, iakiemi sposobami mogą być na zawsze w należytych zachowaniu y bezpieczeństwie utrzymane Prawa y wolności tey Prowincyi, niemniej Rząd Xiążęcy względem Stanu Duchownego y Świeckiego pod wysoką Opieką Króla Polskiego naszego Pana Łaskawego, y Należytniejszey Rzeczypospolitey, a to według umowy o Dependencyi aby mogli społecznie ułożyć y decydować to, co będzie z lepszym dobra pospolitego tey Prowincyi dla nas y dla następów naszych. Donosimy Szlachetnemu Stanowi Rycerskiemu, iż Pan *Karp* Kommissarz Generalny woyska Wielkiego Xięstwa Litewskiego obiecał nam

Listo-



Listownie pod datą 18. Marca Imieniem Jasnie Wielmożnego Jego Mści Pana Woiewody Wileńskiego Hetmana Wielkiego woysk Litt. wszelką pomoc na utrzymanie Praw naszych, y tey Prowincyi, niemniej na utrzymanie tego co zkonkluduiemy z Stanem Rycerskim tak w publicznym interessie, iako y prywatnym, a niemniej *in eventuali successionie* na fundamencie Praw naszych. Dan: w Mitawie 22. Maia 1726. Podpis.

Brynken, Keyzerlink, Wander Braggen.

Jak się prędko Xiążę dowiedział o ogłoszonym tym Uniwersale, nieomieszkanie z taką się oświadczył deklaracją, a raczej Protestacją.

Ferdynand z Bożey Łaski Xiążę Infant Kurlandyi y Semigallij naszym wiernie miłym Stanom. Byliśmy dotąd tey zupełney ufności, iż nayıpierwsi nasi Konfylliarze Ministrowie, y inni Urzędnicy, którzy wiernością, Przyśięgą są postanowieni dla czuyney straży pilnowania interessu Xiążęcego y dobra całej Prowincyi, nie mieli się wdawać w Prawa Panowania, bo te samym Panom zostawione, ale niektorzy z nich zapomniawszy obowiązku Urzędu swojego, starając się własną iako nąwyżey wystawić władzę, prywatnych szukaia zyskow, a przeto ubliżaią Prawu y Prerogatywom Panom swoim należących. Mieliśmy jednak ufność, iż Stan Rycerski zawsze nam uprzejmie wierny, zważywszy własne swoje Dobro y Praw całość, nie miał pozwolić żeby ich Imieniem a

Dda zgor-

zgorzaniem wystawiona była władza Xiążęca przeno-
sząca. Jednak zuchwałość niektórych naszych Konfy-
liarzow pychę w górę wyniesioną tak daleko poszła, że
zwiódłszy Stan Rycerski do tego przyprowadziła, iż prze-
ciwne woli y wiadomości naszej, a niemniej przeciwne
Prawom tej Prowincyi postanowienia usiłują ustano-
wić. A do tego (dotąd jeszcze niesłychany postępek)
że Imienia, władzy, y Pieczęci naszej przeciwko nam y
wspaniałości naszej zażywają. Y tak płoną są ufu-
dzeni nadzieją, że tak wiele godnych Obywatelów Ła-
ską naszą y Przodków naszych nasyconych nie mieli się
za całość dostojenstwa naszego, y Praw Oyczytych isto-
tnie załawić, gdyż sami uznać mogli y ztąd zgubę swo-
ię. Nie bez żalu przyszło do wiadomości naszej, że z
przyczyny powrotu *Brakla* naznaczona Prowincyalna
Sessya Imieniem naszym na dzień 26. tego Miesiąca,
na wysłuchanie relacyi tegoż do odprawienia głównych
Spraw, które do nas należą, na wysłuchanie mniemanych
Propozycyi przez Woiewodę Wileńskiego Hetmana
Wielkiego Xięstwa Litewskiego. Nie chcemy ani mo-
żemy wierzyć, że ludzie ci ktorymi poczciwość rządzi,
mieli wchodzić w takowe przedsięwzięcia, z tej przy-
czyny podajemy pod rozrządek prywatny Konfyliarzow
naszych y wiernemu Stánowi Rycerskiemu, jeżeli jest
rzecz przyzwoita, że tenże *Brakel* przeciwko woli y ze-
zwoleniu naszemu był posłany do Warszawy, y tam dwie
lecie

lecie bawiwszy zuchwale ważył się w publiczne wcho-
dzić Traktaty, Imienia naszego zażywając przeciwko nam
y Interessom naszym, zapomniawszy żeśmy jego, pra-
wdziwy Pan, y że wyniosłość jego Domu nie ma inne-
go fundamentu tylko na łasce naszej. Więc zupełney
iścieśmy nadziei, że Stan Rycerski nie będzie chciał tej
zuchwałości cierpieć, żeby jakim nieprzyzwoitym po-
stępkiem miało się co takowego postanowić, co by było
przeciw wyraźney woli naszej, y mimo wiadomość naszą;
a zwłaszcza w takich okolicznościach, które same przez
się znaydują się próżne bez naszego potwierdzenia. Je-
dnak pobudzając Konfyliarzow naszych tym bardziey
do obowiązku powinności, a Stan Rycerski do powinney
wierności, tę im z miłości Oycowskiej donosimy prze-
strogę, żeby pamiętali na władzę Xiążęcą, a z zupełnego
Prawa naszego zakazujemy, aby żaden nie ważył się ani
osobiście, ani innym sposobem na tym zgroma-
dzeniu być, które Prawo y istota władzy naszej za
nieprzyzwoite ma y mieć chce. Nasze bowiem są nie inne
zamyśliły: tylko że za szczęśliwym naszym powrotem tak
rzeczy będą ułożone, że się dawne Prawa utwierdzą, a
zwyczaje powroczą. Niech tedy każdy swoy postępek
kieruje według Praw Oyczytych, niech nikt nie ma ta-
kowej zuchwałości, żeby czyli oczywiście, czyli skrycie
postępkami nienależytymi zamyślał ruynować Funda-
menta *Status*. Życząc tak najgłówniejszym naszym
Kon-

Konfiliarzom, a niemniej całemu Stanowi Rycerskiemu z Opatrzności Boskiej iak náydoskonalszey Rady, upewniając ich o náfzey Łasce. Dan. 4. Czerwca 1726.

Ta przestroga nie strzymała Kurlandczykow, ale náznaçzywšy zgromadzenie ná dzień Czerwca obrali 26. Graffa *Maurycego* de Saxe Xiążęciem, chociaż wszyscy twierdzą, że przed dniem 16. Czerwca nikt nic nie namienił o tey Elekcyi. Co się tam ná ten czas działo, takową czynię relacyą

Dnia 16. Czerwca, General Audytor *Sentrowicz* przybył do Mitawy z znacznemi wexlami, udał się tak do Regencyi, iako y do Posłow, y racyami utrzymywał Propozycyą, że nikt nie iełt sposobnieyszy do Pánowania, iako Xiążę *Mężykoff*, Konfiliarz zaś *Bestucheff* Imieniem Carowy *Katarzyny* proponował Xiążęciá Holštyńskiego, y tak bez żadney trudności Propozycye ich były przyięte, każdy ná swego Kandydata szukał przyiaciół aż do dnia 19. ktorego Graff *Maurycy* odezwał się także z Kandydacyą.

21. JMć Pan *Nakwaski* przybył z Reskryptem Krola Polskiego *Augusta* II. oświadczywszy się przed Regencyą, co za przyczyna była Jego przyjazdu, ta go upewniła, że żadnego takiego postępku nie weźmie przed się Seymik ich, coby było nie pozwolono Prawu Kurlandskiemu, a miało byđ przeciwne Rzeczypospolitey Polskiej.

22. PP. *Sentrowicz* y *Bestucheff* przy ušilowanych staraniach wielkie czynili obietnice.

23. 24. y 25. Przybyli Kuryerowie z Peterburga z nowemi a więkŝzemi przy Propozycyách obietnicami głosząc, że Xiążę *Mężykoff* iedzie spiefzno za niemi.

26. Zaczął się Seym.

27. Pan *Bestucheff* wielorakie wnoŝił Propozycye.

28. Widząc że te mały czyniły skutek, uczynił uwagę, żeby się Kurlandczykowie nie wazyli daley postępować, y kończyć, aż w tym zaydzie wyraźna wola Carowy Rosyjskiej. To tak śmiałe objaśnienie przyprowadziło Kurlandczykow do tym předszey Nominacyi, y tegoż łamego dnia Graff *Maurycy* obrany y mianowany następçą Xięstwa Kurlandskiego iednostaynym głosem wszystkich Obywatelow.

29. Pan *Liwen* Adiutant Xiążęciá *Mężykoff* národu Kurlandskiego przybył do Mitawy z Instrukcyami od swego Generála, y moze że rozgłosił iż *Mężykoff* dwańście tysięcy woyska posyła do Kurlandyi.

30. Ten zaś Adiutant wyprawił do Xiążęciá *Mężykoff* Kuryera dając mu znać ná iakim stopniu rzeczy zastał, a Kurlandczykowie obruŝeni groźbą Moskiewską kończyć Seym iako náyprzedszey zamysłali, y tak się ściśle z Grafem *Maurycem* związać, a przez to wszelką nádzieię odiać iego kompetytorom.

Jednak ciż różnemi sposobami wyrobili, że się

rzecz przewlokła aż do dnia 3. Lipca. Tegoż dnia kilka Kuryerow z różnemi Ekspedycjami przybyło, które, ponieważ niejaką boiaźń sprawiły w deputowanych na Sejm, co Graff *Maurycy* postrzegłszy, z tym się przed niemi oświadczył, że jeżeli na dniu jutrzejszym nie stanie Traktat ziednoczenia, tedy on odiedzie.

4. Tą rezolucją ośmieleni Obywatele wszystko do skutku przyprowadzili.

5. Traktat skńczyli y oddali.

6. Sejm po skonczeniu rozpuszczony. Tegoż dnia przywiozł Kuryer wiadomość, że Garnizon Rygi stał w paradyzie na Xiążęcia *Mężykoff*.

7. Regiment Dragoniski na Łoży będący o trzy mile od Mitawy otrzymał ordynans Konwoiowania Xiążęcia *Mężykoff*.

Tegoż samego dnia Xiążę *Dołhoruki* przybył do Mitawy.

8. Zwoławszy Ręgencyą w przytomności Marszałka Poelskiego, temi do nich mówił słowy: Ze Carowa Rossyjska nie zezwala na tę Elekcyą, y że z nieukontentowaniem widzi, że się od iey oddalają opieki; gdyby jednak tę Elekcyą chcieli obrocić, albo na Xiążęcia *Holsztyńskiego*, albo na Xiążęcia *Mężykoff*, a naostatek na ktorego ze dwóch Xiążąt *Hesse* którzy są w iey służbie, tedy im gotowa dać pomoc, gdyż to jest zwyczajna, że kto się biec zamysła, przybiera sobie posilkujących, a naostatek przekładał iakie na siebie ściągają nieszczęścia, jeżeli za dość

zadość nie uczynią woli Imperatorowy.

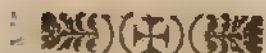
Na co Kurlandczykowie odpowiedzieli, iż zawsze się o Łaskę y Dobroczynność Nájiaśniejszey Cárowy stawali, ale inney nie uznają Protekcyi, tylko Krola y Rzepltey Polskiey, y żadney inney uznać nie mogą. Ze mając Prawo wolney Elekcyi pewnieby go utracili, gdyby z przymuszenia tego Xcia przyieli, który im jest proponowany. Nie zamyslaiąc o żadney bitwie pomocy nie potrzebią. Ze czuiąc fundament Praw swoich gruntowny, ten przed się biorą z wszelką submissyą reprezentować Krolowi y Rzeczypospolitey Polskiey. Jeżeliby ich kto chciał lub zgładzić, lub zawoiować, pewni są pomocy postronnych Potentatow, których samych jest w tym interes nie cierpieć, żeby mocniejszy słabszego gnębił. Jednak z nikim w Traktaty wchodzić nie zamyslaią, poki Polska im swoją Opiekę nieodbierze, do ktorey będą przywiązani aż do ostatney zguby. Co się zaś tycze nieszczęścia którym im grożą, wierzą bardzo dobrze, że ich kray jest otwarty, y że nie będą mogli wytrzymać potencji Rossyjskiey, ale mając sprawiedliwość po sobie przy mocney protekcyi nie mogą sami sobie tey krzywdy uczynić, żeby ich można pogrozeniem zastraszyć.

Tegoż dnia Xiążę *Mężykoff* stanął w Rydze.

9. Dnia Xiążę *Dołhoruki* powrócił do Rygi, a Xiążna Kurlandika Wdowa przybyła nie daleko Mitawy,

Ee

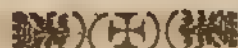
wy,



wy, do ktorey Xiążę *Mężykoff* przybył, ále go áni proźbami, áni obietnicami nie mogła uczynić przychylnym tey Elekcyi.

10. Xiążę ten stanął w Mitawie y nieco żołnierzy tam. wprowadził.

11. Zrana Graff *Maurycy* oddał wizytę Xiążęciu *Mężykoff*, który sam zaczął opowiadać przyczynę swego przybycia temiż słowami, których przedtym zażywał Xiążę *Dołhoruki*, ále przy więkzey zwawości bez ogrodki mówiąc: Jest to żądanie Nájiasnieyszey Imperatorowy, áby Stany Kurlandskie, nowym zgromadzeniem przystąpiły do inney Elekcyi Xiążęcia, y nie mogą kogo innego obrać, tylko mnie álbó Xiążęcia *Holsztyńskiego*, lub iednego z Xiążąt *Hesse* zostających w służbie Imperatorowy Jey Miei Pani moiey, y ta przyczyna sprowadziła go do Mitawy. Ná co Graff *Maurycy* odpowiedział, że mu się zda iż przedsięwzięcie to jest niepodobne, ieżeli Prawo y sprawiedliwość mieć może miejsce. Ze iuż zakończony Seym Kurlandski znowu się zaczynać nie może: że tenże Seym iuż go obrał Xiążęciem, Autentycznym dowodem y ubespieczeniem; że do obierania innego Xiążęcia przystąpić nie może, áni mu się godzi. Jeżeli zaś jakim gwałtem chcieliby do tego przymusić, toż samo przymuszenie pokazałoby nieśluszną Elekcyi. Inaczej nie mogą być obrocone terazniejsze interessa Kurlandskie, bo álbó będzie podzielona ná Woiewodztwa

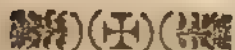


twa, álbó przy dawnych zostanie zwyczajach, ieżeli przy dawnych, toć nie kto inny byđź może Xiążęciem tylko on *Maurycz*.

Nie uspokoił temi tak ważnemi racjami Xiążęcia *Mężykoffa*, który tę krotką dał odpowiedź: że on tego wszystkiego nie słucha, że Kurlandczycowie nie powinni inney szukać protekcyi tylko Rosyjskiey, y że on Xiążę *Mężykoff* musi byđź Xiążęciem. A naostatek pytał się Graffa *Maurycza* ná czym zakładał nadzieję utrzymania swego, ten rzetelnie wyznał, że zna nieudolność sił swoich, y o obronie nie myśli, ále że się rzecz sama przy sprawiedliwości utrzyma.

Tegoż dnia po południu Xiążę *Mężykoff* zwołał do siebie Marszałka kraiu, Kanclerza, y niektórych Posłów, przed ktoremi Xiążę *Dołhoruki* czytał Listy Kredencyalne od Carowy, á Xiążę *Mężykoff* przekładał im tey wolę, y groźbą rozkazywał posłuszeństwo. Ná co ci statecznym umysłem wyrazili, że rozkazow od nikogo nie zwykli, áni mogą odbierać tylko od Polakow, y w tym ograniczeniu posłuszeństwa zostawać ząwż gotowi, chociaż *Mężykoff* upewniał że im wprowadzi dwadzieścia tysięcy woyłka w kray áby ich do posłuszeństwa nakłonił.

Wieczorem różne z różnych mieysć dały się słyszeć wieści, iż *Mężykoff* chciał coś gwałtem zacząć, iednak Xiążę de Saxe choć go to poniekąd załterowało, zamyslał



ślał wszelkimi sposobami o utrzymaniu swoim, Stan Rycerski stanął przy nim, Mieszczanie z Pospolstwem też chęć oświadczyli.

13. Xiążę *Mężykoff* odiechał do Rygi z tym oświadczeniem, że jeżeli za dni 10. nie otrzyma tego o co prosi, tedy takie siły sprowadzi, że go to nie zawiedzie czego sobie życzy. Xiążę *Dołboruki* został w Mitawie. Jak się zakończyła Elekcyja Graffa *Maurycego*, zaraz on taki List napisał do Prymasa Korony Polskiej.

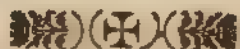
Monseigneur. Stany Kurlandzkie zgromadzone obrały mnie dnia 28. Czerwca następcą Xiążęcia *Ferdynanda*. To doniesienie może uczynić jakie o mnie opaczne porozumienie u Waszey Xcey Mści żem jest powodnikiem ludu zbuntowanego. Supplikuję chciey W.X. Mość na iaki krotki czas zawiesić w tym swoje mniemanie, poki nie przełożę przyczyn tych które mnie do przyięcia tey Stanow Kurlandzkich łaski pobudziły.

Przyznaię się rzetelnie W. X. Mości; że będąc już zdawna y teraz ieszcze u siebie upewniony o sprawiedliwość Praw Kurlandzkich, zamyslałem starać się o to Xięstwo, ale Jego Krolewska Mość zakazał mi o tym myśleć, iednak mając nieiakie Prawa do niektorych Dobr w Inflantach leżących przybyłem do Rygi. Przy tey bytności zamyslałem także wnieść w konkurencyą o ożenienie z Xieżną Kurlandką Wdową. Ten ostatni postępek nie mógł urazić ani Krola Jego Mści, ani Rzepltey.

Gdym



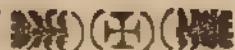
Gdym przejeżdżał przez Mitawę zastałem tam już więcej niż od dwóch Tygodn zgromadzone Stany Kurlandzkie, na obranie następcy Xiążęciu *Ferdynandowi*. Za przyjazdem moim do Rygi doszła mnie wiadomość że Xiążę *Mężykoff* posłał Ludzi z znacznemi Summami szukając tym sposobem, aby Elekcyja na Osobę jego spadła, Xiążę także *Holstynskie* wsparty także protekcyą Carowy Moskiewskiey tey był intencyi y nadziei. Naostatkiem stary Xiążę *Ferdynand* ofiarował Kurlandczykom, że wszelkich swoich gotow ustąpić pretenzyi, byle obrali Xiążęcia *Cassel* teraz zostającego w służbie Pruskiej, ktorego Szwedzi z Dyssydentami obiecali utrzymywać. W tym byłem, y rozumiem słusznym obawianiu, żeby Kurlandczycowie upewnieni od Sąsiedzkich Potencyi, że ich przy Prawach utrzymywać będą, a obawiając się że im Polska te odiać zamysła; nie uczynili nic takowego z kądby wyniknęło zamieszanie publiczne z uszczerbkiem interessu Rzeczypospolitey. Z tych przyczyn ośmieliłem się wnieść w liczbę Kandydatow, y jeżeli Kurlandczycowie zgrzeszyli, że mnie obrali Xiążęciem, ta ich uwaga do tego przywiodła, że nie mogli nikogo innego obrać przyjemniejszym Krolowi JMści y Rzepltey. Tę tedy z siebie dawszy iustyfikacyą, upraszam abyś łaskawie przyjął tę którą osobnie przyłączam od Stanow Kurlandzkich; y supplikuję abyś się na moment w umyśle swoim osadził na miejscu tego Narodu, obawiającego straty wolności



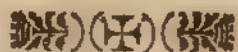
wolności, który tak długo spokojnie zażywał, iż śmieć mogę mówić, że nic takowego nie popełnił, aby ją sprawiedliwie utracić mógł. Jestem tedy pełen ufności, że W.X. Mość upewniony o słuszności ich, nie odmówisz swojej Protekcyi; o którą ja z miejsca mego upraszam z upewnieniem, że poki Kurlandya radą moją będzie się rządzić, nic takiego nie popełni, co by mogło być przeciw interessom Rzepltey, gdyż tę wyprobowaną werność zachować pragnie y skutkiem dotrzyma, iednak mogłaby przyść do desperacyi, gdyby Praw swoich zgwałcenie widziała. Zostając szc. *Maurycy* z Saxonij.

Nápiisał Graf *Maurycy* drugi List do Barana *Ostermana Intimum Consiliarium* Imperatorowy Rosyjskiej, iako niżej.

Monfieur. Ogłos publiczny z wielką dystrynkcyą opowiada wielkie przymioty J.W. WMM Pána, ten się zwykł nigdy nie mylić; z tej przyczyny z zupełną ufnością udać się do takiego Ministra, który umie łączyć roztropność z doskonałością. Niech to moje wyrażenie nie będzie u W.M. ... za porozumieniem podchlebstwa, gdyż otwartość serca mego, którą tu w liście wylewam, upewni go o moich oczywistych zamyślach. Nie spodziewali się Kurlandczykowie, żeby ze strony Rosyi mieli iaką znaleźć przeszkodę staraiący się o utrzymanie Praw y wolności starożytnych, a tym bardziej, że sławney pamięci Náyiaśnieyszy Cesarz Jego Mość *Piotr Wielki*,



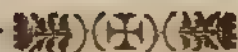
Wielki, y teraznieysza Imperatorowa oczywiście się z tym oświadczyli, że życzą sobie widzieć Rząd w Kurlandyi na dawnym stopniu y zwyczaju utwierdzony, ta y takowa ich jest y powinna być z wielu przyczyn, a na fundamencie roztropności intencya, iakoż często powtórzone deklaracye, tym bardziej w tym porozumieniu utwierdziły Kurlandczykow. Tym ubespieczony, wiadome wszystkim czyniłem moje starania, y Dwór Rosyjski wszystko wiedział y widział, a przecież żadnego przeciw mnie z tej okoliczności nie pokazał nieukontentowania. A przytym Kurlandczykom nie stawało czasu do dalszego rozmyślenia, bo następujący Sejm Grodziński to miał przedsięwzięcie, żeby na Woiewodztwa podzielić Prowincyą. W tym tedy czasu niedostatku, Regencya szukała Rady, zwołała Sejm, na którym chciała z Stanami zgromadzonemi do tych się udać sposobow, któreby były uznane náykutecznieysze do utrzymania swey wolności. Między wszelkiemi Propozycyami ta się Rada zdała náygruntownieysza, aby obrać następcę Xiążęciu *Ferdynandowi*, y aby to obranie padło na taką osobę, ktoraby była zobopolnie przyjemna Krolowi Polskiemu y nic nienawisna Sąsiadom. Wszystkich zdanie było, że się we mnie znaydą te reflexye, y tak zostałem obrany. Elekcyja była zgodna, Sejm się zakończył Traktatem między mną, a Stanami Kurlandskimi, y tak ten Traktat mocnym skrzepowany obowiązkiem, że



że się rozwiązać nie może, chyba z stratą honoru sprzeciwiających się. Tak się na ten czas rzeczy znajdowały, kiedy przyjazd Xiążęcia *Mężykoff* rozgłoszono do Mitawy, a oraz nieukontentowanie z moiej Elekcyi. Słychać także było, że się W.MM. Pan znajdował z Xiążęciem, czemu dawszy wiarę, wyprawilem człowieka podufałego do Rygi z oświadczeniem uniżoności moiej, a oraz aby mu mógł donieść istotnie o wszystkich postępках, z tą prozbą, aby dał staraniem swoim pomoc sprawiedliwym postępkom Kurlandczykow. Ale dowiedziawszy się że się W.MM. Pan został w Peterburgu, pisałem do Xiążęcia *Mężykoff* zwybranemi słowy, y takimi, któreby go były mogły zmiekczyć. Xiężna Jey Mość Kurlandska Wdowa wielkiego starania przyłożyła, aby temu krajowi był przychylny, ale wszystko nadaremnie, bo iak prędko pomieniony Xiążę stanął w Mitawie, zaraz zwołał Regencyą, y chciał ją przymusić do zwołania nowego Seymu, na którymby była moja skasowana Elekcyja, a on obrany, do tego groźby czynił pierwszym z Regencyi, że ich pošlą do Syberyi, y że dwadzieścia tysięcy woyska wstąpi w kray, iezeli on nie będzie obranym.

Milczeniem pokrywam, iezeli takowe postępkі y groźby zgadzają się z sprawiedliwością, zostawując, to rozśadkowi W.M. Pana, ale to śmieie mówię, iż Kurlandczykowie nie mogą zadosyć czynić woli Imperatorowy, chociażby do tego zupełną mieli chęć. Będąc pod De-

penden-



pendencyą Polski, czyli mogą inną uznać Protekcyą? gdyżby tym uczynkiem szusznie y prawnie mogli stracić Przywileie wolności. A z drugiey strony iezeli nie uczynią zadosyć rozkazom Imperatorowy, ostatnia ich ruina czeka, iezeli tey słuchać będą, toć zgwałcą poprzyśiężoną wiarę, Traktaty zmażą, y pomstę sprawiedliwą Polakow na siebie ściagną. W takich okolicznościach znajduią się Kurlandczykowie, y to z niemi obchodzenie ma za fundament *Literas Credenciales* od Imperatorowy Rossyiskiey dane Xiążęciu *Dołhorukiemu*.

Cożby na to mówiły Pánstwa Rossyiskie, gdyby kto tak twardym sposobem postępował sobie z Prowincyą w ich opiece zostającą. Nie piśzę do W.MM. Páná iako do Mistrza, ale iako do człowieka pełnego Godności, ktorego przyiaźń radbym sobie przez wszelkie sposoby pozyskać, mając nadzieię, że też ktora jest między W.MM. Pánem a Xiążęciem *Mężykoff* nie zatłumi tey uwagi nieszczęścia Kurlandczykow, chociaż żadnym postępkiem tego sobie nie zasłużyli. Uważ także W.MM. Pan upraszam co za tym następuje, bo gdyby tylko na moiej osobie zawisło bezpieczeństwo Kurlandczykow, przyznaię, że ich ruiną żadnego za sobą nie pociągęłaby niebezpieczeństwa; ale oni mają mocnych Protektorow, a takie temi czasy jest położenie Europy, żeby náyimnieysza iskierka mogła zapalić ogień nieugaszony. Zostaię Przy tym z wszelką Ełtymacyą W.MM. Pana &c.&c.

Ff

(a)

(a) XIEŻNA KURLANDSKA á teraznieysza Imperatorowa wszech Rossyi wszelkie swoje starania obróciła za Kurlandczykami, y z tey przyczyny prędkim krokiem pospieszyła do Peterburga, y tak łatwo rzeczy poszły, że Xiążęcia *Mężykoff* postęпки ná samey groźbie zakończone zostały. To sprawiwszy spieszno także powróciła do Mitawy, y upewnienie o Protekcyi Panu-iącey ná ten czas Cesarzowy z obfitym wyrażeniem z sobą przywiezła. Ale u Dworu Warszawskiego dużo się to nie podobało, że Moskwa do tych się rzeczy á ieszcze tak publicznie mieszała, do których według zdania Polaków nic im nie należało. Zkąd Krol Polski złączony z Senatem chciał w tym mieć istotną Explikacyą z Dworem Rossyjskim, y dlatego Krol niżey opisaną deklaracyą oddać kazał *Bestucheffowi* Ministrowi Rossyjskiemu.

Monfieur. Krol Jegomość Pan moy Miłościwy dowiedziawszy się o Listach y Propozycyach Imieniem Carowy Jey Mości przez Xiążęcia *Bazylego Dothorukiego* do Konfyliarzow y Regencyi Xięstwa Kurlandskiego pisanych, á zważywszy, że Kurlandczycy iako poddani Rzepltey nie mogą, ani im się godzi Listow odbierać, y żadney Propozycyi od postronnych potencji słuchać, nie

(a) *Anna Iwanowna* powtorna Córka Cara *Iwana Alexiiewicza*, á-Synowica Cesarza Piotra Wielkiego, poszła za Mąż 18. Czerwca Roku 1710. za *Fryderyka Wilhelma VI.* Xiążęcia Kurlandskiego, który umarł nástępniącego Miesiąca Stycznia dnia 21. nie mając tylko lat 19. y to nie zupełnych, tá Xiężna nie-mająca tylko lat 18. Wdową została, ná Tronie pozym Rossyjskim náś spodziewanie osadzona [Dnia 31. Stycznia Roku 1730.

nie bez podziwienia jest uwiadomiony, że Xiążę *Dothoruki* żądał od Kurlandczykow Imieniem swojej Pryn-cypalki, aby nową do obrania innego Xiążęcia złożyli Elekcyą, y tenże niektórych Kandydatow do tego Xięstwa mianował z tą pretensyą, aby nie inny tylko ieden z namienionych był obrany.

Ze dwóch przyczyn tym większe podziwienie Krola Pana mego porusza, Pierwsza: że taka Propozycja zaśła od potencji przyiazney, ktorey jest wiadoma zupełna władza ná Kurlandczykami y Prawo istotne Rzepltey nádtym Xięstwem. Druga: że Xiążę *Mężykoff* odczwawszy się Kandydatem śmiał grozić żołnierzem Moskiewskim gdyby go Kurlandczycy nie obrali.

A iako takowe postęпки cale się nie zgadzają z ścisłą przyiaznią, y tak utwierdzoną Kolligacyą między Krolew Jey Mością á Nayiasnieyszą Carową Jey M. ktora tak wielkie dowody nie w iedney okoliczności dawała życzliwości swojej Panu memu. Więc Krol Jey Mość słusznie powątpiwać może, że to, co się stało, jest z wolą y wiadomością Carowy Jey M. kazał mi tedy Krol Jey Mość dowiedzieć się od W.M. Pana, jeżeli do tego interessu masz instrukcyą, y iakie są Carowy Jey M. w tym Punkcie istotne zámyśły.

Jeżeli tedy W.M. Pan jesteś w tym uwiadomiony, y że nam będzieś chciał mniemanie swoje otworzyć,

Ff 2

nie omie-

nie omieszkać to donieść Krolowi Jego Mści który żąda weźmie uwagę co z tym czynić. Ale jeżeli W.M. Pan nie ma zlecenia o tym traktować, to mam rozkaz donieść W.M. (nie wątpiąc, że o tym Najjaśniejszą Panią swoją uwiadomisz) iż rzecz podziwienia godna, że Xiążęta *Mężykoff* y *Dołboruki* ośmielili się zuchwałą czynić propozycją Kurlandczykom obrania Xiążęcia, a zwłaszcza ielcze za życia Xiążęcia *Ferdynanda*, y mimo wolą Krolewską, boć każdemu wiadomo, że Kurlandya jest Prowincya poddana Koronie Polskiej, że Krol J. Mość zakazał Stanom tamteyszym, aby się takich postępów nie wazyli, że zaś śmiałością, karę słuszną za sobą pociągającą, udali się przeciwko temu zakazaniu do Elekcyi Graffa *Maurycego*, zaraz rozkazał Ministrom swoim, aby przeciw nim prawnie postąpili za tak wielki występki, gdyż zgrzeszyli przeciwko naturze hołdu, przeciwko poddaństwu winnemu Rzepltey, przeciwko przyśiędze, y przeciwko Paktom *subjectionis*, które poddaia tę Prowincyą Koronie Polskiej. Coś ielcze tym bardziej utwierdza Jego Krolewską Mość w tej opinii, że te Propozycye y grożenia, które wyżej wspomnieni Xiążęta czynili Kurlandczykom, były przeciw woli Carowy Jey Mści, bo te się nie zgadzają z niżej wyrażonemi przez punkta racjami.

I. W dawnych Traktatach obiedwie Potencye zobopolnie jedna drugiej przyobiecała, że nie będą poddanych

nych do buntów przyprowadzać, ale nawet zbuntowanym ani Protekcyi, ani pomieszkania w Państwach swoich nie dozwolą.

II. W nowym a ostatnim Traktacie między Polską, a sławney pamięci nieboszczykiem Carem postanowionym, przez które ten Monarcha istotnie obiecał, że żadnego Prawa z iakieykolwiek przyczyny pochodzącego nie będzie sobie przywłaszczał do należących Prowincyi Koronie Polskiej.

III. Dwie deklaracye jedna po drugiej dane przez tegoż nieboszczyka Cara na ręce dwiema wielkim Posłom Jego Krolewskiej Mści y Rzepltey *Wołowiczowi* Marszałkowi Wielkiemu W.X. Litewskiego, y *Chomętowskiemu* na ten czas Woiewodzie Mazowieckiemu.

IV. Są te przeciwne Prawu, szczerzy przyjaźni, y dobremu sąsiedztwu postępy, dawać pomoc, albo namawiać poddanego przeciwko Panu. Dotąd nic się takowego nie stało, y z obudwoch stron było to na pieczy. Ale osobliwie Polska tego dotrzymała, która nietylko że się do buntów nie mieszała Ukrainy, y nie była przeciwna odmianie dawnych zwyczajów w Panowaniu według upodobania sławney pamięci nieboszczyka Cara, ale nawet nie chciała żadney dać Protekcyi uciekającym się Obywatelom Ukrainy, którzy szukali schronienia, aby pewney uszli śmierci.

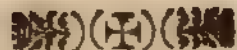
Jest zupełnie Krol Jego Mość upewniony o stałej przyjaźni



przyjaźni y sprawiedliwości Carowy Jey Mści, y dlatego nie powatpiewa, że się z jego sentymentami w tey mierze zgadza: Więć postęпки Xiążąt *Mężykoff y Dothorukiego* muszą być mimo wolą, y przeciw wrodzoney sprawiedliwości tey Monarchini.

Z tey uwagi mam rozkaz Jego Krolewskiej Mści P. mego Miłoś: żeby po W.M. Panu żądał, abyś to doniość Carowy Jey Mści, y żebyś tę upraszał, niech nie potwierdza tych postępkow, y owszem zganiwszy niech zakaze iako niegodziwych: Niech nie cierpi aby ci Xiążęta w takie się wdawali rzeczy, które do Decyzji samey Polski. należą; gdyż do tych Carowa Jey Mość żadney nie ma przyczyny, á gdzie bardziey oni. Dlatego nie mógł Krol Jego Mość lepszego wziąć przedsięwzięcia, iako zakazując Stanom Kurlandskim, aby żadnych ani słuchali, ani przyimowali od tych Xiążąt propozycyi, y jeżeli które przyjęli za skasłowane mieć chce. Nie mniey y to Krol Jego Mość Mił: już skasłował co się względem Graffa *Maurycza* stało, mając te postęпки za próżne y nienależyte.

Byłaby rzecz słuszna y Krol Jego M. bardzo tego żąda, aby Carowa Jey Mość przed blisko następującym Seymem swoje chciała objaśnić Deklaracyą, przez którą ukoiliby się Stanow Rzepltey mniemanie o tak niegodziwych wyzey pomienionych Xiążąt postępkach; á przez to mogłaby też Rzeplta takie u siebie znaleźć środki,
przez



przez ktoreby tym ściśleysza ieszcze była utwierdzona przyjaźń, która zobopolnie w teraznieyszych okolicznościach jest bardzo potrzebna, á tey Polska chętnie pragnie dać dowody &c. &c.

Zatym Seym się zaczął w Grodnie ostatnich dni Września Roku 1726. Prożne było pozwanie Ministrów Xięstwa Kurlandskiego, prożne y Graffa *Mauryczego*, datemne grożenie, nikt się nie stawiał. Łatwo było Seymowi tych kondemnować, którzy do obrony sprawy swoiey nie staneli. Kurlandska Sprawa był náywálnieyszy Seymu tego interes: z taką zwawością przeciw Graffowi *Maurycemu* y Stanom Kurlandskim Posłowie mówili, że podobno takiego drugiego dotąd nie było przykładu. Krol był przymuszony pisać dwa razy do Graffa *Mauryczego* żądając aby odstąpił Elekcyi, y aby Dyploma Elekcyi oddał w Ręce Krolewskie. *Maurycy* odpisał, że iako poddany Jego Krolewskiej Mści powinien go zawsze słuchać, ale że to co Jego Krolewska M. od niego żąda, jest przeciwko honorowi; więc przeprosza z upadkiem do nog, że tego uczynić nie może.

Ten rośtropny respons ieszcze tym bardziey wzburzył Stan Rycerski, y niektorzy wnieśli aby przeciwko niemu iako przeciwko nieprzyjacielowi Oyczyzny był postępek, po wielkich chałasach na tym staneło, że Krola obligowano y zniewolono do podpisu Dyploma Rewokacyi w ten sens.

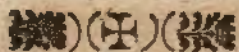
AU.

AUGUST II. z Bożej Łaski Krol Polski Wielki
 Xiążę Lit:&c. Zawzėsmy mieli ná świezey pamięci sprzy-
 ianie y przychyłność Stanow y Obywatelow tego Kro-
 lestwa, iáko nágruntownieyszy fundament Pánowania
 nášzego; y iákośmy się zawsze starali y starać nie zanie-
 chamy rozszerzać Granice tey Rzepl: y odszczepione kra-
 ie znowu do niey przyłączyć; Z tey przyczyny y nie-
 mniey oddalając by náymnieyszą okoliczność, ktoraby
 iákimkolwiek sposobem miała bydz przyczyną nieufności
 między Máiestatem á wolnością, y z racyi *Pactorum*
Conventorum, á oraz z przyczyny dawnieyszych naszych
 Dyplomatow, nie wzdrygaliśmy się obiecać słowem Kro-
 lewskim, że tego nigdy cierpieć nie będziemy, áby Xię-
 stwo Kurlandskie od ciała Rzepltey było oddzielone, do
 ktorego od dawnych czasow iest przyłączone, y ktore
 według obowiazkow Paktow Subiekcyi powinno bydz
 pod władzą Kroła y Stanow Koronnych y Wielkiego
 X.L. po śmierci Xiążęcia *Ferdynanda* nie mającego Po-
 tomstwa po mieczu. Z tey przyczyny áby wszelka ná-
 dzieia upadła tym, ktorzy tego następstwa siągają, obie-
 cujemy że nigdy nowemu Xiążęciu Inwestytury nie da-
 my, ani prywatnie, áni z złączonemi z Nami Stanami
 Rzepltey. A tym bardziey nikomu pomocy nie damy
 áni oczywiście. áni zadnym innym sposobem, y owszem
 posyłamy rozkanie nasze Graffowi *Maurycemu* z Saxonij,
 áby nátychmiał z Kurlandyi wyiechał, y żeby tam nigdy
 nie

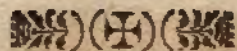
nie powracał, y áby się z żadney okoliczności nádziei,
 lub z kádkolwiek pochodzącey przyczyny w interessa
 Kurlandskie nie mieszał. Obiecuiemy iż pomienione-
 go Graffa *Maurycego* przymusiemy oddać wszelkie Akta,
 Instrumenta, y wszystko to co ná osobę swoię otrzymał,
 ná niegodziwym y zakazanym zgromadzeniu, ktore
 oddamy Stanom tey Rzeczypospolitey ná tym Seymie
 zgromadzonym, bo te uznaiemy za nieważne; á tych
 Kurlandczykow ktorzy byli przyczyną y powodem tych
 uczynkow do Sądow naszych Relacyinych dla odebra-
 nia kary odsyłamy. Pozwalamy y rozkazuiemy, żeby
 to teraznieysze Dyploma Ręką naszą y Pieczęciami Ko-
 ronną y Litewską ztwierdzone, było oddane Márszałko-
 wi Polskiemu, y áby było nietylko między Konstytucye
 wpisane, ále też do wszystkich Grodow podane &c.&c.

Przez dwie Konstytucye Seymowe Graff *Maurycy*
 był zdawany, że się nie stawiał na Seym, y że Instrumentu
 swoiey Elekcyi nie oddał. Postanowiono potym Kom-
 missyą. ktora się miała zacząć przed zakończeniem
 roku, tá miała roztrząsać kto był przyczyną zgroma-
 dzonych Stanow Kurlandskich, á niemniey dochodzić
 tych ktorzy tę Elekcyą radzili y do skutku przyprowa-
 dzili, y áby tych skarała uznawszy wielkość grzechu.
 Náostatek ułożony Proiekt tu niżej opisany do przy-
 łączenia Kurlandyi Koronie Polskiey.

I. Konstytucya Seymu walnego Grodzińskiego
 Roku 1726. *Quandoquidem* &c. &c. Gg II.



- II. List álbo raczey Patent Krolewski. *Augustus II. &c.*
- III. Ogłoszenie Kommissyi. *Nos Christophorus in Słupow Szembek. &c.*
- IV. Zniesienie Grafa *Maurycego* z Saxonij. *Generosus Alexander Korff Subjudex. &c.*
- V. Ządania Xiążęcia Ferdynanda y Dekret ná nie. *Comparuit coram Iudicio Commissoriali Generosus. &c.*
- VI. Powzięcie ządaniow Xiążęcia Ferdynanda. *Comparuerunt Generosi Hahn & Nobilis Radzki. &c.*
- VII. Przypozwanie Urzędnikow Xiążących według ządania Xiążęcego: *Comparuerunt quoq; Generosi Consiliarij Supremi personaliter. &c.*
- VIII. Obrona Konfiliarza Radzkiego. *Comparuit personaliter Nobilis Generosus Fridericus Radzki. &c.*
- IX. Dekret ktorym uznany Konfiliarz Radzki za Mandataryusza Xiążęcego. *Ex adverso Comparuit personaliter Generosus Korff Subjudex Terrestris. &c.*
- X. Dekret ná ustanowienie Kommissarzow do przeyrzenia Rachunkow y Intraty. *Personaliter Compares supra specificati. &c.*
- XI. Mowa Marszałka Szlachty prosząca o Amnestyą. *Compares Generosi Deputatis Ordinis Equestris Curlandie & Semigallie cum suo Mareschalco Generoso Meerfeldt.*
- XII. Dekret kassujący Elekcyą Grafa *Maurycego* y nāznaczący Przysięgę Szlachcie Kurlandskiey. *Nos Com-*



Commissarij S. R. Majestatis & Reiplice inherendo Legi. &c.

XIII. Szlachty Kurlandskiey uwagi zbraniając się Przysięgi, á ofiarując Rewersalia. *Compares Generosi Henrico a Merfeldt Generosorum Deputatorum Mareschalco &c.*

XIV. Dekret ná te uwagi. *Compares personaliter Generoso Ordinis Equestris &c.*

XV. Rewers od Stāu Szlacheckiego. *Compares Generosi Mareschalco & Deputati seu Nuntij ex Districtibus. &c.*

XVI. Skarga zanesiona przeciwko Radzie. *Proposuerunt Judicialiter Generosi Instigatores Regni & Magni Ducatus Lithvanie. &c.*

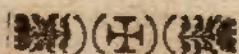
XVII. Skarga Imieniem Xiążęcia przeciwko Konfiliarzom z przyczyny Dobry innych. *Inter Generosum Instigatorem Regni & Magni Ducatus Lithvanie. &c.*

XVIII. Dekret Amnestyi *In Termino ad respondendum Generosi Consiliarijs Supremis. &c.*

XIX. Dalsze oskarżenie przeciw Konfiliarzom głównym z racyi Dobr Xiążących *Inter Generosos Instigatores Regni & Magni Ducatus Lithvanie.*

XX. Dekret kondemnuiący główną Radę. *Nos Commissarij S. R. M. & Reipublice. &c.*

XXI. Postanowienie przyszłego rządu *Ordinatio futuri*



*turi Regiminis Ducatum Curlandiae & Semigalliae sub
Immediato Dominio Regum Poloniae. &c.*

XXII. Decyzya ná Propozycye Powiatu Piltyńskiego.
Nos Commissarij S.R.M. & Reipublicae prospiciendo. &c.

XXIII. Rozporządzenie wakujących Urzędów. *Nos
Commissarij S.R.M. & Replcae prospiciendo bono Or-
dini &c.*

XXIV. Pretensye Szlachty Kurlandskiey do Szlachty
Piltyńskiej. *In Causa & actione Generosi Ordinis Eque-
stris Curlandiae & Semigalliae, contra Generosum Ordi-
nem Equestrem Districtus Piltinensis. &c.*

XXV. Decyzya ná pretensye Szlachty. *Cum Lauda
Publica horum Ducatum Annorum 1726. & Currentis
1727. &c.*

XXVI. Limita Kommissyi. *Nos Commissarij Sacrae Re-
gie Majestatis & Reipublicae quamvis omnes Causas.
&c. &c. &c.*



Hist. Polon.

85

